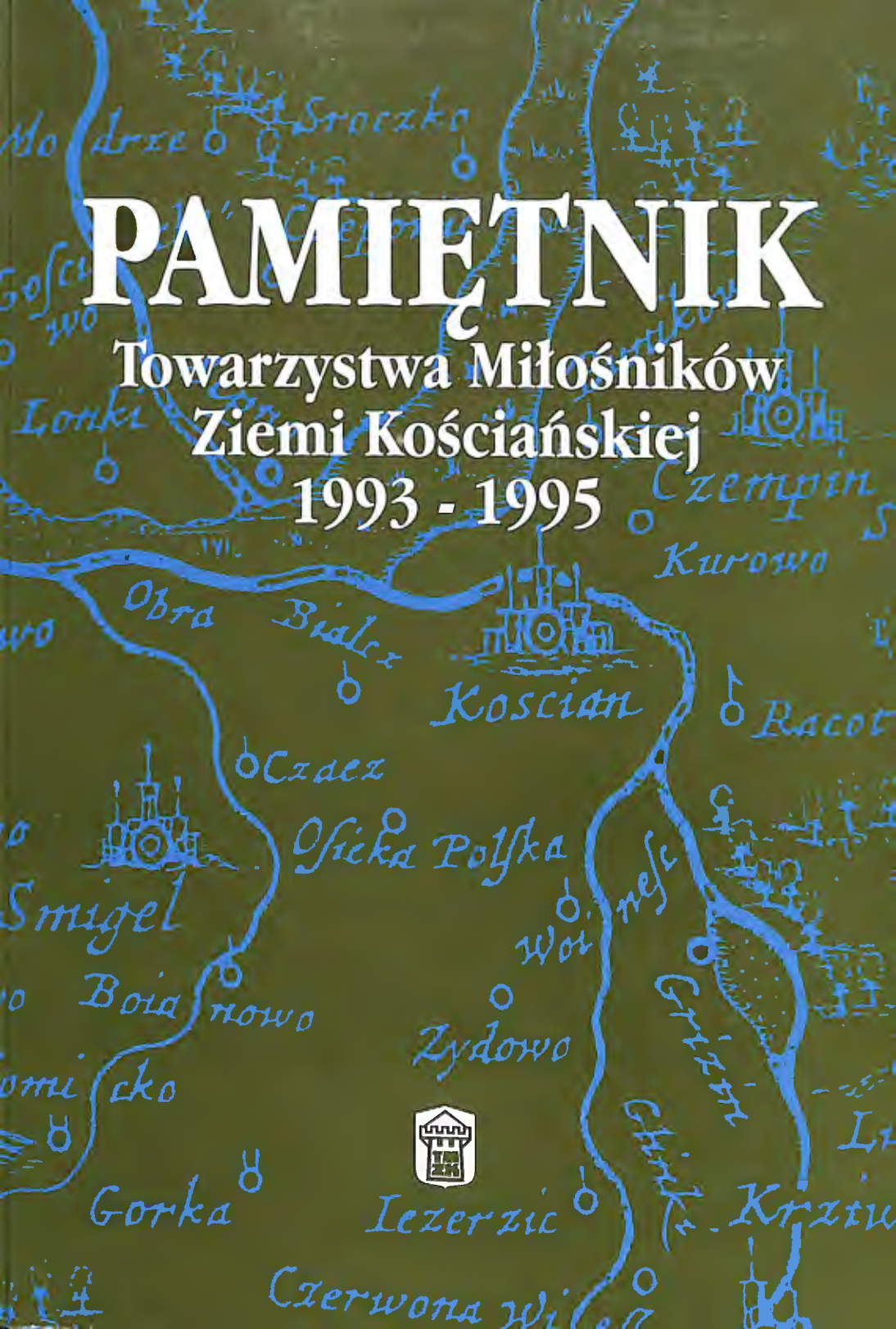


# PAMIĘTNIK

Towarzystwa Miłośników

Ziemi Kościańskiej

1993 - 1995





V

Pamiętnik  
Towarzystwa Miłośników  
Ziemi Kościańskiej  
1993-1995



**TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ**

**PAMIĘTNIK**  
**TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW**  
**ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ**  
**1993 - 1995**

pod redakcją  
**HENRYKA FLORKOWSKIEGO**

**KOŚCIAN 2000**

Projekt okładki  
*Andrzej Florkowski*

Redakcja i korekta  
*Zofia Mikołajewska*

© Copyright by Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej  
Kościan 2000



*Muf.*  
*CR*

*174.604*

*061: 94(438)*

ISBN 83-907453-4-8

Skład i łamanie: Biuro Usługowo-Handlowe „Printer” Jerzy Włościanko  
61-251 Poznań, os. Orła Białego 54/18, tel. 879 55 36

*D 304/2000*

## PRZEDMOWA

Kolejny *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej* ukazuje się w roku 2000, a więc w roku wielkich jubileuszy: dwóch tysięcy lat chrześcijaństwa, tysiąclecia Zjazdu Gnieźnieńskiego, 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego i 600-lecia odnowienia praw miejskich Kościana. Dla mieszkańców grodu nad Obrą największe znaczenie ma jubileusz odnowienia praw miejskich. Tej ważnej daty historycznej nie można nie wspominać w związku z pozostałymi jubileuszami, chociażby z tego względu, że miały one wpływ na losy naszego miasta. Co prawda dwa tysiące lat temu nie było jeszcze na mapie Europy naszego państwa, ale powiewy kultury zachodniej docierały już na te tereny. Tysiąc lat temu, kiedy cesarz Otton podążył na Zjazd Gnieźnieński, Polska budowała zręby swojej państwowości. Historycy przypuszczają, że droga cesarza Ottona do Gniezna przebiegała przez Ziemię Kościańską w okolicach dzisiejszego Krzywina.

Z tego wielkiego powiewu historii, jakby z mgły wyłania się Kościan. Celowo używam tej przenośni „jakby z mgły”, gdyż data lokacji miasta okryta jest tajemnicą. Historycy do dnia dzisiejszego głowią się nad rozwiązaniem tej zagadki, ale na próżno. Dokumenty lokacyjne uległy zniszczeniu – najprawdopodobniej na skutek pożaru.

Ranga dynamicznie rozwijającego się ośrodka wymagała, aby miasto mogło wykazać się „odpowiednimi korzeniami”, czyli dokumentami lokalizacyjnymi. W tej sytuacji zwrócono się do króla Władysława Jagiełły o odwołanie zaginionych czy zniszczonych dokumentów. Dokumenty takie wystawiono w 1400 r. – jeden w Kościanie, a drugi w Krakowie.

Więzy średniowiecznego Kościana z Krakowem, ówczesną stolicą Polski, były bardzo silne. Na obchodzącym właśnie 600-lecie Uniwersytecie, studiowała liczna rzesza kościaniaków. Wielu z nich osiągnęło wysokie stanowiska

naukowe na tej Uczelni, piastując godności rektorskie i dziekańskie. Kościaniacy sprawowali również wysokie urzędy w państwie, będąc wysłannikami królewskimi.

Dzieje Kościana mówią o okresach świetności i o czasach trudnych – wojen, epidemii, zniszczeń. Zawsze jednak udawało się te kryzysy przezwyciężyć. Wynikało to z wielkiego przywiązania do miasta jego obywateli.

Kiedy kilka lat temu przeprowadziłem wśród mieszkańców naszego miasta badania na temat „Kościan w świadomości jego mieszkańców”, byłem zaskoczony, a wręcz oczarowany przywiązaniem obywateli do swego miasta. Myślę, że wynika to z poczucia dumy z osiągnięć mieszkańców, z przeszłości miasta i identyfikacji z losami Kościana.

Kościaniacy mogą być dumni ze swojej przeszłości, z wkładu swoich rodaków do nauki i kultury ogólnopolskiej. Sądzę, że również dzisiaj wielu kościaniaków mieszkających i pracujących nie tylko w Kościanie, ale i poza jego granicami wnosi istotny wkład do nauki naszego narodu. Dzięki temu sławi się imię Kościana.

Przedmowę niniejszą napisałem na zaproszenie i dzięki uprzejmości Pana dr. n. med. Henryka Florkowskiego, za co składam Mu serdeczne podziękowanie.

Poznań w marcu 2000 r.

*Kazimierz Zimniewicz*

## WSTĘP

Mija XX wiek. Był to szczególny okres dla naszej zbiorowości. Bardzo skomplikowane były też losy mieszkańców Ziemi Kościańskiej. Jednakże kultura narodowa była zasadniczą, trwałą cechą tego regionu. Dzięki niej, mimo przeszło stuletniej niewoli, społeczność polska przetrwała i ocalała tożsamość.

W obecnych czasach głębokiego kryzysu patriotyzmu w Polsce chcemy znaleźć siły, sposób reagowania na rzeczywistość, korzystając z doświadczeń historycznych, sięgając do źródeł naszych stron rodzinnych.

Po doświadczeniu destrukcyjnego wpływu totalitaryzmu na polskość i Polaków pragniemy, z myślą o młodym pokoleniu, poszerzać wiedzę regionalną o losach i doświadczeniu mieszkańców Ziemi Kościańskiej.

Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej w swych wydawnictwach, a szczególnie w *Pamiętnikach*, przybliży różne fakty, które tu zaistniały, a które oddziaływały wychowawczo na zbiorowość. Stara się też o zachowanie różnych elementów kultury odziedziczonej po naszych przodkach i zabezpieczenie tego dorobku. Równocześnie dążymy, by Kościan odszedł od przyjętego w XX wieku postulatu miasta funkcjonalnego, co oznaczało i doprowadziło do odhumanizowania aglomeracji miejskiej. Pragniemy, by nastąpił powrót do tradycyjnych koncepcji placów i ulic, pozwalającej żyć w życzliwej przestrzeni ludzkiej.

W artykułach niniejszego *Pamiętnika* regionaliści kościańscy uczą żarliwości, zdecydowanego przekazywania swych racji i stanowiska. Obce jest im patrzeć na życie publiczne przez pryzmat partyjności. Starają się też wyczuścić społeczeństwo na historię i problemy kościańskie z myślą o przyszłości. Traktują pojęcia: naród, społeczeństwo, państwo jako jedną całość i to uważają za swój obywatelski obowiązek.

Biografie stanowią fragment historii wychowania. Sylwetki znakomitych obywateli Ziemi Kościańskiej mają służyć kształtowaniu obywatelskiej postawy, która przyniesie później wspaniałe efekty.

Duży dział w książce zajmują wspomnienia, które są traktowane jako królestwo pamięci. Wynika z nich, że w społeczeństwie panuje piękny duch, który pozwalał przetrwać klęski i krzywdy. Wszak wiadomo – bez ducha naród ginie.

Uczymy też myślenia przez dostrzeganie podobieństw i niezgodności różnych zjawisk z przeszłości. Uważamy, że poznanie historii pozwala zrozumieć powiązanie wzajemnych stosunków w życiu społecznym, kulturalnym, ekonomicznym i politycznym, a to umożliwia właściwą interpretację współczesności i perspektywiczne myślenie.

Zależy nam, by mieszkańcy Ziemi Kościańskiej nie zapomnieli swych historycznych doświadczeń, swoich korzeni, bo ta mądrość, choć nieraz gorzka, jest powodem do dumy.

Jest to tym bardziej ważne, że rok dwutysięczny jest rokiem jubileuszowym Kościana, jest 600-letnią rocznicą odnowienia praw miejskich przez króla Władysława Jagiełłę. *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1993-1995* jest wkładem Towarzystwa w te uroczystości. Ma również przypomnieć współziomkom, że „*Ojczyzna to wielki, zbiorowy obowiązek*”.

Możemy być dumni, bo Kościan charakteryzował od wieków płomienny patriotyzm, który świecił blaskiem sąsiednim miastom i powiatom.

Oddając w ręce PT Czytelników niniejszą książkę spodziewamy się, że publikowane regionalne prace badawcze mają istotną wartość, tym bardziej że od „potopu” szwedzkiego, przez I i II wojnę światową, wiele akt i dokumentów uległo zniszczeniu lub rozproszeniu.

Serdecznie dziękuję za pomoc i doping do pracy i pokonanie wszelkich przeszkód i trudności w wydaniu książki: prof. Kazimierzowi Zimniewiczowi, dr Krystynie Winowicz i mgr Zdzisławowi Witkowskiemu.

*Henryk Florkowski*

# ARCHEOLOGIA

ZOFIA KRÓL

## ZNALEZISKA ARCHEOLOGICZNE NA PLACU NIEZŁOMNYCH W KOŚCIANIE W LATACH 1965 - 1966

*„Z najdawniejszych dziejów Ziemi Kościańskiej dowiadujemy się, że lokacji Kościana dokonano przed 1300 r. Od tego czasu zaczyna się bujny rozwój miasta, leżącego na szlaku łączącym Poznań z Głogowem.*

*Dla zabezpieczenia tej drogi niewątpliwie pobudowano wymieniony w 1312 r. gród i zamek. Od XIV wieku Kościan jest stolicą rozległego powiatu, a w wieku XV zalicza się do największych miast w Wielkopolsce”<sup>1</sup>.*

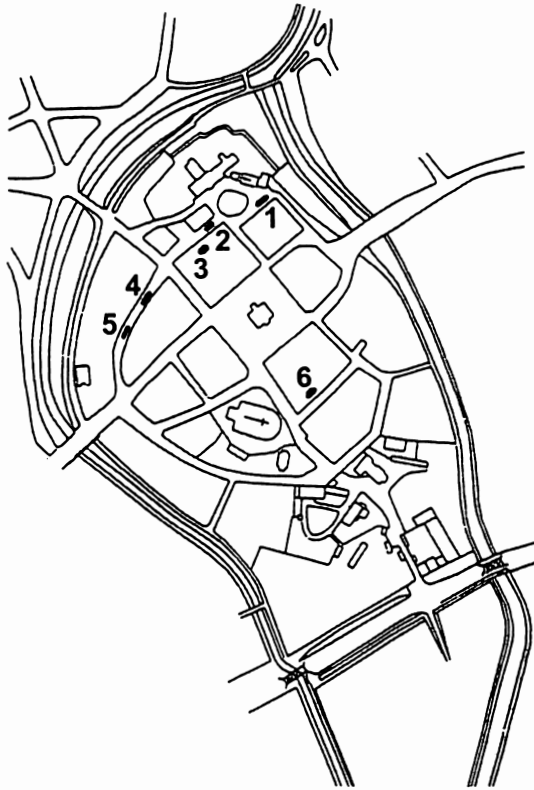
Józef Strumiński w swej pracy pt. *Próba limitacji mierniczej układu przestrzennego średniowiecznego Kościana*<sup>2</sup> wskazuje na wyjątkowe trudności w ustaleniu czasu powstania grodu, z powodu braku metodycznych badań archeologicznych na terenie starego miasta.

Kościan, wczesnośredniowieczne miasto mogło być założone na istniejącej osadzie albo na praosadzie w zakolu rzeki Obry. Dowodem tego jest zachowany do dziś pierwotny plan praosady w kształcie wrzeciona, który był stosowany przez dawnych Słowian.

---

<sup>1</sup> S. Jasnosz, Z. Kurantowska, T. Wiślański, *Z najdawniejszych dziejów Ziemi Kościańskiej*, Muzeum Regionalne, Kościan 1984, s. 76 - 77.

<sup>2</sup> J. Strumiński, *Pamiętnik Towarzystwa Ziemi Kościańskiej 199 - 1980*, Kościan 1985, s. 19 - 21.



**Szkic śródmieścia Kościana z oznaczeniem znalezisk archeologicznych w latach 1965 - 1966**

- 1 – zabudowanie drewniane i droga brukowana, pl. Niezłomnych (odrębny opis); głębokość: 2,80 m, kwiecień 1966 r. (Z. Król)
- 2 – zgliszcza spalonego zabudowania drewnianego, ul. Szewska; głębokość: 3,00 m, kwiecień 1966 r. (Z. Król)
- 3 – drewniany parkan i pnie drzew owocowych, ul. Szewska; głębokość: 3,00 m (relacja inż. architekta J. Grzegorzcyka, 1966 r.)
- 4 i 5 – warstwa kulturowa z dużą ilością skrawków skóry i zniszczone obuwie, ul. Szewska; głębokość: 2,00 - 4,00 m, kwiecień 1966 r. (Z. Król),
- 6 – pal wbity w ziemię z dowiązanym łańcuchem, ul. Maształerza; głębokość: 3,50 m (relacja inż. architekta J. Grzegorzcyka, 1965 r.).



(na głębokości 2,80 m) na zgłiszcza zabudowań drewnianych. Szczegółowy opis zabudowania przy pl. Niezłomnych został sporządzony w dalszej części artykułu.

Następną warstwą, sięgającą do obecnego poziomu, jest gruba warstwa białego piasku (80 - 120 cm). Ciekawe, w jaki sposób nawieziono tyle piasku na dwumetrową warstwę kulturową. Można przypuszczać, że miasto w okresie swego największego rozkwitu (XIV - XVI wiek) dokonało tak poważnej inwestycji i w tym czasie nawieziono na grząskie i bagniste ulice, grubą warstwę piasku z okolicznych, piaszczystych pagórków.

Taki układ warstw ziemi powtarza się w tej części miasta, która leży na wyspie, otoczonej ze wszystkich stron biegiem rzeki, dawniej szerszej i groźniejszej, a od stu lat ujętej w kanały Obry.

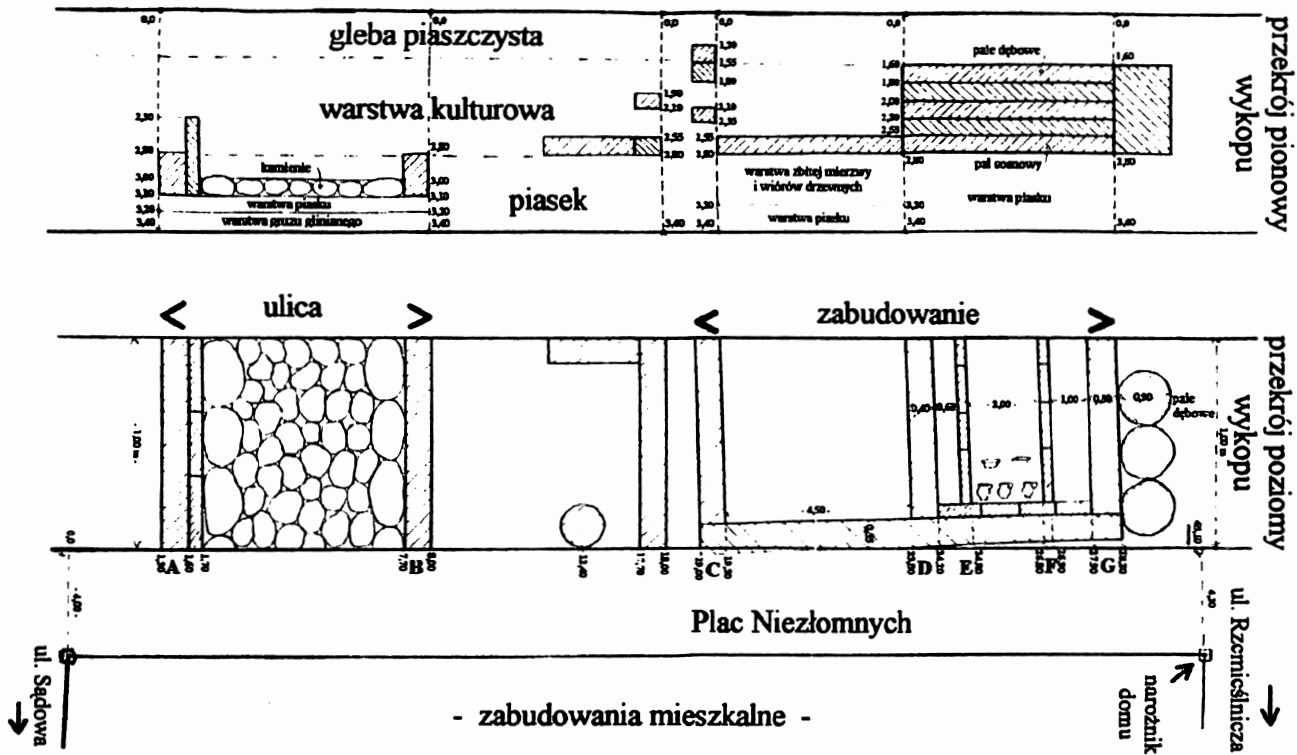
Dotąd kopano rowy kanalizacyjne przy ulicach: Szewskiej, Sądowej, przy pl. Niezłomnych oraz przy ulicach Strzeleckiej, Wrocławskiej i Szpitalnej. Wszędzie tam występuje podobny przekrój glebowy z małymi odchyleniami w szerokości poszczególnych warstw.

Można stąd wysunąć wniosek, że w początkach istnienia osady życie odbywało się 2,50 - 3,00 m poniżej obecnego poziomu miasta. Wskazywałyby na to zarówno resztki zabudowań widocznych w odkrywcę przy pl. Niezłomnych, jak i przypadkowe znaleziska przy budowie fundamentów domów. Przy ul. Szewskiej w posesji p. Winięckiej natrafiono na głębokości 3,00 m na parkan drewniany oraz pnie i korzenie drzew owocowych (relacja inż. architekta J. Grzegorzcyka), a przy ul. Masztalerza w posesji p. Bąka przy budowie lokalnej kanalizacji na tej samej głębokości natrafiono na wbity w ziemię pał, a przy nim łańcuch (relacja inż. architekta J. Grzegorzcyka).

Ciekawy jest przekrój odkrywki wzdłuż ul. Szewskiej i części ul. Sądowej. Cały przekrój warstwy kulturowej, około 2,00 m, jest gęsto usiany skrawkami skóry i kawałkami podeszew. Prawdopodobnie od początku istnienia miasta ulica ta niezmiennie była siedzibą kościańskich szewców.

W warstwie piasku znajdują się w tej części miasta drewniane rury wodociągowe, przeważnie na głębokości 80 cm. Rury wodociągowe były wykonane z wydrążonych pali sosnowych, łączonych cynowymi pierścieniami. Zapisy o wodociągach istnieją w księgach notarialnych z 1624 roku. Nieznany jest okres, w którym położono pierwsze rury wodociągowe. Na tej głębokości napotkano również wybrukowane ulice.

Stałe podnoszenie się poziomu ulic świadczy, że istniało tu bujne i nieprzerwane życie miejskie. Interesujące byłoby określenie wieku, w którym zaczęło się życie osadnicze w Kościanie. Jedynie bardziej szczegółowe badania



Plan poglądowy znaleziska archeologicznego przy pl. Niezłomnych w Kościanie (rys. Z. Król)

archeologiczne mogłyby określić czas nawarstwiania się dwumetrowej warstwy kulturowej, czyli okres osadnictwa.

Na podstawie tych pobieżnych obserwacji można przypuszczać, że Kościan był typowym osiedlem słowiańskim w okresie wczesnego średniowiecza, założonym wśród łąk, obfitujących w wodę i zarośla, okolonym rzeką, otoczonym w celach obronnych i przed zalewami, szańcem ziemi, umocnionymi palami.

W kwietniu 1966 roku w czasie kopania rowów kanalizacyjnych przy pl. Niezłomnych natrafiono na dużą ilość pni dębowych, ułożonych pionowo i poziomo. Po szczegółowych pomiarach i dokładnych oględzinach można było ustalić, że są to resztki wypalonego zabudowania, o długości 9,20 m. Budynek wznosił się na głębokości 2,80 m od obecnej powierzchni ulicy.

Długość pnia stanowiącego ścianę zabudowania wynosi 9,20 m – oznaczony na szkicu literami C-G. Drewniana chata, zbudowana z okorowanych pali dębowych jest budowana techniką „na zrąb”. Pale stanowiące fundament – są sosnowe, natomiast wszystkie pale powierzchniowe są dębowe. Ściana tego zabudowania, którą odkopano, zachowała się do wysokości 1,20 m. Są to pnie dębowe, okorowane, o średniej grubości 20-30 cm. Między bocznymi ścianami zabudowania leżał zawalony strop z piętnastocentymetrowej, silnie zbitej kory dębowej.

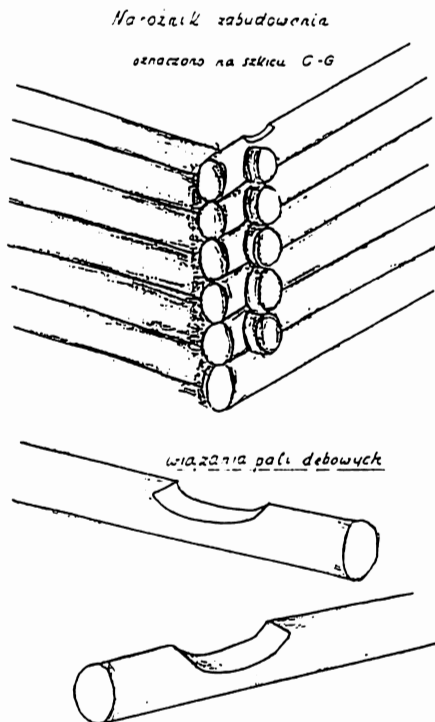
Na tej samej głębokości tzn. 2,80 m poniżej powierzchni ulicy, biegnie urządzona sześciometrowa droga, oznaczona na szkicu A-B. Droga ta, położona 11,00 m od zabudowania, jest wybrukowana kamieniami, w środku drobnymi, a z boków większymi, o średnicy 30 cm. Po bokach jest umocniona dębowymi palami i ociosanymi deskami o grubości 10 cm. Pod warstwą kamieni znajdujemy dziesięciocentymetrową warstwę piasku, a pod tym dwudziestocentymetrową warstwę gruzu glinianego, wypalonego.

Na zewnątrz zabudowania, przy ścianie oznaczonej G, były wkopane pionowo trzy grube pnie, ścięte równo na wysokości 1,20 m, tzw. pale podporowe dla umocnienia zabudowania.

O trzy metry dalej znaleziono dwa równe ścięte dębowe pnie o wysokości 45 cm, które mogły służyć za ławę.

W odległości 5 metrów od zabudowania leżał dębowy pień w środku wydrążony, który mógł służyć do zaopatrzenia posesji w wodę.

W pierwszej części tego zabudowania (oznaczono C-D) o szerokości 4,50 m znaleziono żelazną podkowę oraz odpowiednio uformowane drążki sosnowe do wiązania inwentarza. Podłoże tego pomieszczenia stanowiła warstwa, w skład której wchodziły: mech, ziarna prosa, wióry drzewne, kawałki słomy, igliwie. Wszystko to tworzyło warstwę grubości 20 cm, tak



**Wiązania odkrytych pali dębowych (rys. Z. Król)**

twardą, że trzeba było użyć kilofów do jej rozbicia. Można wnioskować, że była to stajnia dla inwentarza.

W następnej części zabudowania, oznaczonej D-E, jest przestrzeń wolna, o szerokości 60 cm. Ściana oznaczona literą D to dębowe pnie, natomiast ściana oznaczona literą E to deski dębowe ciosane, o grubości 10 cm.

Następne pomieszczenie oznaczone E-F, o szerokości 2,00 m jest z obu stron ograniczone dębowymi deskami o grubości 10 cm. W tym właśnie pomieszczeniu znaleziono wiele rozbitych i kilka ocalałych glinianych naczyń. Wszystkie naczynia noszą ślady użytkowania. W małym garnku widać wyraźnie białe obwódki, dokąd sięgało mleko lub śmietana. W innych garnkach znajdowały się kości, w jeszcze innych – przetwory owocowe z pestkami śliwek, gruszek, jabłek, czereśni, wiśni i skorupki laskowych orzeszków. Wszystkie naczynia noszą ślady pożaru. Przymuszczalnie pod ciężarem zawalonego stropu popękały naczynia. Pomieszczenie, w którym było tyle naczyń, mogło być kuchnią albo spiżarnią.



Wykopy przy pl. Niezłomnych w latach 1965, 1966 (fot. A. Florkowski)

Na tej niedużej powierzchni (około 4 m<sup>2</sup>) zdołano wydobyć 8 całych naczyń, 4 naczynia z niedużymi brakami i około 30 większych fragmentów dalszych naczyń. Trzeba podkreślić, że każde z naczyń ma inną wielkość, odmienny kształt i ornament. Wszystkie naczynia są wypalane z gliny, bez polewy<sup>3</sup>. Wypalanie naczyń było bardzo dobre, gdyż całe naczynia napelnione wodą nie przeciekają, mimo że leżały w ziemi kilkaset lat.

Naczynia te tworzą pełny asortyment wyposażenia kuchni. Są tam małe i duże misy, duży ozdobny dzban o wysokości 50 cm, ozdobne dzbanki o wysokości 20 cm.

W tym samym miejscu znaleziono, poza naczyniami, dębową klepkę od wanienki, kamień – rozcieracz do ziarna, łyżkę z odpowiednio uformowanej kości zwierzęcej, sztyło żelazne oraz kawałki metalu o składzie chemicznym:

- 1) Cu, Zn, Mg, Ag, Ca, N,
- 2) Si, Mn, Mg, Fe, Cu, Ni, Ca.

Badania przeprowadzono w Laboratorium Badania Metali – „Pomet” w Poznaniu. Całe zabudowanie oraz naczynia są zalane czarną mulastą ziemią, pochodzenia rzeczno-bagiennego.

<sup>3</sup> Wszystkie znalezione naczynia i inne przedmioty zostały przekazane przez Henryka Florkowskiego do Muzeum Ziemi Kościańskiej w Kościanie.



Wykopy przy pl. Niezłomnych w latach 1965, 1966 (fot. A. Florkowski)

Można przypuszczać, że po uszkodzeniu wałów ochronnych, opustoszałą osadę systematycznie zalewały wody Obry i one naniósłły ten mulasty materiał. Wilgoć, brak dostępu powietrza, garbnik wymyty z kory dębowej oraz metan z gnijących odpadków stworzyły warunki, w których tak doskonale zakonserwowały się resztki osady. Można przypuszczać, że powyższe znalezisko pochodzi z XIV wieku.

Stosunkowo duża ilość znalezisk w tak wąskiej (bo tylko jeden metr szerokości) odkrywcę świadczy, że warto rozkopać dalszą część zabudowania, tym bardziej że osada rozciąga się w stronę niezabudowanego pl. Niezłomnych.

Opracowanie znaleziska przy pl. Niezłomnych nie powstałoby bez inspiracji dr H. Florkowskiego, za co wyrażam głęboką wdzięczność. Odnalezienie śladów życia naszych przodków Słowian na bliskiej sercu Ziemi Kościańskiej utwierdza nas, że żyjemy na tym skrawku ziemi od tysięcy lat i pamięć o tym przekazujemy następnym pokoleniom.





# HISTORIA

JAN PAWICKI

## ZABYTKOWE CMENTARZE ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ

Cmentarz to miejsce, gdzie w grobach pojedynczych lub zbiorowych grzebie się zmarłych lub przechowuje prochy po ich spaleniu. Cmentarze powstały w związku z kultem zmarłych i wiarą w życie pozagrobowe. Chrześcijaństwo wprowadziło zwyczaj chowania zwłok na terenie poświęconym, przylegającym do kościoła. W wiekach XVIII-XIX ze względów sanitarnych i ekonomicznych likwidowano cmentarze przykościelne i zakładano cmentarze na wydzielonych terenach podmiejskich (projektowane na wzór założeń ogrodowych, z nagrobkami, kaplicami grobowymi, krematoriami itd.).

Cmentarze były i są świadectwem kulturowego bogactwa, mówią o duchu epoki, są świadectwem historii i wskazują, jak kiedyś żyli ludzie. Zmieniał się stosunek do cmentarzy, różny był w różnych czasach. Jest to szczególnie widoczne w okresach trudnych w życiu narodu, w okresach, w których następowały zwroty w jego historii. Przykłady tego znajdujemy choćby w ostatnim czasie, kiedy to zaczyna się mówić nie tylko o grobach ludzi dzisiaj przywracanych ludzkiej pamięci, ale także o całych nekropoliach do niedawna wymazywanych z pamięci. Powstają komitety złożone z ludzi dobrej woli, czyniące starania o fizyczne zachowanie cmentarzy, a dzięki temu o zachowanie pamięci o ludziach tam spoczywających.

Czym są cmentarze dla utrzymania tożsamości narodu, dobrze rozumiał okupant hitlerowski, który systematycznie niszczył polskie cmentarze, rugował z nich wszelkie ślady polskości. Jak powiedział swego czasu Adolf Rudnicki [...]umarli są potężną częścią nas samych, bogactwa nasze to bogactwo

*umarłych, nawet charakter nasz w dużej mierze rośnie lub kapcanieje wraz z wiernością lub niewiernością im umarłym naszym.*

Zygmunt Gloger wskazuje, że mimo przyjęcia chrześcijaństwa, długo zachowały się u nas zwyczaje z czasów pogańskich. *Nigdzie tak plastycznie jak w tym momencie, nie połączyłbym z sobą pojęcia dwóch światów – pogańskiego i chrześcijańskiego. Przykładem takiego zwyczaju było rzucanie gałęzi na mogiły przez przechodniów. Rzucający gałązkę żegnał się i mówił „wieczny odpoczynek” za dusze zmarłych, nie oglądając się za siebie, odjeżdżał. Kto tego nie dopełnił uważano, że duch nieboszczyka będzie się gniewał i może podróznemu drogę zmylić.*

W dziejach ludzkości różnie postępowano ze zwłokami zmarłych osób. W najdawniejszych czasach ludzie porzucali zmarłych na żer zwierzętom i drapieżnym ptakom. W późniejszych bywało, że wysuszali zmarłego na wolnym ogniu i takiego zaszuszonego wozili ze sobą. Nadszedł czas, gdy zwłoki zaczęto chować w jaskiniach ułożone jakby do snu. Był okres, kiedy zmarłych członków rodziny nie wynoszono na odległe cmentarze, ale kopano dla nich groby w obrębie domu. Uważano bowiem, że człowiek i po śmierci powinien przebywać tam, gdzie żył. Wyobrażano sobie życie po śmierci na podobieństwo doczesnego i dlatego składano do grobu jedzenie, ubiory, ozdoby, broń itd.

W różnych okresach odmiennie grzebano umarłych. Zachowały się na naszej ziemi cmentarze godne tego, by o nich dzisiaj mówić, czy to ze względu na wiek, czy zabytki tam się znajdujące. Mimo niszczącego działania ludzi i czasu istnieją do dziś; stanowią świadectwo czasów, w których powstały.

Mowa będzie o najstarszym zachowanym tu na naszej ziemi cmentarzu w Łękach Małych, o istniejącym od 1595 roku cmentarzu ewangelickim w Śmiglu, na którym dopiero niedawno zaprzestano chować zmarłych i cmentarzu w Robaczynie, jedynym chronionym obiekcie tego rodzaju na naszym terenie.

### Łęki Małe

Najstarszym, zachowanym do dzisiaj cmentarzem na Ziemi Kościańskiej jest zespół kurhanów, znajdujący się w Łękach Małych, a pochodzący z I okresu epoki brązu, czyli z lat 1700-1500 p.n.e. Średnica kurhanów wynosi od 20 do 45 m. Zaliczany jest do kultury unietyckiej i ze względu na skupienie kilku kurhanów zajmuje szczególną pozycję.

Zachowały się cztery wspaniałe kurhany. Istnieje jednak poważne domniemanie, że w swoim czasie było ich znacznie więcej i ciągnęły się pierwotnie rzędem długości 1,5 km aż do pól Wolkowa.

Koehler wspominał, że w 1881 roku istniało jeszcze jedenaście kurhanów, a nadto trzy były w tym czasie zniszczone. Należy więc przyjąć, że istniało co najmniej 14 kurhanów. Zachowane do dziś kurhany znajdują się po zachodniej stronie rzeczki Mogielnicy, która prawdopodobnie nazwę swą zawdzięcza właśnie kurhanom. Przez środek tego cmentarzyska przechodzi tor kolejowy Kościan–Grodzisk.

Zachowane kurhany uchronił przed zniszczeniem hr. Żółtowski z Ujazdu, który dla lepszej ochrony obsadził je świerkami. Początkowo niektórzy autorzy (Koehler, Schwartz) przypuszczali, że kurhany te stanowią kopce graniczne usypane w 1247 roku podczas podziału Wielkopolski. Dopiero późniejsze badania, a szczególnie prof. Kostrzewskiego, pozwoliły dokładnie określić charakter tych kopców. Trzykrotnie, tj. w latach 1933, 1953 i 1955, prowadzono badania archeologiczne.

Pierwsze próbne badania mogiły oznaczonej nr II dokonane zostało w roku 1933, w czerwcu i lipcu, za zgodą hr. Bickerowej (primo voto Żółtowskiej) przez Koło Akademickie Polskiego Towarzystwa Prehistorycznego i pod kierownictwem mgr. Zdzisława Rajewskiego. Finansował te badania Uniwersytet Poznański. Badania prowadzono w dwumetrowej szerokości przekopie przez środek kurhanu i jego rozkopanym na powierzchni 60 m<sup>2</sup> środka. Przy przekopywaniu już na niewielkiej głębokości natknięto się na ślady owalnej jamy. Był to ślad chaty, wpuszczonej w głąb ziemi, czyli tzw. ziemianki zbudowanej prawdopodobnie w X wieku. Na głębokości około 2,5-3,8 m napotkano na obwarowania grobów. Pod kamienicami znaleziono szczątki szkieletu ludzkiego, należące do młodego osobnika oraz trzy naczynia gliniane, a także nikłe ślady brązu.

Po II wojnie światowej przeprowadzono ponownie szczegółowe badania, w okresie od maja do sierpnia 1953 roku, pod kierownictwem prof. Kostrzewskiego. Zbadano kurhan I najbardziej wysunięty na północ i leżący około 30 m od przejazdu przez tory kolei relacji Kościan–Grodzisk. Kształt tego kurhanu wskazuje, że jest on najbardziej zbliżony do kształtu pierwotnego, a to dzięki nieuprawianiu na nim ziemi. Został on usypany z około 1200 m<sup>3</sup> ziemi – przede wszystkim z drobnoziarnistego piasku oraz gliny. Wewnątrz kurhanu znajdowały się co najmniej cztery konstrukcje grobowe, a w tym tzw. grób centralny. Wnętrze grobów zawierało duże ilości szczątków drewnianych.

W toku prac znaleziono oprócz skorup kilka naczyń oraz przedmioty, takie jak: sztylety, paciorki bursztynowe, ułamki szpil brązowych, spiralki złote,

siekierkę brązową, a także berło sztyletowe, będące rodzajem broni lub oznaką władzy – wywodzące się z półwyspu Iberyjskiego. Znalezione szczątki kostne pozwoliły wysunąć tezę, że w kurhanie znajdowały się części szkieletów należące do 7 koni, 7 krów, 3 świń i 2 owiec.

W jaki sposób zbudowano kurhan?

Najpierw zdejmowano darnię z miejsca, w którym miał być usypany kurhan. Z kolei w części centralnej tego miejsca wykopywano dół grobowy, w którym budowano odpowiednią konstrukcję. Dół grobowy wraz z konstrukcją pokrywano warstwą gliny i dopiero wówczas sypano od zewnątrz, a nie od środka nasyp. Ziemię brano z najbliższej okolicy. Groby boczne powstały w okresie budowy kurhanu.

Doły grobowe były wylepione gliną. Dno grobu wyłożono warstwą gałęzi, a na nich położono dwa bruki kamienne. Zmarłych układano na drzewie. W grobie centralnym pochowano prawdopodobnie mężczyznę i kobietę. Nad zmarłymi w niezbyt dużej wysokości były ułożone grube kłody drzewa, na których opierała się górna konstrukcja grobu zbudowana z kamieni przekładanych drewnem. Cała zaś konstrukcja była z wierzchu pokryta grubą warstwą gliny.

Przeprowadzone badania naukowe pozwoliły wyciągnąć wniosek, że ludność budująca kurhany prowadziła intensywną hodowlę, że budowę prowadziła zorganizowana i duża liczebnie grupa, żyjąca w patriarchalnym ustroju rodowym o czym świadczy bogate wyposażenie mężczyzny, a ubogie kobiety.

Ludność ta przybyła z południa, tj. ze Śląska, Turynгии, Czechosłowacji lub Saksonii. Kurhany te są wyjątkowo spotykane w kulturze unietyckiej. Na Śląsku, Czechach i Morawach – groby kultury unietyckiej są płaskie, podziemne, a jedynie w Turynгии występują nieliczne kurhany. Kurhany w Małych Łękach są unikatem w zachodniej i środkowej Polsce.

### Cmentarz poewangelicki w Śmiglu

Jednym z najstarszych zachowanych do dzisiaj cmentarzy typu zamiejskiego jest cmentarz ewangelicki w Śmiglu. Jest to jednocześnie jeden z najstarszych cmentarzy ewangelickich założonych na tzw. surowym korzeniu. Położony jest w północno-wschodniej części Śmigla na niewysokim wzgórzu. Zajmuje powierzchnię 1,03 ha. Decyzją Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu z dnia 11 lipca 1974 roku został zamknięty. Cmentarz powstał w 1595 roku, kiedy to protestanci zakupili od ówczesnego właściciela części Śmigla, Wacława Rozdrażewskiego (Gomolec podaje imię Wieńczysław), za

100 florenów polskich plac, na którym w tym samym roku postawili niewielki drewniany zbór z małą ostrą wieżyczką. Zgodnie z ówczesnym zwyczajem, teren wokół zboru został wykorzystany do chowania zmarłych. Zbór ten spłonął około 1610 roku. Ostatnią osobą pochowaną na tym cmentarzu była zmarła w dniu 5 października 1957 roku nauczycielka Bronisława Nibogowa.

Cmentarz otoczony jest w całości murem powstałym w połowie XIX wieku, z wyjątkiem starszej części zachodniej, w którą wmurowane są płyty z inskrypcjami. Część południowo-zachodnia cmentarza miała prawdopodobnie charakter reprezentacyjny, a część znajdująca się na wzniesieniu wykorzystywana była do chowania ubogich. W północno-zachodniej części muru znajduje się taras wzniesiony w połowie XIX wieku. Zbudowany jest na planie koła i otoczony niewielkim murkiem. Wejście stanowią trzy stopnie, obecnie mocno zniszczone. Według przekazów taras ten wykorzystywany był podczas zgromadzeń religijnych do wygłaszania przez duchownych przemówień do zgromadzonego poniżej ludu. Od strony południowej w murze znajduje się brama i furtka. Drewniana brama, obecnie mocno zniszczona, oparta jest na dwóch filarach, podobnie jak jednoskrzydłowa furtka zbudowana z prętów żeliwnych.

Najbardziej okazałą budowlą znajdującą się na cmentarzu jest kaplica postawiona około 1846 roku. Zbudowana jest na planie prostokąta z niedużą absydą, z neogotyckiej cegły. Dach jest dwuspadowy pokryty dachówką. W szczycie nad głównymi drzwiami znajduje się krzyż. Kaplica pełniła funkcję domu przedpogrzebowego. W ściany kaplicy wmurowanych jest kilka obecnie bardzo zniszczonych płyt inskrypcyjnych. Obecnie kaplica wykorzystywana jest jako magazyn.

W niedużej odległości od kaplicy znajduje się, pochodzący z tego samego okresu, dom grabarza, który został wybudowany na planie kwadratu. Dach jest na nim dwuspadowy, pokryty dachówką. Podobnie jak w kaplicy, w mury tego domu wmurowane są płyty nagrobne.

Cmentarz powstał w okresie wzmożonego napływu emigrantów wyznania luteriańskiego ze Śląska. Datuje się to od 1629 roku. To właśnie oni przynieśli z sobą zwyczaj budowania płyt nagrobnych z bogatymi inskrypcjami. Płyty nagrobne z XVII i XVIII wieku oraz obeliski umiejscowione są wtórnie, a dziś już nie można określić miejsca, w którym znajdowały się pierwotnie. „Płyty te charakteryzują się przewagą słowa nad rzeźbą i ornamentyką, bogatym liternictwem. Pola inskrypcyjne mają kształt owalny bądź okrągły i są wyodrębnione ramkami w kształcie wieńców. Wszystkie płyty były prawdopodobnie polichromowane, a w niektórych znajdował się portret zmarłego. Ciekawe są tu płyty podwójne z dwoma polami inskrypcyjnymi dot. małżonków”.

Znajdujące się na cmentarzu obeliski zaliczane są do najstarszych stojących nagrobków w Wielkopolsce. Obelisk rodziny Bretschneiderów został wykonany w tym samym warsztacie, który zaopatrywał w swe wyroby gminę kalwińską w Lesznie. W *Katalogu zabytków sztuki dawnego powiatu kościańskiego* wspomniane jest istnienie trzech takich obelisków. Obecnie stoi tylko jeden obelisk, a drugi jest przewrócony i mocno zniszczony. Ślad po trzecim obelisku zaginął.

Szczególnie dużo pochówków na tym cmentarzu zanotowano w latach 1708/1709, kiedy to w Śmiglu grasowała wielka zaraza. Na cmentarzu pochowano w tym czasie około 1100 osób. W materiałach znajdujących się w Biurze Dokumentacji Zabytków w Lesznie mowa jest o zachowanych na tym cmentarzu 13 płytach umiejscowionych w południowo-zachodniej części muru oraz dwóch obeliskach. Faktycznie istnieje obecnie 25 płyt nagrobkowych, 14 z nich wmurowanych jest w mur południowo-zachodni, trzy w murze kaplicy, jedna w dom grabarza, siedem stanowi wzmocnienie skarpy. Te ostatnie są najbardziej zniszczone.

Jedną z ciekawszych płyt jest barokowa płyta Jana Fryderyka Scheltnera chirurga zmarłego w 1690 roku. Zbudowana jest z piaskowca. Zawiera owalną płytę inskrypcyjną w prostokątnym obramieniu. Znajdują się tam rzeźby Adama i Ewy. W zwieńczeniu jest korona drzewa dobrego i złego, a z jego gałęzi wysuwa się ku Ewie wąż z jabłkiem w paszczy. Znajduje się tu także kartusz z postacią zmarłych Chrystusa.

Ciekawa jest także piaskowcowa płyta dziecka Samuela Melchiora Augustina zmarłego w 1686 roku. Jest ona niewielkich rozmiarów, prostokątna, z wyodrębnionym ramką ze stylizowanej wici roślinnej, owalnym polem inskrypcyjnym o wypukłej powierzchni w wieńcu kwiatów.

Płyta pastora ze Śmigła Samuela Günthersa przedstawia prostokątną tablicę inskrypcyjną mającą formę dekoracyjną. W górnych narożnikach przedstawione są personifikacje Wiary i Miłosierdzia.

Eufrozynie Schellerin poświęcona jest płyta z owalną tablicą w obramieniu z liści akantu. W górnych narożnikach tonda znajduje się postać kłęcząca pod krzyżem oraz postać stojąca. Wspomniany *Katalog zabytków* nadmienia o podwójnej nieodczytanej płycie dzieci zmarłych w 1724 i 1727 roku. Otóż można dzisiaj podać, że tablice te dotyczą Samuela Fiedlersa zmarłego w roku 1724 i Christianny Eleonory Fiedlers zmarłej w 1727 roku, dzieci Samuela i Magdaleny z d. Heinin. Płyta ta podobnie jak inne jest z piaskowca, niewielkich rozmiarów, w formie otwartej księgi. Na obrzeżach ozdobny ornament. W zwieńczeniu wychylająca się postać aniołka. W górnych narożnikach znajdują się puste medaliony ze śladami po umocowanych poprzednio, a obecnie nieistniejących ozdobach.

Pozostałe płyty, zawierające możliwe jeszcze do odczytania inskrypcje dotyczą: Martina Deutschmanna, płociennika zmarłego w 1667 roku, Adama Deutschmanna, z około 1674 roku, Jana Hofmanna i jego żony, szewca po 1696 roku, Marii Magdaleny Stiller, córki kupca zmarłej w 1710 roku, Marii Elżbiety Thielen, zmarłej w 1714 roku, Samuela i Benjamina Hoppnerów, zmarłych w 1722 i 1723 roku, Krzysztofa i Anny Marii Heyne, zmarłych w 1723 i 1714 roku, Doroty Florentyny Weber, żony pastora ze Śmigła, zmarłej w 1734 roku, a także chirurga Karola Kriegela i jego żony Anny Rozyny. Ta ostatnia płyta wmurowana jest w północną ścianę kaplicy. Dla zobrazowania stylu i treści inskrypcji przedstawiam przetłumaczony fragment dotyczący właśnie małżonków Kriegela:

*„Ten kamień mój czytelniku ma być pomnikiem dwóch małżonków”.*

*Ziemia jest wszędzie własnością Pana.*

*Tu także ma być zachowana jako miejsce spoczynku*

*Pan Karol Fryderyk Kriegel, ukochany chirurg, cyrulik.*

*Był kościoła najstarszy, wójt miasta, urodził się 15. grudnia 1704 r. w Oederanie w Saksonii.*

*Jego ojciec świętej pamięci Pan Dawid Kriegel też chirurg i cyrulik w Oederanie. Matką była świętej pamięci Pani Anna Rohna ur. w Küsterin. On przyszedł tutaj jako jedyny w swoim zawodzie w roku 1732 kwietnia 18. Przez boskie natchnienie ożenił się jeszcze w tym samym roku 10 września 1732 r. z ówczesną owdowiałą panią Hilaer, żył z nią w bardzo szczęśliwym i zgodnym małżeństwie”.*

Dalej treść trudna już do odczytania.

We wschodniej części muru znajduje się pozostałość architektonicznego nagrobku należącego do Roberta Kiewalda – zmarłego w 1888 roku. Przedstawia on w półkuliście zamkniętej niszy naturalnej wysokości postać Chrystusa mocno obecnie zniszczoną. Do niedawna była tam jeszcze płyta inskrypcyjna z szarego marmuru.

Kolejnym zachowanym częściowo architektonicznym nagrobkiem jest znajdujący się w północnej części nagrobek należący do rodziny Caesar. Pochodzi z końca XIX wieku. Skradziona figura aniołka ustawiona na cokole uzupełniała kompozycję nagrobka. Jak wspomniano, niedawno jeszcze na cmentarzu znajdowały się trzy nagrobki w formie obelisków.

Do dzisiaj zachował się barokowy pochodzący z czwartej ćwiartki XVII wieku rokokowy obelisk należący do rodziny Bretschneiderów. Jest on przewrócony i mocno zniszczony. Zniknął klasycystyczny obelisk należący do zmarłego w 1809 roku Jana Krzysztofa Heinricha.

Należy wspomnieć także o znajdującym się na cmentarzu pomniku wzniesionym w 1905 roku. Znajduje się on na wprost bocznych drzwi kaplicy od strony wschodniej. Poświęcony jest 300-leciu istnienia gminy ewangelickiej w Śmiglu. Jest to dużych rozmiarów gład narzutowy. Wykuta jest na nim data „1605”. Obecnie prowadzone są pewne prace zabezpieczające, a szczególnie przy wzmacnianiu ogroduzenia.

### Robaczyn – cmentarz ewangelicki

Późnobarokowy cmentarz, wpisany do rejestru zabytków 7 stycznia 1957 roku, położony jest na zboczu niewielkiego wzniesienia, nad rzeczką Samicą, w pobliżu toru kolejki wąskotorowej Stare Bojanowo-Wielichowo. Powierzchnia cmentarza wynosi 0,43 ha. Założony został w 1789 roku przez Karola Aleksandra Bojanowskiego, właściciela Robaczyna, Starego Bojanowa i Nietążkowa oraz jego żonę Eleonorę z Bothmerów, śląską baronównę z Trzebosza.

Świadectwem tego jest zachowana w dobrym stanie tablica fundacyjna umieszczona w środku naczółka bramy. Fundator piastował wiele urzędów, m.in. sędziego ziemskiego powiatu kościańskiego, a od 1754 roku szambelana królewskiego. Bojanowscy należeli do spolszczonej gałęzi szlacheckiego rodu Schafgotschów. Początkowo byli wyznawcami należącymi do Braci Czeskich, a w XVII wieku przyjęli wyznanie ewangelickie. Cmentarz był użytkowany przez gminę ewangelicką ze Starego Bojanowa do 1945 roku. Założony został na planie prostokąta. W części środkowej południowej granicy znajduje się brama wraz z dwoma furtkami, z których zachodnia jest obecnie zamurowana. Z obydwu stron bramy, wysunięte w stosunku do muru ogrodzenia, znajdują się dwie okazałe kaplice. W kierunku północnym od bramy biegnie aleja główna zamknięta pomnikiem, poświęconym poległym w wojnach członkom gminy.

Cmentarz ogrodzony jest ceglany murem, pochodzącym z pierwszej połowy XIX wieku. Cały teren obsadzony jest dużą ilością drzew. Ocenia się, że mają 150-200 lat. Są wśród nich lipy drobnolistne, klony, kasztanowce, robinie akacjowe, bez czarny itd. Wyznaczają one m.in. kierunek alei głównych. Najbardziej charakterystycznymi budowlami na tym cmentarzu są dwie murowane kaplice, znajdujące się po obydwu stronach bramy. Zbudowane zostały na planie kwadratu i przykryte są czteropłóciowymi dachami, krytymi gontem oraz zwieńczone krzyżem.

Istnieje hipoteza, że jedna z kaplic (*Katalog zabytków* wskazuje na wschodnią) służyła jako kostnica. Kaplica zachodnia otwarta jest z trzech stron

arkadami koszowymi, a kaplica wschodnia ma portal o łuku koszowym, ujętym półkolumnkami.

W północnym narożniku ściany kaplicy zachodniej wmurowany jest owalny medion z monogramami fundatorów – CAB (Carl Aleksander Bojanowski) i EBB (Eleonora Bothmers Bojanowska). Inicjały te są obramowane gałązkami oliwnymi przewiązanymi u dołu wstążką. U góry znajduje się herbowa korona szlachecka.

Druga z kaplic zbudowana jest w podobnym stylu architektonicznym. Różnicę stanowi brak arkadowego otwarcia z trzech stron. Wejście do niej znajduje się w północnej ścianie i ma charakter wysuniętego portalu ze znajdującymi się po bokach półkolumnkami. W północnym, górnym narożniku ściany zachodniej, znajduje się ciekawy medalion z piaskowca wraz z parą kartuszy. W lewym kartuszu znajduje się herb Junosza Bojanowskich, a pod nim na wstędze order św. Stanisława oraz po lewej inicjały C.A.B. Po prawej stronie znajduje się herb Eleonory z Bothmerów z pięciopółową tarczą herbową zwieńczoną koroną szlachecką i trzema hełmami. Pod kartuszem także inicjały EB. Między kartuszami jest wykuta data 1789 roku. Jak wspomniano, między kaplicami znajduje się trzyprzejazdowa brama o szerokości 4,5 m. Szerokość wejścia środkowego wynosi 2,5 m. Wejście główne otwarte jest łukiem koszowym, nad którym znajduje się duży trójkątny naczółek. W centralnej części od strony zewnętrznej naczółka znajduje się tablica inskrypcyjna. Wykonana jest w kształcie tarczy herbowej. Na tablicy znajduje się napis w języku niemieckim:

*„Dieser Fundierte und Errichtet (Carl Aleks. V. Boianowa Bojanowski (und) Eleonora) v. Boianowa Bojanowska (zu Christlicher Erinnerung) des Todes in Jahr 1789.*

Obecnie brak bramy w przejściu środkowym. Cmentarz jest więc praktycznie niezabezpieczony.

Na terenie cmentarza znajduje się niewiele nagrobków w kształcie obudowanej mogiły ziemnej z osadzoną na cokole stellą, wykonaną przeważnie z piaskowca. Ozdobne napisy w języku niemieckim zawierają na awersie informację o zmarłej osobie, a na rewersie sentencje, cytaty z Pisma Świętego itd. Niektóre cementowe nagrobki wykonane są w formie pnia drzewa z sękami. Sporo cokołów ma oznaczenie firmy J. Kittel ze Śmigła. Jest także pewna liczba kwater obudowana żeliwnymi kratami. Z początku XX wieku pochodzą nagrobki występujące w formie głazu.

Jednym z najbardziej okazałych nagrobków jest – obecnie niestety mocno zniszczony, znajdujący się nie na terenie cmentarza, a wewnątrz kaplicy

wschodniej – klasycystyczny nagrobek Eleonory Bojanowskiej zmarłej w 1789 roku oraz jej czwórki dzieci. Wykonany został z piaskowca. Składa się z cokołu z polem inskrypcyjnym, alegorycznej postaci kobiecej w luźnej szacie, siedzącego putto z herbem Junosza oraz ozdobnej urny na czworokątnej podstawie.

Kolejnym, częściowo tylko zachowanym, jest nagrobek właściciela Starego Bojanowa Erdmanna Genotha zmarłego w 1920 roku. Zbudowany jest w formie granitowego głazu z oszlifowaną płaszczyzną inskrypcyjną, zwieńczoną gałązką z liśćmi dębu.

Na cmentarzu znajduje się również wystawiony po I wojnie światowej pomnik ku czci poległych członków gminy. Zbudowany jest w formie ostrosłupowego obelisku z cokołem, zwieńczonego żeliwnym krzyżem. Znajdują się tam napisy w języku niemieckim:

*„Die garfren (bisandern Tod) so will ich dir (die Krone des) Landes geben”*  
i poniżej na cokole:

*„Den Mennern (und) Sohnen (die dankbare Gemeinde) 1914-1919”.*

Po wschodniej stronie cokołu data 1870/71, a po zachodniej 1864/66.

Cmentarz w latach sześćdziesiątych był poddany gruntownemu remontowi. Obecnie – niestety – ponownie zdezastowany. Widoczny jest brak pielęgnacji. Ślady palenia ognisk. Sporo poprzewracanych pomników. Szczególną wymowę w tej sytuacji ma znajdujący się na furtce napis:

*„Obiekt zabytkowy.*

*Pod ochroną prawną Ministerstwa Kultury i Sztuki”.*

*Należy otoczyć opieką.*

*Wojewódzki Konserwator Zabytków*

Jakie nasuwają się refleksje, a w szczególności po zapoznaniu się z materiałami dotyczącymi cmentarzy ewangelickich w Śmiglu i Robacznynie? Otóż Rzeczpospolita Obojga Narodów była państwem wielonarodowościowym. W jej granicach mieszkali i Żydzi, i Niemcy, a także Tatarzy, Ormianie i Rusini. Ludność wchodząca w skład tych narodowości wyznawała różne religie. Istniejące do dziś cmentarze stworzone przez inne narodowości niż polska, przez ludność różnych wyznań to fakt historyczny. Czy należy się więc wstydić tego, wymazywać z pamięci? Sądzę, że należy czynić wręcz odwrotnie. Fakt, że tu jesteśmy, że tu żyjemy na tej ziemi, świadczy o charakterze naszego narodu, o jego wielkich zdolnościach asymilacyjnych. Przecież w czasach znacznie późniejszych potomkowie pochowanych tam

ludzi – Szwarcowie, Szulcowie, Milerzy itd., dawali niejednokrotnie dowody wielkiego patriotyzmu, przelewali krew za Polskę. Dlatego chcę wrócić do myśli przedstawionej na początku tego opracowania „Cmentarze były i są świadectwem kulturowego bogactwa, mówią o duchu epoki, są świadectwem historii”.

Obowiązek poszanowania tych miejsc spoczywa nie tylko na miejscowej ludności, ale także na instytucjach, które z racji sprawowanego urzędu obowiązek ten powinny spełniać.

### Źródła

Biuro Dokumentacji Zabytków w Lesznie.

Z. Gloger, *Encyklopedia staropolska ilustrowana*, t. 1, Warszawa 1972, s. 248-250.

L. Gomolec, *Dzieje miasta Śmigła*.

J. Kostrzewski, *Tajemnica kurhanów nad Mogilnicą*, Ilustracja Polska 1934, nr 5.

M. Kowiańska-Piaszykowska, S. Kurnatowski, *Kurhan kultury unietyckiej w Łękach Małych pow. Kościan*, Fontes Archeologici Posnanienses 1954.

T. Malinowski, *Wielkopolska w otchłani dziejów*, Poznań 1985.

T. Ruszczyńska, *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, z. 10, PAN, Warszawa 1980.

HENRYK FLORKOWSKI

## ŚLADAMI ADAMA MICKIEWICZA NA ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ



Adam Mickiewicz

Gdy pod koniec lata 1831 roku Mickiewicz przybył do Wielkiego Księstwa Poznańskiego, miała tu miejsce koncentracja wojsk pruskich w związku z powstaniem listopadowym na terenie zaboru rosyjskiego. Pruskie patrole na drogach Poznańskiego, posterunki policyjne nie tylko w miasteczkach, ale i w majątkach ziemskich były codziennością. Do tego doszedł jeszcze sanitarny kordon choleryczny z powodu epidemii cholery.

Wszystko to utrudniało swobodne podróżowanie i powodowało poczucie niepewności i strachu.

Mickiewicz przybył do Poznańskiego nielegalnie, pod zmienionym nazwiskiem, jako Adam Mühl. Jego pobyt był utrzymywany w tajemnicy. Nie mogły się o nim dowiedzieć pruskie władze policyjne.

W roku 1831, gdy Mickiewicz znalazł się w Wielkopolsce, prowincja ta nie była dla niego ziemią nieznaną. Dwa lata wcześniej, bo w 1829 roku, był w Berlinie i tam zetknął się z dużą kolonią polską. Przebywał wiele wśród studiującej na berlińskim uniwersytecie wielkopolskiej młodzieży. Wiadomo że poznał wtedy bliżej m.in. Karola Libelta, Wojciecha Cybulskiego i Stefana Garczyńskiego. Spotkania na wieczorach poetyckich, koncertach czy ucztach były pełne uniesień narodowych. Przy pożegnaniu z nimi Mickiewicz improwizował:

*Choć ja z Litwy, wy z Poznania,  
Chociaż różne nosim bronie,  
Nic nam jednak nie zabrania  
Podać sobie bratnie dłonie.*

Gdy przybył do Wielkopolski, był już znany jako poeta. Dzięki staraniom profesora Józefa Muczkowskiego i poparciu Lelewela wydano w Poznaniu pięć tomików jego poezji, które szybko się rozeszły i zjednały Mickiewiczowi popularność.

Po pobycie w Berlinie sam też odwzajemniał się sympatią: *dla Poznańczyków obywateli powziąłem szacunek i mam dowody, że mię nawzajem lubili i najmilej przyjmowali.*

Poeta spędził na Ziemi Kościańskiej, w dolinie Obry w ciągu siedmiomiesięcznego pobytu w Wielkopolsce więcej niż połowę czasu. Był tu serdecznie przyjmowany, zyskał wielu przyjaciół. Tutejsza szlachta obecność poety w swoich dworach traktowała jako wielki honor. Zapraszano go do sąsiadów, starano się uprzyjemnić mu pobyt na wycieczkach, uroczystościach rodzinnych, polowaniach, wieczorach literackich czy muzycznych. Odbывало się to oczywiście przy pełnej konspiracji, bo duże było ryzyko politycznych konsekwencji ze strony Prusaków. W ten sposób rosła też legenda mickiewiczowska. Do dziś pokazuje się miejsca, kamienie, drzewa, izby, dwory, gdzie Wieszczył przebywał.

Mickiewicz olśniewał Poznańczyków swoimi logicznymi i błyskotliwymi sądami, a kobiety rycerską szarmacją i uwodzającym dowcipem.

W tym tragicznym dla Polski okresie Wieszczył potrafił wzruszać sumienie rodaków i zaszczebiać im iskrę nadziei, a takie oddziaływanie było wtedy daleko ważniejsze od walki orężnej. Mimo że sam miał chwile załamań, siłą

swego ducha służył narodowej sprawie. Zwierzył się z tego po latach Eustachemu Januszkiewiczowi: *W Poznańskim napadła mnie była chęć samobójstwa, ale myśl żebym przez to wiele kłopotu gospodarzom przyczynił, odwiódło mnie od tego zamiaru.*

Pierwszymi miejscowościami, które poznał Mickiewicz były: Kopaszewo i Choryń, w pow. kościańskim. One też stanowiły jego główne kwatery.

W Kopaszewie gościła go Honorata Skórzewska. Tu poznał swego rówieśnika, wykształconego literata Ignacego Sczanieckiego.

Choryń należała do Józefa i Katarzyny z Hersztopskich Taczanowskich, rodziców dwóch synów: Edmunda (późniejszego bohatera powstań narodowych) i Władysława.



Dworek w Choryni

Z Kopaszewa udał się przez Bielewo, Książ, Nowe Miasto do Śmiełowa, własności Hieronima i Antoniny z Gorzeńskich, gdzie miał przekroczyć granicę rosyjską na Prośnie i dołączyć do powstania. Cel, jak wiemy, nie został zrealizowany. W tej podróży towarzyszył mu Kalikst Bojanowski. W Śmiełowie poznał Konstancję z Bojanowskich Łubieńską z Budziszewa, żonę oficera napoleońskiego, kobietę wielkiego umysłu i urody, matkę pięciorga dzieci.



Pałac w Kopaszewie

W czasie powrotu Mickiewicza do Kopaszewa doszła go wiadomość o kapitulacji Warszawy 17 września 1831 roku, co było równoznaczne z upadkiem powstania listopadowego. Był to oczywiście wstrząs zarówno dla poety, jak i wielkopolskiej ludności.

Jeszcze we wrześniu tego roku znalazł się znowu w Choryni i razem z Józefą Hersztorską trzymał do chrztu Zofię Taczanowską (urodzoną 5 września). Drugą parą rodziców chrzestnych byli Kalikst Bojanowski z Bielewa i Eustachia Grabska, córka Katarzyny Taczanowskiej z pierwszego małżeństwa.

Wiemy, że we wrześniu tego roku Mickiewicz przebywał jeszcze w Dębnie u Stanisława Mycielskiego i w Krzyżanowie pod Śremem, w posiadłości Ksawerego i Ludwika Wilczyńskich. Później gościł w Budziszewie.

W początkach października przebywał w okolicach Ponieca: u Morawskich w Luboni i Oporowie, u Mycielskich w Drzewcach, u Bojanowskich w Krzekotowicach i Skoraszewicach i Łubińskich w Pudliskach. W połowie października był znowu w Kopaszewie, Choryni i Bielewie.

W roku 1842 Henryk Nawasko pisał z Choryni do Mickiewicza: *Nieraz tu o Tobie wspominamy, jakoś biegał po polowaniu, z Szczanieckim się swarzył, do ładnych Wielkopolanek koperczachy patił.*

*Inny fakt z końca października przypomina Józef Taczanowski z Choryni: „Adam stanął przed kominkiem i zaczął śpiewać. W strasznych kolorach malował przyszłość Polski (ten temat zadały mu panie) posepnialiśmy, moja nieboszczka i ja powstaliśmy z krzesel, stojąc jak posągi nieruchome. Mickiewicz śpiewał, z towarzystwa westchnienie i tłumione szlochanie słycać było. Na samym końcu rozpromienił wreszcie nieco oblicze słuchających, wskazując w dali gwiazdkę oświecającą jasno całą ludzkość i Polskę. „Skończyłem” rzekł wreszcie, obracając się spokojnie ku towarzystwu. Odechnęliśmy.*

Pod koniec października Mickiewicz przeniósł się z okolic nad Obrą do Sarbinowa i Łaszczyna, dóbr Ignacego Sczanieckiego, a na początku listopada gościł w pobliskim Żakowie u Antoniego Sczanieckiego. W dniu 18 listopada poeta przebywał w Kościańskim, w Osieku, własności Karola i Tekli Zakrzewskich, rodziców Eulogiusza Zakrzewskiego, poznanego jeszcze w Berlinie. Później gościł go w Konarzewie Ksawery Bojanowski. Tu doszła Mickiewicza wiadomość o internowaniu przez Prusaków jego brata Franciszka, powstańca listopadowego. Od tej chwili rozpoczął starania o nawiązanie z nim kontaktu. W tym celu wyjechał do północnej Wielkopolski (Łuków, Lubostron, Samostrzel, Objezierze). Dnia 23 grudnia doszło w Łukowie do spotkania z bratem.

W styczniu 1832 roku Mickiewicz przebywał przez trzy tygodnie w Poznaniu. Do swej głównej kwatery, do Choryni, pod Kościanem, wrócił 20 stycznia i pozostał tu do początków marca. Były to ostatnie sześć tygodni jego pobytu w Wielkopolsce.

Jarosław Maciejewski uważał, że właśnie wtedy powstała „Reduta Ordona”. Jej płomienny tekst, przepisywany na kartkach, krążył po okolicznych dworach. Poemat ten powstał dzięki realistycznym opisom Stefana Garczyńskiego scen z powstania listopadowego. Wysadzenie reduty wolskiej przez legendarnego podporucznika Jana Aleksandra Ordona stało się wzorem romantycznego bohaterstwa. Miało też wpływ na kształtowanie patriotyzmu przyszłych pokoleń Polaków. W poemacie tym Mickiewicz przekazał nam też bardziej uniwersalne myśli o wolności, jej znaczeniu, o wojnie jako zmaganiu zła z dobrem. A na jego końcu umieścił ostrzeżenie dla ludności przed wszechwładzą:

*Kiedy od ludzi wiara i wolność uciecze,  
Kiedy ziemię despotyzm i duma szalona  
Obleją jak Moskale redutę Ordona –  
Karząc plemię zwycięzców zbrodniami zatruje,  
Bóg wysadzi tę ziemię, jak on swą redutę.*

„Reduta Ordon” była powszechnie powtarzana, kopiowana, deklamowana, przedrukowywana w następnych pokoleniach i traktowana jako najwspanialszy wiersz Mickiewicza.

Franciszek Mickiewicz przybył do Choryni i bawił tu z bratem trzy tygodnie, do 26 lutego 1832 roku i stąd wyjechał do Łukowa, gdzie, jako rezydent, przebywał do końca życia.

Sam poeta 5 marca opuścił Choryń, wyruszając do Drezna. Według legendy wyjeżdżał w liberii służącego Konstancji Łubieńskiej, a droga prowadziła przez Leszno, Wschowę, Głogów, Bolesławiec, Zgorzelec.

Mickiewicz opuszczając naszą ziemię, miał bardzo pozytywną opinię o Wielkopolanach:

*Nie tak Panowie Bracia w Wielkopolsce było,  
Co za duch! co za zgoda! aż przypomnieć miło!*

Warto też przypomnieć efekty literackie poety z tego okresu. Przecież poza „Redutą Ordon” powstały tu wiersze: „Nocleg”, „Śmierć pułkownika” i bajki „Lis i kozieł”, „Król chory i lisy”, ballada „Ucieczka”.

Maria Dernałowicz w swej książce *Adam Mickiewicz* akcentuje, że tu w Wielkopolsce poeta słuchał żywej polszczyzny, oglądał nasze drogi, karczmy, wioski, dwory, szlacheckie obyczaje, które wydatnie mu pomogły w stworzeniu *Pana Tadeusza*, gdzie umieścił tyle wielkopolskich motywów. Widział prawdziwą polskość, mimo zauważonych nalotów niemieczyzny.

Ma rację Zofia Trojanowiczowa zauważając, że po wyjeździe Mickiewicza w *Poznańskim* narastał kult poety, stał się ważnym nurtem życia umysłowego i narodowego. W miejscach jego pobytu pielęgnowano i popularyzowano mickiewiczowskie tradycje. Publikowano jego twórczość, popularyzowano jego poezje.

### Źródła

- J. Maciejewski, *Mickiewicza wielkopolskie drogi*, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1972.
- J. Ostrowski, *Mickiewicz w Wielkopolsce*, Lublin 1932.
- Z. Sudolski, *Mickiewicz. Opowieść biograficzna*, Wydawnictwo Anechin, Warszawa 1997.
- Z. Trojanowiczowa, *Mickiewiczowska Wielkopolska*, Przegląd Wielkopolski 1998, nr 37-38.

HENRYK FLORKOWSKI

## **BIBLIOTEKI POLSKIE W KOŚCIANIE W OKRESIE ZABORU PRUSKIEGO w LATACH 1848-1918**

Niniejsze opracowanie jest próbą prezentacji inicjatyw naszych przodków, które miały na celu rozczytanie polskiego społeczeństwa, poszerzenie jego wiedzy i horyzontów umysłowych. Dotychczasowe wiadomości o bibliotekarstwie kościańskim były wrywkowe i skąpe. A należy pamiętać, że w okresie niewoli pruskiej i bezwzględnej germanizacji narodu nie było szkoły polskiej, oświata stała nisko, analfabetyzm panoszył się szeroko, a ludność żyła w ubóstwie.

Wtedy już zdawano sobie sprawę, że czytanie to nie tylko poznawanie świata, ale i radość z refleksji nad samym sobą, to odnalezienie samego siebie i uświadomienie własnych korzeni. Wiedzano, że człowiek nieczytający to człowiek bez inicjatywy i podatny na szaleństwo. Przecież już Goya głosił: „gdy rozum śpi, budzą się upiory”. Ospałość intelektualna rodzi szybko próżnię moralną, a w następstwie i chaos polityczny.

Stąd wśród wielkopolskich działaczy oświatowych narodziło się hasło: „Oświata ludu dokona cudu”. Szerzenie oświaty i świadomości narodowej przyczyniło się do rozwoju polskich organizacji, wychowania wielu aktywistów, szczególnie na prowincji. Organizacje oświatowe poprzez zakładane ludowe czytelnie i biblioteki stały się orężem w walce z germanizacją ludności. Dzięki nim, w warunkach niewoli, drukowane słowo polskie docierało do niższych warstw Polaków i umacniało ich poczucie narodowe.

Początki zorganizowanego czytelnictwa w Kościanie w XIX wieku sięgają 1848 roku. Wtedy to 25 stycznia powstało tu Kasyno Polskie. Przedtem czytano w Kościańskim raczej sporadycznie prasę patriotyczną, także „Szkołę

Niedzielną” – dwutygodnik o charakterze rolniczym i moralizatorsko-solidarnościowym, którego inicjatorami i mecenasami byli Chłapowscy i Morawscy.

W Kasynie Polskim odbywało się codziennie wieczorem publiczne czytanie gazet krajowych i zagranicznych<sup>1</sup>. Działalność tę poszerzyła znacznie i to na terenie całego powiatu kościańskiego do 1850 roku Liga Polska. W latach sześćdziesiątych XIX wieku dużą rolę odegrały biblioteczki parafialne, prowadzone, pod opieką duchowieństwa, przez Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo.

Od roku 1873 Towarzystwo Przemysłowe w Kościanie wyraźnie zaktywizowało bibliotekarstwo, szczególnie wśród rzemieślników. W ślad poszły i inne organizacje polskie, m.in. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, towarzystwa śpiewacze itp.

Po krótkim żywocie Towarzystwa Oświaty Ludowej pąteczką szerzenia oświaty wśród ludności polskiej przejęło Towarzystwo Czytelni Ludowych (TCL). Przez upowszechnianie żywego słowa i książki polskiej, odczyty, wykłady, zakładanie bibliotek i bezpłatne udostępnianie książek TCL umacniał poczucie narodowe Polaków. Wychowano setki honorowych, oddanych bibliotekarzy, dla których bohaterskiej, patriotycznej pracy winniśmy być pełni podziwu. W czasie I wojny światowej zapisali oni chlubną kartę, docierając wszędzie tam, gdzie przebywali żołnierze–Polacy na froncie, w szpitalach, w obozach jenieckich, wysyłając im książki. Nie zaprzestali też swej pracy po odzyskaniu niepodległości w 1918 roku.

### Liga Polska 1848-1859

Po klęsce powstania listopadowego, po nieudanych przygotowaniach zbrojnych w 1846 roku i Wiosny Ludów w 1848 roku społeczeństwo polskie w Wielkopolsce rozumiało, że należy przejść do długotrwałej, dobrze zorganizowanej pracy w celu wzmocnienia narodowej siły.

Dla zrealizowania tego zadania z inicjatywy Augusta Cieszkowskiego powstała w Berlinie Liga Narodowa Polska (25 czerwca 1848 r.), która postawiła sobie za cel: „skupienie w jedno ognisko sił moralnych i materialnych tak w kraju, jak i zagranicą do jawnego i legalnego działania na korzyść

---

<sup>1</sup> S. Karwowski, *Historie Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 2, Poznań 1920, s. 538, 540; Tygodnik Nadobrzeński 1849, nr 12, s. 49; Gazeta Polska 1849, nr 67, z 23 marca.

narodowości polskiej<sup>2</sup>”. Liga Polska (LP) dążyła do poprawy egzystencji Polaków w życiu politycznym, ekonomicznym i kulturalnym przez wykorzystanie wszystkich praw zagwarantowanych konstytucją.

W roku 1848 powstała w Kościanie Dyrekcja Powiatowa Ligi Polskiej i dyrekcje miejscowe (lokalne) w Kościanie, w Czempiniu, w Krzywiniu, w Rąbinu (z Turwią), w Śmiglu, w Wielichowie i w Cichowie.

LP wyzwoliła wśród ludności solidarność narodową i wzajemną pomoc. Jej wielką zasługą była praca oświatowa, a szczególnie rozczytywanie społeczeństwa polskiego w patriotycznych książkach i pismach. W każdym miasteczku powiatu kościańskiego i w kilkunastu wsiach powstały czytelnie. Otwarte były w każdą niedzielę i święto, a także w dni targowe. Godne podziwu było, że akcją czytania na wsi kierowali sołtysi. Skład osobowy kierownictwa LP w Kościańskim był bardzo demokratyczny, bo oprócz ziemian, duchownych, nauczycieli znaleźli się również chłopi<sup>3</sup>.

W samym Kościanie głośne czytanie dla Polaków gazet krajowych i zagranicznych odbywało się w Kasynie Polskim codziennie wieczorem<sup>4</sup>. Dyrekcje miejscowe LP w powiecie kościańskim były też zaopatrzone w następujące czasopisma: „Gazetę Polską”, „Wielkopolanina”, „Dziennik Górnośląski” (z Bytomia), „Szkolę Narodwą” (z Chełmna), „Szkółkę Niedzielną” (z Leszna), „Tygodnik Nadobrzański” (z Kościana), „Wiarus” (z Poznania), „Kuska Mazurskiego”, „Zeitung des Osten” (organ LP, broniący sprawy polskiej w języku niemieckim)<sup>5</sup>. Godny przypomnienia jest wniosek kościańskiej dyrekcji złożony dyrekcji głównej LP o potrzebie zorganizowania handlu książkami polskimi na terenie Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus

<sup>2</sup> H. Florkowski, *Działalność Ligi Polskiej w powiecie kościańskim w latach 1848 - 1850*, w: *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1961 - 1971*, Kościan 1972, s. 114.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Tygodnik Nadobrzański 1849, nr 12, s. 49; Gazeta Polska 1849, nr 67, z 23 marca. Kasyno Polskie w Kościanie powstało po 25 stycznia 1848 r.; S. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, t. 2, Poznań 1920, s. 538, 540. Jego dyrekcję tworzyli: Antoni Koczorowski, Stanisław Chłapowski, Walerian Kwilecki i Robowicz.

<sup>5</sup> H. Florkowski, *Działalność Ligi Polskiej*, s. 122. W Czempiniu czytelnia była czynna w niedzielę, święta i dni targowe, a czytelnie wiejskie, kierowane przez sołtysów, znajdowały się w Tarnowie Nowym i Starym, Piechaninie, Stoninie i Gołębinie Nowym. W Krzywiniu czytano prasę polską w domu A. Bilewicza. Czytelnia w Śmiglu cieszyła się dużą popularnością wśród ludności wiejskiej. W dyrekcji rąbińskiej czytanie książek i gazet odbywa się w każdej wsi. Na zakup książek i pism każda dyrekcja w terenie miała przeznaczać po 10 talrów, a rąbińska i cichowska po 5 talarów.

Polskich i Śląska w formie ruchomej księgarni, któraby przenosiła się z jarmarku na jarmark, z odpustu na odpust<sup>6</sup>.

Dużą rolę odegrał wychodzący w Kościanie „Tygodnik Nadobrzański”. Mobilizował do nauki języka polskiego, zwalczał germanizmy w mowie potocznej, uczył miłości ojczyzny. Tutejsi działacze LP propagowali i drukowali broszury polskie (np. red. Adam Głazewski, *Odrodzenie Polski oparte na wolności, narodowości i prawie*, a Albin Kohn, *Kto jest przyczyną rozlewu krwi w prowincji naszej w zeszłej wiosnie*).

W tym czasie metody postępowania zaborcy stawały się w stosunku do społeczeństwa polskiego coraz bardziej brutalne, a 23 lutego 1850 roku oficjalnie włączono Wielkie Księstwo Poznańskie jako prowincję pruską do Niemiec. W dniu 11 marca tego roku uchwalono nowe prawo o stowarzyszeniach, które uniemożliwiło istnienie Ligi Polskiej i w kwietniu 1850 roku doszło do jej oficjalnej likwidacji.

### Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo 1867-1918

Kolejny etap w bibliotekarstwie kościańskim stanowiło Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia tzw. wincentki.

Arcybiskup poznański ks. abp. Leon Przyłuski zwrócił się do tego religijnego i charytatywnego towarzystwa w prowincji o zakładanie bibliotek parafialnych. Miały one „przez czytanie dobrych książek moralność i religijność utwardzać i rozszerzać”<sup>7</sup>.

Profesor Witold Jakóbczyk podaje, że w 1866 roku istniały biblioteczki w parafiach, w powiecie kościańskim w: Bronikowie, Czempiniu, Głuchowie i Rąbinu<sup>8</sup>.

Biblioteczkami parafialnymi zajmowali się proboszczowie lub wikariusze zgodnie z okólnikiem arcybiskupa. Mieli również obowiązek zdawania sprawozdań swej władzy duchownej. Ponieważ ogólnie brakowało warunków sprzyjających lekturze, organizowano grupy słuchające jednej osoby, czyli odbywało się głośne czytanie książek.

---

<sup>6</sup> Ibidem.

<sup>7</sup> W. Jakóbczyk, *Poglądy na działalność oświatową*, w: *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w.*, t. 2, PTPN, Poznań 1959.

<sup>8</sup> W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w.*, t. 2 (1850 - 1890), Poznań 1959, s. 34 - 84.

Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia w Kościanie powstało 13 maja 1867 roku. Jego inicjatorką była S. Seweryna Morawska, przełożona Domu Sióstr Miłosierdzia w Kościanie<sup>9</sup>. Pierwszy zarząd tworzyły panie:

prezydentka	– hr. Potworowska z Przysieki,
pierwsza wiceprezydentka	– Parkierosikowa,
druga wiceprezydentka	– dyrektorowa Rutkowska,
kasjerka	– Meissnerowa (żona sędziego),
zastępca kasjerki	– Margowska (żona budowniczego),
sekretarka	– Puffke Emma.

Na początku miało 114 członków miejscowych i 20 zamiejscowych. W roku 1873 biblioteczka parafialna Stowarzyszenia liczyła 400 dzieł. Wypożyczaniem ich zajmował się bibliotekarz w każdą niedzielę w mieszkaniu księdza dyrektora<sup>10</sup>. Brak nam jednak szerszych wiadomości o tej działalności, ponieważ nie dochowały się protokółarze do 1914 roku<sup>11</sup>.

### Towarzystwo Oświaty Ludowej 1872-1879

Germanizacyjna polityka administracji pruskiej w Wielkim Księstwie Poznańskim zobowiązywała Polaków do czujności narodowej. Prasa polska alarmowała o niebezpieczeństwie wynarodowienia i zwracała uwagę, że zapobiec może temu nasilona działalność oświatowa.

<sup>9</sup> J. A., *Krótki zarys działalności Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Kościanie*, *Gazeta Codzienna* (Kościan) 1947, nr 288, s. 3, z 13 grudnia.

<sup>10</sup> *Katolik* R. 6; 1873, nr 33, s. 287, z 14 sierpnia.

<sup>11</sup> Stowarzyszenie Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo w Kościanie obchodziło 8 grudnia 1947 roku swoje osiemdziesięciolecie. Uroczyste zebranie jubileuszowe odbyło się w sali przedszkola św. Zofii. Dyrektor Stowarzyszenia ks. prob. Tomasz Sworowski wygłosił „kwadrans ewangeliczny”, a prezeska Janina Augustyniakowa złożyła sprawozdanie. Uroczystość urozmaiciły deklamacje Marii Szafrankówny i śpiew Chóru Pań Miłosierdzia. Gratulacje i życzenia Stowarzyszeniu złożyli: prezes Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej. W. Czajka, prezes Parafialnego Oddziału „Caritas” – prof. E. Schultz, delegacje KSMŻ i Pań Miłosierdzia z Krzywina i Śmigła, Wanda Chłapowska, ks. prob. Pabiszczak z Głuchowa, dyr. Michalski z Chełmna, wizytatorka Przysiecka z Chełmna (*Gazeta Codzienna* 1947, nr 288, s. 3, z 13 grudnia).

Doszło wówczas do sporów ideologicznych między katolicką władzą duchowną, domagającą się w bibliotekach wyłącznie książek zatwierdzonych przez władze duchowne, a liberałami poznańskimi, którzy sprawy narodowe uważali za najważniejsze.

W roku 1871 ultramontanie<sup>12</sup> ogłosili tzw. punkty kościańskie Kajetana Morawskiego<sup>13</sup>. Z tej walki wyciągnięto jednak wniosek o potrzebie i konieczności tworzenia bibliotek.

Konsekwencją tego stanowiska było powstanie 21 lutego 1872 roku w Poznaniu Towarzystwa Oświaty Ludowej (TOL). Celem jego było szerzenie oświaty wśród ludu w języku ojczystym przez zakładanie bibliotek ludowych i wspieranie wydawnictw dla ludu, kolportowanie tanich książek, a także zakładanie i wspieranie ochronek na wsi i w miastach. TOL miał być kontrakcją Polaków przeciw nasilającej się germanizacji.

Członkami TOL byli ziemianie, księża, chłopci, mieszczenie, inteligencja. Dyrekcja TOL miała cztery wydziały: administracyjny, literacki, ochronek i kolportażu. W skład dyrekcji wszedł Julian Bukowiecki, późniejszy dziedzic Cichowa, w pow. kościańskim.

Do TOL zapisał się ks. Symforian Tomicki, proboszcz z Konojadu, autor książeczek dla ludu i ks. Czechowski z Gryżyny, na co jednak arcybiskup poznański nie wyraził zgody.

---

<sup>12</sup> Ultramontanie – ugrupowanie konserwatywne powstało pod wpływem emigracyjnego Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w 1842 roku w Rzymie przez księży byłych powstańców listopadowych, którzy głosili zmartwychwstanie państwa polskiego przez wiarę i bezwzględne posłuszeństwo Kościołowi. Jego twórcą i patronem był gen. Dezydery Chłapowski z Turwi. Ultramontanie kładli nacisk na pracę, postęp drogą rozsądnej demokracji, udzielanie kredytów, rozwój kas oszczędnościowych, szerzenie oświaty i nauki, rozwój życia religijnego i moralnego i wzmacnianie ducha narodowego. Kościół katolicki miał być głównym elementem porządku. Byli przekonani, że naród polski nie zginie. Sami, jako szlachta, czuli się odpowiedzialni za naród przed Bogiem i ojczyzną, za dzieci wspólnej matki. Byli zwolennikami uwłaszczenia. Rodzina miała pielęgnować polskość, podtrzymywać religijność, uczyć oszczędności, pracowitości, obowiązkowości. Byli przeciwnikami stronnictw politycznych. Kładli nacisk na współpracę i solidarność całego społeczeństwa, na pracę organiczną i na polską narodowość.

<sup>13</sup> „Punkty kościańskie”. W okresie przedwyborczym w 1871 roku Kajetan Morawski na wiecu w Kościanie wystąpił z wnioskiem, aby wszyscy kandydaci na posłów składali zapewnienie, że w potrzebie staną w obronie doczesnej władzy papieża, wolności stowarzyszeń, co doprowadziło do rozbitcia jedności obozu polskiego.

Na Śląsku współpracował z TOL dr med. Franciszek Chłapowski z Królewskiej Huty (dzisiejszego Chorzowa), rodem z Czerwonejwsi, w pow. kościańskim, wielki dobroczyńca ludu śląskiego.

Profesor W. Jakóbczyk podaje, że w pow. kościańskim, zdominowanym przez ultramontenów, nie zdołano do 1874 roku zorganizować TOL<sup>14</sup>.

Z okazji pielgrzymki do Rzymu, do papieża Leona XII, uzyskano od kard. Ledóchowskiego zgodę na popieraniu TOL przez duchowieństwo.

Wtedy to rozszerzono działalność komitetów powiatowych o organizowanie wieców politycznych, poświęconych sprawom szkoły i religii. Propagowano również w powiatach rozwój życia towarzyskiego i aktywność do obrony „wiary i narodowości”. Zalecano tworzenie pięcioosobowych komitetów powiatowych. Oczywiście zaborca widział w działalności TOL zagrożenie swoich politycznych interesów. Od początku policja pruska i landrat nadzorowali i śledzili poczynania Towarzystwa. Na każdym zebraniu obecny był też policjant.

W dniu 26 czerwca 1879 roku działalność TOL została sądownie zakazana i jego akta skonfiskowane, a przyczyną tego było szerokie oddziaływanie na ziemię polskie w Prusach.

### **Towarzystwo Przemysłowe 1873-1918**

Wielkopolska, mimo niewoli pruskiej, przeżywała w połowie XIX wieku rozwój intelektualny. Także kościaniaczy ożywieni gorącym patriotyzmem wykazywali wielką aktywność, w której uczestniczyły wszystkie warstwy społeczne, a celem była obrona narodowości polskiej we wszystkich dziedzinach życia. Rozbudzeni narodowo Polacy potrafili przeciwstawić się germanizacji.

Dzięki ofiarnym działaczom zakładano polskie stowarzyszenia, o wąskim nieraz zakresie działalności, które stały się głównym ośrodkiem aktywności kościaniaków na drodze do odzyskania niepodległości.

---

<sup>14</sup> W. Jakóbczyk, *Biblioteki ludowe, w: Studia nad dziejami Wielkopolski w XIX w.*, PTPN, Poznań 1959, s. 34-84.

W roku 1873 kościański lekarz, dr med. Klemens Koehler założył Towarzystwo Przemysłowe (TP)<sup>15</sup>. Już na zebraniu konstytucyjnym w Kościanie, w dniu 1 czerwca 1873 roku wybrano bibliotekarza, którym został Franciszek Witt. Biblioteka mieściła się w jego domu<sup>16</sup>.



**Doktor med. Klemens Koehler**

Pierwsze 20 książek podarował ks. Rostisław Krzyżanowski, proboszcz z Kanieńca (22 czerwca 1873 r.) a następne 10 – ks. Symforian Tomicki z Konojadu, 9 – sędzia Bolesław Ziotecki z Kościana, 6 – Górski i 2 – Otto z Kościana<sup>17</sup>.

---

<sup>15</sup> Klemens Koehler (1840 - 1901) lekarz w Kościanie w latach 1872 - 1884, powstaniec styczniowy, pierwszy historyk kościański, archeolog, wybitny działacz społeczny w Kościanie i Poznaniu.

<sup>16</sup> P. Bauer, R. Szłapka, J. Zielonka, *Omówienie protokołów z zebrań Towarzystwa Przemysłowego w Kościanie z lat 1873 - 1875*, maszynopis.

<sup>17</sup> J. W., *Sprawozdanie z 50-letniej działalności Towarzystwa Przemysłowego w Kościanie*, w: *Pamiętnik Towarzystwa Przemysłowego w Kościanie*, 1923, s. 7 - 13.

W pierwszym okresie bibliotekarz przynosił na cotygodniowe zebrania nowe nabytki książkowe, demonstrował je i wypożyczał<sup>18</sup>.

We wrześniu tego roku biblioteka liczyła 253 książki. Jednocześnie bowiem poznański księgarz Merzbach podarował Towarzystwu 70 tomów. Dziękowano za ten dar w „Wiarusie”, zapewniając: „[...]prawdziwie cieszymy się, patrząc, jak tłumnie do szafki nasi przemysłowcy się garną i biorą książki”<sup>19</sup>. Każdy tom był owijany w papier, by chronić przed zniszczeniem lub zabrudzeniem. W protokołach zanotowano też, że „bibliotekarz raz na tydzień godzinę całą wydaje książki, które z ciekawością członkowie czytają”.

Towarzystwo abonowało poza tym dla swych członków takie czasopisma, jak: „Katolik”, „Orędownik”, „Przyjaciół Ludu”, „Wiarus” (2 egz.)<sup>20</sup>.

W październiku 1873 roku bibliotekarz Witt wyprowadził się do Gliwic. Jego miejsce zajął Franciszek Wittig, a jego zastępcą został Michał Koźlicki<sup>21</sup>.

Z protokołów cotygodniowych zebrań wynika, że czytano tam głośno, na przykład „Grażynę” Mickiewicza, poezje ks. Baszyńskiego czy artykuły prasowe z „Wiarusa”, opisujące historię Kościana itp. W ciągu pierwszego roku biblioteka TP miała 427 wypożyczeń<sup>22</sup>.

Po pokonaniu Francji w 1871 roku i proklamowaniu Rzeszy Niemieckiej Bismark przystąpił do bezwzględnej walki z polskością w Wielkopolsce, na Pomorzu, na Śląsku. Zlikwidowano szkolnictwo polskie, wyrugowano język polski z administracji i sądownictwa. Rozpoczęto niemczenie nazw miejscowości i nazwisk mieszkańców.

Rozpoczęto „kulturkampf”(walka o kulturę). Nazwa wzięła początek od terminu kulturexamen, tj. egzaminu, jakiemu poddano kandydatów na księży. Ustawy majowe z lat 1873-1875 uderzyły w kościół w Niemczech, któremu m.in. odebrano wpływ na szkolnictwo i wychowanie młodzieży. Wyeliminowano księży z funkcji inspektorów oświaty i nauczycieli szkół ludowych.

Paradoksem było, że kulturkampf umocnił wpływy Kościoła na ziemiach polskich. Kościół bowiem został zobligowany do występowania w obronie ludności polskiej. Wielu księży–Polaków podejmowało pracę potajemną wśród ludu, mimo kar. Kler oddziaływał na masy w duchu utrzymania wiary ojców i zachowania języka ojczystego, co przeszkadzało władzom pruskim w proce-

---

<sup>18</sup> Ibidem

<sup>19</sup> Wiarus R. 1: 1873, nr 108, s. 2, z 20 września.

<sup>20</sup> Ibidem.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem.

sie asymilacji Polaków, a Prusakom zależało na tym, by podporządkować władzę duchowną władzy państwowej. Polityka ta spowodowała silny opór kleru poparty przez różne warstwy społeczeństwa.

W roku 1875 TP otrzymało w formie daru dalsze 22 książki. Ofiarodawcami byli: Będlewski, Bobowski (po 2 książki) i Towarzystwo Oświaty Ludowej (18)<sup>23</sup>.

W dniu 7 marca 1875 roku na zebraniu TP odbyła się dyskusja nad zawartością księgozbioru, zakończona wnioskiem, że nie należy sprowadzać książek, mogących gorszyć dzieci i że „niestosowne” nie będą wypożyczane<sup>24</sup>.

Dnia 25 czerwca 1876 roku odbyło się walne zebranie towarzystw przemysłowych Wielkiego Księstwa Poznańskiego w Kościanie, na którym zobowiązano wszystkie TP do prowadzenia własnych bibliotek i czytelni<sup>25</sup>.

W roku 1878 biblioteka kościańskiego TP liczyła 319 dzieł, a liczba wypożyczeń w roku kalendarzowym wynosiła 645. Zauważono też wówczas, że najwięcej czytają tutejsi szewcy i piekarze<sup>26</sup>. W roku 1897 bibliotekarzem Towarzystwa został Meziński<sup>27</sup>.

W roku 1913 bibliotekę TP przekazano Publicznej Czytelni Ludowej w Kościanie z uwagą że: TP zastrzega sobie prawo własności i zwrotu każdego czasu<sup>28</sup>.

### Towarzystwo Czytelni Ludowych 1880-1918

Po rozwiązaniu przez pruskiego zaborcę 1879 roku Towarzystwa Oświaty Ludowej wielkopolscy działacze oświatowi powołali do życia 11 października 1880 roku w Poznaniu Towarzystwo Czytelni Ludowych (TCL), które postawiło sobie za cel umacnianie poczucia narodowego Polaków przez zakładanie bibliotek, organizowanie wykładów i odczytów na terenie Wielkopolski, Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur.

---

<sup>23</sup> Ibidem.

<sup>24</sup> Ibidem.

<sup>25</sup> Wiarus, 1876, nr 19.

<sup>26</sup> Ruch Społeczno-Ekonomiczny 1878, nr 11.

<sup>27</sup> T. B., *Krótki rys historii Towarzystwa Przemysłowego w Kościanie od dnia założenia do dzisiaj*, w: *Pamiętnik wydany na dzień obchodu dwudziestoletniej rocznicy założenia Towarzystwa Przemysłowego w Kościanie*, Kościan 15 maja 1898.

<sup>28</sup> J. W., *Sprawozdanie z 50-letniej działalności*.

TCL stanowiło kontynuację zlikwidowanego TOL. TCL przetrwało szczęśliwie do chwili odzyskania niepodległości. Stowarzyszenie to dzięki upowszechnieniu kultury w historii polskiej obroniło Polaków przed wynarodowieniem w czasach szczególnej germanizacji.

Bezsporny był wkład TCL w szerzeniu oświaty i zwalczaniu analfabetyzmu. W działalności tej brali udział ludzie o różnym statusie społecznym. A ludność polska pod zaborem pruskim była uboga, szkolnictwo wyłącznie niemieckie, a szowinistyczne władze zabroniły Polakom, zatrudnionym w urzędach państwowych i samorządowych, udziału w polskich stowarzyszeniach.

Mimo to znalazły się setki aktywistów, których celem było, jak pisze prof. Witold Jakóbczyk, „świadomy i równomierny rozwój człowieka, jego umysłu, serca i woli, ażeby brał żywy udział w życiu religijnym, duchowym, narodowym, kulturalnym, aby zachować społeczeństwu polskiemu jego język, skarby przeszłości, ażeby mu zachować duszę polską”<sup>29</sup>.

Władze TCL powołały pełnomocników powiatowych, którzy mieli pieczę nad organizowaniem bibliotek ludowych. Takim pełnomocnikiem w Kościanie został Raszewski (z Jasienia)<sup>30</sup>. TCL finansowo popierali głównie ziemianie, inteligencja, duchowieństwo. Opór przeciwko pruskiemu zaborczy zjednoczył w działaniu ludzi o różnym pochodzeniu społecznym i różnych poglądach politycznych. „Walka kulturalna”, przyczyniła się do wspólnego frontu liberałów z konserwatystami. Zrozumiano bowiem, że szerzenie wśród ludu tanich książek i pism, które bronią Kościoła i narodu jest niezbędna. Polacy zdawali sobie sprawę, że „wskutek oświaty znika nędza, znika nieporządek, znika zawziętość i barbarzyńskie znęcanie się i złość wszelka. Oświata daje pokój i szczęście. To uniwersalny środek na wszystko złe, co płynie z biedy, z ciemnoty, z zaniedbania”<sup>31</sup>.

W roku 1880 Kościan miał bibliotekę TCL. Nie dysponowano jednak oddzielnym pomieszczeniem, dlatego często zmieniano jej lokalizację. W roku 1886 „Wielkopolanin” donosił, że książki TCL wypożyczają bezpłatnie w Kościanie Franciszek Nowakowski, w Krzywiniu kupiec B. Czechowski, w Czempiniu ob. Klechta i w Śmiglu kupiec F. Radkiewicz<sup>32</sup>. Jeszcze w tym samym

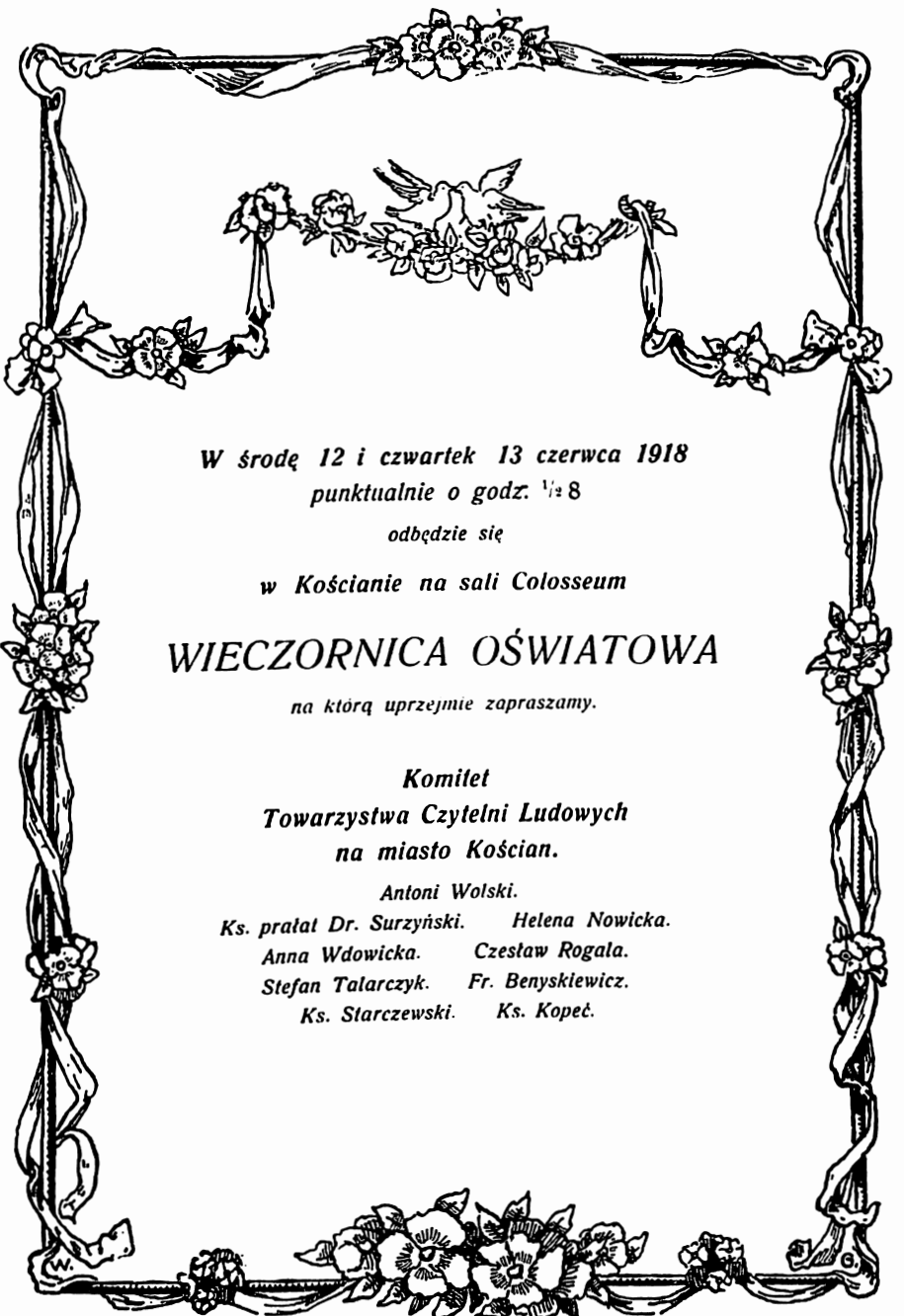
---

<sup>29</sup> W. Jakóbczyk, *Towarzystwo Czytelni Ludowych 1880 - 1939*, Nurt 1983, nr 31/35, z 31 lipca.

<sup>30</sup> W. Jakóbczyk, *Biblioteki ludowe*.

<sup>31</sup> (L. K.), *Uwagi nad oświatą ludową*, Praca 1899, nr 19, s. 483, 484, z 7. maja.

<sup>32</sup> *Wielkopolanin* 1886, nr 57.



*W środę 12 i czwartek 13 czerwca 1918  
punktualnie o godz. 1/2 8*

*odbędzie się*

*w Kościeńcu na sali Colosseum*

## **WIECZORNICA OŚWIATOWA**

*na którą uprzejmie zapraszamy.*

**Komiteł**

**Towarzystwa Czytelní Ludowych  
na miasto Kościan.**

*Antoni Wolski.*

*Ks. prałat Dr. Surzyński. Helena Nowicka.*

*Anna Wdowicka. Czesław Rogala.*

*Stefan Talarczyk. Fr. Benyskiewicz.*

*Ks. Starczewski. Ks. Kopeć.*

**Fragment programu „Wieczornicy oświatowej” TCL w Kościancu z 1918 roku**

roku funkcję tę w Kościanie przejął Wittig<sup>33</sup>. W roku 1890 bibliotekarz T. Bobowski ogłaszał w poznańskiej prasie, że mianował T. K. Bartkiewicza kolektorem na miasto i okręg kościański i apelował równocześnie „do wszystkich, którym dobro oświaty ludowej na sercu leży, aby licznym zapisywaniem się na członków i datkami nadzwyczajnymi zechcieli się przyczynić do rozwoju tej niespożytych zasług instytucji”<sup>34</sup>.

T. Bobowski ogłaszał również na łamach Gazety Kościańskiej o nowych nabytkach biblioteki TCL<sup>35</sup>.

TCL w Kościańskim mogło istnieć dzięki składkom i ofiarom nawet najbiedniejszych i dzięki honorowej pracy wielu wolontariuszy. W roku 1897 Gazeta Kościańska donosiła, że „TCL ma próżną kasę, bo choć czytających jest dużo, składki skąpo wpływają”, bo na około 140 czytelników w ciągu ostatnich 5 miesięcy wpłynęły tylko 3 marki i 30 fenigów<sup>36</sup>. Podobnie w Śmiglu, bibliotekarz A. Wojciechowski zebrał w 1899 roku 9,72 marek<sup>37</sup>.

Pod koniec wieku rozmyślano, jak poszerzyć akcję oświaty ludowej. Wrócono wtedy do pomysłu sprzed pół wieku, by zbliżyć książkę do ludu, by książka sama do niego przyszła, „by [lud] spotkał ją na każdym kroku w odpowiednim miejscu i czasie, a więc przed kościołami, w czasie odpustu, w miasteczkach podczas targów, jarmarków itp. Zaproponowano ruchome księgarnie<sup>38</sup>. Równocześnie zwrócono uwagę wydawcom książek na estetyczny, ozdobny, kolorowy i ilustrowany, przyciągający wygląd okładek. W roku 1907 opracowano regulamin dla komitetów powiatowych, a w 1909 roku powołano okręgi (ogółem VII). Powiat kościański i śmigieński należał do okręgu II, razem z powiatem leszczyńskim, rawickim i wschowskim. Opiekunem tego okręgu został Tadeusz Dembiński<sup>39</sup>.

<sup>33</sup> Wielkopoleńskie 1886, nr 1/6.

<sup>34</sup> Dziennik Poznański R. 32, 1890, nr 228, z. 4 października.

<sup>35</sup> Gazeta Kościańska R. 1, 1896, nr 14, s. 4, z 1 listopada. Były to następujące tytuły książek: *Sabina, O kawał ziemi, Poznańskie dziady, Ostatnia stawka, Święty Jur, Pod wyrokiem, August II i Aurora Koenigmarck, Czarownik, Jaskółka, Drwalówna, Prawo dziecka, Elżbieta Verdier, Wymarzony ideał, Zdrada Marii Ludwigi, Bracia, Zuch dziewczyna, Rubikon, Książę indyjski, Lady Verner, Biała lilijska, Dziecię globu, Teresa z Limy, Wierna miłość, Teresa Terakonowna, Za cudzą winę, Pierwsze walki, Milionowy spadek.*

<sup>36</sup> Gazeta Kościańska R. 2, 1897, nr 33, s. 1.

<sup>37</sup> Praca 1899, nr 19, s. 495.

<sup>38</sup> W. D., *W sprawie oświaty ludowej piszą z prowincji*, Praca 1899, nr 24, s. 589-90.

<sup>39</sup> W. Jakóbczyk, *Studia nad dziejami Wielkopolski*, t. 3, 1890-1914, Poznań 1967, s. 60.

Kościan miał 707 tomów i 637 czytelników. W. Jeziński podaje w swoim opisie powiatu kościańskiego, że TCL miało w Kościanie bibliotekę powiatową, składającą się z 957 tomów i 24 biblioteki wędrownie: w Czerwonej, Gołębinie, Gorzyczkach, Jarogniewicach, Jerce, Jurkowie, Kiełczewie, Kurzejgórze, Luboszu, Naclawiu, Oborzyskach, Rogaczewie, Słoninie, Szczodrowie, Turwi i Wyskoci, które liczą od 50 do 200 książek, co roku wymienianych<sup>40</sup>.

W Kościanie została też otwarta czytelnia czasopism polskich. Abonowano dla niej następujące pisma: „Biblioteka doborowych powieści i romansów”, „Biblioteka powieści”, „Biesiada literacka”, „Bluszcz”, „Misyse katolickie”, „Romans i powieść”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Tygodnik Mód i Powieści”, „Wędrowiec”. W czytelni na wszystkie te pisma pobierano kwartalnie przedpłatę w wysokości 3,5 mk z odsyłką do domu w osobnej teczce. Chętni mogli złożyć przedpłatę w ekspedycji Gazety Kościańskiej, w zamian za to obiecano im regularne, co środę, otrzymywanie czasopisma<sup>41</sup>.

W dniu 6 stycznia 1911 roku odbył się w Kościanie wiec oświatowy z udziałem około 100 osób. Zagaił go przewodniczący Komitetu Powiatowego TCL dr Wojciech Laurentowski, a przemówienie „O potrzebie oświaty” wygłosił ks. proboszcz Ludwiczak z Bonikowa. Do TCL zapisało się wtedy 75 osób<sup>42</sup>.

Przed wybuchem I wojny światowej TCL mógł się pochwalić 1662 bibliotekami w Niemczech z przeszło pół milionem książek. Efekt ten był wynikiem niesamowitego wysiłku dwóch generacji idealistycznych, honorowych ochotników. Potrafiono nawiązać ścisły kontakt z polskimi ośrodkami emigracji zarobkowej w Rzeszy. Po całym zaborze pruskim i na wychodźstwie rozsyłano patriotyczne ilustracje tzw. obrazki narodowe. Pod strzechy trafiały nie tylko żywoty świętych i śpiewniki narodowe, ale także podręczniki rolnicze i rzemieślnicze oraz popularna historia Polski Józefa Chociszewskiego. W bibliotekach coraz częstsze były dzieła: J. K. Kraszewskiego, H. Sienkiewicza, E. Orzeszkowej, M. Konopnickiej, B. Prusa, M. Rodziewiczówny<sup>43</sup>.

Podejmowano szeroką organizację stałych cykli wykładów z różnych dziedzin wiedzy i kultury. Komitet Powiatowy TCL w Kościanie był szczególnie aktywny w organizowaniu publicznych wykładów ludowych.

<sup>40</sup> W. Jeziński, *Powiat kościański*, Kościan 1927, s. 23.

<sup>41</sup> *Gazeta Kościańska*, 1996.

<sup>42</sup> *Dziennik Poznański* R. 53: 1911, nr 7, s. 2 z 10 stycznia *Kurier Poznański* 1911, nr 8, 1912, nr 71, s. 2.

<sup>43</sup> W. Jakóbczyk, *Towarzystwo Czytelni Ludowych 1880 - 1939*, *Wprost* 1983, nr 31/35, s. 24 - 45.



**Doktor med. Wojciech Laurentowski**

Dysponujemy obszernymi wiadomościami na ten temat z lat 1911-1914. Wykłady ludowe odbywały się w sali hotelu „Wiktorja” w Kościanie. W programie za każdym razem znajdował się jeden wykład z historii lub literatury i drugi urozmaïcony przezroczami. Były też deklamacje i śpiew chóru „Lutnia”. Wykłady odbywały się w miesiącach zimowych. Celem ich była nauka i rozrywka. W skład komitetu wykładów w Kościanie wchodzili: redaktor Antoni Wolski, ks. Budaszewski, Franciszek Benyskiewicz, dr med Wojciech Laurentowski, ks. Namysł, Helena Nowicka, Mieczysław Wrybkowski i dr med Józef Zawadzki<sup>44</sup>.

W roku 1911 odbyły się cztery wykłady, których wykładowcami byli: red. A. Wolski (1 ×), dr W. Laurentowski (2 ×), ks. Ludwiczak (3 ×), R. Hartwicz (1 ×)<sup>45</sup>. W marcu 1912 roku wykładali: dr W. Laurentowski (1 ×),

<sup>44</sup> Dziennik Poznański, R. 54, 1912, nr 258, s. 3, z 10 listopada.

<sup>45</sup> Ibidem, R. 53, 1911, nr 264, s. 3, z 18 listopada, nr 265, s. 3, z 19 listopada, nr 269, z 25 listopada, nr 281, s. 3, z 10 grudnia, nr 287, s. 4, z 17 grudnia.

ks. Ludwiczak (1 ×), red. Wolski (3 ×), R. Hartwich (1 ×)<sup>46</sup>, w grudniu tego roku: A. Wolski (2 ×), ks. Budaszewski (2 ×), ks. Namysł (1 ×), R. Hartwich (1 ×), dr W. Laurentowski (1 ×)<sup>47</sup>.

W roku 1913 wynotowaliśmy tylko jeden wykład red. Wolskiego<sup>48</sup>. Wiosną 1914 roku odbyły się trzy wykłady: dr Laurentowskiego, ks. Harwaczyńskiego, red. Wolskiego i W. Kubowiczowej<sup>49</sup>.

Wybuch II wojny światowej przerwał cykl wykładów ludowych w Kościanie.

Oprócz TCL inne polskie stowarzyszenia organizowały również publiczne odczyty. I tak Towarzystwo Ziemianek na Powiat Kościański i Śmigiełski zorganizowało 3 grudnia 1912 roku w sali Lurca w Kościanie cykl wykładów dla kobiet, z następującym programem:

od 10.00 do 11.00 – „O wychowaniu dzieci”,

od 11.00 do 12.00 – „O trzodzie”,

i po przerwie obiadowej

od 14.00 do 15.00 – „O pielęgnowaniu zdrowia dzieci i dorosłych”,

od 15.00 do 16.00 – „O warzywnictwie i drzewach owocowych”,

od 16.00 do 17.00 – „O porządku w domu”<sup>50</sup>.

Dnia 3 grudnia 1913 roku też w sali Lurca w Kościanie odbył się cykl następujących wykładów. „O obowiązkach kobiety jako małżonki, matki i gospodyni domu” (Brownsfordowa z Białcza), „O chowie drobiu” (Raszewska z Jasienia), „Niewiasta wobec sprawy alkoholowej” (ks. Feliks Bocian z Poznania) i „W jaki sposób kobiety mogą zapobiec wychodźstwu” (Jan Krzysstoporski z Lusówka)<sup>51</sup>.

Publiczna biblioteka i Czytelnia Ludowa w Kościanie zostały przeniesione 14 stycznia 1914 roku do domu aptekarza Zygmunta Ciesielskiego przy Rynku nr 26. Biblioteka była wtedy czynna codziennie, też w niedziele i święta, a wypożyczeniem książek zajmował się ks. Edward Warmiński i aptekarzowa Ciesielska<sup>52</sup>.

<sup>46</sup> Dziennik Poznański, R. 54, 1912, nr 51, s. 3, z 3 marca nr 63, s. 3, z 17 marca, nr 69, s. 3, z 24 marca.

<sup>47</sup> Dziennik Poznański, 1912, nr 275, s. 4, z 1 grudnia, nr 281, s. 3, z 8 grudnia, nr 287, s. 4, z 15 grudnia.

<sup>48</sup> Dziennik Poznański nr 55: 1913, nr 45, z 23 lutego.

<sup>49</sup> Dziennik Poznański, R. 56: 1914, nr 55, s. 3, z 8 marca, nr 67, s. 3, z 22 marca, nr 73, s. 4, z 29 marca.

<sup>50</sup> Dziennik Poznański R. 54, 1912, nr 76, z 3 grudnia.

<sup>51</sup> Dziennik Poznański R. 55, 1913, nr 277, s. 3, z 2 grudnia, nr 279, s. 3, z 4 grudnia, R. 56, 1914, nr 13, s. 4.

<sup>52</sup> J. Majchrzak, *Spotkajmy się jeszcze raz*, maszynopis, zbiory autora.

TCL organizowała różne patriotyczne imprezy, akademie, rocznice historyczne, literackie wspólne z innymi stowarzyszeniami na przykład z Towarzystwem Gimnastycznym „Sokół”, towarzystwami społecznymi itp.

W roku 1918 Komitet Towarzystwa Czytelni Ludowych na miasto Kościan zaplanowało organizację Wieczornicy Oświatowej z bogatym programem artystycznym. Impreza miała odbyć się w sali kina Colosseum w dniach 2 i 3 czerwca. Dochód miał być przeznaczony na cele Czytelni Ludowej w Kościanie. Władze policyjne, podejrzewając „zakapturzony” obchód jubileuszowy ku czci gen. Dąbrowskiego, skreśliły z programu wykład o Arturze Grottgerze (który w pierwszym dniu miała wygłosić A. Bukowiecka z Cichowa, a w drugim Antoni Wolski z Kościana), deklamację A. Mickiewicza „Opowiadanie Sobolewskiego” (z „Dziadów”, o prześladowaniu młodzieży wileńskiej przez Rosjan), deklamację Wincentego Pola „Sztandar”, której tłem jest powstanie listopadowe), dwa żywe obrazy: „Polonia” i „Lithuania” według cyklu A. Grottgera i wspólny śpiew chorału K. Ujejskiego „Z dymem pożarów”<sup>53</sup>.

### Towarzystwo Czytelni dla Kobiet w Kościanie 1900-1918

Na przełomie XIX i XX wieku Kościan miał wielu wybitnych i wzorowych mieszkańców, którzy byli nie tylko wzorcami osobowymi, ale też doskonałymi organizatorami życia społecznego polskiej ludności i luminarzami oświatowymi.

Do nich należał również dr med Wojciech Laurentowski<sup>54</sup>. Ten lekarz wysoko oceniał rolę kobiet w upowszechnianiu czytelnictwa polskiego i szerzeniu oświaty. Zdawał sobie sprawę, że Polki uświadomione politycznie mogą oddziaływać pozytywnie w duchu narodowym na mężczyzn i dzieci, na rodzinę polską, w sytuacji wzrastającej polityki germanizacyjnej zaborcy.

Stąd doszło w Kościanie do powstania Towarzystwa Czytelni dla Kobiet. Inicjatorami jego oprócz dr. W. Laurentowskiego byli: Klementyna Żakówna, Jadwiga Różankiewiczowa i ks. Zakrzewski. Towarzystwo powstało w grudniu 1900 roku. Przystąpiło do niego 30 kobiet.

Pierwszy zarząd tworzyły panie: przewodnicząca – Budziszewska, wiceprzewodnicząca – Helena Nowicka, skarbniczka – Gertruda Nowicka, sekretar-

<sup>53</sup> Dziennik Poznański R. 60, 1918, nr 129, s. 3, nr 135, s. 3.

<sup>54</sup> H. Florkowski, *Słownik lekarzy Ziemi Kościańskiej*, Kościan 1995, s. 135 i 136.

ka – Maria Nowicka, bibliotekarka – Franciszka Wroniecka. W. Laurentowski i ks. Zakrzewski zostali patronami Towarzystwa<sup>55</sup>.

W następnych latach zarząd nawiązał ścisłą współpracę z redaktorami kościańskiej *Gazety Polskiej*: Idzim Świtałą i Antonim Wolskim.

Towarzystwu Czytelni dla Kobiet udało się ożywić ruch umysłowy wśród żeńskiej połowy miasta i nawiązać współpracę między nimi.

W roku 1914, jak wynikało z walnego zebrania i o czym donosiła prasa, Towarzystwo liczyło 89 członków. Przewodniczyła mu Helena Nowicka, a sekretarką była Wanda Kubowiczówna. Biblioteka liczyła 611 książek i 90 roczników czasopism. Ze sprawozdania wynikało, że Towarzystwo organizowało cieszące się dużym zainteresowaniem odczyty, na przykład: „O wartości społecznej kobiety” (H. Nowicka), „O potędze przykładu w wychowaniu” (I. Nowicka), „O legionach polskich”, „O księciu Poniatowskim”, „O powstaniu listopadowym” (Wanda Kubowicz)<sup>56</sup>.

W maju 1915 roku sprawozdanie z działalności składały: przewodnicząca Władysława Wolska, sekretarka Wanda Kubowiczówna, skarbniczka G. Nowicka i Bobowska w zastępstwie bibliotekarki. Wybrano wtedy ponownie dotychczasowy Zarząd. Zebranie urozmaicono pogadanką, głośnym czytaniem i deklamacjami<sup>57</sup>.

O piętnastej rocznicy założenia Towarzystwa pisała prasa poznańska. Biblioteka składała się wtedy z 615 książek i 90 roczników czasopism<sup>58</sup>. W dniu 15 czerwca 1917 roku na miesięcznym zebraniu, które odbyło się w sali Lurca odbył się odczyt. W. Kubowiczówny „O zasłużonych kobietach polskich”, po którym nastąpiły „czytanki”, deklamacje i śpiew<sup>59</sup>.

W Towarzystwie Czytelni dla Kobiet próbowano również rozbudzić miłość do ziemi ojczystej, starając się poznać zabytki narodowe. W tym celu urządzano wycieczki, na przykład do Poznania w 1909 roku czy do Rogalina w 1913 roku.

Towarzystwo organizowało wieczornice ku czci wybitnych Polaków, jak: Piotr Skarga, Ignacy Krasicki, Eliza Orzeszkowa i in. Przygotowywano też amatorskie przedstawienia, z których dochód przeznaczono na zakup książek.

---

<sup>55</sup> S. Skrobalska, *Jubileuszowe sprawozdanie z 25-letniej działalności Towarzystwa Czytelni dla Kobiet w Kościanie w dniu 24 stycznia 1926*, *Gazeta Polska* 1926, nr 5.

<sup>56</sup> *Dziennik Poznański* 1914, nr 22, s. 3.

<sup>57</sup> *Dziennik Poznański* R. 57, 1915, nr 104, s. 3.

<sup>58</sup> *Dziennik Poznański* R. 58: 1916, nr 16, s. 3, z 21 stycznia.

<sup>59</sup> *Dziennik Poznański* R. 59, 1917, nr 85, s. 2, z 15 kwietnia.

W roku 1917 odbywała się wieczornica, z której dochód przeznaczono na pomoc biednym i bezdomnym. Zebrano wtedy 11 tys. marek, „które oddano na pomoc bratnią, na rzecz narodową”.

Zasłużona przewodnicząca Towarzystwa w latach 1901-1917 Władysława Wolska otrzymała tytuł członka honorowego. Po niej przewodniczenie przejęła Serdecka.

Po odzyskaniu niepodległości Towarzystwo Czytelnia dla Kobiet nie przestało swej patriotycznej działalności<sup>60</sup>.

Z niniejszego opracowania wynika wyraźnie, że towarzystwa oświatowe były głównym źródłem odrodzenia narodowego. Wychowały naród. Stanowiły instytucje samoobrony na polu kultury.

Również kościkańscy działacze – idealisci oświatowi mają niemałe zasługi w walce o ocalenie narodowe.

Aktywiści Towarzystwa Czytelni Ludowych również nie zaprzestali swej pracy po odzyskaniu niepodległości. Przypomnę angażowanie się, choćby, w przygotowania do plebiscytów na ziemiach byłego zaboru pruskiego czy działalności w ramach Związku Obrony Kresów Zachodnich.

Obecne opracowanie jest pierwszą próbą przedstawienia w zarysie bibliotekarstwa Kościana i daleko mu do wyczerpania tematu. Mamy nadzieję, że następne pokolenie regionalistów w naukowy sposób wykorzysta zasoby archiwalne i poszerzy dotychczasowe wiadomości.

---

<sup>60</sup> Towarzystwo Czytelni dla Kobiet w Kościanie brało czynny udział w zakładaniu w mieście oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża. W maju 1923 roku Towarzystwo gościło przewodniczącą KZP Zofię Rzepecką z Poznania, która w Hotelu Warszawskim wygłosiła referat o znaczeniu pracy społecznej. W roku 1923 członkinie wzięły udział we wspólnych wycieczkach do Poznania i do Warszawy, w 1924 roku do Kórnika, a w 1925 roku zwiedzano ruiny kościoła św. Marcina w Gryżynie oraz słynną brzozę gryżyńską. Towarzystwo Czytelni dla Kobiet 24 stycznia 1926 roku obchodziło jubileusz 25-lecia swej działalności.

SZCZĘSNY MAKOWSKI

## TOWARZYSTWO GIMNASTYCZNE „SOKÓŁ” W KOŚCIANIE W LATACH 1894-1918

Ideą sokolstwa polskiego było postannictwo wychowawczo-patriotyczne, wyrosłe na glebie uczuć narodowych i polskich dążeń niepodległościowych. Sokolnictwo powstało z potrzeby serca i ducha, z głębokich przemyśleń po klęsce powstania styczniowego. Tragiczną sytuację pogorszyło materialne, biologiczne i duchowe wyniszczenie narodu przez konfiskaty majątków, masowe zsyłki na Sybir, więzienia i egzekucje niepokornych, niszczenie dorobku narodowego, kultury, szkolnictwa i historii.

W tej sytuacji 7 lutego 1867 roku powstał we Lwowie „Sokół”, polska organizacja, która postanowiła wyrwać współbraci z przygnębienia i upodlenia i rozpocząć długofalową pracę z młodzieżą dla podniesienia jej sprawności fizycznej i duchowej. Hasło „Mens sana in corpore sano” stało się orężem w walce o tożsamość narodową i kulturową, o prawo do duchowego i fizycznego odrodzenia narodu.

Orzeł, jako symbol narodu, nie miał prawa istnienia. Dlatego za symbol organizacji wybrano dalekowzrocznego sokoła, który w tradycji słowiańskiej był kojarzony z wolnością, sprawnością, wytrwałością, siłą i niezawodnością ataku. Dlatego hasłem „Sokoła” było: „Czołem ojczyźnie, szponem wrogowi”.

W swych założeniach nawiązywał do tradycji rycerskich i stąd zasadniczym celem było kształtowanie cnót rycerskich i obywatelskich. „Sokół” kształtował charakter i osobowość przez ćwiczenia cielesne, co miało przyczynić się do tężyzny fizycznej, hartu ducha, dyscypliny i umiejętności współdziałania. Członkowie „Sokoła”, bez względu na stan, mówili do siebie „druhu”, razem ćwiczyli i wspólnie pracowali społecznie.

W tym okresie w Wielkopolsce trwała walka Polaków o zachowanie tożsamości narodowej oraz gospodarczego i społecznego stanu posiadania przeciw pruskiemu naciskowi spod znaku kanclerza Bismarka, „Kulturkampf” i „Hakaty”. W tej sytuacji pomyślnym wydarzeniem było zorganizowanie i zarejestrowanie w Inowrocławiu 10 grudnia 1884 roku pierwszego gniazda „Sokoła”, według lwowskiego wzoru i przy życzliwej pomocy druhów z „Sokoła-Macierzy” we Lwowie. Dokonał tego dzieła pracujący w Inowrocławiu, jako sekretarz adwokacki i urzędnik starostwa, Maksymilian Gruszczyński, który urodził się 2 października 1861 roku w chłopskiej rodzinie w Gołębinie, pow. kościańskim. Taki był początek sokolstwa w Wielkopolsce<sup>1</sup>.

Po Inowrocławiu pojawiły się kolejne gniazda „Sokoła”: w Poznaniu, Bydgoszczy, Toruniu, Gnieźnie, Szamotułach itd.



Doktor med. Karol Bojanowski, założyciel kościańskiego „Sokoła”

W Kościanie gniazdo „Sokoła” powstało 14 października 1894 roku dzięki inicjatywie dr. Karola Bojanowskiego, dr. Stanisława Nowakowskiego, Franciszka Czaplickiego, Teodora Bobowskiego. Dwaj pierwsi własnym kosztem wyposażyli gniazdo w urządzenia do gimnastyki i w sprzęt sportowy.

<sup>1</sup> J. Zielonka, J. Kubicki, *Sport w Kościanie 1894-1998*, Kościan 1998, s. 12; A. Szukalska, *Hej bracia sokoły*, Zmiany Nadobrzeńskie 1906, nr 43, s. 5.

K. Bojanowskiego wybrano prezesem<sup>2</sup>. Jako zasłużonych organizatorów należy wymienić: Józefa Rutkowskiego, Idziego Światłę Karola Gąsowskiego, Antoniego Wolskiego, Franciszka Ściesińskiego i Czarneckiego. Gniazdo liczyło 39 członków.

Przyjęcie nowego członka do „Sokoła” wymagało pisemnego polecenia co najmniej dwóch członków Związku. Sprawami Towarzystwa zarządzało walne zgromadzenie i zarząd, który liczył 6-24 członków, wybieranych w głosowaniu tajnym na trzy lata. Uchwały zapadały większością głosów. Uprawnienia zarządu, komisji rewizyjnej i sądu honorowego określały osobne regulaminy.

Pod względem organizacyjnym „Sokół” dzielił się na: gniazdo – jako jednostkę podstawową, okręg – złożony z kilku gniazd, dzielnicę – złożoną z kilku okręgów. Jednostkę zwierzchnią stanowił Związek, który powstał 17 lutego 1895 roku pod nazwą „Związek Sokolów Polskich w Państwie Niemieckim” a więc podlegały mu również gniazda, działające w polskich środowiskach: w Westfalii, Nadrenii, Berlinie.

Okres kilku pierwszych lat od założenia gniazda w Kościanie to czas trudnego rozwoju, zdobywania doświadczeń organizacyjnych oraz popularności wśród społeczeństwa.

Podstawowym ćwiczeniem były różne rodzaje gimnastyki indywidualnej oraz zbiorowej. Ta ostatnia, szczególnie trudna, lecz bardzo efektowna, była najczęściej stosowana jako ważny punkt programu zjazdów i zlotów sokolich. Wykonywana była w takt muzyki. Ćwiczone także na różnych przyrządach (koń, prężnik, poręczce, drabina), dalej skoki, biegi, rzuty kulą, dyskiem, oszczepem, kolarstwo, zapasy. Piłka nożna miała najwięcej zwolenników.

W uzupełnieniu programu ćwiczeń i zawodów sportowych gniazdo wykonywało wobec swych członków także przewidziane w statucie zadania z zakresu rozrywki, kultury, nauki i wychowania. Organizowano wycieczki, spotkania towarzyskie, zabawy, wykłady, kursy wiedzy praktyczno-zawodowej, przedstawienia teatralne itp. Obowiązywał zakaz karciarstwa i upijania się oraz nakaz poprawnego zachowania się.

Sokolstwo okresu zaborów to także potężny ruch społeczno-polityczny, przygotowujący Polaków do wielkiego zadania dziejowego, którym było zdobycie niepodległości wszelkimi sposobami, do walki zbrojnej włącznie.

W kwietniu 1895 roku „Sokół” we współpracy z Towarzystwem Przemysłowym w Kościanie urządził na cele dobroczynne wieczór teatralno-wokalny

---

<sup>2</sup> H. Florkowski, *Słownik lekarzy Ziemi Kościańskiej 1985*, s. 43-46; J. Zielonka, J. Kubicki, op. cit., s. 12.

a później odegrano na sali „Wiktorii”: J. J. Kraszewskiego „Panie kochanku” i krotkowiłę Dobrzańskiego „Onufry”<sup>3</sup>.

W lutym 1896 roku „Sokół” razem z Towarzystwem Przemysłowym przedstawił na sali Strzelnicy i na sali hotelu „Wiktoria” dramat Korzeniowskiego „Karpaccy górale” w celu „pomnożenia funduszu na odnowienie wielkiego ołtarza we farze w Kościanie”<sup>4</sup>.

W październiku 1896 roku na walnym zebraniu gniazda w Kościanie wybrano zarząd w składzie: prezes Bojanowski, wiceprezes Hachelski, sekretarz Bobowski, skarbnik Czaplicki, porządkowy Małolepszy, radni: K. Tadeusz i Owiński. Towarzystwo liczyło 44 członków, z których połowa ćwiczyła w każdy czwartek na sali hotelu „Wiktoria”<sup>5</sup>.

W roku 1896 panował wśród druhow ćwiczących pewien marazm. Dopiero w listopadzie tego roku, jak pisała „Gazeta Kościańska”, rozpoczęto regularne ćwiczenia. „Odniosły skutek ciągłe nawoływania prezesa dr. Bojanowskiego, który jak ów Katon starożytny zamykał posiedzenia słowami: „Ceterum censeo Cartaginam esse delendam” – precz z gnuśnością. Naczelnikiem wtedy został dh Kaczmarkiewicz, „znany z wytrwałego charakteru i niezłomnej woli, co daje rękojmię, że energicznie będzie dowodził drużyną sokółów”<sup>6</sup>.

Na początku 1897 roku policja zażądała na polecenie landrata wykazu członków Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Kościanie. Zrozumiano to jako zaostrenie kontroli nad polskim stowarzyszeniem. Równocześnie skarżono się na mniejsze zainteresowanie członków gimnastyką, a niektórym zarzucano zanik patriotyzmu. Były nawet sugestie o rozwiązaniu Towarzystwa. Większość jednak uważała, że młoda generacja powinna mieć warunki do ćwiczeń i hartowania sił fizycznych, w związku z czym rozważano ewentualne utworzenie oddziału gimnastycznego przy Towarzystwie Przemysłowym, tym bardziej że cały sprzęt gimnastyczny jest własnością dr. K. Bojanowskiego, równocześnie prezesa Towarzystwa Przemysłowego<sup>7</sup>.

Na szczęście do tego nie doszło. Na nadzwyczajnym walnym zebraniu 22 maja 1897 roku większość członków głosowała przeciw rozwiązaniu. Powołano nowy zarząd Towarzystwa „Sokół”, w skład którego weszli: prezes – Józef Rutkowski, wiceprezes Hachelski, sekretarz – Wacław Czajka, skarbnik – Kazimierz Tadeusz, porządkowy – Tomasz Jaskowski, radni

---

<sup>3</sup> Nowy Czas 1904, nr 67.

<sup>4</sup> Praca 1904, nr 28.

<sup>5</sup> Gazeta Kościańska R. 1, 1896, nr 5, s.1.

<sup>6</sup> Gazeta Kościańska R. 1, 1896, nr 20.

<sup>7</sup> Gazeta Kościańska R. 2, 1897, nr 24, s. 2.



**Pokazy ćwiczeń gimnastycznych**

– Kazimierz Listewski z Kurzejgóry i Stanisław Skoracki, a do komisji kasowej weszli: Rutkowski, i Rembowski. Ćwiczenia gimnastyczne przeniesiono do Strzelnicy. Do Towarzystwa wstąpiło sześciu nowych członków<sup>8</sup>.

W maju 1897 roku kościańscy sokoli urządzili wycieczkę do Choryni, gdzie powitani przez Józefa Taczanowskiego, wkroczyli w kolumnie czwórkowej z laskami ćwiczebnymi. Prezes Rutkowski i wiceprezes Hachelski złożyli wizytę generałowej Taczanowskiej. Później odbyły się pokazy ćwiczeń gimnastycznych, strzelanie do tarczy, wyścigi itp. Po kolacji odśpiewano hymn „Sokoła”: „Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat”, wzniesiono okrzyk na cześć dziedziców Choryni: generałowej, Władysława i Józefa Taczanowskich. O zmierzchu odbyła się demonstracja sztucznych ogni i rakiet, śpiewy i wreszcie powrót do Kościana. Zebrano dziesięć marek na sztandar i zyskano dwóch nowych członków: Władysława Taczanowskiego i Kazimierza Jarochońskiego<sup>9</sup>.

<sup>8</sup> Gazeta Kościańska R. 2, 1897, nr 46, 47, 49, 55.

<sup>9</sup> Gazeta Kościańska R. 2, 1897, nr 57, s. 3, nr 60, s. 2.

Na zlot „Sokoła” w Śremie w 1897 roku Kościan wysłał 28 druhów; 16 z nich wzięło udział w ćwiczeniach wolnych i z laskami żelaznymi a dziesięciu w ćwiczeniach na przyrządach. Za ćwiczenia na prężniku i za budowanie piramid otrzymali szczególnie huczne oklaski. „Orędownik” wyróżnił za pokazy druhów: Grzegorzewskiego i Hofmańskiego (z Kościana)<sup>10</sup>.

W dniu 1 lipca 1897 roku wiceprezes Hachelski przeniósł się do Poznania. Jego miejsce zajął dh Bobowski, który był dotąd naczelnikiem gniazda, a dh Derda został zastępcą naczelnika. Wtedy też postanowiono utworzyć własną orkiestrę, do której zgłosiło się kilku ochotników. Przyjęto też 17 nowych członków<sup>11</sup>.

Z walnego zebrania „Sokoła” w Kościanie 21 października 1897 roku wynikało, że w ciągu roku odbyło się jedenaście zebrań zwyczajnych i dwa nadzwyczajne, kilka posiedzeń wydziału, dwie wycieczki (do Choryni i do Czacza). Urządzono zabawę latową z popisami gimnastycznymi. Fundusze Towarzystwa wynosiły: w gotówce 66 marek, w Banku Ludowym 120 marek, a na koszty sztandaru zebrano 50 marek. Wybrano Wydział w składzie: prezes Rutkowski, wiceprezes Ściesiński, sekretarz Adam Bresiński, skarbnik K. Tadeusz, porządkowy Napierkowski, radni Skoracki, Mejza, naczelnik Stanisław Skoracki, zastępca naczelnika Walenty Derda<sup>12</sup>.

W roku 1902 osiedlił się w Kościanie Antoni Wolski, dziennikarz, który ożywił życie narodowe nie tylko w mieście<sup>13</sup>. Został redaktorem „Gazety Polskiej”, a później wybitnym działaczem sokolim i naczelnikiem okręgowym Towarzystwa „Sokół”. W tym roku prezesem gniazda w Kościanie został Stefan Soborski, który tę funkcję pełnił przez wiele lat, aż do 1931 roku<sup>14</sup>. Ten tandem rozstawił sokolstwo kościańskie, przyczyniając się do jego rozwoju.

Sokoli, krzewiąc kulturę fizyczną, organizowali pokazy gimnastyczne, zloty, zawody sportowe. Szybko zyskali popularność i zaczęli jednoczyć społeczeństwo polskie. Wprowadzili też polską symbolikę patriotyczną, jak biało-czerwone kokardy czy proporczyki. Zaczęli, na wzór sokołów galicyjskich, nosić czamary (zwane też: callierówki), które stały się mundurem

---

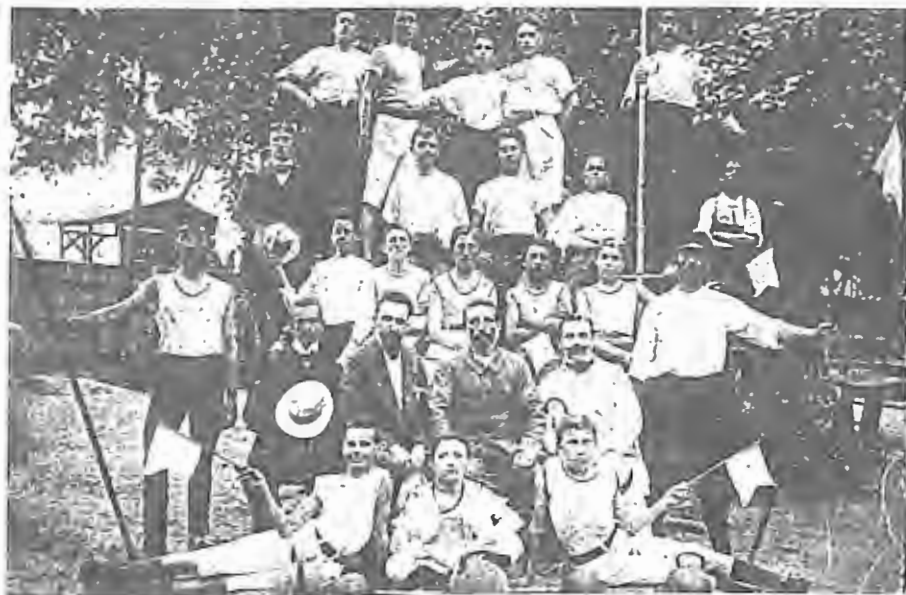
<sup>10</sup> Gazeta Kościańska R. 2, 1897, nr 89, s. 3.

<sup>11</sup> Gazeta Kościańska R. 2, 1897, nr 66, s.1.

<sup>12</sup> Gazeta Kościańska R. 2, 1897, nr 122.

<sup>13</sup> Antoni Wolski został później długoletnim prezesem „Sokoła” wielkopolskiego, był pierwszym naczelnikiem okręgu Sokolstwa śląskiego, prezesem TCL w Kościanie i Rady Nadzorczej Banku Ludowego. W roku 1918 prezes Rady Żołniersko-Robotniczej. W roku 1919 opuścił Kościan. Zmarł 8 maja 1946 roku. (Biuletyn Pow. 1946, nr 109, s. 2).

<sup>14</sup> J. Zielonka, J. Kubicki, *Sport w Kościanie 1894-1998*, s. 15.



### Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Kościanie w 1905 roku

Siedzą od prawej: Stefan Soborski – prezes, J. Rutkowski – wiceprezes, Antoni Wolski – członek zarządu, Franciszek Ściesiński (zbiory H. Florkowskiego)

organizacyjnym. Niemcy oczywiście rozszyfrowali cele „Sokoła”. Rozpoczęły się więc represje. Utrudniano odbywanie pokazów gimnastycznych, karano za akcenty patriotyczne, za noszenie munduru „Sokoła”.

Zebrań „Sokoła” w Kościanie w 1904 roku kontrolowali komisarz policji z Poznania i policjant miejscowy Krause, przysłuchiwali się rzeczowej dyskusji 60 dziarskich i karnych młodzieńców<sup>15</sup>.

Kościański „Sokół” brał udział w IV Zlocie Sokolów Polskich Państwa Niemieckiego w Poznaniu<sup>16</sup>.

W styczniu 1905 roku „Sokół” otrzymał, po długich staraniach, zezwolenie na odegranie przedstawienia „Azja Tuchajbejowicz”, ale zabroniono wstępu na salę paniom i dzieciom i urządzenia zabawy tanecznej po przedstawieniu. „Nowy Czas” skomentował ten fakt: „Trudności te i ograniczenia stawiane

<sup>15</sup> Nowy Czas 1904, nr 67.

<sup>16</sup> Praca 1904, nr 28.



**Stefan Soborski**

przez władze pruskie mają na celu odstraszenie Polaków od urzędzenia przedstawień i zabaw publicznych<sup>17</sup>.

W tym samym czasie prezesem „Sokoła” w Kościanie był ks. mansjonarz Dykier, któremu hakatystyczny „Tageblatt” poznański zarzucał, że pozwolił się wybrać na prezesa i wystąpił na zebraniu w czamarze. Mimo oburzenia polskiej prasy zmuszono ks. Dykiera z rezygnacji z pracy w „Sokole”<sup>18</sup>.

W roku 1905 zabroniono urzędnikowi sądu w Kościanie Witkowskiemu dyrygowania orkiestrą „Sokoła”, a w przypadku przynależności do tego Towarzystwa grożono zwolnieniem z pracy<sup>19</sup>.

W dniu 27 sierpnia 1905 roku w Osiecznej odbył się zlot okręgowy, na który zjechali też sokoli z gniazd z Kościana, Krzywina, Śmigła, Gostynia i in. Zlot został rozwiązany przez czterech żandarmów. Podobnie zabawa w ogro-

<sup>17</sup> Nowy Czas 1905, nr 17.

<sup>18</sup> Nowy Czas 1905, nr 5.

<sup>19</sup> Nowy Czas 1905, nr 31.

dzie Adama Pieczyńskiego. „Doszło do złowrogiego stanowiska publiczności”. Następstwem było skazanie m.in. Idziego Światały, instruktora gimnastyki z Kościana na karę 75 marek<sup>20</sup>.

Od roku 1905 zajmowano się w „Sokole” też nauką czytania i pisania po polsku, a także nauką historii i literatury polskiej.

„Dziennik Poznański” donosił 9 sierpnia 1905 roku, że Alfred Chłapowski z Bonikowa ofiarował „Sokołowi” kościańskiemu 300 marek „na ulepszenie biblioteki i wzbogacenie ćwiczeń nowymi sprzętami”<sup>21</sup>.

Dnia 3 grudnia 1905 roku odbył się w Kościanie wiec sokolski. Otworzył go prezes gniazda Idzi Światały i zaproponował na przewodniczącego posła Alfreda Chłapowskiego z Bonikowa. Przemawiali druhowie: dr Wojciech Laurentowski – o potrzebie gimnastyki, długoletni naczelnik gniazda w Kościanie Stefan Soborski – o potrzebie karności, o jej pielęgnowaniu w szkole i jej konieczności w życiu publicznym, Konstany Gąsowski jun. – sokolstwo a hasła narodowe, a Idzi Światały – o idei sokolskiej i jej rozwoju. Na zakończenie przemówił druh A. Chłapowski, dziękując za spokój i powagę na wiecu, powiedział m.in.: „Sokół, ptak drapieżny zmienił się dziś w godło drużyn sokolskich, na których sztandarze wypisana jest praca wśród narodu i dla narodu. Przyznać musimy, że w części mamy to do zawdzięczenia policji pruskiej, że ptak [ten] dziś zmienił się w godło poważnej i celu świadomej pracy dla przyszłości narodu”<sup>22</sup>.

W kwietniu 1906 roku na zebraniu „Sokoła” poruszano sprawę nauki języka polskiego i religii w związku ze skargą Łagodzkiego na nauczyciela w Kielczewie. Domagano się, by rodzice polscy dochodzili swych praw, gdyż dotąd obowiązuje reskrypt ministerialny, zezwalający na naukę języka polskiego w najniższych klasach. Zapowiedziano też, że w „Sokole” odbędą się lekcje języka polskiego<sup>23</sup>.

W Kurzejgórze pod Kościanem, 19 sierpnia 1906 roku odbył się zlot na ogrodzonym murem, obszernym podwórzu majątku A. Chłapowskiego. Uczestniczyli w nim członkowie „Sokoła” z Czempinia, Gostynia, Grodziska, Krzywina, Osiecznej i Śremu. Doszło wtedy do brutalnej interwencji pruskiej policji i zajść<sup>24</sup>.

<sup>20</sup> E. Frankiewicz, *Osieczna w walce o niepodległość*, t. 2, Osieczna 1939, s. 14 - 15.

<sup>21</sup> *Dziennik Poznański* R. 47, 1905, nr 180, s. 4.

<sup>22</sup> *Praca* R. IX, 1905, nr 50, s. 1637.

<sup>23</sup> *Dziennik Poznański* R. 48: 1906, nr 82, s. 4.

<sup>24</sup> *Gazeta Polska* 1936, nr 191, s. 3.

Na zlotach „Sokoła” w latach 1906, 1908, 1910 oprócz pokazów gimnastycznych odbywały się również zawody lekkoatletyczne. Pisz o tym J. Zielonka i J. Kubicki<sup>25</sup>.

Brać sokoła uroczyście obchodziła 500-lecie bitwy pod Grunwaldem. Dla nich to Maria Konopnicka napisała słowa „Roty”, a Feliks Nowowiejski na zamówienie władz „Sokoła” skomponował muzykę. Od tej pory „Rota” stała się drugim hymnem narodowym.

Wtedy to pod czułą opieką „Sokoła” zaczęła kiełkować idea skautowa. Na wzór angielski działacze sokoli zaadaptowali skauting do polskich wymogów i warunków. Harcerstwo powstało w Kościanie w 1912 roku i okrzepło pod skrzydłami „Sokoła”.

W roku 1911 pokazy gimnastyczne odbywały się w sali hotelu „Wiktoria”, a zawody lekkoatletyczne na łące Jana Dubskiego, za laskiem miejskim. Rozgrywano sześciobój (ćwiczenia na prężniku, na poręczach, na koniu z łękami, rzut dyskiem, rzut kamieniem i skok wzwyż). Zwycięzcą został Mieczysław Waberski, II miejsce zajął Franciszek Grzesiak, III miejsce Leonard Danielewicz<sup>26</sup>.

Z gniazdem Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” wiążą się też ściśle początki sportu w Kościanie. To oni przyczynili się do założenia w 1912 roku Klubu Sportowego „Fervor”<sup>27</sup>.

Do najbardziej aktywnych sokołów w Kościanie prof. B. Polak zaliczał: Feliska i Romana Bresińskich, Jana Chudziaka, Maksymiliana i Waleriana Danielewiczów, Walerego Fenglerskiego, Romana Frąckowiaka, Michała Grzelkowskiego, Feliksa Grzesiewskiego, Michała Jurgę, Leona Maćkowiaka, Bronisława i Franciszka Michalaków, Zygmunta Nowaka, Stanisława Pawłaka, Stanisława Sadzkiego, Stanisława Stopę, Maksymiliana Suchanke, Feliksa Urbaniaka, Feliksa Waberskiego, Franciszka Zabłockiego<sup>28</sup>.

Sokole zloty, połączone z obchodami rocznic wielkich wydarzeń historycznych i sokolnię, gdzie młodzież ćwiczyła, były drogą do niepodległości.

Stopniowo, oprócz działalności gimnastycznej, sportowej i kulturalno-oświatowej o charakterze narodowym, rozpoczęto wśród młodzieży sokolej konspiracyjne szkolenie wojskowe. Również na Ziemi Kościańskiej narastało napięcie narodowe, zapowiadające zbliżanie się powstania.

---

<sup>25</sup> J. Zielonka, J. Kubicki, op. cit., s. 16.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 19.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 16.

<sup>28</sup> Ibidem.

W Kościanie pierwszy błysk wolności Polacy przeżyli w dniu 8 grudnia 1918 roku w czasie wiecu miejscowych żołnierzy oraz żołnierzy z przybyłego do Kościana i stojącego na dworcu transportu kolejowego, których wcześniej członkowie Rady Żołniersko-Robotniczej zaprosili na Rynek. Do wiecu dołączyła także ludność miasta. Wtedy to sokół w pruskim mundurze Feliks Makowski, członek tejże Rady, wywiesił z wieży ratusza przygotowany uprzednio sztandar biało-czerwony nad wiecującym tłumem. Po wiecu wielu żołnierzy do transportu nie wróciło<sup>29</sup>.

Sokoli, którzy nie zostali zaciągnięci do wojska niemieckiego i ci, którzy z niego powrócili, zorganizowali w 1918 roku kolejny zlot Sokołów w Poznaniu. Przyjazd wielkiego Polaka Ignacego J. Paderewskiego i jego płonienne przemówienie rozpały serca polskie. „Nie damy ziemi, skąd nasz ród”. W pierwszych szeregach powstańców znalazł się sokół Franciszek Ratajczak, rodem ze Śniat w pow. kościańskim, który pierwszy oddał życie za wolność.

Już w dwa dni, tj. w nocy z 29 na 30 grudnia 1918 roku kościaniacy dokonali zbrojnego napadu, wcześniej doskonale przygotowanego, na magazyn broni i amunicji, składowanej na terenie ówczesnego Zakładu Psychiatrycznego w Kościanie. Niemcy błyskawicznie zostali rozbrojeni.

Powstańcy zdobyli: 6 ciężkich karabinów maszynowych i 12 lekkich z kompletnymi przyborami, około 8 karabinów ręcznych, 107 brauningów „Walthera”, 7 skrzyń granatów ręcznych, jajkowych, 9 skrzyń granatów trzonowych, 27 skrzynek naboji do karabinów maszynowych po 250 szt. i 19 skrzynek naboji po 500 szt. do karabinów maszynowych, 31 skrzyń amunicji do karabinów ręcznych.

Los zrządził, że 30 grudnia 1918 roku mjr Reymann komendant garnizonu w Kościanie, złożył akt kapitulacji na ręce powstańca – sokoła i przedstawiciela Rady Żołniersko-Robotniczej Feliksa Makowskiego<sup>30</sup>.

Wojsko niemieckie opuściło Kościan 6 stycznia 1919 roku po 124 latach zaboru.

Na karcie historii dopisać jeszcze należy nazwiska szczególnie czynnych i zasłużonych działaczy sokolich, harcerskich i niezrzeszonych. Do tego grona należą: Janusz Czaplicki, dr Franciszek Czaplicki, Stefan, Kajetan i Julian Fabiańczykowie, Adam Jerzykiewicz, Franciszek Ciężyński, Józef Kamiński, Roman Simiński, Teodozja Simińska, Maksym i Leon Tomaszewscy, bracia Żakowscy, Józef Furmanek, Szwarz, May, Serdecki,

<sup>29</sup> F. Makowski, *Wspomnienie*, rękopis, zbiory S. Makowskiego, Kościan.

<sup>30</sup> Ibidem.

Ściesiński, Stefan Famulicki, dr Stanisław Nowakowski, Raszewski, Fryder, Mizgalski, Marcin Dónaj, Wolski, Brzeziński, Benyskiewicz, Stefan Soborski, Feliks Makowski i wielu innych.

Niniejsze opracowanie dobitnie dowodzi, jak to kościańscy sokoli, upowszechniając tężyznę fizyczną, kształtując charakter, osobowości i hart ducha młodych Polaków, uczestniczyli w odzyskaniu wolności naszej ziemi w powstaniu wielkopolskim.

HENRYK FLORKOWSKI

## GENERAŁ JÓZEF HALLER W KOŚCIANIE I ŚMIGLU

Armia Hallera powstała we Francji w 1928 roku była tęsknie wyczekiwana przez Polskę. Liczyła blisko 100 tys. żołnierzy. Stanowiła wyraźne wzmocnienie tworzonego w pośpiechu wojska polskiego. Sami Hallerczycy rwali się też do walki o granice i kształt Polski.

Wiosną 1919 roku generał Haller i jego żołnierze pociągami zostali przetransportowani do kraju. Dnia 20 kwietnia 1919 roku wódz Błękitnej Armii ze swoim sztabem i żołnierzami przybył na graniczną stację kolejową w Lesznie. Stąd przez Krotoszyn udał się do Warszawy. W maju 1919 roku pospieszył ze swoją armią na odsiecz Lwowa. Potem walczyli o Małopolskę Wschodnią, dalej odnosili sukcesy na froncie południowo-zachodnim na granicach Czech i Niemiec, wspierali też powstańców śląskich. Następnie gen. Haller ze swoimi żołnierzami w błękitnych mundurach przywrócił Polsce Pomorze. W dniu 10 lutego 1920 roku dokonał symbolicznych zaślubin Polski z morzem w Pucku.

Podczas słynnej bitwy warszawskiej w czasie wojny polsko-bolszewickiej dowodził frontem północno-wschodnim. Józef Haller był bardzo popularny, szczególnie w prowincjonalnych miastach.

W okresie międzywojennym powstał Związek Hallerczyków (ZH). Siedziba Zarządu Głównego mieściła się w Warszawie. W Poznaniu działała Chorągiew Wielkopolska Związku Hallerczyków, która w terenie miała placówki ZH.

W czasie Powszechnej Wystawy Krajowej (PWK) w Poznaniu Chorągiew Wielkopolska ZH zorganizowała od 26 do 28 lipca 1929 roku. Nadzwyczajny Zjazd Hallerczyków nie tylko z Polski, ale też z Ameryki i innych państw. Od tej chwili dał się zauważyć wzmożony rozwój placówek prowincjonalnych.

Statutowym celem Związku Hallerczyków było:

- łączność braterska z niesieniem doraźnej pomocy członkom,
- szerzenie i czuwanie nad czystością idei narodowej,
- kształcenie wojskowe członków i pielęgnowanie ducha wojskowego,
- działalność kulturalno-oświatowa i społeczno-państwowa z wyłączeniem polityki.

Akcentowano wyraźnie charakter Związku jako narodowy i bezpartyjny.

W powiecie kościańskim istniały dwie placówki Związku Hallerczyków: w Kościanie i Śmiglu, które łącznie zrzeszały 92 członków. Skład zarządu placówki ZH w Kościanie przedstawiał się następująco:

prezes	– Piotr Korbik z Naclawia,
wiceprezes	– Stanisław Bieska z Kurzejgóry Nowej,
sekretarz	– Antoni Stróżyk z Naclawia,
zastępca sekretarza	– Józef Jakubowski z Kościana,
skarbnik	– Jan Józefiak z Kościana,
ławnicy	– Stanisław Łuczak z Naclawia, Władysław Woliński z Kościana.

Lokal placówki mieścił się w Sokolni, przy ul. Mickiewicza.

Kościan miał szczęście gościć generała broni Józefa Hallera w piętnastą rocznicę powstania Błękitnej Armii w czasie uroczystego poświęcenia sztandaru placówki ZH.

Wiele dni przed wizytą Kościan przygotowywał się do tej uroczystości. Mnożyły się apele do obywatelstwa o dekoracje domów i ulic flagami, girlandami, drzewkami, transparentami z patriotycznymi hasłami. Brały w tym udział różne organizacje społeczne. Obóz Wielkiej Polski (OWP) zorganizował Zjazd Powiatowy.

Goście zjechali się ze wszystkich stron i różnymi środkami lokomocji: koleją, autobusami, rowerami, a z najbliższych okolic przyszli pieszo.

W tym czasie, gdy rano Hallerczycy, trzy orkiestry i inne organizacje z delegacjami i sztandarami zbierali się na pl. Wolności, banderia konna złożona z 150 młodzieńców pod dowództwem Czesława Frydera z Naclawia wyruszyła do Kawczyzna, gdzie prezes Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” dr med. Henryk Tomkiewicz powitał Błękitnego Generała, który następnie przesiadł z samochodu do powozu zaprzężonego w cztery dorodne białe konie. W otoczeniu banderii, ze sztandarem „Sokoła” na czele, pochód ruszył do Kościana. Tu, przed ratuszem, oczekiwali na gościa: Komitet Honorowy, Magistrat, Rada Miejska i Komitet Wykonawczy. Owacjom kilku tysięcy ludzi



General Józef Haller przed ratuszem w Kościanie w 1932 roku (zbiory autora)

nie było końca. Najpierw z patriotyczną deklaracją *Dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały* wystąpiła młodzieżka Irena Kaczorowska i wręczyła generałowi bukiet kwiatów. Z kolei gorąco przemówił przewodniczący Rady Miejskiej dr med. Józef Dirbach.

Potem Haller, w towarzystwie Komitetu Honorowego przeszedł przed faram, gdzie proboszcz ks. Bednarkiewicz dokonał poświęcenia sztandaru kościańskiej placówki Hallerczyków, a potem odbyła się uroczysta msza. Później na Rynku gen. J. Haller przemówił do swych żołnierzy o wiernej służbie Bogu i Ojczyźnie i wręczył nowo poświęcony sztandar prezesowi placówki J. Kempniakowi, a ten przekazał go pocztowi sztandarowemu. Następnie udekorował członków zarządu placówki *Miecznikami Hallerowskimi*. Uroczystość zakończyła defilada w której maszerowali: Hallerczycy, powstańcy wielkopolscy, „Sokół”, KSMiŻ, harcerze i 1200 członków OWP. Tłum zebrany na Rynku liczył około 8000 osób.

W południe w Sokolni odbyła się akademie poświęcona piętnastej rocznicy powstania armii Hallera. Wystąpili na niej z mowami kolejno: prezes J. Kempniak, senator mec. Czesław Meissner z Poznania, prof. Grabowski z Poznania, Witold Urbański z Kościana (deklamacja) i przew. Komitetu



General J. Haller wśród Hallerczyków i członków Drużyny Błękitnej przed „Sokolnią” w Kościanie w 1932 roku (zbiory autora)

Wykonawczego por. Pałaszewski. Przemówienia przerywano owacjami i patriotycznymi okrzykami. Akademię urozmaiciły występy orkiestry dętej Cukrowni Kościan. Uroczystość zakończyło płomienne przemówienie gen. Hallera z apelem o rzetelną pracę dla Boga i Ojczyzny.

Na obiedzie w hotelu „Wictoria” w obecności generała Hallera toasty wznosili: dr med. Bolesław Olejniczak, ks. proboszcz Nowak ze Śmigła i prof. Grabowski. Znakomity gość wziął jeszcze udział w zebraniu OWP oraz w koncercie w ogrodzie Strzelnicy.

Sztandar o wymiarach 94 × 84 cm ma na jednej stronie wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej i w otoku napis *Dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały*, a na odwrocie wyhaftowano orła hallerowskiego w okolnym napisie *Związek Hallerczyków Placówka w Kościanie 1931*. Sztandar placówki Związku Hallerczyków w Kościanie przechowywał w czasie okupacji w latach 1939-1945 Roch Michałak, pracownik Cukrowni Kościan, a od 1945 roku Piotr Korbik w swoim gospodarstwie w Sierakowie pod Kościanem. W dniu 23 czerwca 1976 roku Piotr Korbik przekazał sztandar przedstawicielom Zarządu Koła Miejskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (w składzie: prezes Walerian Jąder, Bolesław Mocek i Mieczysław Olek).

Sztandar został przekazany później do Muzeum Regionalnego w Kościanie, gdzie obecnie jest eksponowany.

Placówkę Związku Hallerczyków w Śmiglu zapoczątkowało zebranie 5 czerwca 1932 roku w mieszkaniu Stefana Hemmerlinga przy ul. Szkolnej 6. Przewodniczył mu Antoni Stróżyk z placówki kościańskiej. Zdecydowano wtedy jednogłośnie o założeniu placówki ZH w Śmiglu. Wybrano też tymczasowy zarząd, na czele którego stanął Stefan Hemmerling. Na zebraniu konstytucyjnym 10 lipca 1932 roku wybrano zarząd:

prezes	– Stefan Hemmerling ze Śmigła,
wiceprezes	– Józef Mocek z Morownicy,
sekretarz	– Czesław Jakubowski ze Śmigła,
skarbnik	– Franciszek Wawrzyniak z Bruszczewa,
ławnicy	– Stanisław Borowski z Bruszczewa, Jan Kokociński z Morownicy.

Na członków zapisało się dwanaście osób. Celem ich miała być praca według haseł gen. Hallera: „Dla Ciebie Polsko i dla Twojej Chwały” i „Bóg i Ojczyzna”.

Po jednorocznej działalności przy poparciu mieszkańców Śmigła i okolicy zdobyto fundusze na sztandar. Uroczystość jego poświęcenia w obecności wodza Błękitnej Armii odbyła się 25 czerwca 1933 roku.

„Nasz Kurjer” w Śmiglu pisał w przeddzień: *Witamy Cię, Błękitny Generale [...] Jutro na uroczystość poświęcenia sztandaru śmigiełskiej placówki Hallerczyków przyjeżdża [...] Błękitny Wódz, gen broni Józef Haller. Zjadą się również ze wszystkich stron dawni rycerze błękitni, bohaterzy minionych dni, dziś zaoracze i siewcy zagonów ojczystych ziaren zdrowia i przywiązania posłusznego, zawsze oczekujących spełnienia obowiązków i rozkazów Ojczyzny [...] Bohaterzy narodowi przybędą w glorii i aureoli własnych czynów.*

Na Rynek śmigiełski przyjechał gen. Haller powozem w towarzystwie Jana Żółtowskiego z Czacza. Po raporcie i przeglądzie oddziałów Hallerczyków i wręczeniu przez generała zasłużonym żołnierzom *Mieczyków Hallerowskich* została odprawiona uroczysta msza św. w kościele parafialnym, w czasie której poświęcono sztandar placówki. W samo południe odbyła się defilada na Rynku, a później złożenie wieńców na grobach poległych powstańców.

W czasie akademii w Strzelnicy nastąpiło wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewce sztandaru. Były przemówienia, deklamacje, występy chóru Towarzystwa Śpiewu „Harmonia” i orkiestry 7 pułku Strzelców Konnych

# Program uroczystości Hallerowskiej w Śmiglu

Z okazji 16-tej rocznicy utworzenia Armji Błękitnej, odbędzie się w niedzielę, dn. 25 czerwca br. uroczysty obchód połączony z poświęceniem sztandaru placówki Zw. Hallerczyków w Śmiglu z następującym programem:

godz. 6,00 pobudka,

godz. 8,30 zbiórka delegatów, placówek oraz wszystkich organizacji zaproszonych w Strzelnicy. Potem nastąpi odmarsz na Rynek,

godz. 10,15 przyjazd Gen. Broni Józefa Hallera, powitanie na Rynku, raport i przegląd. Poświęcenie sztandaru wręczenie takowego i dekoracja „Miecznikami Hallerowskimi”, której dokona Gen. Broni Haller,

godz. 11,00 msza św. w kościele parafj. w Śmiglu,

godz. 12,00 defilada przed Gen. Hallerem na Rynku i złożenie wieńca na groble poległych powstańców na cmentarzu,

godz. 13,00 uroczysta akademja w sali Strzelnicy z następującym programem:

1. Orkiestra odegra „Marsz Generalski”.
2. Zagajenie i powitanie gości.
3. Chór Tow. Śpiewu „Harmonja”.
4. Deklamacja.
5. Referat.
6. Chór Tow. Śpiewu.
7. Przemówienie i wbijanie gwoździ do drzewca.
8. Odśpiewanie „Roty” i zakończenie.

godz. 14,30 obiad wspólny w Strzelnicy,

godz. 16,00 zabawa lutowa w ogrodzie w Strzelnicy,

godz. 21,00 zabawa taneczna w sali Strzelnicy i u p. Hoffki przy ul. Mickiewicza.

Podczas uroczystości przygrywać będzie orkiestra 7 pułku Strzelców Konnych z Poznania.



Generał J. Haller na Rynku w Śmiglu w 1933 roku (ze zbiorów U. Ranke)

z Poznania. Potem był wspólny obiad, po południu zabawa latowa w ogrodzie Strzelnicy, a wieczorem zabawa taneczna (w Strzelnicy i lokalu p. Hoffki). Cały Śmigiel był udekorowany zielenią, girlandami i flagami. Prezes placówki Stefan Hemmerling, odznaczony *Mieczykami Hallerowskimi*, dostąpił honoru goszczenia wodza we własnym mieszkaniu. Zachowała się dokumentacja fotograficzna z tego wydarzenia.

Sztandar placówki ZH w Śmiglu ma wymiary 94 × 84 cm. Przedstawia z jednej strony Matkę Boską Częstochowską na błękitnym tle z napisem w otoku: *Dla Ciebie Polsko i dla Twej Chwały*, na odwrocie umieszczony jest orzeł hallerowski i napis: *Związek Hallerczyków Placówka w Śmiglu 1932 r.*



**Generał J. Haller odznacza Stefana Hemmerlinga w Śmiglu (ze zbiorów U. Ranke)**

Sztandar ten był przez wszystkie lata przechowywany w rodzinie córki prezesa Stefana Hemmerlinga Stefanii Ranke w Śmiglu, przy ul. Szerokiej 6, najpierw w budynku gospodarczym w podwórzu, później pod palmiskiem w pralni (do czasów odwilży politycznej w PRL). Od śmierci Stefanii Ranke w 1990 r. sztandar przechowuje w swoim mieszkaniu jej córka Urszula Ranke w Śmiglu.

Śmigielskie Towarzystwo Kulturalne i Związek Kombatanów RP i b. Więźniów Politycznych w Śmiglu zorganizowały 12 listopada 1993 roku wieczornicę dla uczczenia 75. rocznicy odzyskania niepodległości i 60. rocznicy pobytu gen J. Hallera w Śmiglu. Okolicznościowe prelekcje wygłosili prof. B. Polak i Marian Kubala. W części artystycznej wystąpiła młodzież Liceum Ogólnokształcącego ze Śmigła i Zespołu Szkół Rolniczych z Nietążkowa. Zorganizowano również wystawę pamiątek hallerowskich.

Celem niniejszej publikacji jest przypomnienie zasłużonej Błękitnej Armii, którym jesteśmy winni wdzięczność za udział w walce o wolną Polskę, o jej kształt i granice, a których czyny i dzieje przeszły w okresie PRL w niepamięć.

### Źródła

- Akta rodzinne Urszuli Ranke, Śmigiel, ul. Szkolna 6.  
 Archiwum Państwowe Leszno, Starostwo powiatowe Kościan, sygn. 140.  
 Archiwum Zw. Komb. RP i b. Więźniów Polit. Koło Kościan.  
 Gazeta Polska (Kościan) 1942, nr 98, 116, 124, 130, 131, 133.  
*Historia Leszna*, Leszno 1997, s. 260.  
 M. Kubala, *Przemówienie w 60. rocznicę Zjazdu Hallerczyków w Śmiglu*, maszynopis, zbiory autora.  
 Nasz Kurjer, 1933, nr 6.  
 Cz. Skonka, *Śladami generała Hallera*, Gdańsk 1995, s. 151.  
 J. Z., *Zapomniana rocznica*, ABC 1997, nr 51.  
 W. U. [W. Urbański], *Generał Józef Haller w Kościanie*, Gazeta Polska R. 36, 1932, nr 132 z 12 czerwca.

HENRYK FLORKOWSKI

## PRZYPOMNIENIE HALLERCZYKÓW – SYNÓW ZIEMI KOŚCIAŃSKIEJ

Po II wojnie światowej Hallerczycy zostali zupełnie zapomnieni. Nie doceniono ich udziału w walce o niepodległość Polski. Nie zostali uznani za kombatantów. Nie pozwolono im na odtworzenie własnej organizacji. Nie przebaczone im, że z bronią w rękę walczyli na froncie wschodnim z wojskami bolszewickimi.

Dzisiejsze pokolenie niewiele wie o generale Józefie Hallerze i jego błękitnych żołnierzach.

Polska armia we Francji powstała z inicjatywy kolonii polskiej w Paryżu za zgodą prezydenta Francji w 1917 roku. Akcją tworzenia tej Armii w 1918 roku zajął się Komitet Narodowy Polski (KNP) pod przewodnictwem Romana Dmowskiego. Armia rekrutowała się z Polaków służących w wojsku francuskim, uciekinierów z zaboru pruskiego i austriackiego i wychodźstwa polskiego z Ameryki. Zależli się też w niej Polacy – jeńcy wojenni z wojska niemieckiego a internowani w Wielkiej Brytanii. Naczelnym dowódcą został 4 października 1918 roku gen. J. Haller. Armia ta, zwana Błękitną Armią, od kwietnia do czerwca 1919 roku została przetrzucona do kraju, z całym wyposażeniem bojowym, z oficerami francuskimi, pełniącymi w niej służbę.

Początkowo armia brała udział w walkach w Małopolsce Wschodniej i na Wołyniu, potem przetrzucono ją na zachód, gdzie stała w pogotowiu przeciw Niemcom, następnie wyzwalała Pomorze, walczyła też w wojnie polsko-bolszewickiej.

Poniżej przedstawiamy, niestety, tylko niektórych Hallerczyków rodem z Ziemi Kościańskiej. Lista to nieduża. Mamy nadzieję, że PT Czytelnicy, a także przyszli badacze historii regionu pomogą poszerzyć tą listę błękitnych żołnierzy.

## Krótkie, biograficzne wiadomości o kościańskich Hallerczykach:

LEON BARTLAKOWSKI, urodził się 18 sierpnia 1899 roku, w Czempiniu, syn Adama i Elżbiety z d. Pigas. Był z zawodu rzeźnikiem. Przybył do kraju z Francji wiosną 1919 roku w szeregach armii gen. Hallera. Brał udział w wyzwoleniu Pomorza i walkach na froncie wschodnim.

JAN GRZESIEWICZ, urodził się 21 stycznia 1887 roku w Betkowie, pow. kościański, w rodzinie Tomasza i Weroniki z d. Stachowska. Był jednym z ośmiorga dzieci. W roku 1912 zawarł związek małżeński z Marianną



Jan Grzesiewicz (1887 - 1960)

Ziętkowską. Potomstwo: Mieczysław Jan (1915) i Marta (1920). W roku 1912 wyemigrował za pracą do Bochum (Niemcy). Został górnikiem w kopalni „Concordia”. Powołany do wojska niemieckiego w roku 1914, brał udział w I wojnie światowej na froncie zachodnim. Został odznaczony krzyżem żelaznym II kl. Dostał się do niewoli angielskiej. W dniu 24 listopada 1918 roku jako ochotnik zgłosił się do armii gen. J. Hallera, z którą wiosną 1919 roku wrócił do Polski. W 5 pułków Strzelców brał udział w walce o Lwów i na froncie wschodnim. Przeniesiony do rezerwy 22 czerwca 1920 roku. Jako bezrobotny wyemigrował potem do Francji. Został górnikiem. Do Polski

wrócił 9 czerwca 1925 roku. Pracował w Gazowni Miejskiej w Kościanie, a później jako maszynista w Rzeźni Miejskiej. Do śmierci był entuzjastą gen. Hallera. Zmarł 24 lutego 1960 roku w Kościanie.

STEFAN HEMMERLING, urodził się 20 sierpnia 1887 roku w Jaskółkach koło Kościana. Był synem Teofila i Marianny z Jaruzelskich. Młode lata spędził na emigracji zarobkowej w Niemczech, najpierw w Nienburgu (Sachsen-Anhalt) jako robotnik rolny, później jako górnik w Westfalii, w Röllinghausen koło Recklinghausen. Zawarł związek małżeński z Pelagią z d. Paul, rodem



**Stefan Hemmerling (1887 - 1936)**

z Popowa Starego pod Śmigłem. Hemmerlingowie mieli jedyną córkę Stefanię (1912). S. Hemmerling w sierpniu 1914 roku został zmobilizowany do wojska niemieckiego. Walczył na froncie francuskim. W dniu 16 września 1914 roku został ranny i dostał się do niewoli. Do końca I wojny światowej przebywał w obozie jeńców wojennych w Wielkiej Brytanii. Jako ochotnik w 1918 roku zgłosił się do armii gen. Hallera we Francji, z którą przybył do Polski. W szeregach Błękitnej Armii przebył jej bojowy szlak. Po demobilizacji zamieszkał w Śmiglu. Z zawodu był cholewkarzem. Od roku 1927 prowadził sklep spożywczy i sprzedaż obuwia własnego wyrobu. Był założycielem

i pierwszym prezesem placówki Związku Hallerczyków w Śmiglu i organizatorem Zlotu Hallerczyków w 1933 roku w Śmiglu. Odznaczony *Miecznikami Hallerowskimi*. Zmarł 30 lipca 1936 roku w Śmiglu.

PIOTR KORBİK, urodził się 26 czerwca 1898 roku w Naclawiu pod Kościanem w rodzinie Piotra i Agnieszki z d. Kaptur. W czasie pobierania nauki w szkole powszechnej w Naclawiu brał udział w strajku szkolnym w Naclawiu. Od roku 1906 do końca stycznia 1907 roku podlegał karom



**Piotr Korbik (1898 - 1995)**

chłosty egzekwowanym przez nauczycieli i przetrzymywaniem w szkole od rana do wieczora. Po ukończeniu szkoły pracował na roli w gospodarstwie rodziców. W dniu 16 listopada 1916 roku został zaciągnięty do wojska niemieckiego do 37 p.p.rez. w Śmiglu. W styczniu 1917 roku odmówił wyjazdu na front, za co został skazany na rok więzienia. Po odbyciu kary, w maju 1918 roku, skierowano go na front zachodni. Dnia 27 września 1918 roku dostał się do niewoli francuskiej. Przebywał w obozie jeńców w Ly-Pay, skąd jeszcze w tym samym roku zgłosił się jako ochotnik do armii polskiej gen. Hallera. W maju 1919 roku przybył w szeregach Błękitnej Armii do Polski. Walczył na froncie ukraińskim, nad Zbruczem, w bitwie o Przemysł, w Modlinie i odbył całą wojnę polsko-bolszewicką. Zdemobilizowany

20 kwietnia 1921 roku z 6 szwadronu zapasowego taboru w Przemyślu. Wrócił na gospodarstwo rodziców do Naclawia. W roku 1935 ożenił się z Jadwigą Michalak. Potomstwo: córka Kazimiera (inż. roln.). Prowadził własne gospodarstwo rolne w Sierakowie pod Kościanem. W czasie okupacji został wysiedlony i wysłany na roboty przymusowe do Niemiec, gdzie pod Kassel pracował na majątku rolnym. Wrócił na swe gospodarstwo do Sierakowa w listopadzie 1945 roku. Zajmował się tu szczególnie hodowlą trzody i koni. Zmarł 29 stycznia 1995 roku. Pochowany w Kościanie. Odznaczony Krzyżem Niepodległości i *Miecznikami Hallerowskimi*.

ANTONI KOWANEK urodził się 5 czerwca 1899 w Borowie pod Czempiniem w rodzinie Ignacego i Barbary z d. Michalska. Z zawodu był rolnikiem i cieślą. Mieszkał z Czempiniu. Wiosną 1919 roku przybył z armią Hallera do kraju. Walczył na wschodzie, brał udział w wyzwaniu Pomorza i wojnie polsko-bolszewickiej. We wrześniu 1939 roku uczestniczył w wojnie obronnej, w czasie napaści hitlerowskiej nad Bzurą. Okupację spędził w obozie jenieckim.

ANTONI STROŻYK urodził się w Nielęgowie, w pow. kościańskim, w rodzinie Franciszka i Marii z d. Rzeźnik. W czasie I wojny światowej był



Antoni Stróżyk (1899 - 1961)

żołnierzem w armii niemieckiej na froncie zachodnim. Wzięty do niewoli alianckiej przebywał w obozie jenieckim w Wielkiej Brytanii. W roku 1918 zgłosił się jako ochotnik do zorganizowanej we Francji polskiej armii gen. Hallera, z którą przybył do Polski i z którą walczył o granice ojczyzny. W czasie wojny polsko-bolszewickiej ranny w głowę, szczęśliwie operowany, stracił w znacznym stopniu słuch. W latach trzydziestych działał w placówce Związku Hallerczyków w Kościanie jako sekretarz i prezes. W czasie okupacji współorganizator konspiracyjnego ruchu oporu, Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) w Kościanie-Nacławiu. Po dekonspiracji w 1941 roku aresztowany i więziony w Poznaniu. Mimo tortur nie przyznał się do stawianych mu zarzutów. Po zwolnieniu zmaltretowany i ciężko chory znalazł opiekę w domu Hallerczyka, Antoniego Bieski. Później pracował w Cukrowni Kościan. Od roku 1946 był wójtem w Lipinkach Łużyckich, pow. Żary, gdzie cieszył się dużym uznaniem ludności. Zmarł 25 sierpnia 1961 roku w Żarach. Manifestacyjny pogrzeb był pośmiertną nagrodą dla zasłużonego patrioty.

WALENTY URBAŃSKI urodził się 26 stycznia 1896 roku z ojca Stanisława i matki Rozalii. W czasie I wojny światowej, powołany do armii niemieckiej, walczył na froncie zachodnim, gdzie ranny trafił do niewoli angielskiej. Był internowany w obozie jenieckim w Feldham. Stąd, razem z 700 Polakami, zgłosił się ochotniczo do formowanej we Francji armii Hallera. Był kapralem, a później, po kursie wojskowym, otrzymał stopień plutonowego. Po przyjeździe do Polski został przydzielony do 22 pułku stacjonującego w Łowiczu. Awansował do stopnia sierżanta. Brał udział w walkach na froncie wschodnim. Etapami jego szlaku bojowego były potyczki nad Zbruczem, o Husiatyń, Kamieniec Podolski i Kijów. Obronną ręką wyszedł z okrążenia armii Budionnego pod Winnicą, a później jeszcze pod Brodami. Jego marszruta wojenna prowadziła potem przez Modlin, po czym brał udział w ofensywie wojsk polskich na wschód w czasie odwrotu oddziałów bolszewickich. Od roku 1932 był chorążym placówki Związku Hallerczyków w kościanie, później dowódcą kościańskich Hallerczyków w czasie zlotów, na przykład w Śmiglu (1933) czy Bydgoszczy (1939). Walenty Urbański wspominał następujących kolegów, którzy walczyli w Błękitnej Armii: Stanisława Bieskę z Kurzejgóry Nowej, z Kościana Jana Grzesiewicza, Józefa Jakubowskiego (malarza), Jana Józefiaka, Rocha Michalskiego (prac. Cukrowni Kościan), Ratajczaka (robotnika), Strzelczyka (policjanta), a także Korbika (gospodarza) z Piechanina, Kowala z Kobylnik i Antoniego Stróżyka z Nacławia.

W roku 1933 w 15. rocznicę bohaterskich walk we Francji tutejsi Hallerczycy brali udział w zbieraniu funduszy jako dar na pomnik wdzięczności narodu polskiego dla poległych w Francji żołnierzy Błękitnej Armii, którzy w walce o wolność Polski życie swe złożyli na polach bitewnych we Francji, w czasie wielkiej wojny światowej w 1918 roku.

Błękitny generał i jego żołnierze byli uwielbiani w II Rzeczypospolitej na Ziemi Kościańskiej. Przyjmowano ich z entuzjazmem. Doceniano ich patriotyzm, którym kierowali się, by z dalekiej Francji wrócić do Ojczyzny, by włączyć się do walki o wolność i niepodległość i o ciągłość naszych granic. Społeczeństwo polskie uznawało bohaterstwo Hallerczyków i szlachetność ich żołnierskich serc. Byli wzorem dla młodego pokolenia. Młodzi chłopcy chcieli ich naśladować. Powstawały młodzieżowe Drużyny Błękitne.



**Drużyna Błękitna w Kościanie w 1932 roku (zbiory F. Fellmanna)**

Przy placówce Związku Hallerczyków w Kościanie powstała w 1932 roku młodzieżowa Drużyna Błękitna, która istniała do 1939 roku. Zrzeszała młodzież rzemieślniczą w wieku od 14 do 18 lat. Ich drużynowym był Franciszek Fellmann, malarz, dziś popularny poznański bioenergoterapeuta. Nosili błękitne czapki, bluzy, spodnie i kolanówki. Drużyna miała własny proporzec, zaprojektowany i wyhaftowany przez Franciszka Fellmanna. Udało



**Franciszek Fellmann z proporcem Drużyny  
Błękitnej z Kościana**

się ustalić nazwiska niektórych członków Drużyny. Oto one: Antoni, Jan, Stanisław Fellmanowie, Stefan Gaszczyński, Stanisław Jurga (z Czacza), Korbikowie (z Naclawia), Stanisław Michalski, Stefan i Zygmunt Nowaczykowie, Piotr Smok (z Naclawia).

W roku 1932 pięciu członków Drużyny, z Franciszkiem Fellmannem na czele, odbyło pieszą pielgrzymkę na Jasną Górę. Gazeta Polska drukowała na swych łamach *Wrażenia z pieszej pielgrzymki Drużyny Błękitnej na Jasną Górę (od 4 do 18 września 1932)*. Na odbycie pielgrzymki uzyskali zgodę zarządu placówki Związku Hallerczyków w Kościanie. W drogę wyruszyli po wysłuchaniu mszy św., we farze, w czasie której odbyło się poświęcenie proporczyka. Droga młodych Hallerczyków prowadziła przez Racot, Krotoszyn, Ostrzeszów, Kępno i po sześciu dniach stanęli wzruszeni ze swoim proporcem przed jasnogórskim szczytem. Choć byli zmęczeni, głodni i brudni od kurzu radość ich nie miała granic. Następnego dnia rano, przy grzmocie

kotłów i dźwięków trąb, kornie chylili swoje głowy w czasie odsłonięcia cudownego obrazu Królowej Polski. Stwierdzili, że tej wzniosłej chwili nie zapomną do końca życia. Tego dnia przeżyli radość, witając w Częstochowie kolejną pielgrzymkę z Kościana z ks. Hałasem na czele.

Drogę powrotną odbyli młodzi Hallerczycy pieszo z proporcem na ramieniu.

Drużyna Błękitna brała udział w różnych zawodach sportowych bratnich organizacji, na przykład lekkoatletycznych, gimnastycznych, w piłkę nożną, w strzelectwie. Urządzali amatorskie przedstawienia teatralne w Sokolni, Hotelu Warszawskim. Występowali w Czempiniu, Śmiglu, Osowej Górze.

Franciszek Fellmann był poza tym autorem pięknego portretu generała Józefa Hallera.



**Franciszek Fellmann  
przed swoim dziełem  
– portretem generała  
J. Hallera**

Mam dużą satysfakcję, że mogłem przypomnieć choć niektórych niezłomnych żołnierzy opromienionego sławą bohatera narodowego generała Józefa Hallera. Synowie Ziemi Kościańskiej również swój bój o niepodległość kończyli w wygranej bitwie warszawskiej nad Wisłą w 1920 roku i potem w generalnej kontrofensywie za uchodzącym najeźdźcą bolszewickim. Ich zasługi całe lata były zapomniane i zakrywane. Popularyzując ich nazwiska, spłacamy im dług wdzięczności i oddajemy cześć.

### Źródła

- Archiwum Związku Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych, Koło Kościan.  
H. Florkowski, *Placówki Związku Hallerczyków w Kościanie i Śmiglu*, Przyjaciół Ludu 1999, z V-VI, s. 26-28.  
K. Korbik, Archiwum rodzinne, Sierakowo.  
U. Ranke, Archiwum rodzinne, Śmigiel, Szkolna 6.  
A. Stróżyk, Życiorys, Archiwum rodzinne E. Stróżyka, Kościan, ul. Szczepanowskiego.  
Relacja ustna: A. Fellmann, Kościan, pl. Wolności; F. Fellmann, Poznań, Żmudzka 10; W. Urbański, Zbiory autora.

MARIAN KOSZEWSKI

## KOŚCIANIACY W HITLEROWSKIM OBOZIE W ŻABIKOWIE

Przy drodze Poznań–Wrocław, tuż za granicami miasta, na terenie byłej cegielni w Żabikowie (niemieckie Poggenburg lub Lenzingen) postawiono w 1940 roku kilka baraków dla Żydów, zatrudnionych przy budowie autostrady Poznań–Berlin.

Wiosną 1942 roku brygada więźniów Fortu VII (wchodziłem w jej skład) pobierała przez kilka dni próbki ziemi z terenu Żabikowa. Mówiło się, że właśnie tutaj ma powstać nowy obóz dla więźniów z Fortu VII. Do budowy przystąpiono jednak dopiero na wiosnę 1943 roku. Przez jakiś czas dowożono więźniów z Fortu VII, a potem około 300 osadzono w postawionych barakach. Oficjalną datą otwarcia obozu był dzień 9 marca 1944 roku. Obóz otrzymał urzędową nazwę: Polizeigeftaengnis der Sicherheitspolizei und Arbeitserziehungslager Posen (Więzienie policyjne policji bezpieczeństwa i obóz pracy wychowawczej Poznań). Zabrakło określenia „obóz przejściowy czy też koncentracyjny”.

Obóz był podzielony na dwa oddziały: karny i polityczny z wewnętrznym ogrodzeniem i własnym placem apelowym. W karnym osadzano tych, którzy uciekali z robót przymusowych, nie przestrzegali dyscypliny pracy, popełniali wykroczenia administracyjne i gospodarcze. Poza Polakami, więźniami Żabikowa byli także Niemcy (dezercja, antyhitlerowska działalność) oraz schwyłtani radzieccy skoczki spadochronowi i jeńcy wojenni ujęci w czasie ucieczki z obozów.

Wyodrębnioną grupę stanowili tzw. niedzielnicy, przywożeni do obozu w sobotnie popołudnie. Za popełnione różne uchybienia i wykroczenia, głównie w miejscu pracy, przechodzili w Żabikowie krótkie „przeszkolenie”. Po bestialskim przyjęciu na placu apelowym – bicie pałkami, kopanie, przeganianie po placu – pędzono ich do najgorszych prac obozowych, jak

opróżnianie szamb przy morderczej bieżącej, biciu, szczuciu psami i wrzaskach strażników. Stosowano też pracę polegającą na bezmyślnym przerzucaniu cegieł, piasku czy kamieni. Przez cały czas, tj. do zwolnienia w poniedziałek rano, „niedzielnicy” nie otrzymywali żadnego pożywienia ani picia.

Pierwsi kościaniacy znaleźli się w Żabikowie w lipcu 1943 roku. We wrześniu osadzono tam rodzinę Sylwestra Nowaka z Ziemia, zamieszkałą w czasie okupacji w Krosinku k. Mosiny. Powodem aresztowania była tzw. sprawa mosińska. Sylwester zginął prawdopodobnie w obozie koncentracyjnym, w Gross-Rosen, żona Julianna wraz z córkami Alicją i Anielą w Oświęcimiu, syn Jerzy w Bergen-Belsen, a najmłodszy: Edward i Gertruda zostali wyzwoleni w 1945 roku z obozu dla dzieci. W październiku przywieziono do Żabikowa rodzinę Zakrzewskich z Gołęбина Starego. Wszyscy, tj. Antoni, Franciszek, Michał, Stefan, Zuzanna oraz Maria, zamężna Zielińska zginęli w 1944 roku w obozach koncentracyjnych.

W roku 1944 – 27 czerwca, aresztowano w Kościanie i następnego dnia wywieziono do Żabikowa Piotra Brudkiewicza, Leona Ciszaka, Franciszka Fellmanna, Mieczysława Kaźmierczaka, Klemensa Kruszewskiego, Bolesława Mocka, Tadeusza Szymanowskiego i Jana Witkowskiego. W czasie śledztwa zostali zwolnieni 14 lipca: Franciszek Fellmann i Mieczysław Kaźmierczak. Tadeusz Szymanowski zmarł 20 sierpnia na zakażenie nogi. Pozostali, wywiezieni do obozów koncentracyjnych, doczekali się wyzwolenia w 1945 roku. Dalsze aresztowania nastąpiły 15 lipca. W kościańskim więzieniu znaleźli się: Franciszek Bawor, Kazimierz Bednarkiewicz, Alfons Kaźmierczak, Lech Kozłowski i Leszek Woliński. Po tygodniu wysłano ich transportem do Żabikowa. W obozach koncentracyjnych zginęli: F. Bawor, K. Bednarkiewicz i A. Kaźmierczak. W dniu 1 listopada przywieziono z Niemiec do Żabikowa Władysława Wojciechowskiego, aresztowanego za porzucenie pracy. Wojciechowski był przed wojną drużynowym Drużyny Harcerskiej im. Jana III Sobieskiego w Kościanie, a w czasie okupacji komendantem Szarych Szeregów. Zwolniono go 17 stycznia 1945 roku na cztery dni przed ewakuacją obozu. Widocznie gestapo nie wiedziało, kogo miało w swoich rękach.

Zima w styczniu 1945 roku była wyjątkowo mroźna. W nocy z 20 na 21 stycznia wyprowadzono z obozu do stacji kolejowej w Luboniu około 700 więźniów, wśród nich: Piotra Brudkiewicza, Leona Ciszaka, Lecha Kozłowskiego, Bolesława Mocka i Jana Witkowskiego. Transport dotarł 23 stycznia do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Żniwo śmierci było bardzo duże. W nocy z 21 na 22 stycznia wypędzono pozostałych około 700 więźniów w mroźną i śnieżną drogę w kierunku na Nowy Tomyśl, Zbąszyń, Frankfurt nad Odrą, do Sachsenhausen. Szli w straszliwych warunkach ostrej zimy

i głodu. Ilu dotarło na miejsce, po piętnastu dniach marszu, nie wiadomo. Przed opuszczeniem obozu w Żabikowie, esesmani spalili w jednym z baraków około 80 więźniów. Uroczysty pogrzeb zamordowanych odbył się 8 kwietnia 1945 roku w Poznaniu na Cmentarzu Bohaterów obok Zamku.

Z Kościańskiego więzionych było w Żabikowie około 60 osób. Na miejscu zginęli:

1. Marian Leciejewski, urodzony 7 lipca 1921 roku w Izbicach, pow. Rawicz, elektryk, harcerz, zamieszkiwały w Kościanie, aresztowany jesienią 1943 roku, więziony w Kościanie, Forcie VII, zmarł w styczniu 1944 roku.

2. Edmund Musielak, urodzony 8 listopada 1900 roku w Rąbiniu, drogomistrz, zamieszkały w Czempiniu, w czasie okupacji w Łągiewnikach, aresztowany 18 kwietnia 1944 roku, zmarł 18 lipca 1944 roku.

3. Józef Sroczyński, urodzony 10 marca 1913 roku w Maksymilianowie, robotnik Cukrowni Kościan, zamieszkały w Marianowie, aresztowany 26 października 1944 roku, więziony w Lesznie, zmarł w styczniu 1945 roku w Żabikowie albo zginął w transporcie ewakuacyjnym.

4. Tadeusz Szymanowski, urodzony 9 stycznia 1922 roku w Kielczewie, uczeń gimnazjalny, harcerz, zamieszkały w Kościanie, w czasie okupacji w Kielczewie, aresztowany 27 czerwca 1944 roku zmarł 20 sierpnia 1944 roku.

5. Jan Walenciak, urodzony 3 kwietnia 1907 roku w Habinghorst, piekarz, zamieszkały w Śmiglu (aresztowany?), zmarł 9 lipca 1944 roku.

### Źródła

- Urząd Stanu Cywilnego w Poznaniu, Stary Rynek, księgi zgonów 1944-1945.  
 Biuletyn Inforacyjny Powiatowego Wydziału Informacji i Propagandy w Kościanie z 1945 r. nr 15, 16, 17, 18.  
 Głos Wielkopolski 1945 nr 41.  
 M. Koszewski, *Kościańska księga śmierci 1939-1945, ofiary terroru nazistowskiego*, Kościan 1992.  
 Cz. Łuczak, *Dzień po dniu w okupowanym Poznaniu 10 IX 1939-23 II 1945*, Poznań 1989.  
 M. Olszewski, *Straty i martyrologia ludności polskiej w Poznaniu 1939-1945*, Poznań 1973.  
 M. Olszewski, *Żabikowo – hitlerowski obóz karny w Żabikowie k. Poznania*, Poznań 1979.

- Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939-1945, informator encyklopedyczny*, Warszawa 1979.
- Pamiętniki ocalonych – wspomnienia więźniów hitlerowskich miejsc kaźni w Wielkopolsce*, Wybór i opracowanie W. Jamroziak i M. Olszewski, Poznań 1983.
- B. Polak, *Mosina w okresie okupacji hitlerowskiej*, w: *Szkice z przeszłości Mosiny i okolic*, Poznań 1979.
- J. Zielonka, *Kryptonim „Ptaszarnia”*, Panorama Leszczyńska 1984, nr 1, 2, 10, 11, 12, 13.

MARIAN PRZYBYLSKI

## POWSTAŃCZE ORGANIZACJE KOMBATANCKIE W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM I PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

Po odbudowie państwa polskiego uczestnicy powstania wielkopolskiego przystąpili do tworzenia organizacji, której zadaniem było zespolić ich w jedną wielką rodzinę, dbać o ugruntowanie ideałów, które im przyświecały w chwilach krwawych starć z zaborcą, a także troszczyć się o rozwój moralny i pomyślność materialną.

Początkowo był to ruch na wskroś żywiolowy, powstał bez ustalonych wcześniej wzorów ze względu na brak polskich organizacji kombatanckich w okresie poprzedzającym odrodzenie państwa polskiego. Później okrzepł, znalazł swoje miejsce w rzeczywistości okresu międzywojennego, ale do końca pozostał zróżnicowany, zwłaszcza po przewrocie majowym w roku 1926. Składał się z wielu organizacji mających odmienne programy działania, struktury organizacyjne, sposoby funkcjonowania.

Tak też było w Kościanie i na Ziemi Kościańskiej w okresie międzywojennym.

Towarzystwo Powstańców Wielkopolskich było pierwszą, założoną w 1921 roku, organizacją uczestników powstania wielkopolskiego. Towarzystwu przewodniczył w Poznaniu dr Czesław Meissner. Celem Towarzystwa było zbieranie materiałów do historii powstania oraz obrona żywotnych interesów swoich członków. Dobrze zapowiadający się rozwój Towarzystwa, z powodu wyraźnej nieprzychylności doń członków rządowych został zahamowany, a w pierwszych dniach stycznia 1922 roku Towarzystwo rozwiązano.

Związek Towarzystw Uczestników Powstania Wielkopolskiego z 1918/1919 roku rozpoczął swoją działalność w styczniu 1922 roku w Po-

znaniu. Był stowarzyszeniem skupiającym byłych uczestników powstania wielkopolskiego. Związkowi przewodniczył w Poznaniu dr Czesław Meissner.

W Kościanie Towarzystwo powstało 27 stycznia 1922 roku. W zebraniu inauguracyjnym wzięło udział 54 byłych powstańców. Pierwszym prezesem został Simiński, a członkiem zarządu m.in. Michał Toperek (ur. 1898 – zamęczony w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu w 1942 r.).

W dniu 7 kwietnia 1922 roku został powołany Związek Towarzystw Powstańców i Wojaków Ziem Zachodnich RP. Prezesem Zarządu Głównego został gen. dyw. Kazimierz Raszewski. Związek działalność swoją opierał na statucie i opracowanym na jego podstawie regulaminie. Fundamentalnym założeniem Związku, jak zresztą wszystkich pozostałych, była deklaracja, że jest stowarzyszeniem bezpartyjnym i apolitycznym. Rzeczywistość pod tym względem była odmienna.

Poważnym konkurentem Związku Powstańców i Wojaków był Związek Towarzystw Uczestników Powstania Wielkopolskiego, który kontynuował działalność rozwiązanego w 1922 roku, Towarzystwa Powstańców Wielkopolskich. Był on od początku w opozycji w stosunku do Towarzystwa Powstańców i Wojaków.

W Kościanie w 1927 roku w Towarzystwie Uczestników Powstania nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa. Ze względu na zmianę miejsca zamieszkania Simińskiego (przeprowadził się do Rakoniewic), prezesem został Jan Dudziak (1900-1947), a Simiński – prezesem honorowym. Towarzystwo w Kościanie było bardzo aktywne. Cieszyło się dużym autorytetem.

W dniach 17 i 18 lipca 1927 roku z okazji piątej rocznicy swego powstania, Towarzystwo zorganizowało dwudniową uroczystość. W pierwszym dniu, po nabożeństwie, odbyła się defilada powstańców, potem o godzinie 12,00 akademii w Hotelu Warszawskim z udziałem chóru „Arion”, a o godzinie 16,00 koncertowała orkiestra wojskowa 17 pułku ułanów z Leszna. Następnego dnia, również w Hotelu Warszawskim, odbyło się zebranie, które zagałił prezes Towarzystwa Jan Dudziak, witając m.in. Olsztyńskiego – weterana z 1863 roku. Wiceburmistrz Marcin Dónaj przypomniał wyprawę kościaników na Rakoniewice i Wolsztyn.

W późniejszym okresie prezesami Towarzystwa byli Franciszek Olek oraz Stefan Kram.

Towarzystwo wspólnie z Komitetem budowy pomnika, grobów i specjalnej kwatery Obrońców Ojczyzny w Kościanie na miejscowym cmentarzu, doprowadziło do jego odsłonięcia i poświęcenia w dniu 26 listopada 1926 roku. Wobec braku funduszy na wykończenie pomnika i kwatery, Towarzystwo zainicjowało budowę cmentarnego obramowania oraz nagrobków. Budowę

obramowania zakończono 1 listopada 1929 roku. W dniu 3 czerwca 1930 roku Towarzystwo powiadomiło o rozpoczęciu budowy nagrobków, które zakończono pod koniec czerwca 1930 roku. Inicjowało również różne formy zbierania potrzebnych pieniędzy. Na przykład urządzano wycieczki rodzinne do Kurzejgóry, do lasu racockiego, połączone z zabawą, organizowano w Hotelu Warszawskim przedstawienia zespołów amatorskich, przeprowadzano uliczne zbiórki pieniędzy. Towarzystwo w Kościanie liczyło w 1929 roku 128 członków.

W dniu 3 listopada 1935 roku, w Zjeździe Powstańców Wielkopolskich w Poznaniu, z Kościana i powiatu kościańskiego wzięło udział 280 osób wraz z czterema sztandarami.

Z okazji 15 rocznicy powołania Towarzystwa w Kościanie w dniu 1 sierpnia 1937 roku odbyły się okazałe uroczystości jubileuszowe, na które przybyło 1500 powstańców. Miasto było pięknie udekorowane. W uroczystościach tych wziął udział przybyły z Poznania Zarząd Główny Towarzystwa, liczne delegacje, a wśród nich powstańcy z byłego 6 Pułku Strzelców Wielkopolskich z dowódcą płk. B. Śliwińskim. Prezesem Towarzystwa był wówczas Lubiński.

Myślą przewodnią tych uroczystości było uczczenie poległych i zmarłych kolegów oraz wykazanie, że powstańcy stoją „na straży naszych granic i naszego Kościoła katolickiego”. W sprawozdaniu podkreślono m.in., że z inicjatywy Towarzystwa i Komitetu Budowy postawiono w Kościanie pomnik żołnierski, a w lipcu 1937 roku, dzięki inicjatywie i staraniom ks. Stanisława Bednarkiewicza i powstańców Franciszka Olka z Kietczewa i Antoniego Piotrowskiego z Kościana, całkowicie ukończono nowy pomnik.

Warto przypomnieć, że w dniu 26 stycznia 1936 roku w sali hotelu „Wiktoria” w Kościanie odbyło się zebranie informacyjne Towarzystwa Weteranów Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 z Poznania, które utworzyło w Kościanie koło miejscowe, by jak mówiono, zjednoczyć wszystkich powstańców powiatu kościańskiego. Koło temu przewodzili ppor. Konik i Jan Garszczyński.

Na Ziemi Kościańskiej działały różne powstańcze związki kombatanckie. Do Związku Towarzystw Powstańców i Wojaków Ziemi Zachodnich RP należały koła w:

– Śmiglu – Współorganizatorem, pierwszym prezesem, a później wiceprezesem był Witold Jan Łukomski (1868-1939). Był bardzo znanym działaczem powstańczym w Śmiglu. Staraniem Towarzystwa w dniu 11 stycznia 1928 roku na miejscowym cmentarzu odsłonięto nagrobek poświęcony poległym powstańcom z 1919 roku na froncie leszczyńskim oraz odsłonięto tablicę w 10 rocznicę powstania.



**Powstańcy wielkopolscy na pl. Wolności w Kościanie, w 1937 roku, w 15 rocznicę powołania Towarzystwa Uczestników Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 (zbiory autora)**

– Czempiniu – Towarzystwo przyjęło imię patrona Stanisława Kucmerowicza, powstańca z Czempinia, poległego podczas walk pod Zbarzewem 11 stycznia 1919 roku.

– Krzywiniu – W piątą rocznicę utworzenia kompanii krzywińskiej, 17 lipca 1924 roku z inicjatywy ks. dziekana Pawła Steinmetza z Osiecznej powstało Towarzystwo z proboszczem krzywińskim ks. Franciszkiem Goncarzewiczem na czele. Po jego śmierci w lutym 1925 roku prezesem Towarzystwa został Władysław Nędzewicz (III pluton, dowódca, st. sierżant armii niemieckiej). Staraniem Towarzystwa, przy wydatnej pomocy społeczeństwa, w dniu 9 maja 1926 roku odsłonięto na miejscowym cmentarzu pomnik poświęcony poległym powstańcom kompanii krzywińskiej.

W Wielichowie w roku 1922 powstało Towarzystwo Powstańców Wielkopolskich z roku 1918-1919. Skupiło ono w swych szeregach byłych powstańców z kompanii wielichowskiej. W roku 1923 założono na miejscowym cmentarzu kwatery z poległymi powstańcami oraz zbudowano pomnik.

W Parzęczewie w 1936 roku zawiązało się samodzielne Koło Towarzystwa Powstańców Wielkopolskich z roku 1918-1919, prezesem którego został Antoni Poznański (1891-1958).

W roku 1938 wszystkie powstańcze organizacje kombatanckie działające na terenie Ziemi Kościańskiej i w Kościanie połączyły się i stworzyły Związek Powstańców Wielkopolskich 1918-1919. Został on zarejestrowany przez wojewodę poznańskiego A. Maruszewskiego 4 stycznia 1938 roku pod nr 1847. Pierwszym prezesem został budowniczy Peisert. Opracowano nowy statut i program działania, nowe wzory chorągwi, umundurowania i odznak – nawiązujące już tylko do powstania wielkopolskiego 1918-1919.

Członkiem Związku, zgodnie z postanowieniem §7 statutu, mógł być każdy nieposzlakowany na honorze obywatel Rzeczypospolitej Polskiej, chrześcijanin narodowości polskiej, przy czym

- członkiem zwyczajnym mógł być ten, kto brał czynny udział w powstaniu wielkopolskim lub w oswobodzeniu Poznania,
- członkiem honorowym mógł być obywatel polski szczególnie zasłużony w historii działań o niepodległość Polski lub dla Związku.

Związek realizował następujące cele wyznaczone przez statut:

- 1) zespałał wszystkich powstańców wielkopolskich w karną, twórczą i organizacyjną całość na użytek państwa polskiego ku utrwaleniu jego mocarstwowej potęgi i bezpieczeństwa,
- 2) krzewił wśród społeczeństwa polskiego ideały i cnoty obywatelskie, dla których poszli w bój uczestnicy powstania wielkopolskiego,
- 3) bronił interesów członków i niósł im pomoc,

4) utrzymywał wśród członków braterstwo broni i koleżeństwo,  
5) jako członek Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny utrzymywał łączność z bratnimi organizacjami niepodległościowymi, szczególnie ze Związkiem Powstańców Śląskich,

6) z powstała w marcu 1938 roku Rodziną Powstańców Wielkopolskich ściśle współpracował przy udzielaniu opieki dla bezrobotnych, wdów, i sierot.  
Ostatnim prezesem Związku w Kościanie był Czesław Janicki (ur. 1887 – rozstrzelany w Śmiglu 30 września 1939 r.).

Dalszy rozwój tej organizacji przerwał wybuch II wojny światowej. Życie organizacyjne zamarło, przedmioty związane z działalnością związkową ukrywano, gdyż ich posiadanie narażało na surowe represje ze strony hitlerowskiego okupanta. Działaczy ruchu kombatanckiego spotykały prześladowania.

Okupant doceniał znaczenie i autorytet powstańców wielkopolskich. Wiedział, że na tym terenie zawsze mogą stać się przywódcami ruchu oporu. Dlatego też pierwszego zbrodniczego uderzenia dokonał na byłych powstańców wielkopolskich. Wielu z nich zginęło wskutek hitlerowskiego terroru. W samym tylko Poznaniu zostało zamordowanych ponad dwa tysiące powstańców wielkopolskich.

W Kościanie i na Ziemi Kościańskiej rozstrzelano i wymordowano w obozach koncentracyjnych i w więzieniach ponad 40 powstańców wielkopolskich.

Po zakończeniu II wojny światowej w dniu 17 marca 1946 roku reaktywowano Związek Powstańców Wielkopolskich 1918-1919, nawiązując do wcześniejszego dorobku organizacji kombatanatów wielkopolskich. Zabrakło starych przywódców ruchu związkowego, większość źródeł i materiałów dotyczących działalności związkowej przepadła. Mimo to związek rozwinął swoją działalność. Powstańcy wielkopolscy rozproszeni po całym kraju i świecie zaczęli zrzeszać się ponownie w Związku Powstańców Wielkopolskich.

Program reaktywowanego Związku oparty został w głównej swej formie na statucie sprzed 1939 roku. Najważniejsze sprawy dla powstańców, jak: skonsolidowanie wszystkich powstańców w jeden organizm związkowy, stworzenie samopomocy dla członków, opieka nad wdowami po powstańcach, zostały uwzględnione w dokumencie. W dniu 1 sierpnia 1946 roku wydano tymczasowy regulamin, który stwierdzał, że Związek zobowiązany jest do:

- 1) ścisłego kontaktu z władzami państwowymi,
- 2) weryfikowania swoich członków,
- 3) kontroli działalności kół,
- 4) troski o majątek związkowy,

- 5) zaprzestania ewentualnych sporów między członkami Związku,
- 6) opieki nad pamiątkami powstania wielkopolskiego,
- 7) wydania drukiem monografii powstania.

Również w Kościanie i na Ziemi Kościańskiej reaktywowano Związek Powstańców Wielkopolskich. Zawiązały się następujące koła, które działały samodzielnie i podlegały bezpośrednio Zarządowi Głównemu Związku w Poznaniu:

- w Śmiglu – Powstało 17 listopada 1946 roku, w skład zarządu weszli: prezes – Antoni Sworowski, sekretarz – Ignacy Kokociński, skarbnik – Jan Leśny,
- w Kościanie – Powstało 11 stycznia 1947 roku w skład zarządu weszli: prezes – Antoni Borowski, wiceprezes – Antoni Napierała, sekretarz – Teodor Walenciak, skarbnik – Piotr Józefowski,
- w Krzywiniu – Powstało 13 kwietnia 1947 roku, w skład zarządu weszli: prezes – Stanisław Szymkowiak, wiceprezes – Stefan Bielewicz, sekretarz – Józef Wawrzyniak, skarbnik – Walenty Zieliński,
- w Wielichowie – Powstało 14 kwietnia 1947 roku, w skład zarządu weszli: prezes – Stefan Świetliński, wiceprezes – Jan Dolata, sekretarz – Stanisław Maćkowiak, skarbnik – Jakub Michalski,
- w Parzęczewie – Powstało 16 kwietnia 1947 roku, w skład zarządu weszli: prezes – Antoni Poznański, sekretarz – Franciszek Dominiak, skarbnik – Franciszek Górny,
- w Czempiniu – Powstało 7 kwietnia 1948 roku, w skład zarządu weszli: prezes – Franciszek Stanisławski, wiceprezes – Kazimierz Ellman, sekretarz – Czesław Nowacki, skarbnik – Marcin Piotrowski.

Dnia 24 stycznia 1948 roku, decyzją wojewody poznańskiego Związek Powstańców Wielkopolskich 1918-1919 został wpisany do rejestru stowarzyszeń pod nr 43. W myśl statutu celem Związku jest:

- 1) zespolenie wszystkich powstańców wielkopolskich w kraju i na obczyźnie w karną, twórczą i organizacyjną całość na użytek demokratycznego państwa polskiego ku utrwaleniu jego wolnego i niepodległego bytu,
- 2) współpraca z władzami państwowymi tak cywilnymi, jak i wojskowymi w kierunku wzmocnienia sił obronnych państwa,
- 3) krzewienie wśród społeczeństwa polskiego ideałów i cnót obywatelskich, dla których poszli w bój powstańcy 1918-1919 roku,
- 4) obrona interesów członków i niesienie wzajemnej pomocy członkom oraz osobom po nich pozostałym,
- 5) utrzymanie wśród członków braterstwa broni i koleżeństwa,

6) zbieranie materiałów źródłowych odnoszących się do powstańczego zbrojnego czynu 1918-1919 roku.

Członkiem Związku mogła być każda nieposzlakowana na honorze osoba, która brała udział czynny w powstaniu wielkopolskim w roku 1918-1919, bezpośrednio lub pośrednio i jest zweryfikowana. Członkowie Związku mają prawo używać munduru, czapki i odznaki w ramach dekretu Prezydenta RP z dnia 2 października 1935 roku o odznakach i mundurach.

Zarząd Główny Związku po uzgodnieniu z właściwymi władzami kościelnymi ustanawia przy Zarządzie Głównym kapelana związkowego.

W 29 rocznicę powstania wielkopolskiego 21 grudnia 1947 roku Koło Kościan otrzymało od społeczeństwa nowy sztandar związkowy. W czasie uroczystego nabożeństwa w kościele farnym ks. Paluch dokonał poświęcenia sztandaru. Podczas akademii w strażnicy przewodniczący Powiatowej Rady Narodowej w Kościanie i jednocześnie prezes miejscowego Koła Powstańców Antoni Borowski uroczyście przekazał sztandar chorążemu pocztu sztandarowego Koła – Julianowi Fabiańczykowi. W drzewce sztandaru uroczyście wbito 34 gwoździe pamiątkowe. Obecnie sztandar ten znajduje się w Muzeum Regionalnym w Kościanie.

W dziesiątą rocznicę napaści hitlerowskiej na Polskę w dniach 1-2 września 1949 roku obradował w Warszawie Kongres Zjednoczeniowy Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Uchwałą tego Kongresu było zjednoczenie 11 organizacji kombatanckich, działających krótko po 1945 roku, m.in. do nowego związku wszedł również Związek Powstańców Wielkopolskich 1918-1919.

Na dzień 1 września 1949 roku. Związek Powstańców Wielkopolskich w Kościanie i na Ziemi Kościańskiej liczył ogółem 321 powstańców, w tym:

Koło Kościan	– 112 członków,
Koło Czempień	– 30 członków,
Koło Krzywiń	– 30 członków,
Koło Parzęczewo	– 39 członków,
Koło Wielichowo	– 42 członków,
Koło Śmigiel	– 68 członków.

Decyzją władz centralnych ZBoWiD w ramach działalności Zarządu Głównego, powołano do życia autonomiczne środowiskowe komisje m.in. Krajową Komisję Weteranów Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 roku z siedzibą w Poznaniu.

W dniu 17 lutego 1957 roku Oddział Powiatowy ZBoWiD w Kościanie powołał Komisję Środowiskową Powstańców Wielkopolskich w następującym

składzie: przewodniczący – Stanisław Włodarkiewicz, sekretarz – Antoni Napierała, członkowie – Jakub Piwoński, Bernard Zawartowski, Roman Dziamski, Wincenty Marciniak i Julian Fabiańczyk.

Krajowa Komisja Weteranów Powstania Wielkopolskiego prowadziła działalność badawczą, współpracując ściśle ze środowiskiem historyków poznańskich, przeprowadzała na szeroką skalę weryfikację byłych uczestników powstania, zajmowała się sprawami socjalno-bytowymi oraz działalnością propagandową związaną z historią powstania wielkopolskiego.

Dzięki staraniom Krajowej Komisji renty i emerytury otrzymali wszyscy powstańcy i wdowy po powstańcach. W roku 1957 Rada Państwa ustanowiła dla powstańców wielkopolskich Krzyż Powstańczy, a w 1971 roku wszystkim zweryfikowanym powstańcom nadała stopnie oficerskie (ponad 12 tysięcy osób).

Kościan stał się w kraju największym ośrodkiem badań nad dziejami wielkopolskiego powstania dzięki zorganizowaniu 10 Ogólnopolskich Seminariów Historyków Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Odbywały się one w latach 1971-1989. Udział w seminariach brali naukowcy z całego kraju. Wydano osiem opracowań książkowych na temat powstania wielkopolskiego.

Ostatni powstańcy wielkopolscy z Kościana i z Ziemi Kościańskiej odeszli na ostatnią wartę w 1992 roku. Nie ma już wśród nas bohaterów tamtych lat.

Pozostały po nich wspomnienia, zdjęcia i liczne pamiątki pieczołowicie przechowywane w miejscowym Muzeum Regionalnym, pozostały liczne groby, kwatery Obrońców Ojczyzny oraz liczne tablice pamiątkowe, nazwy ulic.

### Źródła

- J. Łuczak, *Organizacje kombatanckie uczestników powstania wielkopolskiego 1918-1919*, Kronika Wielkopolski, 1978, nr 4.
- M. Przybylski, *Działalność kombatancka na terenie Kościana i powiatu w latach 1945-1975*, ZKRPIBWP Kościan 1994.
- T. Salomon, *Stowarzyszenia kombatanckie powstańców wielkopolskich w latach 1921-1939*, Kronika Wielkopolski, 1978, nr 4.
- A. Wierzejewski, *Organizacje kombatanckie powstańców wielkopolskich działające w Polsce Ludowej*, Kronika Wielkopolski, 1978, nr 4.
- Związek Kombatantów RP i b. Więźniów Politycznych w Kościanie, archiwum Komisji Historycznej.

MARIAN PRZYBYLSKI

## **POLSKI ZWIĄZEK BYŁYCH WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH HITLEROWSKICH WIĘZIEŃ I OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH W KOŚCIANIE W LATACH 1945-1949**

W dniu 19 sierpnia 1945 roku w sali ratuszowej w Kościanie odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne byłych więźniów politycznych z Kościana i powiatu. Powołano Zarząd Powiatowy i Miejski Związku w następującym składzie: prezes – prof. Klemens Kruszewski, wiceprezes – Maksymilian Bieniaś, sekretarz – Irena Prusinkiewicz, skarbnik – Władysław Wojciechowski, członek – Jan Witkowski.

Ustalono coroczne obchody „Dnia Więźnia Politycznego” (przekształconego później w „Międzynarodowy Tydzień Solidarności byłych Więźniów Politycznych”). Poprzedzony był zawsze mszą św. za dusze wszystkich pomordowanych w obozach i więzieniach. W tym czasie organizowane były obojętne akademie, liczne spotkania z młodzieżą i społeczeństwem oraz zbiórki uliczne na pomoc materialną dla wdów i sierot po byłych więźniach politycznych.

Związek w Kościanie od początku wykazywał się bardzo ożywioną działalnością, brał udział w sprawach społecznych i charytatywnych na terenie miasta i powiatu. Cieszył się bardzo dużą sympatią tutejszego społeczeństwa, a jego członkowie brali żywy udział we wszystkich uroczystościach.

Publikowano w miejscowej prasie komunikaty o zbiórkach na rzecz Związku, a także wdów i sierot. Tradycją stało się składanie dobrowolnych datków z okazji wesel, imienin, ślubów, nawet polowań, Niektóre firmy

i zakłady pracy zamiast życzeń świątecznych przekazywały dotacje na rzecz Związku.

Zbiórkę pieniędzy przeprowadzała również młodzież licealna. Na przykład w kweście ulicznej w 1946 roku zebrano 18 813 zł, w 1947 roku – 10 859,50 zł, a w 1948 roku – 30 977 zł. Starostwo Powiatowe w Kościanie w 1948 roku przekazało dla Związku 110 000 zł, Zarząd Miejski i Gminny – 68 500 zł, a Zarząd Okręgu Związku w Poznaniu przekazał na fundusz zapomóg i lecznictwa 79 440 zł, na fundusz stypendialny 24 000 zł. W roku 1948 wydano na zapomogi i lecznictwo 187 700 zł, a na fundusz stypendialny 40 000 zł.

Członkowie Związku korzystali z wczasów, organizowanych przez Zarząd Okręgu w Poznaniu – w Sierakowie k. Międzychodu i w Błotnicy k. Wolsztyna, a dzieci – z kolonii w Górznie k. Leszna. W listopadzie 1947 roku po poświęceniu Mauzoleum pomordowanych mieszkańców miasta i okolicy, opiekę nad nim przejęli członkowie Związku.

Polski Związek byłych Więźniów Politycznych, w ramach Centrali Handlu Detalicznego (MHD), prowadził też własne sklepy. W Śmiglu otwarto 27 stycznia 1947 roku sklep branży tekstylnej (nr 151), w Kościanie 5 marca 1947 roku sklep tej samej branży (nr 236) przy ul. Wrocławskiej 2. Jak relacjonuje Gazeta Codzienna nr 58 z dnia 11 marca 1947 roku nowo otwarty sklep w Kościanie poświęcił ks. proboszcz Sworowski w obecności przedstawicieli władz miasta i Związku z Poznania. Prezes koła prof. Klemens Kruszewski podkreślił, że dochód ze sklepu przeznaczony będzie na pomoc sierotom i wdowom po byłych więźniach politycznych. Kierownikiem sklepu został członek Związku – Mieczysław Marciniak. Czysty dochód (w wysokości 70%) pozostawał w kole.

Z inicjatywy Związku powołano w Kościanie 23 marca 1948 roku. Stowarzyszenie „Opieka nad Oświęcimiem”, którego przewodniczącym został kierownik sądu grodzkiego – Tadeusz Majchrzycki, zastępcą Klemens Kruszewski, sekretarzem zaś adwokat Ignacy Wróblewski.

Oprócz Kościana, na terenie powiatu działały jeszcze dwa koła: w Śmiglu i Krzywiniu.

Stan osobowy Związku w 1948 roku wynosił: Kościan – 128 członków i 129 podopiecznych (wdowy, sieroty), Śmigiel – 35, Krzywiń – 33.

W roku 1949 prezesem koła w Kościanie był Stanisław Olczyk, wiceprezesem – Leon Ciszak, sekretarzem – Halina Konopińska, a skarbnikiem – Franciszek Żak. W Śmiglu członkami zarządu byli: Andrzej Rzeźnik (prezes), Leon Kozłowski (sekretarz), Władysław Loga (skarbnik). W Krzywiniu: Władysław Wojciechowski (prezes), Stanisław Ciemnoczołowski (sekretarz), Stanisław Richter (skarbnik).



Kościan. Gwiazdka 1949. Sierotom po byłych więźniach politycznych wręczają paczki (od lewej): Marian Przybylski, Franciszek Żak, prof. Klemens Kruszewski, Ludwik Grygier (zbiory autora)

Członkowie kół w: Kościanie, Śmiglu i Krzywiniu przebywali w 14 obozach koncentracyjnych: Bergen-Belsen, Buchenwald, Dachau, Fort VII w Poznaniu, Gross Rosen, Mauthausen-Gusen, Majdanek, Natzweiler, Neuen-gamme, Oświęcim, Ravensbrück, Sachsenhausen, Stutthof i Żabikowo.

Dnia 1 września 1949 roku (w dziesiątą rocznicę wybuchu II wojny światowej) Związek został rozwiązany, a jego członkowie weszli do nowopowstałego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (ZBoWiD).

MARIAN PRZYBYLSKI

## ZWIĄZEK MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ W KOŚCIANIE, W LATACH 1945-1948

Związek Młodzieży Demokratycznej (ZMD) był demokratyczną organizacją młodzieży polskiej założoną w połowie 1945 roku z inicjatywy Stronnictwa Demokratycznego (SD) i ściśle z nim związana. Grupowała głównie młodzież miejską pochodzenia inteligenckiego. W przyjętej w listopadzie 1946 roku deklaracji ideowej stwierdzono, że celem działalności Związku jest społeczne uświadamianie i ideowe uaktywnianie najszerzych kręgów młodzieży oraz zacieśnianie współpracy wszystkich prawdziwie demokratycznych organizacji młodzieżowych.

ZMD szczególnie aktywnie działał na terenie szkół średnich, w których organizował samokształcenie, pomoc w nauce, kierował pracą samorządów szkolnych itp. W województwie poznańskim w lutym 1948 roku na 68 kół ZMD, 58 zorganizowanych było w szkołach średnich.

Dużą uwagę organizacja przywiązywała do pracy sekcji kulturalno-oświatowych, w których działało wielu członków akademickich kół ZMD.

ZMD ściśle współpracował z innymi organizacjami młodzieżowymi, głównie ze Związkiem Walki Młodych (ZWM) i Organizacją Młodzieżową Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych (OM TUR). Związek liczył około 10 000 członków. Należał do Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. Miał swój organ prasowy: „Młoda Demokracja”. W lipcu 1948 roku wszedł w skład Związku Młodzieży Polskiej (ZMP).

W południowo-zachodnich powiatach Wielkopolski zaczęto tworzyć pierwsze koła dopiero w 1947 roku.

W połowie września 1947 roku w Gimnazjum i Liceum im. ks. Stanisława Kostki w Kościanie zebrana młodzież powołała koło ZMD; 15 osób zgłosiło swój członkowski udział. Zebraniu przewodniczył prezes Powiatowego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego (SD) w Kościanie

– Stanisław Buchert, a referat wygłosił sekretarz Komitetu Wykonawczego ZMD z Poznania – Budzyński. Po dyskusji ukonstytuował się zarząd ZMD, w skład którego weszli:

- prezes – Marian Przybylski z Kościana,
- wiceprezes – Jerzy Górski z Gierłachowa,
- sekretarz – Jan Leśniak z Kościana,
- skarbnik – Zygmunt Busz,
- ławnicy – Józef Kubiak z Kiełczewa (sekcja sportowa),  
Jarosław Gąszczak z Kościana (sekcja naukowa),  
Barbara Kluczyńska (sekcja literacko-artystyczna).

Opiekunem koła została prof. Helena Tadeuszkówna. Podpisano umowę o współpracy kulturalno-naukowej pomiędzy kołami młodzieżowymi działającymi na terenie Gimnazjum i Liceum w Kościanie, a mianowicie z ZWM i OM TUR.

Koła szkolne ZMD były bardzo aktywne. Zorganizowano pomoc w nauce dla słabszych, odbywano comiesięczne zebrania, organizowano wspólne wieczorki, wycieczki turystyczne, wyjazdy do teatru w Poznaniu, zebrania



**Związek Młodzieży Demokratycznej w Kościanie w czasie defilady w 1948 roku**  
(zbiory autora)

naukowe (na przykład Jarosław Gąszczak omawiał silniki odrzutowe, wszyscy zastanawiali się – czy Polsce grozi brak wody?) W spotkaniach brała udział również młodzież niezrzeszona.

We wrześniu 1947 roku istniało już też koło ZMD przy Gimnazjum i Liceum w Lesznie, mające 30 członków.

W czerwcu 1948 roku działały następujące koła:

Kościan – Gimnazjum i Liceum (25 członków),

Leszno – Gimnazjum i Liceum Handlowe (32 członków),

Liceum Pedagogiczne (126 członków),

Liceum Żeńskie (27 członków),

Rawicz – Gimnazjum i Liceum (22 członków).

Po dziesięciu miesiącach swojej działalności Związek Młodzieży Demokratycznej w lipcu 1948 roku, podczas Kongresu Zjednoczeniowego Młodzieży, wszedł w skład nowopowstałej organizacji – Związku Młodzieży Polskiej.

### Źródła

Gazeta Codzienna – nr 220 z 23 września 1947, nr 244 z 22 października 1947, nr 285 z 9 grudnia 1947, nr 296 z 24 grudnia 1947, nr 47 z 26 lutego 1948.

Jednodniówka – Odślonięcie sztandaru i Zjazd Delegatów Powiatowego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Kościanie, 1948.

J. Krawulski, *Stronnictwo Demokratyczne w południowo-zachodnich powiatach wielkopolskich w latach 1945-1949*, Rocznik Leszczyński, 1987, nr 8.

ROMAN POTOK

## HARCERSTWO KOŚCIAŃSKIE W LATACH 1945-1982

Kiedy po ciężkich, dramatycznych dla narodu polskiego latach okupacji hitlerowskiej nadeszła upragniona wolność – harcerstwo było jedną z pierwszych organizacji, które zaczęły funkcjonować. Dzień 27 stycznia 1945 roku przyniósł wyzwolenie Ziemi Kościańskiej przez wojska radzieckie, wypierające okupanta na zachód. Wraz z odradzaniem się życia, z odbudową zniszczeń wojennych i przywracaniem spokoju i porządku publicznego zrodziła się chęć kontynuacji służby społecznej dla Polski w szeregach harcerskich. Zaczęto reaktywować działalność najstarszych drużyn. Ruszyła praca w myśl słów starej harcerskiej pieśni: „by zdobyć szczyt ideału – harcerski świetlany Krzyż...”

Już 12 kwietnia 1945 roku dh Ludwik Beba, nauczyciel Publicznej Szkoły Powszechnej nr 1, zainicjował pierwszą zbiórkę organizacyjną 2 Drużyny Harcerzy im. Tadeusza Kościuszki, na którą przybyło 65 harcerzy<sup>1</sup>. Drużyna ta w czerwcu tego roku dała pokaz obozowania i pionierki na terenie za Domem Kultury. Opiekunem drużyny przez wiele lat był HR Ludwik Beba, a pierwszym powojennym drużynowym ćwik Stefan Pudlicki. W dniu 23 maja 1945 roku, gdy Kościan przyjmował kompanię garnizonową Wojska Polskiego – 2 DH, jako jedyna jednostka harcerska, reprezentowała ZHP na tej uroczystości, biorąc udział w defiladzie.

W połowie kwietnia 1945 roku została reaktywowana działalność 3 Drużyny Harcerzy im. Bolesława Chrobrego przy Gimnazjum (założonej w 1925 roku, rok później niż 2 DH im. T. Kościuszki). Pierwsze publiczne wystąpienia

---

<sup>1</sup> Kronika 2 DH im. T. Kościuszki (zaprowadzona w 1945 r.).

drużyna ta miała w dniach 1-3 maja 1945 roku. Powojennymi opiekunami drużyny byli kolejno: prof. Edmund Schultz, prof. Klemens Kruszewski, dh Henryk Bernard i prof. Edward Urbański<sup>2</sup>.

W dniu 15 czerwca 1945 roku nastąpiło wznowienie działalności i reorganizacja 1 Drużyny Harcerzy im. Jana III Sobieskiego (założonej w 1912 roku). Drużynowym został HR Władysław Wojciechowski<sup>3</sup>. Rozpoczęto szkolenie harcerzy, prowadzono hodowlę jedwabników, a nawet zorganizowano sekcję straży pożarnej.

Przed wakacjami 1945 roku rozpoczęła również swoją powojenną działalność 1 Drużyna Harcerzek im. Marii Konopnickiej (założona 5 sierpnia 1925 roku). Drużynową, a następnie długoletnią opiekunką tej drużyny, została dh Dobromiła Kruszewska. Zaczęto reaktywować również drużyny harcerskie w innych ośrodkach, na przykład w Czempiniu, Śmiglu, Krzywiniu. Harcerze czempińscy zebrali się na swej pierwszej po wojnie zbiórce w dniu 9 maja 1945 roku.

Kolejnym ważnym krokiem organizacyjnym było utworzenie 25 maja 1945 roku. Komendy Hufca Harcerzy, która wydała swój pierwszy rozkaz opatrzony datą 12 czerwca 1945 roku. W kolejnym rozkazie L2/45 z dnia 13 czerwca podano skład Komendy:

komendant hufca	– phm Franciszek Kordusiak,
zastępca komendanta	– phm Franciszek Grzempa,
sekretarz	– HO Władysław Lasik,
skarbnik	– HR Stanisław Józefowicz,
referat stopni i sprawności	– Julian Gaszczyński,
namiestnik zachowy	– HR Ludwik Beba,
kronikarz	– Józef Zmudziński.

Pierwszą siedzibą Komendy Hufca był lokal przy Publicznej Szkole Powszechnej nr 1. W rozkazie L3/45 mianowano: HR Gbiorczyka – komendantem ośrodka harcerskiego w Śmiglu, HR Teodora Szwarca – komendantem ośrodka zachowego w Śmiglu.

Wkrótce zawiązał się hufiec żeński, którego pierwszą komendantką została dh Helena Tadeuszkówna.

Staraniem Komendy Hufca 6 lipca 1945 roku prof. Klemens Kruszewski wygłosił dla braci harcerskiej referat pt. „Moje przeżycia w obozie w Mauthausen”<sup>4</sup>.

<sup>2</sup> Z relacji dh. Klemensa Kruszewskiego.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Ibidem.

We wspomnieniach harcerzy pierwszy rok wolności zapisał się pierwszymi wycieczkami, harcami i bogatymi w przeżycia emocjonalne uroczystościami. Można tu wymienić:

- biegi harcerskie (w czerwcu),
- Dzień Harcerza w Kościanie (15 lipca), zakończony ogniskiem na stadionie miejskim; przyrzeczenie harcerzy odebrał hm Jan Poplewski z Poznania; ognisko prowadził HR Ludwik Beba,
- trzydniowy biwak 1 DH im. Jana III Sobieskiego i 3 DH im. Bolesława Chrobrego, zaliczony jako obóz szkoleniowy (w sierpniu),
- Dzień Harcerza w Krzywiniu (23 września) – gospodarzem była 1 DH im. Księcia Józefa Poniatowskiego,
- uroczysty pogrzeb – ekshumacja zwłok pomordowanych w 1939 roku mieszkańców Ziemi Kościańskiej (7 listopada); harcerze i zuchy pełnili warty honorowe przed ratuszem na Rynku, uczestniczyli w kondukcje żałobnym do Mauzoleum, niosąc wieńce i kwiaty.

W styczniu 1946 roku hufiec zorganizował uroczystość „Dzielenia się Oplątkiem”. Udział wzięło 320 zuchów i harcerzy. Przemawiali do harcerzy: hufcowa Helena Tadeuszk i ks. kapelan Abramowicz. Namiestnik zuchowy Ludwik Beba wręczał zuchom pierwszą gwiazdkę i odebrał przyrzeczenie zuchowe<sup>5</sup>.

Pierwszy powojenny obóz hufca zorganizowany był w Boszkowie (16 lipca – 5 sierpnia). Odtąd co roku młodzież harcerska przeżywała swe wakacyjne przygody na obozach hufca. Organizowano też obozy ośrodków, szczerpów, a nawet niektórych lepiej wyposażonych drużyn. Oprócz Kościana, w obozowej akcji letniej wyróżniały się ośrodki Czempin i Śmigiel. Harcerze starali się w ciągu roku wypracować fundusze na sprzęt obozowy, na przykład w lipcu 1946 roku za zgodą starosty powiatowego Fischbacha przeprowadzona została publiczna zbiórka pieniężna na terenie Kościana, Śmigła, Czempinia, Wielichowa, Krzywina oraz gminy Stare Bojanowo.

Dnia 1 września 1946 roku odbył się pierwszy po wojnie Dzień Harcerza w Czempiniu. W sobotę przybyły drużyny z Bojanowa Starego, Dopiewa, Fabianowa, Junikowa, Kościana, Lasku, Lubonia, Leszna, Mosiny, Pobiedzisk, Puszczykowa, Racotu, Swarzędza, Śmigła, Śremu, Stęszewa, Wielichowa i Żabikowa. Przyrzeczenie harcerskie odebrał hm Poplewski z Poznania. W niedzielę mszę św. odprawił kapelan hufca ks. Abramowicz. W zlocie uczestniczyło około 1100 harcerzy.

---

<sup>5</sup> Biuletyn Powiatowy, Kościan–Leszno rok II 1946, nr 7 z 9 stycznia.

W dwa tygodnie później – znów Dzień Harcerza, tym razem w Kościanie. Wspaniały sobotni „Wieczór humoru harcerskiego” w auli gimnazjum pozostawił wiele wrażeń. Niedzielę wypełnił urozmaicony program. Przybyły drużyny z Leszna, Czempinia, Wschowy, Mosiny, Poznania, Wolsztyna i innych stron. Były wspaniałe igrzyska harcerskie i ognisko.

Po raz drugi po wojnie harcerze kościańscy urządzili 6 stycznia 1947 roku „Opłatek hufca”, czyli gwiazdkę. Dużym zainteresowaniem cieszyło się przedstawienie „Jasełka polskich harcerzy”. Harcerze wyróżniali się swoją służbą dla dobra społecznego, biorąc liczny udział w kwestach ulicznych na cele PCK i na opiekę społeczną.

W maju 1947 roku Dzień Harcerza zorganizował Ośrodek Drużyn Harcerskich w Śmiglu. W programie była uroczystość poświęcenia sztandaru, pokazy, gry, ćwiczenia, zabawa taneczna.

Hufcowy pfm Franciszek Kordusiak 25 maja 1947 roku otrzymał w Grodzisku Wielkopolskim brązowy Krzyż Harcerskiego Odznaczenia Honorowego „Za Zastugę”.

W tym miejscu warto przypomnieć ciekawą i pożyteczną działalność 1 Drużyny Harcerek im. Marii Konopnickiej, którą opiekowała się dh. Dobromiła Kruszewska. Harcerki nawiązały kontakt z Zakładem dla Ociemniałych w Głuchowie. Organizowały w auli gimnazjum wieczornice, na których występował z koncertami chór ociemniałych. Brakowało podręczników, więc drużny: Maria Brandowska i Halina Hejnowicz zapoznały się z pismem Braille’a i przepisywały dla ociemniałych lekturę szkolną.

W dniu 27 kwietnia 1947 roku hufiec zorganizował Dzień Patrona św. Jerzego. Przed południem była msza św., a po południu wycieczka do lasu racockiego, a tam przyrzeczenie, ognisko i podchody. W tymże roku 1947 w Czempiniu powstała drużyna pożarnicza, która zdała swój egzamin bojowy, gasząc pożar budynku przy ulicy 24 Stycznia.

We wrześniu 1947 roku harcerstwo Kościana wspólnie z innymi stanami uczestniczyło w powitaniu ks. biskupa Jedwabskiego.

Piękną kartę w działalności powojennego harcerstwa zapisał dh Edmund Zborowski z Kiełczewa. Przebywając w latach 1945-1947 na terenie strefy francuskiej okupowanych Niemiec, zorganizował w polskim ośrodku Hufiec Harcerski „Poznań” z komendą w Reutlingen (Wirtembergia). Wykorzystując swoje doświadczenie z przedwojennej pracy harcerskiej na terenie Kościana, dh Zborowski jako komendant doprowadził, przy ofiarnej współpracy innych działaczy harcerskich, do tego, że od lipca do listopada 1945 roku utworzono 25 jednostek harcerskich. Przyjęły one nazwy nawiązujące do tradycji hufca kościańskiego sprzed 1939 roku. Dobrze zorganizowana praca wychowawcza,

współpraca z innymi ośrodkami, działalność kulturalna, imprezy o charakterze patriotycznym z udziałem zaprzyjaźnionych władz francuskich i miejscowego społeczeństwa zyskały bardzo dobre opinie i uznanie tamtejszych władz oświatowych.

Polskich harcerzy na obczyźnie nie opuszczała jednak ani na chwilę tęsknota za rodzinnym krajem. Pierwsi z nich wrócili do Polski w maju 1946 roku. Harcerstwo polskie na terenie Niemiec było oficjalną organizacją reprezentującą polskie społeczeństwo wobec innych narodowości i organizacji międzynarodowych. W maju 1947 roku dh Zborowski z poczuciem dobrze pełnionej służby dla narodu, w stopniu podharcmistra wrócił do kraju<sup>6</sup>.

Rok 1948 przyniósł dalszy rozwój szeregów harcerskich oraz kontynuację tradycyjnych świąt i obrzędów. Wspaniałym przeżyciem dla miłośników muzyki w Kościanie stał się koncert orkiestry dętej harcerzy z poznańskiego Hufca nr 5 (popularnej „Piątki”). Koncert odbył się w auli gimnazjum. Pięćdziesięcioosobowy zespół przybył na zaproszenie Komendy Hufca i pod batutą Władysława Skórczyńskiego dał koncert utworów poważnych, fantazji, marszów oraz wiązanek pieśni polskich. Było to 15 lutego 1948 roku.

Dnia 13 czerwca 1948 roku harcerze uczestniczący w obchodach Dnia Harcerza w Kościanie przeżywali piękny jubileusz 35-lecia 1 DH im. Jana III Sobieskiego. Uroczystość stała się okazją do przeglądu dorobku trzyletniej pracy powojennego harcerstwa kościańskiego. Wśród przybyłych gości byli: komendant Chorągwi Wielkopolskiej hm Karcz, kapelan Chorągwi ks. Ponicki. Obecni byli weterani – współzałożyciele kościańskiego skautingu: dr Teofil Jórگا, Józef Kamiński i inni. Przemawiali do druhów: dr Teofil Jórگا oraz zasłużony przewodniczący Koła Przyjaciół Harcerzy, Glinkowski. Podniosłym momentem uroczystości stała się dekoracja matek harcerzy, którzy zostali zamordowani podczas wojny. Odznaki „Harcerza – Bohatera” otrzymały panie: Kaczmarkowa, Kaźmierczakowa, Stasińska i Woškowiakowa. Po południu odbył się kiermasz harcerski, a wieczorem – ognisko.

Akcja Letnia Hufca przebiegała w ramach „Harcerskiej Służby Polsce”, podczas realizacji której 2 Drużyna Harcerzy im. T. Kościszki z Kościana, będąc na obozie w Jugowie, pow. Kłodzko, pracowała przy oczyszczaniu lasu z chrustu, niszczeniu szkodników i przy budowie dróg<sup>7</sup>.

Nie zabrakło także harcerzy w dniu 7 listopada 1948 roku, gdy na kościańskim cmentarzu odsłonięto obelisk – pomnik poświęcony żołnierzom

---

<sup>6</sup> E. Zborowski, *Moje wspomnienia z pracy harcerskiej w Niemczech, w latach 1945-1947*, Kietczewo, czerwiec 1982, maszynopis, zbiory autora.

<sup>7</sup> Pozdrowienia harcerskie, *Gazeta Codzienna* z 24 lipca 1948, s. 2.

radzieckim – wyzwolicielem naszego miasta. Zaciągnęli warty honorowe, a przedtem uczestniczyli w oczyszczaniu żołnierskich mogił<sup>8</sup>.

W grudniu 1948 roku phm Franciszek Kordusiak zdał funkcję komendanta hufca w ręce dotychczasowego swego zastępcy phm Franciszka Grzempy, który przewodził harcerstwu kościańskiemu od grudnia 1948 do kwietnia 1951 roku.

We wrześniu 1949 roku na terenie Kościana odbył się z udziałem harcerstwa capstrzyk z okazji „Dnia Pokoju”.

Data 11 grudnia 1949 roku to data kolejnego jubileuszu – uroczystych obchodów z okazji 25-lecia założenia 2 DH im. T. Kościuszki. Wśród gości byli współzałożyciele tej drużyny: dh Adam Frydrych i dh Franciszek Grzempa – hufcowy oraz poprzedni hufcowy dh Franciszek Kordusiak<sup>9</sup>.

Rok 1950 stał się rokiem przełomowym, zmienił się w sposób radykalny charakter pracy harcerskiej. Związek Harcerstwa Polskiego przemianowany został w Organizację Harcerską (OH), działającą na zasadach świeckości życia, w ramach Związku Młodzieży Polskiej (aż do roku 1956). Nastąpiła zmiana nazewnictwa jednostek organizacyjnych: zastępów na ogniwa, drużyn na zastępy, szczerpów na drużyny. Tradycyjne gry i harce zastąpiono innymi formami pracy, bardziej zbliżonymi do pracy szkolnej.

W czerwcu 1956 roku utworzono autonomiczną Organizację Harcerską Polski Ludowej (OHPL). W lipcu tego roku dh Henryk Strzelczyk przejął funkcję zastępcy przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMS do spraw harcerskich, a od września 1956 roku otrzymał nonunację na komendanta powiatowego OHPL. Przed nim, w latach 1951-1956, hufcowym był dh Czesław Ratajczak.

Zarówno w okresie istnienia OHPL, jak i później bardzo korzystnym zjawiskiem był szybki rozwój wiejskich drużyn harcerskich, zwłaszcza w Kopaszewie, Konojadzie, Kamieńcu, Starym Bojanowie, Wonieściu, Jerce i innych<sup>10</sup>.

Szkoda, że w latach 1950-1956 odeszło z harcerskich szeregów wielu cenionych działaczy harcerstwa, którzy w nowych warunkach nie byli doceniani, a nawet często odrzucano ich tradycyjne zasady pracy opartej na ideałach skautingu. Nie mogli też pogodzić się ze świeckim stylem pracy OHPL.

W grudniu 1956 roku Łódzki Zjazd Działaczy Harcerskich przywrócił tradycyjną nazwę, odznaki, nazewnictwo i hymn ZHP. Po kilkuletniej przerwie ruszyła znów akcja obozów letnich, najpierw w Cichowie w 1957 roku, następnie w Jezierzycach w 1958 roku – stacja Lata Wiejskich Drużyn, z której skorzystało około 15 drużyn.

---

<sup>8</sup> Z relacji dh. Ludwika Beby.

<sup>9</sup> Z relacji dh. Klemensa Kruszewskiego.

<sup>10</sup> Z relacji dh. Henryka Strzelczyka.



**1958 rok. 45-lecie harcerstwa kościańskiego**

Na czele pochodu komendantka Chorągwi Wielkopolskiej hm H. Tadeuszak  
i D. Kruszewska



**1958 rok. Defiladę prowadzi Tadeusz Ścigacz**



**1958 rok. 20 Drużyna Harcerska im. Chrzanowskiej w czasie defilady w Kościanie**



**Defiluje 24 Drużyna Harcerek im. Wandy Poznańskiej w Kościanie  
Szkoła Pielęgniarstwa Neuropsychiatrycznego, 1958 rok**



1958 rok. 13 Drużyna Harcerek im. E. Plater z Czempinia w czasie defilady w Kościanie

Z dokumentów wynika, że w 1957 roku na krótki okres komendantem hufca został ponownie dh Franciszek Kordusiak, który z dniem 13 września 1958 roku na własną prośbę został z tej funkcji zwolniony<sup>11</sup>. Ponownie na rok hufcowym został dh Henryk Strzelczyk (do 1959 r.).

W dniach 14 i 15 czerwca 1958 roku w Kościanie odbył się zlot z udziałem komendantki Chorągwi Wielkopolskiej hm Heleny Tadeuskówny, a 30 marca 1959 roku harcerze kościańscy witali na dworcu przybywającą z wizytą Naczelniczkę Głównej Kwatery ZHP hm Zofię Zakrzewską.

Wyróżniająca się w pracy społecznej w środowisku 54 Drużyna Harcerska im. Zawiszy Czarnego z Kopaszewa wzięła udział w sierpniu 1959 roku w VIII Międzynarodowym Obozie Pokoju w Cieplicach jako wyróżniona z Polski drużyna wiejska (drużynowy pfm Edmund Zborowski)<sup>12</sup>.

---

<sup>11</sup> L.dz. 3876/58/VI. Wydz. Organiz. z dnia 13 września 1958 r. Podpisali: zastępca komendanta Chorągwi Wielkopolskiej hm Jan Wojtaszek i kierownik Wydziału Organizacyjnego hm J. Szajek.

<sup>12</sup> Z relacji dh. Edmunda Zborowskiego.



plm Henryk Strzelczyk

Osobną, ciekawą kartę w dziejach harcerstwa kościańskiego stanowią „wodniacy”. W październiku 1946 roku została utworzona 4 Harcerska Drużyna Wodna im. Obrońców Westerplatte w Kościanie. Pierwszym drużynowym został Alfred Brandowski, od września 1947 roku Cezary Tomaszewski, a od 1949 roku – Henryk Bernard. Pracę zaczęto od naprawy starego kajaka – daru Komendanta Hufca, by w 1949 roku dysponować wcale okazałą „flotyllą” złożoną z 11 kajaków, 1 żaglówki i 1 motorówki. W roku 1948 dorobili się umundurowania złożonego z granatowych mundurów, marynarskich kołnierzy, granatowych beretów obszytych skórą z lilijką i kotwicą. Wiosną 1948 roku drużyna otrzymała uroczyste proporzec harcerski ufundowany przez Koło Przyjaciół Harcerzy. Dowódcą pocztu sztandarowego był dh Kazimierz Bossy (który później piastował stanowisko szefa sztabu Marynarki Wojennej w stopniu kontradmirała).

Harcerze-wodniacy organizowali wiele ciekawych imprez, na przykład z okazji dorocznego „Święta Morza”. Przez cały okres trwania drużyny wodnej

jej opiekunem był dh Klemens Kruszewski, ówczesny dyrektor Liceum Ogólnokształcącego. W roku 1950 decyzją władz centralnych rozwiązano drużyny starszoharcerskie i 4 DH musiała zakończyć działalność<sup>13</sup>.

We wrześniu 1959 roku komendantem hufca został p hm Leszek Balcer, pełniący tę funkcję do października 1961 roku. W swej relacji wspominał o tak pamiętnych uroczystościach i imprezach hufca, jak: zlot harcerzy w Kościanie z okazji 45-lecia harcerstwa (1957 r.) oraz zlot drużyn wiejskich w Starym Bojanowie (w czerwcu 1958 r.). Podkreślał duże osiągnięcia programowe i metodyczne, zwłaszcza w kwestii zapewnienia wypoczynku dla dzieci wiejskich.

Delegacja hufca (około 50 osób) uczestniczyła w czerwcu 1960 roku w zlocie harcerstwa wielkopolskiego w Poznaniu na Golęcinie. W tym czasie odbywały się również harcerskie rajdy „Szlakiem Mickiewiczowskim”.

Należy odnotować fakt, że w latach 1957-1965 istniała 24 Drużyna Harcerek im. Wandy Poznańskiej przy Państwowej Szkole Pielęgniarstwa Neuropsychiatrycznego w Kościanie. Inicjatorką założenia tej drużyny była dh Dobromiła Kruszewska, kierownik internatu tej szkoły. Harcerki w szarych pielęgniarskich mundurkach z białą harcerską chustą ze znakiem Eskulapa, szczególną troską otaczały ludzi starszych i samotnych oraz dzieci przebywające w Sanatorium w Cichowie. Patronka drużyny – pielęgniarka, powstaniec Warszawy, powiedziała: „pielęgniarstwo jest sztuką najpiękniejszą ze wszystkich sztuk pięknych”. Słowa te stały się maksymą drużyny<sup>14</sup>.

W październiku 1961 roku komendantem hufca został wybrany hm Wiktor Walorek, który przez niemal 10 lat prowadził kościańskie harcerstwo do coraz wyższych lotów. Ożywiła się działalność kręgów instruktorskich, zaczęto zdobywać kolejne stopnie instruktorskie i harcerskie, znacznie wzrosła ranga harcerstwa w środowisku. Harcerstwo często pokazywało się na zewnątrz podczas organizowanych imprez i uroczystości, dobrze służyło społeczeństwu swą pracą społeczną. Zadbano o rozśpiewanie drużyn, uczono się nowych pieśni i piosenek. Druh Walorek położył szczególny nacisk na pracę z kadrą instruktorską: szkolenie drużynowych, kursy sobotnio-niedzielne, wycieczki dla instruktorów, na przykład Szlakiem Piastowskim, na Wybrzeże, do Krakowa, Oświęcimia i Wieliczki, do Czechosłowacji w tzw. pas konwencyjny, a nawet do Związku Radzieckiego (14-dniowa).

---

<sup>13</sup> H. Bernard, *Wspomnienia byłego drużynowego IV Harcerskiej Drużyny Wodnej im. Obrońców Westerplatte w Kościanie*, maszynopis, czerwiec 1981.

<sup>14</sup> Z relacji dh Marii Walińskiej, dyrektora Medycznego Studium Zawodowego w Kościanie, maj 1982.

Z okazji „Dnia Nauczyciela” organizowano tzw. „Dzień Instruktora”, połączony z zabawą taneczną w lokalu. Dzięki temu brać instruktorska żyła się z sobą, lgnęła do pracy harcerskiej. Przyczyniało się to również do znacznej stabilizacji kadry.

Komendę hufca wspierało liczne grono zasłużonych instruktorów z wieloletnim stażem. Wymianę choćby niektórych: hm PL Stefan Hirowski i hm PL Edward Gintrowski z Czempinia, hm PL Witold Schwarz ze Śmigła (52 lata w ZHP), hm PL Edmund Zborowski, hm PL Bogumiła Janicka (szczepowa), hm PL Emilia Stępczak, hm PL Jan Piasecki, hm PL Lubomira Piasecka, hm PL Mieczysław Beszterda, hm Stefan Jurga, hm PL Henryk Bernard, hm Tadeusz Ścigacz (zmarły), hm Jolanta Potok (szczepowa), hm Teodor Zakrzewski, hm Janina Korbik, hm Henryk Skorzec, hm Ryszard Duda, hm Zdzisław Maćkowiak, hm Zbigniew Ratajczak, hm Jolanta Gintrowska, hm Hubert Zbierski, hm Elżbieta Paikert, phm Krystyna Urbańska, phm Lukrecja Bednarek, hm Roman Potok i wielu innych.

Hufiec prowadził też w tym czasie pracę z dziećmi z tzw. rodzin moralnie zagrożonych, współpracując z Powiatowym Społecznym Komitetem Przeciwoalkoholowym. Dzięki dotacjom z tego Komitetu hufiec zabierał na swe obozy corocznie kilkanaście dzieci z tych rodzin, wyposażając je nawet w mundurki i niezbędny ekwipunek.

W dniach od 27 kwietnia do 1 maja 1964 roku Komenda Hufca zorganizowała I Mały Harcerski Kolarski Wyścig Pokoju. Imprezę tę kontynuowano przez sześć lat (do 1969 roku włącznie). Wiele trudu i starania włożył w nią dh Zdzisław Maćkowiak, popularyzując sport kolarski wśród młodzieży szkolnej.

We wrześniu 1964 roku otworzono trzy ośrodki harcerskie (rozkazem L1/64 z 8 września 1964), których komendantami mianowano:

- hm. Henryka Bernarda – Ośrodek Kościan,
- hm. Stefana Hirowskiego – Ośrodek Czempin (17 lat pełnił tę funkcję),
- pwd. Huberta Zbierskiego – Ośrodek Śmigiel.

Od dawna przygotowywaną i oczekiwaną imprezą był dwudniowy Złaz Gwieździsty „Szlakiem Mickiewicza” w Kopaszewie (18-19 czerwca 1966 r.) z okazji 1000-lecia państwa polskiego. 2 Drużyna Harcerzy im. T. Kościuszki przygotowała pod kierunkiem pwd. Romana Potoka widowisko historyczne „Grunwald” na podstawie „Krzyżaków” Sienkiewicza (10 scen, około 30 minut). Komendantem zjazdu był hm Jan Piasecki, zastępcą hm Edmund Zborowski, kwatermistrzem phm Zdzisław Maćkowiak, obożnym pwd Stefan Jurga.

Rozkazem L4/66 z dnia 1 października 1966 roku hufiec podzielono terytorialnie na 6 ośrodków i mianowano komendantów ośrodków:

- Kościan I – hm Tadeusz Ścigacz,
- Kościan II – hm Edmund Zborowski,
- Czempin – hm Stefan Hirowski,
- Śmigiel – pwd Maria Jasińska,
- Krzywiń – pwd Jadwiga Francuszkiewicz,
- Konojad – phm Zbigniew Ratajczak.

Dni 3-4 czerwca 1967 roku to kulminacyjny moment w całej powojennej historii hufca. Na Rynku kościańskim, w obecności tysiąca zuchów, harcerzy i instruktorów, hufiec otrzymał imię hm Floriana Marciniaka, twórcy „Szarych Szeregów” i I Komendanta tychże w czasie okupacji w latach 1939-1943. Podczas zlotu wręczono hufcowi piękny sztandar ufundowany przez społeczeństwo Kościana. Komendantem zlotu był Stefan Hirowski, sztandar niósł Edward Gintrowski (obaj z Czempinia). Grały dwie orkiestry dęte: przy Sanatorium oraz z Hufca Poznań-Jeżyce.

W grudniu 1968 roku w związku z 50 rocznicą wybuchu powstania wielkopolskiego poczet sztandarowy Hufca Kościan uczestniczył w uroczystościach inaugurujących obchody tej rocznicy. Sztandar miał zaszczyt nieść dh Roman Potok. Na stopniach poznańskiej cytadeli dh Edmund Zborowski z Kielczewa jako pierwszy z instruktorów naszego hufca otrzymał honorowy stopień „Harcmistra Polski Ludowej”.

W dniach 27 i 28 września 1969 roku – znów wspaniała i niezapomniana uroczystość – Złaz Hufca w Gołębiniu Starym, gdzie na budynku szkolnym odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci bohatera hufca hm Floriana Marciniaka. Napis na tablicy głosi: *hm. Florianowi Marciniakowi – komendantowi „Szarych Szeregów” w latach 1939-1943 – Hufiec ZHP Kościan im. hm. Floriana Marciniaka*. Przed tablicą odbył się pamiętny apel poległych, prowadzony przez dh Romana Potoka.

W początkach grudnia 1969 roku hufiec uroczystie zainauguował długofalową akcję programową „Iskra – 70”, poświęconą postaci Lenina – wodza rewolucji październikowej.

W dniu 21 lutego 1971 roku IV konferencja sprawozdawczo-wyborcza hufca powierzyła funkcję komendanta hufca dotychczasowemu zastępcy hm. Janowi Piaseckiemu. Serdeczne podziękowanie złożono dotychczasowemu komendantowi hm. Wiktorowi Walorkowi za wieloletnią pracę, tak owocną dla dobra kościańskiego harcerstwa. Zastępcami komendanta hufca wybrani zostali: hm Bogumiła Janicka (ds. programowych) i hm Edward



**p hm Edmund Zborowski**

Gintrowski (ds. organizacyjnych). Kierownikami referatów zostali: młodszoharcerskiego – p hm Elżbieta Paikert, zuchowego – p wd Krystyna Urbańska, drużyn specjalnościowych – hm Jerzy Szcześniak. W skład Komendy wszedł ponadto hm Stefan Hirowski. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został hm Witold Schwarz.

Dni 29 i 30 maja 1971 roku stały się wielkim świętem harcerzy Czempinia. Podczas zlotu zasłużony szczep czempiński otrzymał sztandar oraz imię „Szarych Szeregów”. Jedna z ulic tego miasta nosi nazwę Marciniaka. W pierwszym dniu zlotu na stadionie „Heliosu” w Czempiniu odbyło się ognisko tematyczne o działalności harcerstwa w konspiracji. Ustawiono miasteczko zlotowe.

Dzień 9 października 1971 roku to kolejna piękna karta z dziejów naszego harcerstwa. W Śmiglu odbyła się ogólnopolska inauguracja roku kulturalnego w ZHP z udziałem Naczelnika ZHP hm PL Stanisława Bogdanowicza. Śmigielscy harcerze doczekali się otwarcia „Domu Harcerza” wybudowanego czynnem społecznym. Miejscowi działacze otrzymali z rąk Naczelnika Honorowego

we Odznaki Ruchu Przyjaciół Harcerzy. Była też defilada uczestników zlotu przed trybuną honorową przy „Domu Harcerza”.

W marcu 1973 roku powołano do życia w hufcu Gminne Związki Drużyn i mianowano ich komendantów:

Bucz	– Małgorzata Chylewska,
Czempiń	– Stefan Hirowski,
Kościan – miasto	– Roman Potok,
Kościan – gmina	– Lubomira Piasecka,
Krzywiń	– Barbara Hoch,
Kamieniec	– Zbigniew Ratajczak,
Racot	– Elżbieta Paikert,
Śmigiel	– Lukrecja Bednarek,
Stare Bojanowo	– Ryszard Duda,
Wielichowo	– Krystyna Urbańska.

W dniu 15 maja 1973 roku swoje wielkie święto przeżywał Szczep Drużyn Harcerskich przy Zespole Szkół Zawodowych w Kościanie. Zaproszony gość Zdzisław Kręgielski z Poznania, jeden z obrońców Westerplatte, spotkał się z młodzieżą z okazji nadania szczepowi imienia majora Henryka Sucharskiego oraz wręczenia sztandaru. W przeddzień uroczystości harcerze mogli obejrzeć wyświetlany na wolnym powietrzu polski film fabularny „Westerplatte”.

Data 29 września 1974 roku to dzień pamiętnego zlotu w Śmiglu, gdzie Ośrodek Drużyn Harcerskich otrzymał sztandar oraz inię dr. Franciszka Witaszka, działacza tajnej organizacji ruchu oporu w czasie okupacji w Poznaniu, zamordowanego przez Niemców z innymi członkami zdekonspirowanej organizacji podziemnej, tzw. Związku Odwetu.

Rozkazem specjalnym L1/75 z dnia 21 lutego 1975 roku ogłoszono rozpoczęcie kampanii programowej „Operacja Bohater” (z okazji 31 rocznicy śmierci Floriana Marciniaka). Prowadząc pracę wychowawczą wokół postaci patrona, Hufiec ZHP Kościan zorganizował Zlot Harcerstwa Ziemi Kościańskiej z okazji 60 rocznicy urodzin Floriana Marciniaka. Było to 21 września 1975 roku. Zlot poprzedziła uroczysta sesja instruktorska, podczas której interesujące relacje o działalności kościańskich „Szarych Szeregów” i o postaci Floriana Marciniaka złożyli zaproszeni goście: dh Klemens Kruszewski, dh Paweł Marciniak – brat Patrona, dh Hirowski i dh Marian Marciniak – brat Floriana. Harcerze podczas ogniska obejrzeli wyświetlany za Domem Kultury film dokumentalny pt. „Akcja pod Arsenalem”.



1975 rok. Zuchy Szczepu DH przy Szkole Podstawowej nr 1 w Kościanie  
w czasie pochodu 1-majowego

Dni 11-12 października 1975 roku datują się wielką uroczystością w Szczepie Drużyn Harcerskich przy Szkole Podstawowej nr 1 w Kościanie. Szczep ten otrzymał imię Józefa Kamińskiego, współzałożyciela skautingu na Ziemi Kościańskiej, pierwszego drużynowego 1 DH im. Jana III Sobieskiego, powstańca wielkopolskiego. Nowy sztandar ufundował szczepowi Komitet Rodzicielski szkoły. Na uroczystość przybyły ze Szczecina: Teresa Kamińska – żona patrona i jej córka – Bożena Kamińska.

Wybrane imię było kontynuacją pracy hufca nad wyborem i nadawaniem jednostkom harcerskim imion związanych z ruchem harcerskim, stąd postać założyciela skautingu kościańskiego doczekała się takiego uznania. Uroczystość tę uświetniła swoją grą orkiestra dęta Sanatorium, a pieśni patriotyczne wykonał Chór Męski „Arion” z Kościana. W przeddzień, podczas wieczornicy, oprócz montażu słowno-muzycznego o J. Kamińskim – powstańcu wielkopolskim, wyświetlony został film dokumentalny o powstaniu wielkopolskim.

Od roku 1973 datuje swą działalność szczep „Nieprzetarty Szlak”, istniejący przy Szkole Podstawowej nr 5 w Kościanie. Instruktorami szczepu są długoletni nauczyciele: hm Elżbieta Kostyk – szczepowa i drużynowa, hm Stanisław Kozak – drużynowy i pwd Maria Kaczor – drużynowa. Dzieci

tw. specjalnej troski skupione w drużynach żeńskiej, męskiej i zuchowej uczą się samodzielności, współżycia w gromadzie, rozwijają swoje sprawności manualne, likwidują kompleksy, zdobywają wiedzę o otaczającym ich świecie. Zbiórki harcerskie dają im radość, uśmiech i zabawę. Co roku organizowane są biwaki, okolicznościowe uroczystości i imprezy o charakterze rozrywkowym. Harcerze ze szczebu „Nieprzetarty Szlak” są także inicjatorami prac społecznie użytecznych, na przykład na akcję „powódź” zebrali w tym roku 4200 zł. Włączają się do Turnieju Wiedzy Obywatelskiej i do Alertów Naczelnika. Wśród ich osiągnięć trzeba wymienić: zdobycie przez harcerki III i IV miejsca w Turnieju Wiedzy Pożarniczej na szczeblu miasta (1978 r.) oraz zajęcie I miejsca w urządzeniu miasteczka złotowego na zlocie w Bełczu Wielkim (1981 r.)<sup>15</sup>.

Od 1 marca 1980 roku rozpoczął swą działalność Szczęp Harcerski Drużyn Pożarniczych przy OSP w Kościanie (na podbudowie utworzonej w 1977 roku 12 Drużyny Harcersko-Pożarniczej przy Szkole Podstawowej nr 1, drużynowy pfm Stanisław Węclewski). Intensywna praca szkoleniowa dała szybko bardzo dobre rezultaty. 12 Drużyna Pożarnicza na eliminacjach chorągwiowych w 1978 roku zajęła I miejsce, na eliminacjach okręgowych we Wrocławiu II miejsce, a na Centralnych Manewrach Techniczno-Obrońnych – czwartą lokatę. Sukcesów miał szczęp znacznie więcej. Harcerze – strażacy brali też udział w czynach społecznych, na przykład w zbiórce surowców wtórnych, przekazując wypracowane fundusze na Centrum Zdrowia Dziecka i na żaglowiec „Dar Młodzieży”. W roku 1980 reprezentacje szczebu pożarników na zawodach Śląskiego Okręgu Wojskowego zorganizowanych w Legnicy zajęły IV i VII miejsca. W tym roku reprezentowali chorągiew leszczyńską na zawodach centralnych w Katowicach. Wykonali też różne prace społeczne, m.in. pomalowali parkan otaczający żłobek i porządkowali plac za Domem Kultury. Dorobili się własnej harcówki w budynku Ochotniczej Straży Pożarnej w Kościanie na poddaszu. Komendantem szczebu był kapitan pożarnictwa Piotr Bielicki, a zastępcą – hm Stanisław Węclewski. Szczęp z dniem 4 czerwca 1982 roku objął patronat nad nowym pomnikiem ku czci poległych harcerzy kościańskich, usytuowanym przy pl. Niezłomnych w Kościanie<sup>16</sup>.

---

<sup>15</sup> Z relacji dh. Elżbiety Kostyk, dyrektora Szkoły Podstawowej nr 5 im. Marii Konopnickiej w Kościanie, maj 1982.

<sup>16</sup> Z relacji kpt. pożarnictwa dh. Piotra Bielickiego i dh. Stanisława Węclewskiego, marzec 1982 r.

Nie sposób pominąć tak istotnego faktu jak ten, że w roku 1975 hufiec wszedł w skład nowo utworzonej Chorągwi Leszczyńskiej ZHP. Szczepy Czempin i Wielichowo przeszły do Chorągwi Poznańskiej. Podyktowane to zostało nowym podziałem administracyjnym terytorium naszego kraju, utworzeniem nowych województw, w tym województwa leszczyńskiego. Wskutek reorganizacji powstał hufiec na terytorium miasta i gminy Kościan, którego stan liczebny w 1975 roku wynosił 2020 członków, w 1977 roku – 2949 członków, w tym 120 instruktorów, a w 1979 roku 3500 członków, co stanowiło 67,5% wszystkich uczniów. Warto przypomnieć, że w poprzednich ramach organizacyjnych hufiec liczył w 1973 roku ponad 4000 harcerzy, a w 1975 roku ponad 5000 harcerzy.

Ostatnie dziesięć lat działalności hufca charakteryzowało się realizacją różnorodnych działań programowych, a pracę drużyn cechowała w dużej mierze tzw. akcyjność (praca od akcji do akcji). Ogrom zadań programowych o charakterze społeczno-politycznym, jak: Turnieje Wiedzy Obywatelskiej, Olimpiady Wiedzy o Polsce i Świecie Współczesnym, Alerty Naczelnika, różne kampanie przyćmiły mocno charakter pracy typowo harcerskiej, jej symbolikę i obrzędowość.

Na tym tle z dużym zadowoleniem należy odnotować wiele działań harcerskich świadczących dobitnie o tym, że harcerstwo kościańskie dobrze służyło swemu społeczeństwu. Poprzez realizację zadania pod nazwą „Sygnały obywatelskie” harcerze i zuchy mieli okazję współdziałać z władzami miejskimi i gminnymi, sygnalizując im różne usterki i niedomagania. Wprowadzone zostało współzawodnictwo w czynach społecznych o puchar Naczelnika Miasta Kościana. Młodzież ze szczepów starszoharcerskich miała okazję dyskutowania z władzami miasta o problemach rozwoju miasta w ramach innego zadania pod nazwą „Trybuna Obywatelska”.

Drużyny zuchowe i harcerskie przy Szkole Podstawowej nr 2 w Kościanie zebrały w roku 1974, na terenie osiedla Waryńskiego, 700 kg makulatury i wezwały do podjęcia tej akcji wszystkie szczepy z terenu chorągwi. W roku 1978 w ramach konkursu „Harcerze współgospodarzami osiedla” Szczep Harcerski przy SP nr 2 pod kierownictwem hm Jolanty Potok zdobył II miejsce w województwie leszczyńskim. Zebrano 1400 kg makulatury na sumę 940 zł oraz czerstwe pieczywo o wartości 2411 zł.

Do tradycji tego szczepu należało organizowanie „Harcerskiego Święta Dzieci Osiedla”, podczas którego odbywały się koninki, spotkania z weteranami, wesole gry i zabawy itp. W szczepie działał Harcerski Zespół Wokalny „Tęcza”. Współpraca harcerstwa ze Spółdzielnią Mieszkaniową przynosiła obopólne korzyści.

Harcerki z 20 Drużyny im. Heleny Modrzejewskiej przy SP nr 1 w Kościanie wyróżniły się w akcji opieki nad ludźmi chorymi i samotnymi, a także zdobyły miano „drużyny sztandarowej”.

Działalność artystyczną prowadził Szczep Harcerski przy Spółdzielni Kółek Rolniczych Rogaczewo Małe, którego zespół estradowy od kilku lat dawał liczne koncerty w różnych miejscowościach województwa. Wystąpił też na ognisku z okazji 70-lecia.

Szczep Harcerski przy Zbiorczej Szkole Gminnej w Kościanie, noszący od 1980 roku imię II Armii Wojska Polskiego (szkoła nosiła imię dowódcy tej armii – Karola Świerczewskiego) wystawił kilka lat temu sztukę teatralną według baśni Andersena pt. „Księżniczka na ziarnku grochu”. Działały też harcerskie zespoły wokalne (np. w Krzywiniu, Przysiece Starej) oraz zespół wokально-recytatorski w Czempiniu.

Warto odnotować, że pierwszą w hufcu odznakę „Harcerski Laur Naukowy” zdobył w roku szkolnym 1979/1980 uczeń liceum dh Piotr Gabriel, korespondent „Świata Młodych”, wychowanek 2 DH im. T. Kościuszki przy kościańskiej „jedynce”.

Nie zabrakło grup młodzieży starszoharcerskiej w akcjach ogólnopolskich, takich jak: „Frombork”, „Bieszczady”, „Operacja Lednica”. Na IV Centralny Rajd Harcerski „Azymut – Huta Katowice” wyruszyła 10-osobowa drużyna z LO i ZSZ, biorąc udział na trasie kolarskiej z Kielc do Katowic, a następnie przez trzy dni po siedem godzin dziennie pracowała na budowie huty „Katowice” (lipiec 1977 r.). W X Rajdzie „Szlakiem Zdobywców Wału Pomorskiego” (czerwiec 1977 r.) 16 harcerzy z ZSZ w Kościanie przemierzyło historyczną trasę walk polskich żołnierzy z hitlerowskim najeźdźcą. Obóz wędrowny z tego samego szczepu (sierpień 1977 r.) odbywał się na trasie: Elbląg – Malbork – Krynica Morska – Trójmiasto. Harcerze złożyli na Westerplatte hołd patronowi swego szczepu – mjr. Henrykowi Sucharskiemu, składając kwiaty na jego mogile.

Działalność harcerska w obecnej sytuacji, kiedy nie ma nacisku na wzrost ilościowy, kiedy utrudnione warunki życia codziennego pochłaniają więcej czasu na zajęcia domowe, stała się bardziej skomplikowana. Osobny problem stanowi kadra instruktorska. Wykruszają się szeregi starszych, bardziej doświadczonych, a młodszy – mimo zapału, nie zawsze przygotowani są do prowadzenia drużyn, nie potrafią w pełni włączyć się w nurt wychowania młodzieży poprzez specyficzną metodykę zajęć harcerskich.

W dzisiejszych warunkach konkurencyjności licznych form wypełniania wolnego czasu – harcerstwo musi w umiejętnej, atrakcyjnej formie docierać do młodych serc i umysłów, wykorzystywać pełniej tradycyjne obrzędy

i symbolikę, aby dać możliwość wyżycia się, atrakcyjnego spędzenia czasu i przy tym wychowywać ludzi – społecznie zaangażowanych, pożytecznych w środowisku. Zadania te wymagają współdziałania szkoły, sojuszników pozaszkolnych i domu rodzinnego.

Wspaniałe tradycje 70-letniej działalności harcerstwa kościańskiego dowodzą, że jest to możliwe, choć obecnie trudniejsze niż przedtem. Oby obchody jubileuszowe stały się nowym, ożywczym impulsem do działania instruktorów – wychowawców młodzieży, a także zachętą dla młodych, by działali w drużynach, by chcieli pełnić tę pożyteczną, harcerską służbę ludziom i Ojczyźnie.

Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim tym, którzy poprzez swoje wspomnienia, relacje czy udostępnienie mi dokumentów i pamiątek dopomogli w przygotowaniu tego opracowania. W szczególności dziękuję druhom i duchom: Klemensowi Kruszewskiemu, Dobromile Kruszewskiej, Franciszkowi Grzempie, Ludwikowi Bebie, Henrykowi Bernardowi, Henrykowi Strzelczykowi, Leszkowi Balcerowi, Edmundowi Zborowskiemu, Janowi Piaseckiemu, Elżbiecie Kostyk, Marii Walińskiej i Wiktorowi Walorkowi.

Zdaję sobie sprawę z tego, że opracowanie to jest zaledwie fragmentaryczną próbą ukazania powojennej pracy hufca, uchwyceniem momentów szczególnie doniosłych, lecz nie wyczerpuje pełnej i wszechstronnej działalności szczepli, drużyn i zastępli kościańskiego harcerstwa w powojennym okresie.

### Aneks

Obozy Hufca Kościan i Ośrodka Kościan w latach 1946-1982

1946 – Boszkowo

1947 – Gryżynka

1948 – Sokolec, pow. Kłodzko (męski)

1948 – Stara Łubianka, pow. Wąlcz (żeński)

1949 – Charnowo k. Ustki (męski)

1950 – Charnowo k. Ustki

W latach 1951-1956 obozów nie organizowano

1957 – Cichowo

1958 – Jezierzycy (stacja Łata Wiejskich Drużyn)

1958 – Poronin (obóz Ośrodka Kościan)

- 1959 – Łągów Lubuski (obóz Ośrodka Kościan)
- 1960 – Boszkowo
- 1961 – Gryżynka
- 1962 – Stara Kraśnica (jeleniogórskie) – obóz drużyn wiejskich
- 1963 – Olejnica
- 1964 – Konin – Gosławice (akcja chorągwiarna)
- 1965 – Trzcianka (akcja chorągwiarna)
- 1966 – Świeradów Zdrój
- 1967 – Barlinek (szczecińskie)
- 1968 – Zaniemyśl (pow. Śrem)
- 1969 – Radków (Kotlina Kłodzka)
- 1970 – Darłówko (koszalińskie)
- 1971 – Zaborówiec (obóz Ośrodka Kościan)
- 1972 – Sarcz k. Trzcianki (obóz Ośrodka Kościan)
- 1973 – nie było
- 1974 – Gościm (pow. Strzelce Krajeńskie, gorzowskie)
- 1975 – Silna Nowa (zielonogórskie)
- 1976 – Kowary – Wojków (jeleniogórskie)
- 1977 – Białogóra (gdańskie)
- 1978 – Biała (pilskie)
- 1979 – Ostrowo k. Jastrzębiej Góry (gdańskie)
- 1980 – Ostrowo k. Jastrzębiej Góry (gdańskie)
- 1981 – Ostrowo k. Jastrzębiej Góry (gdańskie)
- 1982 – Ostrowo k. Jastrzębiej Góry (gdańskie)

ALICJA SKRZYPCZAK

## Z DZIEJÓW SĄDOWNICTWA KOŚCIAŃSKIEGO W LATACH 1954-1964

Tematem niniejszego opracowania jest okres, w którym prezesem Sądu Powiatowego w Kościanie był Edmund Szurkowski.

Edmund Szurkowski urodził się dnia 29 sierpnia 1917 roku w Berlinie jako syn Mieczysława i Leokadii z d. Paprzycka. Ojciec, z zawodu rzemieślnik,



**Magister Edmund Szurkowski,  
prezes Sądu Powiatowego  
w Kościanie (1954 - 1964)**

prowadził w Berlinie sklep obuwia i warsztat szewski. Po zakończeniu I wojny światowej cała rodzina przeprowadziła się 2 sierpnia 1919 roku do Leszna. Zamieszkali przy pl. dr Metziga 3, a w pobliżu Rynku ojciec otworzył sklep obuwia oraz warsztat szewski.

Po ukończeniu czteroklasowej szkoły podstawowej przy Państwowym Seminarium Męskim w Lesznie i ośmioklasowego Państwowego Gimnazjum Męskiego typu staroklasycznego im. Amosa Komeńskiego w Lesznie Edmund Szurkowski podjął w 1936 roku studia prawno-ekonomiczne na Uniwersytecie Poznańskim. Z powodu wybuchu II wojny światowej – będąc studentem trzeciego roku – musiał je przerwać.

W październiku 1939 roku został skierowany w charakterze robotnika rolnego do majątku Jeżewo (gmina Borek Wielkopolski). Po kilku miesiącach dzięki znajomości języka niemieckiego został elewem, a od 16 lutego 1943 roku do 28 lutego 1945 roku zajmował stanowisko urzędnika gospodarczego w majątku rolnym Koszkowo (gmina Borek Wielkopolski).

Po wycofaniu się z terenów Polski wojsk niemieckich przekazał majątek wskazanemu przez starostę powiatowego w Gostyniu urzędnikowi i wrócił do Leszna, gdzie zamieszkał u rodziców. W okresie od 1 marca 1945 do 30 kwietnia 1946 roku pracował w Starostwie Powiatowym Leszczyńskim. Równocześnie przygotowywał się do egzaminów uniwersyteckich. Po ich zdaniu, w dniu 22 lutego 1946 roku uzyskał dyplom ukończenia studiów wyższych z tytułem magistra praw.

W okresie od 2 kwietnia 1946 roku do 9 września 1948 roku odbywał aplikację sądową w Sądzie Okręgowym w Lesznie i po złożeniu egzaminu sędziowskiego dnia 30 listopada 1948 roku otrzymał nominację na asesora sądowego w okręgu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu i w tym charakterze delegowany był – do 30 października 1949 roku – do pracy w różnych sądach: okręgowym i grodzkich: w Lesznie, Rawiczu i Wschowie. Dnia 1 listopada 1949 roku jako asesor podjął stałą pracę w Sądzie Grodzkim w Międzychodzie, gdzie 23 marca 1950 roku został mianowany sędzią Sądu Grodzkiego w Międzychodzie, przekształconego w wyniku reorganizacji sądownictwa na Sąd Powiatowy. Minister sprawiedliwości powierzył mu z dniem 1 stycznia 1951 roku stanowisko prezesa tegoż sądu, które sprawował do 31 grudnia 1953 roku. Z dniem 1 stycznia 1954 roku minister sprawiedliwości przeniósł go na stanowisko prezesa Sądu Powiatowego w Kościanie, które pełnił nieprzerwanie do 31 grudnia 1964 roku, kiedy to na własną prośbę zrezygnował z tej pracy. Mając na utrzymaniu żonę i czworo nieletnich dzieci, z którymi mieszkał w służbowym mieszkaniu (w budynku sądu, na podstawie najmu z 23 lipca 1960 roku), musiał przyjąć, od 1 stycznia 1965 roku,

stanowisko komornika przy Sądzie Powiatowym dla m. Poznania. W przeciwnym bowiem razie zmuszony byłby w ciągu trzech miesięcy opuścić zajmowane mieszkanie, a nie było żadnych możliwości otrzymania przydziału na inne mieszkanie ani w Kościanie, ani w Poznaniu. W tym czasie Prokuratura Wojewódzka w Poznaniu, przenosiła z Leszna do Kościana część Prokuratury Powiatowej, potrzebne więc były dodatkowe pomieszczenia w sądzie. Prezes Szurkowski wzamian za oddane mieszkanie służbowe otrzymał w połowie grudnia 1968 roku przydział mieszkania w Spółdzielni Mieszkaniowej „Osiedle Młodych” w Poznaniu (Rataje) i 14 stycznia 1969 roku przeprowadził się do Poznania. Edmund Szurkowski, ze względu na charakter pracy komornika, zwrócił się do prezesa Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu o zwolnienie go ze stanowiska komornika, co nastąpiło z dniem 31 marca 1969 roku.

Dnia 1 kwietnia 1969 r. podjął pracę w charakterze radcy prawnego w Poznańskim Przedsiębiorstwie Nasiennym „Centrali Nasiennej” w Poznaniu, którą pełnił nieprzerwanie do dnia przejścia na emeryturę.

Praca zawodowa sędziego Szurkowskiego, pogłębianą stale odpowiednią lekturą prawną, stawała się pozornie łatwiejsza, ale faktycznie wymagała wiele wysiłku, umiejętności wszechstronnego rozpoznawania stanu faktycznego poszczególnych spraw, rozpatrywania nasuwających się wątpliwości, niepoddawania się szkodliwym dla wymiaru sprawiedliwości sugestiom, aby w końcu doprowadzić do obiektywnego i uzasadnionego orzeczenia. W ocenie prezesa Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu, zawartego w piśmie z dnia 27 kwietnia 1970 roku, prezes Szurkowski był dobrym pracownikiem obeznanym z prawem karnym i cywilnym – obowiązkowy, szybki, dobry organizator. Należał do sędziów przodujących w orzecznictwie. Był również dobrym administratorem powierzonych mu sądów powiatowych. W okresie zatrudnienia w Sądzie Powiatowym w Kościanie minister sprawiedliwości zaproponował mu stanowisko sędziego Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku lub w Szczecinie, a pewien czas później stanowisko wizytatora w Ministerstwie Sprawiedliwości. Propozycje te nie mogły być przyjęte z powodu braku możliwości równoczesnego zagwarantowania mieszkania.

Jedenastoletni okres pracy w Sądzie Powiatowym w Kościanie prezesa Szurkowskiego był szczególnie wartościowy, do czego w dużym stopniu przyczynił się zarówno skład sędziowski z wybitnym cywilistą wiceprezesem Tadeuszem Majchrzyckim oraz sędziami: Leonem Ciszakiem (który w tym czasie przeszedł do adwokatury), Teresą Szymańską i Ireną Gaj, jak i urzędnicy sądowi, którzy dzięki współpracy ze starszymi kolegami i doraźnej pomocy ze strony sędziów poszerzali swoje wiadomości zawodowe.

Prezes Szurkowski przejmując to stanowisko w Sądzie Powiatowym w Kościanie, nie zastał zaległości z wyjątkiem spraw hipotecznych związanych głównie z koniecznością zakładania nowych ksiąg wieczystych i odpowiednich w nich wpisów dotyczących rolników, którzy otrzymali akty nadania ziemi. Sprawy te zostały opanowane po kilku miesiącach. Na apel prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu sędziowie z terenu całego województwa, którzy w swoich sądach uporali się z tymi sprawami, bezinteresownie zgłaszali się z pomocą. Prezes Szurkowski pomagał w Sądzie Powiatowym w Środzie Wielkopolskiej. Po około sześciu miesiącach zaległości zlikwidowano.

Oprócz normalnych spraw w Sądzie Powiatowym w Kościanie zaczęto rejestrować (podobnie jak i w innych sądach powiatowych) dużą liczbę aktów oskarżeń, opartych na dekrete z dnia 13 czerwca 1946 roku o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy państwa, wraz z późniejszymi zmianami (popularnie zwanym „małym karnym”), a pod koniec 1953 roku i w następnym wpływały akty oskarżeń skierowane głównie przeciwko indywidualnym rolnikom, na podstawie ustawy z dnia 10 lipca 1952 roku, dekretu z dnia 28 sierpnia 1952 roku i z dnia 1 grudnia 1953 roku wraz z późniejszymi zmianami o obowiązkowych dostawach zbóż, ziemniaków i zwierząt rzeźnych. W powyższych aktach ustawodawczych przewidziane były surowe kary, bardzo często obwarowane obowiązkiem stosowania wobec oskarżonych tymczasowego aresztu. Prowadzenie tych spraw wywołało duże niezadowolenie społeczne. Chcąc temu zaradzić, z inicjatywy naczelnych władz w całej Polsce zaczęli działać delegowani przez nie – zwłaszcza do sądów i urzędów powiatowych – różni przedstawiciele (głównie członkowie PZPR i pracownicy Generalnej Prokuratury) celem podkreślenia słuszności tych ustaw, stojących na straży bezpieczeństwa państwa i bytu obywateli żyjących w miastach. Polecono szybko rozpoznawanie tych spraw. W Kościanie zorganizowane zostało zebranie w Urzędzie Powiatowym z udziałem sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR, starosty, komendanta powiatowego MO, burmistrza i różnych stopni osób należących do organizacji politycznych, a przewodniczył mu przedstawiciel Komitetu Centralnego PZPR. Pierwszy głos udzielono prokuratorowi powiatowemu, który w obecności prezesa Szurkowskiego ostro skrytykował działalność Sądu Powiatowego, podnosząc, że w sądzie nie docenia się wagi aktów oskarżeń w tego rodzaju sprawach, wydając łagodne, a nawet uniewinniające wyroki, świadczące o niedojrzałości społeczno-politycznej sędziów. W odpowiedzi na te zarzuty prezes Szurkowski podniósł, że nie mają one pokrycia z rzeczywistością, bardzo często bowiem oskarżenia nie były poparte dowodami rzeczowymi, ale niepotwierdzonymi lub wręcz

niewiarygodnymi. Niski poziom aktów oskarżeń świadczył o lekceważeniu przepisów postępowania karnego prokuratury, mógł być też próbą podkreślenia „sprawności” prokuratorów w realizowaniu powyższych ustaw, a może nawet poddawania się przez nich różnym naciskom celem szybkiego załatwienia tego rodzaju spraw. Po krótkiej dyskusji uczestnicy poparli stanowisko prokuratora, a przedstawiciel Komitetu Centralnego między innymi stwierdził, że dla prezesa sądu ważniejsze jest bydło i trzoda chlewna niż stałe i równomierne zaopatrywanie ludności miast w produkty rolne.

Wkrótce po tym przykrym spotkaniu przyjechał do sądu w Kościanie przedstawiciel Generalnej Prokuratury i w gabinecie prezesa Szurkowskiego, po wylegitymowaniu go, przedstawił konieczność zmiany zbyt łagodnego orzecznictwa w sprawach karnych dotyczących obowiązkowych dostaw. Po 15 minutach, bez ustosunkowania się prezesa do tych „pouczeń”, został wyproszony z gabinetu.

W tym czasie prezes Sądu Wojewódzkiego i prokurator wojewódzki zwołali do Poznania prezesów i prokuratorów z terenu całego województwa poznańskiego i sędziów wojewódzkich orzekających w sprawach karnych, na wspólną naradę, na której prokurator wojewódzki wygłosił referat na temat spraw karnych związanych z obowiązkowymi dostawami. W referacie tym, poza drobnymi uchybieniami prokuratorów, ujemnie ocenił większość wyroków sądowych, stwierdzając, że świadczą one o niskim poziomie sędziów, dla których obojętna, a nawet wręcz obca, jest sytuacja żywnościowa w miastach. W dyskusji zabrali głos przedstawiciele organizacji politycznych szczebla wojewódzkiego i powiatowego, solidaryzując się z tezami zawartymi w wygłoszonym referacie. Strona oskarżona głosu nie zabrała. Następnie przewodniczący narady wezwał wszystkich prezesów powiatowych do złożenia ustnego oświadczenia, czy podzielają pogląd zawarty w referacie. Wszyscy prezesi, wywołani indywidualnie, wstając z miejsc ograniczyli się do wyrazu „tak”. Na tym naradę zakończono.

Po kilku dniach od tej narady w poszczególnych sądach powiatowych zgłosili się absolwenci szkół prawniczych Ministerstwa Sprawiedliwości, którzy zgodnie z pisemnym poleceniem przejęli rozpatrywanie wszystkich spraw karnych dotyczących obowiązkowych dostaw. W Sądzie Powiatowym w Kościanie zgłosili się dwaj absolwenci. Wydawali wyroki pozbawienia wolności od około dziesięciu miesięcy do dwóch lat, poprzednio były to kary w granicach od dwóch do trzech miesięcy. Po rozpoznaniu wszystkich spraw, co trwało około pięciu miesięcy, absolwenci zostali odwołani.

Na przełomie lat 1960/1961 pojawiły się w sądach powiatowych sprawy karne przeciwko katolickim księżom (proboszczom) z tytułu nieprowadzenia

przez nich ksiąg inwentarzowych. Za tego rodzaju zaniechania prokuratorzy domagali się kary grzywny. Do Sądu Powiatowego w Kościanie wpłynęło zaledwie kilka tego rodzaju spraw. Postanowieniami prezesa Szurkowskiego zostały one umorzone. Po zaskarżeniu przez prokuratora postanowienia te zostały przez Sąd Wojewódzki uchylone, celem ponownego ich rozpatrzenia. Po przeprowadzeniu rozprawy Sąd Powiatowy w Kościanie w osobie sędziego Szymańskiej wydał wyroki uniewinniające. Wywołały one ogromne oburzenie władz partyjnych. Na ich publicznych zebraniach napiętnowano nieudolność sądu w Kościanie, zwłaszcza że w innych sądach powiatowych zapadały wyroki skazujące.

Prawdopodobnie tego rodzaju wyroki w sprawach z m.k.k., z dekretów o obowiązkowych dostawach i przeciwko księżom pogorszyły ocenę postawy politycznej prezesa Szurkowskiego. W roku 1962 zwołana została egzekutywa Komitetu Powiatowego PZPR poszerzona o członka Komitetu Wojewódzkiego PZPR, członków większych organizacji partyjnych i zaproszonych przedstawicieli Sądu Wojewódzkiego i Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu. O planowanej egzekutywie zawiadomiono prezesa Szurkowskiego na kilka godzin przed jej terminem, bez podania, co ma być przedmiotem obrad. Egzekutywę otworzył I Sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR, podnosząc zarzut pod adresem prezesa Szurkowskiego o wypaczonych poglądach ideologicznych, godzących w dobre imię partii i władz państwowych, potwierdzeniem czego jest orzecznictwo prowadzonego przez niego sądu. Następnie zabrał głos członek Komitetu Wojewódzkiego PZPR, twierdząc, że prezes Szurkowski jako członek partii zmienił swoją postawę, spychając na boczny tor realizację głównych założeń partii, zawartych między innymi w polskim ustawodawstwie, uczęszczając na niedzielne msze św. do kościoła parafialnego, biorąc manifestacyjnie udział w procesjach Bożego Ciała, utrzymując stały kontakt z klerem i Kurią Arcybiskupią w Poznaniu. W toku dalszych obrad część członków egzekutywy zarzuciła mu, że częstokroć odmawiał udziału w terenowych spotkaniach z mieszkańcami wsi. Głos zabrali również przedstawiciele Sądu Wojewódzkiego i Prokuratury Wojewódzkiej w Poznaniu, którzy próbowali złagodzić powyższe ujemne oceny, przedstawiając prezesa Szurkowskiego jako sędziego o wysokich kwalifikacjach prawnych i moralnych. Pod koniec udzielono głosu prezesowi Szurkowskiemu, który stanowczo zaprzeczył źle sformułowanym, niczym nieuzasadnionym zarzutom, a niektóre uznał za wręcz kłamliwe. Przyznał, że chodzi na msze św. i bierze udział w procesjach, ale nie „manifestacyjnie”. Oświadczył również, że zarówno jego prywatna postawa, jak i urzędowa oraz publiczna nigdy nie były wymierzone przeciwko Polsce i dlatego wniósł o zaniechanie przeciwko

niemu jakichkolwiek sankcji, które byłyby wielce krzywdzące. Po przerwie na naradę, egzekutywa pozbawiła prezesa Szurkowskiego legitymacji partyjnej na okres jednego roku.

Dwa tygodnie po tej naradzie sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR polecił prezesowi Szurkowskiemu przekazać zajmowane przez niego stanowisko przewodniczącego Powiatowego Frontu Jedności Narodu wskazanemu członkowi partii, co też niezwłocznie uczynił.

Edmund Szurkowski już od początku swej pracy w sądownictwie interesował się działalnością społeczno-polityczną. W lipcu 1947 roku wstąpił do Polskiej Partii Socjalistycznej przy kole sądowym w Lesznie, a od 15 grudnia 1948 roku został członkiem PZPR przy podstawowej organizacji partyjnej sądu w Lesznie. W obu tych organizacjach działał jako prelegent. Od maja 1946 roku był członkiem Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich w Lesznie, a od 1949 roku Zrzeszenia Prawników Polskich. Pismem z dnia 13 stycznia 1949 roku prezes Sądu Okręgowego w Lesznie ustanowił go referentem prasowym przy tym sądzie. W lutym 1949 roku Ministerstwo Sprawiedliwości delegowało go na Centralny Kurs Społeczno-Polityczny w Łodzi, na czas od 1 marca do 9 kwietnia 1949 roku. Apelacyjna Komisja Szkolenia Ideologicznego pismem z dnia 29 grudnia 1950 roku stwierdziła, że w dniu 22 kwietnia 1950 roku złożył egzamin z zakresu I stopnia terenowego szkolenia ideologicznego z wynikiem „dobrym”. Pismem prezesa Sądu Apelacyjnego w Poznaniu został powołany na pełnomocnika dla akcji werbunku kandydatów do Szkół Prawniczych Ministerstwa. Był również członkiem Towarzystwa Przyjaźni Polsko Radzieckiej, Ligi do Walki z Rasizmem, Komitetu Obrońców Pokoju i Komitetu Frontu Pokoju.

Od roku 1953 do 1957 był zastępcą przewodniczącego Powiatowego Frontu Jedności Narodu, a od roku 1957 do 1962 jego przewodniczącym. Poza tym był od 1956 roku członkiem Towarzystwa Wiedzy Powszechnej, przewodniczącym Powiatowej Komisji Lokalowej przy Powiatowej Radzie Narodowej i członkiem Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej, od 1957 roku przewodniczącym Komisji do Walki z Alkoholizmem, a od 1959 roku przewodniczącym Powiatowej Komisji Obchodów 1000-lecia.

Czynności w tych organizacjach były różne, przeważnie polegały na prowadzeniu, głównie w terenie, różnych szkoleń o charakterze społeczno-politycznym, dotyczących aktualnych wydarzeń w Polsce i na świecie. Prowadzono też szkolenia w zakresie prawa karnego i procedury karnej (zwłaszcza funkcjonariuszy MO), prawa cywilnego i kodeksu rodzinnego, którymi szczególnie zainteresowanie wykazywali mieszkańcy wsi.

Ogrom przejętych (poza obowiązkami zawodowymi) funkcji i zadań społeczno-politycznych wymagał niezwykle wysiłku fizycznego i umysłowego, co świadczyło o gotowości prezesa Szurkowskiego do służenia Polsce, poprzez obiektywne przedstawianie różnych wydarzeń politycznych. W miarę możliwości i potrzeb łagodził formy kolektywizmu i despotyzmu, umiejętnie oddalał walkę z niezależną myślą, która występowała (choć dość rzadko) w środowiskach inteligentkich. Tam krytyczne poglądy wypowiedane były najczęściej, ale w pokojach zamkniętych szczelnymi drzwiami.

Po ogłoszeniu stanu wojennego w Polsce prezes Szurkowski zwrócił niezwłocznie legitymację partyjną do Dzielnicowego Komitetu PZPR Pознаń–Nowe Miasto.

Prezes Szurkowski za całokształt swojej działalności został odznaczony Medalem 10-lecia, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi oraz Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

MARIAN KOSZEWSKI

## POMNIK NA PLACU NIEZŁOMNYCH W KOŚCIANIE

W roku 1982 obchodzono w Kościanie bardzo uroczyste 70 rocznicę powstania organizacji skautowej, która później przyjęła imię Jana III Sobieskiego. Jesienią 1981 roku z inicjatywy dh. Czesława Frąckowiaka zawiązał się Społeczny Komitet Upamiętnienia Kościańskich Harcerzy, ofiar II wojny światowej. W skład Komitetu weszli: Czesław Frąckowiak – przewodniczący, Marian Koszewski – sekretarz (Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej), Ludwik Beba i Tadeusz Szafranek – członkowie. Na pierwszym zebraniu postanowiono uczcić ofiary wojny wmurowaniem pamiątkowej tablicy na Domie Rzemiosła, gdzie przed wojną znajdowała się na poddaszu harcówka I Drużyny Harcerzy im. Jana III Sobieskiego. W tej sprawie zwrócono się 4 października 1981 roku z odpowiednim pismem do Cechu Rzemiosł Różnych w Kościanie, a za pośrednictwem „Panoramy Leszczyńskiej” z 6 listopada 1981 roku do społeczeństwa o nadsyłanie zdjęć i życiorysów harcerzy, ofiar II wojny światowej. Zebrany materiał posłużył w 1982 roku do wydania publikacji „Pomnik harcerzy przy pl. Niezłomnych w Kościanie”.

W początkach stycznia 1982 roku zmieniono koncepcję pomnika i w porozumieniu z władzami miasta postanowiono postawić na pl. Niezłomnych – głaz z tablicą, zawierającą nazwiska ofiar wojny. Ogłoszono konkurs zamknięty na opracowanie projektu pomnika. Pracowni Projektowej RSP w Kiełczewie powierzono sprawy związane z lokalizacją i dokumentacją pomnika. Na posiedzeniu Komitetu w dniu 10 marca 1982 roku, z udziałem naczelnika miasta mgr. Andrzeja Szellera i trzech nowych członków: inż. Jerzego Dolaty, red. Jerzego Zielonki oraz Edmunda Zborowskiego, zapoznano się z pięcioma projektami, jakie wpłynęły na konkurs. Za najlepszy uznano projekt mgr inż. arch. Izabelli Ziomkowskiej. Obróbkę głazu, wykopanego na osiedlu XXX-lecia PRL, wraz z wykonaniem granitowej płyty i mosiężnych liter

powierzono Henrykowi Grysiowi z Kościana. Na pokrycie kosztów związanych z budową pomnika i wydaniem publikacji naczelnik miasta obiecał pomoc finansową w kwocie 60 tys. zł.

W trakcie obróbki okazało się, że gład nie nadaje się na pomnik, miał bowiem duże pęknięcia, był niekształtny i za mały. Za radą i wskazaniem Henryka Grysia udała się do Ujazdu k. Grodziska Wielkopolskiego delegacja Komitetu w składzie: Cz. Frąckowiak, M. Koszewski i J. Zielonka. W szkółce leśnej za wioską znajdował się duży, okazały gład, który za zgodą Nadleśnictwa przewieziono 1 kwietnia do Kościana. Pomoc w transporcie i załadunku udzieliło Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego i Szkoła Pożarnicza w Kościanie.

Kolejne posiedzenie Społecznego Komitetu odbyło się 31 marca. O dwóch nowych członków zwiększył się skład Komitetu, do którego weszli: red. Bogdan Ludowicz i Komendant Szkoły Pożarniczej kpt. Piotr Bielicki. Na zastępcę przewodniczącego Komitetu wybrano red. Jerzego Zielonkę. Przyjęto do wiadomości utworzenie się Komitetu Wystawy w osobach: dh Roman Potok – przewodniczący, Ludwik Beba, Bogumiła Janicka, Jolanta Kasprzak, Witold Omieczynski i Jan Piasecki – członkowie. Izabelli Ziomkowskiej wręczono nagrodę w kwocie 5000 zł za zajęcie pierwszego miejsca w konkursie na pomnik.

Prace na placu rozpoczęły się 23 kwietnia. Pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego wykonali fundament pod gład. W dniu 17 maja na kamiennej skarpie operatorzy dźwigu kościańskiego „Metalchemu” i pracownicy firmy kamieniarskiej Henryka Grysia ustawili gład. Obok gładz wmurowano w skarpe pamiątkową tablicę z nazwiskami harcerzy – ofiar II wojny światowej. Wszystkie prace zostały wykonane społecznie. Pod gładem umieszczono akt erekcyjny, w którym czytamy: *Działo się 17 maja 1982 r. w Kościanie, kiedy Wojewodą Leszczyńskim był Bernard Wawrzyniak, Przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej w Kościanie – Kazimierz Mizerka, a Naczelnikiem Miasta – Andrzej Szeller. W tym dniu z inicjatywy Społecznego Komitetu Upamiętnienia Kościańskich Harcerzy – Ofiar II Wojny Światowej, postawiono w tym miejscu – przy Placu Niezłomnych – gład narzutowy (przywieziony z Ujazdu, gm. Kamieniec) i tablicę upamiętniającą 16 harcerzy poległych i pomordowanych w czasie wojny. Społeczny Komitet tworzyli: Czesław Frąckowiak – przewodniczący, Jerzy Zielonka – zastępca przewodniczącego, Marian Koszewski – sekretarz, Ludwik Beba, Piotr Bielicki, Jerzy Dolata, Bogdan Ludowicz, Tadeusz Szafranek, Edmund Zborowski – członkowie. Pomnik postawiono w 70 rocznicę zawiązania się kościańskiego harcerstwa. Projekt opracowała mgr inż. arch. Izabella Ziomkowska z Kościana.*



**Fragment budowy Pomnika Harcerzy w Kościanie, w 1982 roku  
(zbiory autora)**



**Spółeczny Komitet Upamiętnienia Kościańskich Harcerzy – Ofiar II Wojny Światowej**

Stoją od lewej: M. Koszcwski, T. Szafranek, J. Zielonka, Cz. Frąckowiak, E. Zborowski, L. Beba, P. Bielicki  
(fot. B. Ludowicz)

Koncepcję zagospodarowania placu wokół pomnika ustalono stosownie do symboliki harcerskiej, tj. krzyża harcerskiego, którego ramiona wybrukowano granitową kostką, otrzymaną bezpłatnie z Urzędu Miasta i Polskich Kolei Państwowych w Kościanie. Krótkim podsumowaniem dotychczasowej działalności Społecznego Komitetu był fotoreportaż red. Bogdana Ludowicza pt. „Wędrówka głazu” zamieszczony w „Panoramie Leszczyńskiej” z 30 maja 1982 roku. „Głaz waży 7 ton. Jest olbrzymim kamieniem polnym. Zabrano go z leśnej szkółki pod Ujazdem w gm. Kamieniec i z niełatwym trudem przywieziono do Kościana, do zakładu mistrza kamieniarskiego Henryka Grysia. Mistrz wygładził kamień, nadał mu piękny kształt i wyostał z niego naturalne barwy. Aż przyszedł czas, kiedy głaz spod Ujazdu trafił na plac Niezlomnych w Kościanie, gdzie umieszczono go na solidnym fundamencie. Przybrano harcerskim krzyżem i cyframi »1939-1945«. Razem z okolicznościową tablicą stanowić będzie pomnik, poświęcony pamięci harcerzy, którzy swe życie oddali za Ojczyznę. Plac otrzymał kształt kamiennego, stylizowanego krzyża harcerskiego, wtopionego w zieleni i otoczonego kręgiem drzew. Całe to dzieło jest efektem wielomiesięcznej pracy społecznego komitetu, złożonego z dawnych harcerzy, wspieranego przez władze miasta i kościańskie zakłady pracy. Symbolicznej pomocy udzieliła też sama młodzież. Odświeżenie pomnika nastąpi 4 czerwca br. Od tego momentu przez trzy dni Kościan stanie się miastem dla harcerzy. W sobotę 5 czerwca w auli Liceum odbędzie się konferencja naukowa pt. »70 lat harcerstwa kościańskiego«, w Ratuszu – otwarcie wystawy »Harcerstwo kościańskie w latach 1912-1982«, w niedzielę zaś – zlot harcerski”.

Uroczystość odświeżenia pomnika odbyła się 4 czerwca o godzinie 19.00 przy pięknej słonecznej pogodzie. Po odegraniu hymnu państwowego przez orkiestrę Cukrowni, przemówieniu Mariana Koszewskiego w imieniu Społecznego Komitetu, nastąpiło odświeżenie pomnika przez dh. Czesława Frąckowiaka – przewodniczącego Społecznego Komitetu, Andrzeja Walentynowicza – sekretarza KW PZPR oraz hm. Klemensa Kruszewskiego – ostatniego przed wojną komendanta Kościańskiego Hufca ZHP. Następnie okolicznościowe przemówienie wygłosiła Joanna Krumrey – wicewojewoda leszczyński, apel poległych i pomordowanych prowadził dh Roman Potok, a przekazanie pomnika pod opiekę Szczepowi Harcerskich Drużyn Pożarniczych dokonał dh Czesław Frąckowiak. Po złożeniu wieńców i kwiatów przez liczne delegacje i rodziny ofiar, orkiestra odegrała na zakończenie hymn harcerski „Wszystko co nasze Polsce oddamy”.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu w dniu 9 czerwca 1982 roku dokonano podsumowania działalności, obliczono koszty, które łącznie z budową pomni-

ka i wydaniem okolicznościowej publikacji wyniosły 67 810 zł. Wszystkim, którzy wspomagali prace Komitetu przekazano serdeczne podziękowanie wraz z publikacją „Pomnik harcerzy przy pl. Niezłomnych w Kościanie”.

W roku 1984, w Miesiącu Pamięci Narodowej, w dniu 26 kwietnia złożono pod pomnikiem na pl. Niezłomnych urny z ziemią z pól bitewnych Września 1939 roku: Łęczyca, Piątek, cmentarz w Redłowie, spod pomnika rozstrzelanych harcerzy gdyńskich w 1939 roku na Obłuzu, spod pomnika Tajnego Hufca Harcerzy Gdyńskich, z obozów koncentracyjnych: Oświęcim-Brzezinka, Gross-Rosen, Fortu VII w Poznaniu, Żabikowa, z miejsca egzekucji na Rynku w Kościanie, ze Środy Wielkopolskiej, gdzie 17 września 1939 roku rozstrzelano na łąkach kijewskich m.in. także trzech kościaniaków – ratowników Polskiego Czerwonego Krzyża. Sylwetki poległych i pomordowanych harcerzy przypomnieli dh Leszek Woliński, były więzień Żabikowa i Gross-Rosen. Apel poległych i pomordowanych prowadził dh Roman Potok. Wystąpił chór męski „Arion”, który pod dyrekcją Tadeusza Kościowa wykonał dwie patriotyczne pieśni „O ziemio ojców” i „Bagnet na broń”. Oprawę muzyczną uroczystości zapewniła orkiestra dęta Cukrowni w Kościanie. Organizatorem uroczystości był Krąg Harcerzy Seniorów w Kościanie.

W roku 1989 przypadła 50 rocznica wybuchu II wojny światowej. Z inicjatywy dh. Czesława Frąckowiaka, przewodniczącego Komisji Historycznej ZBoWiD w Kościanie odbyło się 15 maja 1989 roku zebranie założycielskie Społecznego Komitetu Obywatelskiego Upamiętnienia Kościaniaków Ofiar II Wojny Światowej. W spotkaniu wzięli udział: Józef Jurga – przewodniczący MRN w Kościanie, red. Jerzy Zielonka – prezes TMZK, mgr Bronisław Szmatuła – prezes ZBoWiD w Kościanie, dh Czesław Frąckowiak – przewodniczący Komisji Historycznej ZBoWiD, Marian Koszewski – członek TMZK, więzień obozów koncentracyjnych, dr Bogusław Polak – dyrektor Instytutu Nauk Społecznych WSI w Koszalinie, dr Piotr Bauer – kustosz Muzeum Regionalnego w Kościanie, mgr Witold Omieczynski – dyrektor Muzeum Regionalnego w Kościanie, kpt. Jerzy Filipowiak z Leszna – działacz harcerski, kpt. Krzysztof Handke z Leszna – działacz harcerski. Na przewodniczącego Społecznego Komitetu wybrano dh. Czesława Frąckowiaka, na sekretarza dr. Piotra Bauera. Patronat nad pracami Komitetu powierzono Józefowi Jurdze. Ustalono, że we wrześniu na pl. Niezłomnych odbędzie się patriotyczno-religijna uroczystość złożenia urn z ziemią z pól bitewnych Września, a w następnych latach z obozów koncentracyjnych, więzień oraz miejsc kaźni na Ziemi Kościańskiej (1939-1945). Na dzień 8 czerwca zaplanowano wyjazd delegacji Komitetu nad Bzurę w składzie: Cz. Frąckowiak, B. Szmatuła, M. Koszewski, P. Bauer, K. Handke oraz płk Karol



26 kwietnia 1984 roku. Uroczystość złożenia na pl. Niezlomnych w Kościanie urn z ziemią z pól bitewnych  
Września 1939 roku i obozów koncentracyjnych (zbiory autora)

Zielony z Poznania – prezes Koła Oficerów Rezerwy Budownictwa, wybitny popularyzator wiedzy o bitwie nad Bzurą.

W praktycznym działaniu skład Społecznego Komitetu ograniczył się do osób: J. Jurga, J. Zielonka, M. Koszewski, B. Szmatuła, Cz. Frąckowiak, W. Omieczynski i P. Bauer. W zaplanowanym terminie, tj. 8 czerwca, wyjechała nad Bzurę delegacja Komitetu, ale bez K. Handke z Leszna. Samochód nysę wraz z kierowcą Zygmuntem Pietrzykiem użyczyla bezpłatnie Cukrownia Kościan. W ciągu dwóch dni zebrano ziemię z 24 miejsc pamięci narodowej.

Ustalono, że ziemia z pól bitewnych Września będzie złożona, każda oddzielnie, w urnach – łuskach po nabojach, a te w jednej zbiorczej kasecie pod granitową płytą z napisem: Poległym na polu chwały 1939-1945. Kasetę zostanie wmurowana w ramię krzyża harcerskiego od strony kościoła Pana Jezusa. Wokół płyty zostaną wmurowane „cegiełki” – mosiężne odlewy nazw miejsc bitew. Koszty odlewu liter i godła pokrył Urząd Miasta, a poszczególne „cegiełki” ufundowali: Cz. Frąckowiak – „Bzura”, J. Jurga i B. Szmatuła – „Piątek”, H. Gryś – „Walewice”, P. Bauer – „Kock”, R. Potok – „Tum”, B. Polak – „Hel”, B. Trąbka – „Warszawa”, R. Skąlecki i J. Zielonka – „Katyń”, Z. Brudkiewicz – „Ostaszów”, J. Wizerkaniuk – „Lwów”, I. Łuczak – „Bergen”. Henryk Gryś bezpłatnie wykonał granitową płytę. Grzegorz Pawlak i Izabella Wrześniewska – projekt plastyczny, Teodor Grześkowiak ze Świebodzina – model godła (orzeł), Cz. Frąckowiak – modele cegiełek i obróbkę liter.

W piątek 8 września 1989 roku o godzinie 16.30 przy pięknej słonecznej pogodzie rozpoczęła się patriotyczno-religijna uroczystość związana z 50 rocznicą wybuchu II wojny światowej i złożeniem urn z ziemią. Na 1,5 minuty włączono syrenę ratusza, na plac wmaszerowała kompania honorowa Wojska Polskiego z garnizonu leszczyńskiego, na maszt wciągnięto flagę państwową, a orkiestra wojskowa odegrała hymn państwowy. W imieniu Społecznego Komitetu przemówił J. Jurga, ury z ziemią, w asyście miejscowego duchowieństwa, poświęcił ks. prałat Antoni Wilczyński – dziekan kościański. Następnie złożono je do zbiorczej kasety. Odczytano akt erekcyjny: „Działo się 8 września 1989 r. w Kościanie. Na uroczystości patriotyczno-religijnej poświęcono i złożono na placu Niezłomnych prochy z pól bitewnych, cmentarzy, miejsc kaźni II wojny światowej, gdzie ginęli i spoczywają synowie Ziemi Kościańskiej – żołnierze polscy. Są to prochy z: Wrześni, Wilcznej, Uniejowa, Łęczycy, Tumu, Wilczkowic, Młogoszyna, Piątku, Goślubia, Balcowa, Michałówki, Janowic, Pęcławic, Koźła, Mąkolic, Gostynina, Bielaw, Walewic, Soboty, Modlnej, Solca Wielkiego, Bergen, Ławicy, Palmir, Warszawy i Katynia. Niechaj ta ziemia, którą do miasta zwieźliśmy zaświadcza, że

Kościąn pamięta o swych bohaterach i nigdy nie zapomni ofiary krwi, którą złożyli na ołtarzu Ojczyzny. Podpisali: Józef Jurga – Przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Kościanie i Czesław Frąckowiak – Przewodniczący Społecznego Obywatelskiego Komitetu Upamiętnienia Kościaniaków Ofiar II Wojny Światowej”. Pamięć poległych uczczono apelem, salwą honorową oraz składaniem wieńców i kwiatów. W intencji ofiar II wojny światowej ks. prałat Antoni Wilczyński odprawił mszę św. w kościele Pana Jezusa. W czasie uroczystości śpiewały połączone chóry kościelne pod dyktando mgr. Zygmunta Cichońskiego.

W styczniu 1990 roku Społeczny Komitet przystąpił do realizacji drugiego etapu upamiętnienia kościaniaków – ofiar II wojny światowej. Ustalono, że ziemia z miejsc kaźni – publicznych i skrytobójczych egzekucji, zostanie złożona w jednej wspólnej urnie pod płytą z napisem: „Zamordowanym na Ziemi Kościańskiej 1939-1945”, a z obozów koncentracyjnych i więzień pod drugą z napisem: „Zamęczonym w obozach i więzieniach 1939-1945”. Pierwsza płyta zostanie położona na ramieniu krzyża harcerskiego od strony sądu, druga – od ul. Szewskiej. Z odpowiednimi pismami wystąpiono do muzeów obozowych w Niemczech i w Polsce oraz do więzień w Poznaniu i Rawiczu. Wokół płyt zaprojektowano „cegiełki” – mosiężne odlewy nazw miejsc kaźni, obozów i więzień. Koszty odlewu liter oraz cegiełek: „Kościan–Park”, „Kurzagóra”, „Jarogniewice”, „Chelmno” w kwocie 693 tys. zł pokrył Urząd Miasta, natomiast pozostałe „cegiełki” o łącznej wartości 330 tys. zł ufundowali: E. Wenski – „znak rozstrzelanych”, J. Jurga – „Kościan–Rynek”, W. Omieczynski – „Śmigiel–Rynek”, M. Koszewski – „znak obozów koncentracyjnych” i „Oświęcim”, B. Szmatuła – „Poznań – Młyńska”, S. Szymkowiak z Anglii – „Mauthausen – Gusen”, J. Zielonka – „Fort VII”, J. Szwarz – „Dachau”, H. Gryś – „Monte Cassino” i „Palmiry”. Modele wykonał bezpłatnie Czesław Frąckowiak, a uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych w Kościanie wykonali obróbkę odlewów.

Ziemię z prochami złożono do urn komisyjnie w dniu 24 kwietnia 1990 roku. Urna I z miejsc kaźni Ziemi Kościańskiej: Kościan – Park, Śmigiel – Rynek, Kurzagóra – las, Jarogniewice – las; urna II z obozów koncentracyjnych: Dachau, Mauthausen, Gusen, Buchenwald, Sachsenhausen, Rawensbrueck, Neuengamme, Majdanek, Jasień (podobóz Gross-Rosen), więzień: Poznań – Młyńska, Rawicz oraz spod płyty nagrobnej więźniów klasztoru Franciszkanów w Miejskiej Górcie, gdzie w czasie okupacji był oddział więzienia z Rawicza; urna III z cmentarzy wojennych: Monte Cassino i Loreto; urna IV z cmentarza wojennego w Palmirach.

W piątek 27 kwietnia 1990 roku przy deszczowej pogodzie, złożono poświęcone przez ks. prałata Antoniego Wilczyńskiego urny pod trzema płytami. W imieniu Społecznego Komitetu przemówił Józef Jurga – przewodniczący MRN. W akcie erekcyjnym zapisano: „Działo się 27 kwietnia 1990 r. w Kościanie. Społeczny Komitet Obywatelski Upamiętnienia Kościaniaków Ofiar II Wojny Światowej sprowadził do miasta ziemię z hitlerowskich więzień i obozów koncentracyjnych, z miejsc egzekucji publicznych, a także z pól bitewnych. Urny z prochami poświęcono, złożono w kryptach i oznaczono trzema tablicami pamiątkowymi na trzech skrzydłach symbolicznego Krzyża Harcerskiego. Dzieło Społecznego Komitetu dobiega końca. Niechaj następne pokolenia nigdy nie zapomną o Tych, którzy swe życie oddali Ojczyźnie. Powierzamy to kościańskie sanktuarium narodowe – opiece dzisiejszych i przyszłych drużyn harcerskich. Podpisali: Przewodniczący MRN – Józef Jurga, Przewodniczący Społecznego Komitetu – Czesław Frąckowiak, Przewodniczący Rady Miejskiej Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa – Emilia Jungnikiel, Przewodniczący Koła Miejskiego Związku Kombatanów RP – Bronisław Szmatuła, Prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej – Jerzy Zielonka”.

Po apelu poległych i pomordowanych, prowadzonym przez dh. Romana Potoka, odśpiewaniu Roty, została odprawiona msza św. w kościele Pana Jezusa w intencji ofiar II wojny światowej.

Po sześciu latach 1 września 1996 roku odsłonięto w poszczególnych kwaterach pomnika tablice informacyjne. Teksty napisów opracował Marian Przybylski, a ich wykonanie na mosiężnej blasze zawdzięczamy Wojciechowi Mincie i Zdzisławowi Nowackiemu z Warszawy. Marmurowe podkłady do tablic ofiarowała Irena Wiznerowic. Prace montażowe wykonała firma kamieniarska Mirosława Grysia z Kościana.

Okolicznościowe przemówienie związane z 57 rocznicą Września wygłosił burmistrz inż. Jerzy Bartkowiak. Wspólną modlitwę w intencji ofiar II wojny światowej prowadził ks. dziekan Antoni Wilczyński. Wiązanekę pieśni żołnierskich odegrała orkiestra dęta OSP Cukrowni Kościan. Złożono wieńce i kwiaty.

Praca Społecznego Komitetu została zakończona. Kościan zyskał swoją nekropolię – symboliczny cmentarz ofiar II wojny światowej. Uczczono w ten sposób pamięć tych, którzy w walce i męczeństwie dali świadectwo prawdzie, że wolność jest miarą życia, a życie ceną wolności (cytat z tablicy Mauzoleum).

STEFAN ŻURKIEWICZ

## RENOWACJA ZEGARA I REMONT WIEŻY RATUSZOWEJ W KOŚCIANIE W LATACH 1991-1993

Obecny kościański ratusz, siedziba władz miasta, pochodzi z połowy XIX wieku. W latach osiemdziesiątych coraz bardziej zauważalne były zniszczenia spowodowane zaniedbaniami gospodarzy grodu i brakiem należytej opieki o ten reprezentacyjny gmach. Najbardziej widocznym znakiem destrukcji była wieża ratuszowa z niesprawnym zegarem, który nie wybijał prawidłowo godzin i kwadransów, a z każdej strony pokazywał inny czas. Również tarcze zegarowe i wskazówki uległy zniszczeniu.

Władze miasta były jednak bierne. Nie podjęły też żadnej inicjatywy, by poprawić ten stan.

Dopiero na początku lat dziewięćdziesiątych niektórzy mieszkańcy poczęli rozmyślać o konieczności remontu zegara. Miasto nie mogło sobie pozwolić na dodatkowy wydatek, bo wszelkie wysiłki trzeba było skierować na spłacenie długów zaciągniętych przez poprzednią Radę.

Z inicjatywy Stefana Żurkiewicza, popartej przez Radę Osiedla „Śródmieście”, 23 października 1991 roku powołano Społeczny Komitet ds. Renowacji Zegara Ratusza w Kościanie. W jego skład weszli: Zenobia Adamska, Edmund Dobroniecki, Henryk Florkowski, Aleksander Heller, Aleksandra Szukalska, Stanisław Włodarkiewicz, Stefan Żurek, Stefan Żurkiewicz (przewodniczący).

Dokonano wizji lokalnej, wykonano fachową dokumentację wieży ratuszowej i przeprowadzono konsultacje z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Lesznie. Uzyskano również poparcie wojewody leszczyńskiego.

Okazało się, że kapitalnego remontu wymaga nie tylko zabytkowy zegar z 1839 roku (pochodzący z firmy Weiss z Głogowa), ale cała więźba dachowa

wieży. Trzeba było kosztowne prace remontowe poszerzyć, by właściwie zabezpieczyć wieżę ratusza.

Komitet zajął się przygotowaniem dokumentacji, organizacją prac remontowych i gromadzeniem funduszy na pokrycie kosztów. Dokumentację wykonali społecznie architekci: Izabella Wrześniewska i Leszek Szymanowski. Zarząd Miasta zadeklarował w 1992 roku 20 mln złotych. Wojewoda leszczyński zobowiązał się do udziału finansowego w renowacji zegara.

Komitet wielokrotnie apelował w prasie lokalnej do mieszkańców o pomoc finansową i rzeczową. Wydano również cegielki na renowację zegara i wieży o nominale 10 000 zł. Rozprowadzeniem cegiełek zajęli się osobiście członkowie Komitetu. Ofiarodawcom dziękowano imiennie na łamach „Zmian Nadobrzańskich”.

SPOŁECZNY KOMITET D/S RENOWACJI ZEGARA RATUSZA  
W KOŚCIANIE



10.000,-

CEGIELKA NA RENOWACJĘ  
ZEGARA RATUSZA  
W KOŚCIANIE

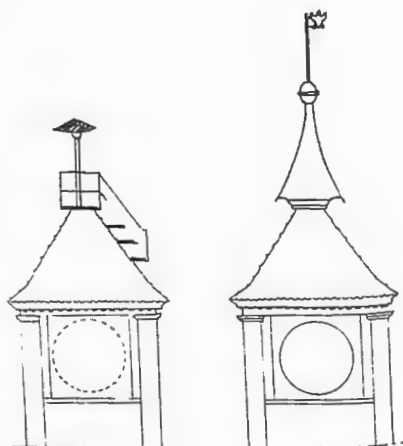
Cegielka na renowację zegara ratuszowego

W związku z koniecznością rozebrania hełmu dotychczasowej wieży z zainstalowaną od czasu okupacji syreną alarmową architekt Izabella Wrześniewska zaprojektowała według koncepcji Społecznego Komitetu nowe, bardziej estetyczne zwieńczenie wieży o 7 metrów wyżej od poprzedniej i zakończonej iglicą z orłem. Niezbędne były też nowe obliczenia wytrzymałości budowli z uwzględnieniem czynników atmosferycznych, które będą oddziaływać na nową konstrukcję w przyszłości. Wykonał je, zawsze bardzo życzliwy, inż. arch. Leszek Szymanowski.

Remontu samego mechanizmu zegara podjął się doświadczony mistrz zegarmistrzowski z Poznania, konserwator ratuszowych koziółków. Mechanizm

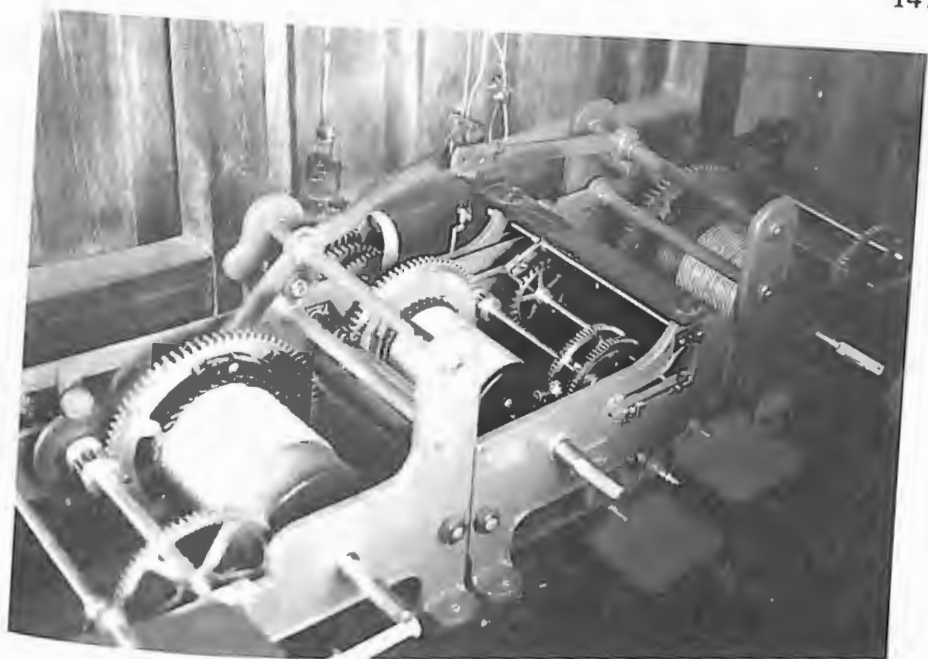


Wieża ratuszowa w Kościanie w czasie remontu w latach 1992, 1993



Sylwetki wieży ratuszowej:  
po lewej przed 1993, po prawej  
od 1993 roku

zegara jest napędzany za pomocą ciężarków o łącznej wadze 80 kilogramów, wiszących na długich stalowych linkach, stopniowo obniżających się. Jeden z takich ciężarków służy do wybijania godzin, a drugi kwadransów. Bije dzwon (o wadze półtorej tony i średnicy około 1 m), w który uderzają odpowiednie młoty. Kapitałny remont mechanizmu zegarowego wymagał



Mechanizm zegara ratuszowego (fot. Z. Garszka)

między innymi dorobienia palety wejściowej i wyjściowej do kotwicy typu Grahama, zębaki mosiężnej łączącej dwa koła stałego napędu wychwyty, wskazówek, wymianę wieńców zębatach wszystkich kół, polerowanie koła wychwytyowego, dostarczenie sześciu „futerek” z brązu do osi koła napędowego rozdzielni, zlikwidowanie luzów.

Nowe musiały być również wszystkie wskazówki, z powodu daleko posuniętej korozji. Stare wskazówki zegara przekazano do Muzeum Regionalnego w Kościanie.

Tarcze zegarowe oczyszczono najpierw z rusztowania, następnie zakonserwowano i pomalowano na kolor granatowy, a ornamenty na złoty.

Nowa konstrukcja dachu ma smukłą sterczynę z kulą ze stali nierdzewnej (średnicy 80 cm). Powyżej znajduje się iglica z orłem z blachy miedzianej.

W kuli umieszczono akt erekcyjny z podpisami: prezydenta Lecha Wałęsy, prymasa ks. Józefa Glempa, metropolity poznańskiego abp. Jerzego Stroby, wojewody leszczyńskiego Eugeniusza Matyjasa, dziekana kościańskiego ks. prałata Antoniego Wilczyńskiego, burmistrza Kościana Aleksandra



Moment osadzania kuli i orła na wieży ratusza (17 czerwca 1993)  
po prawej E. Bura (fot. Z. Garszka)

Hellera, przewodniczącego Rady Miejskiej Kazimierza Mizerki, wiceprzewodniczących Rady i członków Społecznego Komitetu. W miedzianej puszcze znalazła się też fotografia Ojca Świętego Jana Pawła II z oryginalnym podpisem, 11 aktualnych monet polskich, fotografia ratusza sprzed remontu wieży zegarowej i egzemplarze prasy lokalnej. W dniu 17 czerwca 1993 roku o godzinie 10.30 hełm z kulą i orłem polskim na szczycie został umieszczony na wieży, o czym mieszkańcy zostali zawiadomieni dźwiękiem syreny.

W ten sposób Kościan dzięki ofiarom mieszkańców i sponsorów uzyskał nową, wysmukłą i piękną wieżę ratuszową, ozdobę miejskiego krajobrazu.

Strona finansowa tego przedsięwzięcia przedstawiała się następująco:

Sprzedano cegiełek za	22 260 000 zł
Wpłaty na konto Społecznego Komitetu	61 488 400 zł
Dotacja Woj. Konserwatora Zabytków, Leszno	20 000 000 zł
Dotacja Urzędu Miejskiego, Kościan	12 770 000 zł
Odsetki od lokat	14 708 100 zł
<b>Łącznie zebrano</b>	<b>131 226 500 zł</b>

Dodatkowo Urząd Miejski w Kościanie w wyniku zawartego ze Społecznym Komitetem porozumienia sfinansował wykonanie konstrukcji więźby dachowej z powierzonego przez Komitet materiału.

Nie można zapomnieć, że Społeczny Komitet korzystał również z darmowej pomocy i usług różnych osób i instytucji. Trzeba jednak zaznaczyć, że w okresie kończenia prac remontowych działalność Społecznego Komitetu ds. Remontu Zegara Ratusza była wiele razy publicznie nieprzychylnie, by nie powiedzieć złośliwie, krytykowana przez ludzi, od których należało się raczej spodziewać osobistej pomocy w realizacji tego przedsięwzięcia, z racji zajmowanego stanowiska we władzach miasta.

Dnia 7 września 1993 roku, po zakończeniu wszystkich prac, Społeczny Komitet, w obecności wojewody leszczyńskiego, przekazał reprezentacyjny obiekt gospodarzom miasta, a 2 grudnia 1993 roku na ostatnim posiedzeniu po przyjęciu sprawozdania finansowego uchwalił samorozwiązanie.

Na koniec chciałbym przypomnieć wykonawców remontu zegara i renowacji wieży ratuszowej. Oto ich nazwiska:

- |   |   |
|---|---|
| Piotr Mikołajczak, Poznań                                     | – prace zegarmistrzowskie,  |
| Eugeniusz Bura, Zakład ciesielsko-stolarski, Brenno k. Wijewa | – budowa rusztowania, rozbiórka więźby dachowej, wykonanie i montaż nowej więźby dachowej, prace dekarskie, osadzenie iglicy z kulą i orłem, położenie podłogi, |
| Bogdan Winkiel, Leszno  | – wykonanie miedzianego orła o wymiarach 90 × 90 cm,  |
| Włodzimierz Szulc, Kościan                                    | – renowacja tarczy zegarowych,  |

- Grzegorz Pawlak, Kościan – wykonanie cyfr na tarczach zegarowych i innych elementów dekoracyjnych,
- Zakład Przemysłowy „Inofama”, Inowrocław – ocynkowanie elementów wskazówek zegara,
- Zakład Aparatury Spożywczej „Spomasz”, Pleszew – wykonanie kuli (o średnicy 70 cm) ze stali kwasoodpornej.
- Zakład Urządzeń Chemicznych „Metalchem”, Kościan – wykonanie masztu i stelaża obrotowego do orła, ze stali kwasoodpornej oraz okucia do masztu i stalowych elementów wskazówek.

### Źródła

- Akta Społecznego Komitetu ds. Renowacji Zegara Ratusza w Kościanie. S. Żurkiewicz, Kościan, ul. św. Ducha.
- (baj) Ratuszowy zegar w remoncie, Nowy Tydzień, 1992, nr 7-8.
- P. Bauer, *Dzieje kościańskiego Ratusza*, Wiadomości kościańskie 1995, nr 7/8, nr 10.
- (dab) *Odnowić zegar*, ABC 1992, nr 13.
- (dab) *Jaki wygląd wieży?*, ABC 1993, nr 20.
- (dab) *Prace ruszą niedługo*, ABC 1992, nr 42.
- Informacje z prac Społecznego Komitetu ds. Renowacji Zegara Ratusza w Kościanie*, Zmiany Nadobrzeńskie 1992, nr 47.
- (jwi) *Chory zegar*, Gazeta Poznańska 1992, nr 66.
- Ł. Skąlecki, K. Szłapka, *Cudo z Ratusza*, Wiadomości kościańskie 1991, nr 11.
- Społeczny Komitet ds. Renowacji Zegara Ratusza w Kościanie dziękuje*, Zmiany Nadobrzeńskie 1992, nr 9, nr 23, nr 29.
- (zg) *Za mało „cegiełek” na remont ratusza*, Głos Wielkopolski 1992, nr 165.
- (zg) *Zniknął na krótko*, Gazeta Poznańska 1992, nr 282.
- S. Żurkiewicz, *Kościański zegar*, Wiadomości kościańskie 1992, nr 1.

# PRZYRODA

JERZY KARG

## STACJA BADAWCZA ZAKŁADU BADAŃ ŚRODOWISKA ROLNICZEGO I LEŚNEGO PAN W TURWI

Placówka naukowa w Turwi powstała w 1953 roku w wyniku zabiegów prof. Zdzisława Wilusza, jej przyszłego kierownika oraz naukowców poznańskich, przede wszystkim dr. Adama Czartoryskiego z Uniwersytetu im. A. Mickiewicza. Miała prowadzić badania w mozaikowym krajobrazie okolic Turwi, który został ukształtowany jeszcze na początku ubiegłego wieku przez Dezyderego Chłapowskiego, ówczesnego właściciela Turwi i okolicznych wsi. Chłapowski wprowadzając rewolucyjne zmiany w rolnictwie, dokonał ogromnego dzieła, między innymi wprowadzając na obszarze około 10 tysięcy hektarów gęstą sieć zadrzewień śródpolnych. Miały one chronić pola przed erozją wietrzną, grodzić pastwiska i upiększać równiny, monotony krajobraz tej części Wielkopolski. Dziś docenia się również wartość zadrzewień jako barier biogeochemicznych, przechwytyjących zanieczyszczenia chemiczne pochodzenia rolniczego i ostoi podnoszących bioróżnorodność krajobrazu rolniczego. System zadrzewień D. Chłapowskiego w znacznej części przetrwał do czasów współczesnych.

Utworzona w Turwi Stacja Badań Zadrzewień Śródpolnych, należąca wówczas do Zakładu Dendrologii i Arboretum Kórnickiego PAN, bardzo szybko zaczyna realizować szeroko zakrojone plany badawcze, koncentrujące

się wokół problematyki związanej z zadrzewieniami śródpolnymi. Pierwsze publikacje ukazują się już w rok po powstaniu placówki, a do roku 1958 wydano osiem prac, w tym kilka dotyczących wpływu zadrzewień na stosunki wodne, mikroklimat przyległych pól i plonowanie roślin uprawnych. Rozpoczęto w tym czasie badania nad naturalną redukcją stonki ziemniaczanej, wpływem pestycydów na biocenozę pól uprawnych oraz pokarmem ptaków drapieżnych.

Ten okres działalności Stacji (1953-1963) zamknął się znacznym dorobkiem naukowym obejmującym kilkadziesiąt publikacji, w tym wiele autorstwa prof. Wilusza. W pierwszym, pionierskim dziesięcioleciu wytyczono główne kierunki badań, przeprowadzono również najważniejsze remonty w zrujnowanym po wojnie pałacu i zabezpieczono przed dalszą dewastacją duży park przypałacowy. W tym czasie w Stacji w Turwi zatrudnionych było jedenastu pracowników, w tym czterech naukowców. Profesor Wilusz zapisał się trwale w pamięci społeczności Turwi i okolic jako pierwszy kontynuator dzieła Dezyderego Chłapowskiego.

Po przedwczesnej śmierci prof. Wilusza (1963) kierownictwo Stacji w Turwi przejmuje prof. Przemysław Trojan. W tym czasie obsada placówki wynosi dwanaście osób, w tym ośmiu pracowników naukowych, reprezentujących różne specjalności (klimatologia, botanika, entomologia, herpetologia, ornitologia i teriologia). W roku 1967 Stacja uzyskuje rangę samodzielnego zakładu (Zakład Agroekologii) w ramach Wydziału Nauk Biologicznych PAN. Tematyka badawcza obejmuje wówczas szczegółowe oceny wpływu zadrzewień śródpolnych na mikroklimat przyległych upraw rolnych (ograniczenie prędkości wiatru, wzrost opadów, spadek parowania), a także oceny grubości pokrywy śnieżnej, przymrozków, głębokości przemarzania gruntu itp. Z badań biologicznych prowadzone są oceny naturalnej (powodowanej przez kompleks rodzimych drapieżników i pasożytów) redukcji stonki ziemniaczanej i wpływu zadrzewień na natężenie tych procesów. Badany jest również wpływ zadrzewień na liczebność innych grup owadów (skoczki, biedronki, mszyce, pasożytnicze błonkówki). Prowadzi się badania nad zagęszczeniem ptaków w zadrzewieniach, płazów w drobnych zbiornikach (oczkach) śródpolnych i na polach uprawnych oraz drobnych gryzoni w różnych ekosystemach. W Zakładzie Agroekologii, w latach 1966-1968, pracuje dziesięciu naukowców i kilkanaście osób personelu pomocniczego.

W roku 1968 kierownikiem placówki zostaje prof. Lech Ryszkowski, który w następnych latach konsekwentnie rozwija dotychczasowe badania, dążąc jednocześnie do realizacji ambitnie postawionego celu, jakim jest określenie ekologicznych podstaw funkcjonowania krajobrazu rolniczego. Cel ten zostaje

osiągnięty, powstają modele energetyczne przepływu energii i krążenia materii w agroekosystemach. Rozwijają się interdyscyplinarne badania, obejmujące skalę całego krajobrazu.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych (będąc już w strukturze powstałego w 1975 roku Zakładu Badań Środowiska Rolniczego i Leśnego kierowanego przez prof. Lecha Ryszkowskiego) placówka uczestniczy w kolejnych krajowych i międzynarodowych programach badawczych. Wielu pracowników podsumowuje swe osiągnięcia i uzyskuje stopnie naukowe. Dzięki międzynarodowej współpracy w Turwi przebywają naukowcy z różnych krajów. Jeden z nich (ornitolog z Uniwersytetu w Athens, USA) doktoryzuje się po półtorarocznych badaniach nad ptakami drapieżnymi.

Na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych powstają w Zakładzie opracowania podsumowujące dotychczasowe wyniki badań. Są one prezentowane na wielu krajowych i międzynarodowych konferencjach oraz na kolejnych europejskich i światowych kongresach ekologicznych (USA, Anglia, Japonia, Węgry, Włochy).

Utworzenie w 1992 roku krajobrazowego parku agroekologicznego imienia gen. D. Chłapowskiego, do czego w znacznym stopniu przyczyniła się działalność Zakładu (między innymi opracowanie założeń naukowych przyszłego parku) pozwoliło na rozwinięcie badań z zakresu inżynierii krajobrazowej. Powstające w okolicach Turwi, po raz pierwszy od czasów Chłapowskiego, nowe zadrzewienia śródpolne (dotychczas nasadzono około 50 km bieżących nowych zadrzewień pasmowych) stwarzają jedyną w swoim rodzaju okazję do badań ekologicznych efektów wprowadzenia do krajobrazu rolniczego nowych, trwałych elementów. Wpływ nowych zadrzewień na przyległe uprawy to temat jednego z aktualnie realizowanych projektów badawczych.

Obecnie załoga Stacji Badawczej Zakładu Badań Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN w Turwi liczy 28 osób, w tym siedmiu pracowników naukowych, którzy corocznie publikują kilka prac naukowych, uczestniczą w międzynarodowych współpracach (Francja, Niemcy) i biorą czynny udział w krajowych i międzynarodowych konferencjach, sympozjach i kongresach.

Dotychczasowy dorobek Stacji to ponad 300 publikacji naukowych i popularnonaukowych, ekspertyzy i szkolenia. W Stacji prowadzone są praktyki studenckie (dotąd odbyło je około 100 osób), wykonywane są prace magisterskie i doktorskie z różnych ośrodków akademickich. Corocznie Turwę gości kilkadziesiąt wycieczek krajowych i zagranicznych.

Wraz z macierzystym Zakładem Stacja w Turwi uczestniczy w badaniach, których generalnym celem jest stworzenie modelu optymalnego krajobrazu

rolniczego, w którym w warunkach towarowej, intensywnej gospodarki rolnej zostanie utrzymana zdolność do samooczyszczania się środowiska i wysoki stopień bioróżnorodności.

### Źródła

- S. Bałazy, L. Ryszkowski, *Produkcja pierwotna, zasoby zwierząt i wymywanie materii organicznej w krajobrazie rolniczym*, Zakład Badań Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN, Poznań 1992.
- J. Karg, *Profesor dr Zdzisław Wilusz – odnowiciel dzieła Chłapowskiego*, Biuletyn Parków Krajobrazowych 1995, nr 2.
- L. Ryszkowski, J. Karg, J. Pudełko, *Ekologiczne procesy w monokulturowych uprawach zbóż*, 1990.
- L. Ryszkowski, S. Bałazy, *Ekologiczne procesy na obszarach intensywnego rolnictwa*, 1996.
- L. Ryszkowski, N. French, A. Kędziora, *Dynamics of an agricultural landscape*, 1996.
- L. Ryszkowski, S. Wicherek, *Ecological management of countryside in Poland and France*, 1997.
- Z. Wilusza, *Wpływ zadrzewienia ochronnego na gospodarkę wodną i planowanie przyległych terenów*, Ekol. Pol. (A) 1958.

# OŚWIATA KULTURA

KRYSTYNA WINOWICZ

## DOKUMENTACJA ARCHIWALNA ZAPOMNIANEJ SZKOŁY PRZYCZYNEK DO HISTORII OŚWIATY W KOŚCIANIE

Kościańskie szkolnictwo podstawowe nie ma dotąd naukowo opracowanej historii. Jeżeli publiczne szkoły, zwane dziś państwowymi, jej się nie doczekały, to tym bardziej prywatne instytucje dydaktyczne nie mogły w minionym okresie być dla współczesnego badacza przedmiotem zainteresowania. Tymczasem Archiwa Państwowe w Poznaniu i w Lesznie mają – aczkolwiek niekompletną – dokumentację, która dowodzi, że w okresie międzywojennym, do 1939 roku istniała w mieście Polska Prywatna Szkoła Powszechna Koedukacyjna.

Jej początki były związane z odzyskaniem niepodległej Ojczyzny. W listopadzie 1918 roku, ówczesny wikary kościoła farnego, ks. Stanisław Bednarkiewicz, został mianowany inspektorem szkolnym na powiat kościański z wyraźnym poleceniem spolszczenia tutejszych szkół. Z jego inicjatywy powstało Prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej, przejęte w 1920 roku z rąk Niemki E. Rhese, która prowadziła Szkołę dla Dziewcząt od 1913 roku. Ksiądz Bednarkiewicz był dyrektorem tej przejętej szkoły aż do momentu powstania w Kościanie gimnazjum koedukacyjnego. Będąc znakomitym organizatorem przyczynił się do powołania Towarzystwa „Uczelnia im Marii Konopnickiej”, był przewodniczącym zarządu, w którym współpracował

m.in. z Janem Tadeuszakiem, Edmundem Sowińskim, Telesforem Hauserem, Marcinem Dónajem. Towarzystwo zostało zarejestrowane w Sądzie Grodzkim w Kościanie w dniu 28 czerwca 1921 roku, choć istniało już w 1920 roku. Jego statut sporządzono 18 grudnia 1920 roku. Celem Towarzystwa było utrzymanie i prowadzenie szkoły przygotowawczej, powstałej przy Gimnazjum Żeńskim im. Marii Konopnickiej. Rejestracja Prywatnej Szkoły Przygotowawczej nastąpiła w 1926 roku, o czym informowała „Gazeta Polska” 1926, nr 46, s. 2. Wraz z upływem lat zarządy Towarzystwa zmieniały się, następowały także zmiany w statucie szkoły. W roku 1931 w zarządzie pracowali: Kazimierz Owczarczak, Telesfor Hoeffner, Jan Skrzypczak, Władysław Psarski, Czesława Kowalska. Obowiązkiem zarządu Towarzystwa było staranie się o finanse na utrzymanie szkoły. Składały się na nie czesne od uczniów, które w uzasadnionych przypadkach obniżano. Szkoła otrzymywała także dotacje od władz miejskich. Ta pomoc ustała, gdy powstało Gimnazjum Koedukacyjne, a istnienie Gimnazjum Żeńskiego uznano za zbędne. Wtedy z konieczności nastąpiło pełne usamodzielnienie się szkoły stopnia podstawowego. Była nadal własnością Towarzystwa „Uczelnia im. Marii Konopnickiej”, a jej kierowniczką w 1930 roku została Maria Skawińska.

Statut szkoły – załączony w Aneksie – pochodzi z 1938 roku, ale zgodnie z adnotacją Kuratora Okręgu Szkolnego stanowił „Nierozzerwalną część orzeczenia z dnia 12 lutego 1934 roku”. Statut precyzuje obowiązki szkoły, jej kierowniczkę i nauczycieli, a także przywileje i obowiązki Towarzystwa „Uczelnia im. M. Konopnickiej”. Nie wszystkie jego paragrafy były zgodne z praktyką – na przykład § 4 mówi, iż „całkowity kurs szkoły obejmuje siedem lat nauki”. Z własnego doświadczenia wiem, że była to szkoła sześcioletnia. Po jej ukończeniu uczniowie mieli prawo do nauki w gimnazjum. Ci, którzy takiej chęci nie wyrażali, musieli kończyć klasę siódmą w publicznej szkole, celem uzyskania pełnego wykształcenia stopnia podstawowego.

Ze statutu nie wynika też jasno, czy szkoła prywatna miała pełne uprawnienia szkół publicznych. Zapewne w pierwszych latach istnienia szkoły uprawnienia te mogły być niepełne. Świadczy o tym fakt, iż jej nauczyciele angażowali się do pracy „pod warunkiem i do czasu uzyskania posady w szkole publicznej”. Również jej wieloletnia kierowniczka Maria Skawińska przeszła w 1937 roku do pracy w Szkole Powszechnej nr 2 w Kościanie. Jednakże zachowane dokumenty, pochodzące z Archiwum Inspektoratu Szkolnego, dowodzą, że szkoła miała charakter publiczno prawny, czyli miała „pełne lub niepełne prawa szkół państwowych lub publicznych”.

Nazwa szkoły ulegała w ciągu lat zmianom. Początkowo nazywała się Prywatna Szkoła Przygotowawcza w Kościanie, wtedy istniała przy Gimnaz-

jum Żeńskim. Przetrwiała do 1933 r. Zachowane świadectwa dowodzą, że w następnych latach na pieczęciach szkoły i na świadectwach nazwy zmieniały się, a ustabilizowały się w roku 1934/1935. Wtedy szkoła zwała się: „Polska Prywatna Szkoła Powszechna Koedukacyjna w Kościanie”. Określenie „polska” było w pełni uzasadnione, albowiem w tych samych latach istniała w Kościanie niemiecka szkoła tego samego typu. Mieściła się przy ul. ks. Józefa Surzyńskiego (wówczas) pod numerem 10.

Polska Szkoła Prywatna mieściła się początkowo w budynku będącym własnością Jana Tadeuszaka (w budynku, gdzie później było kino). Jej następną siedzibą był budynek dawniejszej szkoły poewangelickiej, mieszczący się przy ul. Nadobrzańskiej. (Obecny budynek szkoły nr 5). Zarząd Towarzystwa „Uczelnia im. M. Konopnickiej” wydzierżawił w tym budynku pierwsze piętro z tym warunkiem, że „Lokale te zajmowane będą do momentu, gdy publiczna szkoła powszechna będzie je potrzebować”. Za te lokale płacono rocznie 1000 zł czynszu. W roku 1937 szkołę prywatną przeniesiono na ul. Wojciecha Maya, do budynku opróżnionego przez Ubezpieczalnię Społeczną.

Klasy mieściły się w tym budynku na parterze (po dwie klasy w jednej sali) tylko klasa VI miała osobne pomieszczenie. W jednej z klas wisiał obraz Najświętszego Serca Jezusowego, któremu szkoła była poświęcona w 1937 roku podczas uroczystej intronizacji. Kilka małych pomieszczeń od podwórza było przeznaczonych na pokój nauczycielski, bibliotekę, ubikacje. Przerwy spędzano na boisku, które służyło też do prowadzonych lekcji wychowania fizycznego.

Wiadomości o nauczycielach kościańskiej szkoły prywatnej pochodzą przede wszystkim z dokumentów archiwalnych. Należą do nich „spisy nauczycieli nauczających w szkole w danym roku szkolnym”, sporządzone wraz z dokładnym przydziałem godzin nauczania. Znalezione spisy dotyczą tylko lat 1933-1939. Być może wcześniej takich dokumentów nie wymagano od kierownika szkoły. Można o tym wnioskować na podstawie statutu. Przed rokiem 1933 szkoła miała charakter przygotowawczy i nie była samodzielną jednostką dydaktyczną.

Z zachowanych dokumentów wynika, że w szkole – w ciągu wszystkich lat nauczania – pracowało 17 nauczycieli. Jednakże tylko pięcioro z nich uczyło w szkole więcej niż sześć lat. Do nich należeli: ks. Stanisław Bednarkiewicz, Henryk Lipiński, Maria Skawińska, Izabela Sowińska i Łucja Palewodzińska. Chronologiczny wykaz wszystkich nauczycieli zawiera Aneks. Wynika z niego, że tylko trzech nauczycieli legitymowało się ukończeniem studiów wyższych. Dwie osoby miały studia wyższe niepełne. Wszyscy inni ukończyli seminaria nauczycielskie w różnych miejscowościach, m.in. w Poznaniu, Lesznie, Grudziądzu i Bydgoszczy.



**Nauczyciele i uczniowie**  
**Polskiej Prywatnej Szkoły Powszechnej Koedukacyjnej w Kościanie**  
**w roku szkolnym 1936/1937**

Siedzą od lewej:

Ludwik Beba, Łucja Palewodzińska, Maria Skawińska, Maria Helak i Henryk Lipiński

Stoją od lewej:

- rząd 1: Danuta Purpurowska, Giga Kowalska, (?) Aleksandra Wojciechowska, Danuta Kowalska, Krystyna Oberc;
- rząd 2: Teresa Tomaszewska, (?)Florkowska, Urszula Owczarczak, (?) Danuta Janicka;
- rząd 3: Bolesław Bąk, Krystyna Owczarczak, Alfred Ebertowski, Henryk Tomkiewicz, Ludwik Wenski, Stanisław Augustyniak, Edward Wenski;
- rząd 4: Tadeusz Janiszewski, Zygmunt Bąk, Jerzy Schoen, (?)Liberek, Kazimierz Bąk;
- rząd 5: Władysław Liwerski, Marian Florkowski, Wojciech Schoen, Janina Augustyniak, Krystyna Winowicz, Barbara Wojciechowska, Hanna Lipińska, Sławomira Ebertowska, Zofia Liwerska, Roman Tomaszewski, Zbigniew Czerwiński;
- rząd 6: Zbigniew Augustyniak, Anna Liberek, N.N., Zofia Kunin, Wanda Słodówna, Urszula Fischbach, Tadeusz Wenski

Listę 17 nauczycieli, wymienionych w Aneksie należy uzupełnić dwoma nazwiskami: Stanisława Mieszały, który miał zacząć pracę w tej szkole w roku szkolnym 1939/1940, ale z powodu wybuchu II wojny światowej nie zdążył jej rozpocząć. Drugie nazwisko to Stanisław Józef Wojciechowski, który uczył śpiewu przed 1933 rokiem. Cytowany Aneks dotyczył tylko nauczycieli uczących przed i po 1933 roku. Biogramy nauczycieli, podane w Aneksie uwzględniają tylko tych nauczycieli, którzy byli zatrudnieni w szkole przynajmniej jeden rok. Nie wszystkie dają wyczerpujące wiadomości o ich życiu.

Z zachowanych zdjęć wynika, że liczba uczniów kościańskiej Polskiej Szkoły Prywatnej nie przekraczała w jednym roku 55 uczniów. W klasach przeważnie było od 5 do 14 uczniów. Najliczniejsze były klasy V i VI, po których uczniowie mogli przejść do gimnazjum. Mała liczba uczniów zapewniała im wyższy poziom nauki, dawała nauczycielom możliwość częstszej kontroli przyswojonej wiedzy.

Nie można zaprzeczyć, że omawiana szkoła prywatna była szkołą elitarną. Nie tylko dlatego, że liczyła mało uczniów. Także regularne opłacanie tzw. czesnego w wysokości 20-30 zł miesięcznie miało wpływ na jej elitarność. Analizując zachowane dokumenty, można stwierdzić, że uczęszczały do nich dzieci z określonych rodzin. W porządku alfabetycznym były to rodziny: Augustyniaków, Baków, Boyów, Ebertowskich, Florkowskich, Gałekich, Jerzykiewiczów, Janickich, Kowalskich, Liwerskich, Lipińskich, Liberkowskich, Owczarczaków, Purpurowskich, Schoenów, Skrzypków, Słodowych, Skórów, Strasburgerów, Tomaszewskich, Tomkiewiczów, Wenskich, Winowiczów i Wojciechowskich. Wymienione nazwiska reprezentowały rodziny kościańskich lekarzy, kupców, rzemieślników, nauczycieli i urzędników.

Nazwa szkoły: „Polska Prywatna Szkoła Powszechna Koedukacyjna” nie sugerowała, iż jest to szkoła katolicka, ale wychowywano nas po katolicku, uczono patriotyzmu, poszanowania bliźniego i troski o dobro społeczne. Atmosfera w szkole była niemal rodzinna, chodziło się do niej z przyjemnością i radością. Tej atmosfery nie mogą zapewnić uczniom współczesne szkoły publiczne, szkoły-molochy, gdzie uczniowie noszą identyfikatory. Zapewne trudno w nich uczyć, a jeszcze trudniej wychowywać.

**Statut Prywatnej Szkoły Powszechnej Koedukacyjnej  
stopnia III w Kościanie**

- § 1. Właścicielem szkoły jest towarzystwo „Uczelnia im Marii Konopnickiej w Kościanie” (Tow. zap.).
- § 2. Szkoła ma siedzibę w Kościanie.
- § 3. Szkoła ma za zadanie wychowanie i nauczanie dzieci w wieku obowiązkowego szkolnego. Szkoła przeznaczona jest dla dzieci płci męskiej i żeńskiej, wyznań wszystkich, narodowości polskiej.
- § 4. Całkowity kurs obejmuje 7 (siedem) lat nauki i podzielony jest na trzy szczeble programowe. Pierwszy szczebel programowy osiąga się po czterech latach nauki, drugi po dwu dalszych latach, trzeci – pod roku. Nauka trwa rok w każdym oddziale dwa półrocza, trzy okresy. Maksymalna ilość uczniów w klasach (oddziałach, grupach) oraz stosunek uczniów do powierzchni pomieszczenia odpowiadać będą normom, przyjętym w szkołach powszechnych.
- § 5. Do najniższego oddziału szkoły przyjmuje się dzieci od 6-go (szóstego) roku życia, nie starsze ponad 8 lat. Przyjmowanie dzieci do innych oddziałów, klasyfikowanie, promowanie uczniów oraz wydawanie im świadectw odbywa się według przepisów dla publicznych szkół powszechnych. Wzór świadectw szkolnych ustala władza szkolna.
- § 6. W szkole obowiązuje język polski.
- § 7. Nauka odbywa się według programu publicznej szkoły powszechnej stopnia III (trzeciego). Przy nauczaniu będą używane jedynie dozwolone przez władzę szkolną podręczniki (środki naukowe).
- § 8. Indywidualny kierunek szkoły: nauczanie w zakresie szkoły powszechnej stopnia III (trzeciego) według programów ministerialnych.

§ 9. Szkoła ma nazwę: „Prywatna Szkoła Powszechna stopnia III (trzeciego) w Kościanie”.

§ 10. Właściciel szkoły: Zarząd Towarzystwa Uczelni im. Marii Konopnickiej w Kościanie:

1. zawiera i rozwiązuje umowę z dyrektorem (kierownikiem) szkoły i dobranym przez dyrektora personelem nauczającym oraz podaje władzy szkolnej do wiadomości normy uposażenia dyrektora (kierownika) i personelu nauczającego w szkole. Ze względu na potrzebę zachowania ciągłości w pracy szkolnej, zwolnienie dyrektora (kierownika) i personelu nauczania może następować z reguły jedynie z końcem roku szkolnego. O ile zwolnienie dyrektora (kierownika) lub personelu nauczającego nastąpiłoby w ciągu roku szkolnego, powinna być o tym zawiadomiona władza szkolna z podaniem przyczyn takiego zwolnienia,
2. powołuje i zmienia personel administracyjno-gospodarczy szkoły na wniosek dyrektora (kierownika) szkoły,
3. zwalnia dyrektora (kierownika) na żądanie państwowej władzy szkolnej stosownie do ustępu pierwszego art. 7 ustawy o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych,
4. udziela urlopu personelowi nauczającemu w przypadkach przewidzianych w p. 11 § 11 niniejszego statutu,
5. dostarcza we właściwych terminach środków na utrzymanie szkoły,
6. otrzymuje od dyrektora (kierownika) okresowe sprawozdania o poziomie i wynikach nauczania i wychowania w szkole,
7. ma prawo bywania na lekcjach i zajęciach w obecności dyrektora (kierownika), jednakże bez prawa czynnego udziału i robienia uwag personelowi nauczającemu, spostrzeżenia poczynione w tych przypadkach, powinien właściciel wyjawić dyrektorowi (kierownikowi) szkoły,
8. ma prawo udziału w specjalnie w tym celu zarządzonym przez dyrektora (kierownika) posiedzeniu sprawozdawczym Rady Pedagogicznej,
9. ma prawo wglądu w nadesłane do szkoły sprawozdania powizytacyjne państwowej władzy szkolnej,
10. odnosi się bezpośrednio do władzy w sprawach ewentualnych zmian w statucie, w sprawie lokalu i osoby dyrektora (kierownika) szkoły,
11. podaje do wiadomości władzy szkolnej normy opłat szkolnych i późniejsze w nich zmiany.

Uprawnienia nadzorcze właściciela szkoły spełniane będą przez stałego delegata, na którego wyrazi zgodę władza szkolna.

## § 11. Dyrektor (kierownik) szkoły:

1. przewodniczy Radzie Pedagogicznej i reprezentuje szkołę na zewnątrz w sprawach organizacji nauczania i wychowania,
2. jest odpowiedzialny za prawidłowy bieg życia szkolnego, za kierunek wychowawczy szkoły i za wykonanie obowiązujących przepisów szkolnych,
3. jest bezpośrednim zwierzchnikiem wszystkich osób pracujących w szkole oraz doradcą grona nauczycielskiego,
4. dobiera i jest odpowiedzialny za dobór personelu nauczającego zatrudnionego w szkole oraz kwalifikuje personel nauczycielski,
5. przedstawia listę personelu nauczycielskiego władzy szkolnej,
6. składa sprawozdania okresowe ze stanu szkoły pod względem naukowym i wychowawczym władzy szkolnej i właścicielowi szkoły,
7. bezpośrednio porozumiewa się z władzą szkolną we wszystkich sprawach szkoły, prócz wymienionych w pkt 10 § 10 niniejszego statutu,
8. układa preliminarz wydatków na potrzeby szkoły i przedstawia sprawozdanie budżetowe właścicielowi szkoły oraz władzy szkolnej,
9. czuwa nad Radą Pedagogiczną, aby szkoła była zaopatrzona we właściwe środki i pomoce naukowe oraz urządzenia związane z nauczaniem i wychowaniem,
10. udziela urlopów personelowi nauczycielskiemu do 8-miu dni a za zgodą właściciela szkoły do wyczerpania przewidzianego umowie maksymalnego okresu urlopowego,
11. przedstawia właścicielowi szkoły wniosek o udzielenie urlopu płatnego wybranemu przez siebie nauczycielowi na kursy, organizowane przez władzę szkolną, celem podniesienia kwalifikacji pedagogicznych nauczyciela,
12. zwalnia personel nauczający na żądanie władzy szkolnej, stosownie do art. 7 ustawy o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych,
13. zawieszają personel nauczający w czynnościach w wypadkach przewidzianych w art. 7 ustawy o prywatnych szkołach oraz zakładach naukowych i wychowawczych z własnej inicjatywy lub też na żądanie władzy szkolnej, gdy zawieszenie w czynnościach następuje z inicjatywy dyrektora (kierownika), powinna być o tym niezwłocznie zawiadomiona władza szkolna z podaniem przyczyn tego zarządzenia,
14. zawieszają uchwały Rady Pedagogicznej o ile nie odpowiadają one przepisom szkolnym lub też wymaganiom wychowawczym lub dydaktycznym.

- § 12. Personel nauczający i lekarz szkolny wraz z dyrektorem (kierownikiem) stanowią Radę Pedagogiczną, która:
1. decyduje o przyjęciu nowych uczniów,
  2. ocenia postępy i sprawowanie uczniów oraz promuje i przyznaje świadectwa ukończenia wg. regulaminu, zatwierdzonego przez państwową władzę szkolną.
- § 13. Szkoła posiada pieczęć o formacie i tekście zatwierdzonym przez władzę szkolną.

### Chronologiczny wykaz nauczycieli omawianej szkoły

Lp.	Imię i nazwisko	Wykształcenie	Lata pracy w prywatnej szkole	Prowadzone zajęcia	Dodatkowe funkcje poza opieką nad klasą
1	Ksiądz Stanisław Bednarkiewicz	wyższe teologiczne	od jej początków do 1937 roku	religia, m.in. w kl. IV	współwłaściciel szkoły, inicjator jej powstania, opiekun szkoły do 1937
2	Maria Skawińska	niepełne wyższe UP	1925-1937	arytmetyka z geometrią, rysunki, prace ręczne	od 1930 kierownik szkoły, także jej administrator
3	Łucja Palewodzińska	niepełne wyższe UP	1925-1939	religia, geografia, rysunki, prace ręczne	od 1937 kierownik szkoły, opiekun biblioteki, Koła PCK i Krucjaty Eucharystycznej
4	Henryk Lipiński	wyższe, polonistyka	1925-1938	język polski i historia	był nauczycielem w gimnazjum, tutaj nie obarczano go żadnymi funkcjami
5	Izabella Sowińska	Seminarium Nauczycielskie w Lesznie	1926-1936	religia, język polski, matematyka, rysunki, zajęcia praktyczne, gimnastyka, śpiew	sekretarka podczas posiedzeń Rady Pedagogicznej
6	Teodor Krzymański	Seminarium Nauczycielskie w Rogoźnie	ok. 1932-1934	religia, język polski, śpiew, rysunki, gimnastyka, zajęcia praktyczne	opiekun samorządu i gromady zuchów
7	Bogdan Sowiński	brak danych	kilka miesięcy w 1935 r.	matematyka, rysunek, zajęcia praktyczne, gimnastyka, śpiew	opiekun samorządu i gromady zuchów, prowadził chór szkolny
8	Edmund Sowiński	Seminarium Nauczycielskie (brak danych)	kilka miesięcy w 1935 r.	religia	inspektor szkolny w stanie spoczynku, zatrudniony w zastępstwie

9	Ludwik Beba	Seminarium Nauczycielskie w Lesznie	1936-1937	język polski, rachunki, rysunki, prace ręczne, gimnastyka	
10	Maria Helakówna	Seminarium Nauczycielskie w Lesznie	1936-1937	religia, język polski, rachunki, geografia, rysunki, śpiew, prace ręczne, gimnastyka	
11	Stanisława Czaplanka	kurusy pedagogiczne w Poznaniu	1936-1939	religia, język polski, rachunki, śpiew	
12	Ksiądz Alfons Graczyński	wyższe teologiczne	1937-1939	religia w kl. II i VI	
13	Władysław Judek	Seminarium Nauczycielskie w Lesznie	1937-1938	język polski, rachunki, śpiew, prace ręczne, rysunki, gimnastyka	prowadził chór szkolny
14	Kazimiera Stachowiak	Seminarium Nauczycielskie w Lesznie	1937-1938	język polski, geografia, przyroda, arytmetyka, rysunki, prace ręczne, gimnastyka	
15	Józef Dziwak	Seminarium Nauczycielskie w Poznaniu	1938-1939	język polski, rysunki, prace ręczne, gimnastyka, śpiew	opiekun LOPP, skarbnik Komitetu Rodzicielskiego
16	Eufemia Samkówna	Seminarium Nauczycielskie w Bydgoszczy	1938-1939	język polski, geografia, rysunki, prace ręczne, gimnastyka	opiekun zuchów i Koła SKO, prowadziła chór szkolny
17	Wiktoria Waligórzanka	Seminarium Nauczycielskie w Lublinie	IX-XI 1938	religia, historia, geografia, fizyka, arytmetyka, prace ręczne, gimnastyka	

### Biogramy nauczycieli w układzie alfabetycznym

LUDWIK BEBA, urodzony 7 września 1914 roku w Westfalii, zmarł 14 czerwca 1984 roku w Kościanie. Syn Ludwika i Marii z Michalaków. W roku 1919 wraz z rodzicami osiedlił się w Kościanie, w 1934 ukończył Seminarium Nauczycielskie w Lesznie. Był przeszło rok bez pracy. W roku szkolnym 1936/1937 pracował w Polskiej Prywatnej Szkole Powszechnej Koedukacyjnej w Kościanie, ucząc w niej języka polskiego, matematyki, śpiewu, rysunków, zajęć praktycznych, gimnastyki. Prowadził także chór szkolny.

W latach 1938-1939 pracował w Pulmie na Wołyniu. W czasie wojny był zatrudniony w Kościanie – najpierw w ogrodnictwie, a później jako sanitariusz na oddziale zakaźnym w szpitalu powiatowym. Od roku 1945 był nauczycielem w Szkole Podstawowej nr 1 w Kościanie. Specjalizował się w historii i geografii. W roku 1948 ukończył Wyższy Kurs Nauczycielski Korespondencyjny w Warszawie w zakresie historii i geografii. Był miłośnikiem książek i propagatorem bibliotekarstwa. Od lat młodzieńczych był także harcerzem. Już w latach trzydziestych był wodzem drużyny zuchów. Po roku 1945 był instruktorem Wydziału Zuchowego Wielkopolskiej Chorągwi Harcerzy w Poznaniu. Za swe zasługi pedagogiczne i społeczne był odznaczony kilkakrotnie, m.in. Krzyżem Kawalerskim OOP i Złotym Krzyżem Zasługi.

Źródła: APP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, lata 1919-1950 syg. 161.

M. Hofman, *Ludwik Beba – zasłużony nauczyciel, bibliotekarz i wychowawca młodzieży* (maszynopis udostępniony przez Korzewskiego); także informacja H. Florkowskiego.

STANISŁAW BEDNARKIEWICZ, ksiądz, urodzony 7 maja 1879 roku w Ziminie k. Środy Wielkopolskiej, zmarł 9 grudnia 1941 roku w Dachau. Syn kowala Piotra i z Emilii z Bigusławskich. W latach 1892-1901 był uczniem gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu. Po zdaniu matury (jako stypendysta Towarzystwa Pomocy Naukowej im. K. Marcinkowskiego) podjął studia teologiczne w Seminarium Duchownym w Poznaniu i Gnieźnie. Święcenia kapłańskie otrzymał 2 kwietnia 1905 roku. W tym samym roku był wysłany na wikariat do Kościana, Żytowiecka, w 1906 roku do Jankowa Zalesnego i Czempinia. Od 1 października 1907 roku otrzymał ponownie wikariat w Kościanie, współpracując z ks. dr. Józefem Surzyńskim. Po jego śmierci został mianowany proboszczem kościańskim, 7 marca 1919 roku. Pełnił też obowiązki notariusza dekanalnego i wizytatora nauki religii w szkołach

powszechnych. W listopadzie 1918 roku został inspektorem szkolnym na powiat kościański z poleceniem przywrócenia języka polskiego w nauczaniu. Odznaczając się talentem organizacyjnym i pedagogicznym, zorganizował prywatne Gimnazjum Żeńskie im. Marii Konopnickiej w Kościanie, był jego dyrektorem przez wiele lat. Jednocześnie uczył języków klasycznych w Państwowym Gimnazjum Męskim oraz był opiekunem Polskiej Prywatnej Szkoły Powszechnej Przygotowawczej, zwanej później Prywatną Szkołą Powszechną Koedukacyjną, której właścicielem był Zarząd Towarzystwa „Uczelnia im. Marii Konopnickiej” w Kościanie. W niej uczył do 1937 roku religii w klasach przygotowujących się do pierwszej komunii św. Podczas okupacji został aresztowany 6 października 1939 roku i osadzony w Forcie VII w Poznaniu, skąd w 1940 roku został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Źródła: M. Banaszak, *Bednarkiewicz Stanisław (1879-1941) proboszcz kościański*, w: *Książka społecznicy w Poznańskim 1894-1919*, Słownik Biograficzny (zeszyt próbny, zawierający nazwiska na litery A–B), Warszawa 1984, s. 76-78.

STANISŁAWA CZAPLA, urodzona 25 października 1902 roku w Wonieściu (daw. pow. Śmigiel), zmarła 2 stycznia 1944 roku w Oświęcimiu-Brzezince, córka Andrzeja robotnika kolejowego i Marii z domu Kaczmarek. W roku 1909 ukończyła szkołę ludową w Karminie. W roku 1913 cała rodzina przeniosła się do Westfalii (Wanne). Do Polski powrócili w 1920 roku i zamieszkali w Poznaniu. Z powodu choroby matki Stanisława nie mogła kształcić się, musiała zająć się domem. Roczny kurs seminarium nauczycielskiego ukończyła w 1921 roku. Podjęła pracę nauczycielską w 1924 roku, najpierw w Wilkowie Polskim, potem w Rostarzewie i Gościerzynie. Stale uzupełniała wykształcenie. W roku 1927 zdała egzamin w Wolsztynie dla uczących a niekwalifikowanych nauczycieli, w 1931 roku zdała egzamin kwalifikacyjny-praktyczny w Wolsztynie i w tym samym roku otrzymała minowanie (stabilizację). Do Mosiny przeniosła się w roku 1939, a w roku 1937 otrzymała pracę w Polskiej Prywatnej Szkole Powszechnej Koedukacyjnej w Kościanie. Dojeżdżała codziennie do pracy z Mosiny. W latach 1937-1939 była wychowawczynią klas pierwszych i drugich, w których prowadziła wszystkie przedmioty.

W czasie okupacji została aresztowana 8 września 1943 roku przez gestapo i więziona w obozie w Żabikowie, a 12 listopada 1943 roku przetransportowana do obozu w Oświęcimiu-Brzezince. Tam zmarła, rzekomo na zapalenie płuc.

Źródła: PAP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu 1919-1939, sygn. 161. Informacja przekazana przez H. Florkowskiego.

JÓZEF DZIWAŁ, urodzony 2 marca 1913 roku w Sroczku Wielkim (kościąńskie) zmarł 21 kwietnia 1983 roku w szpitalu w Kościanie. Syn rolnika Stanisława i Józefy z Roszaków. Maturę zdał w 1935 roku w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Poznaniu.

Od października 1936 roku pracował w Dorotyczach, pow. Sarny (wołyńskie), najpierw jako nauczyciel kontraktowy, a od 1937 roku jako nauczyciel etatowy. Od września 1938 roku do czerwca 1939 był zatrudniony w Prywatnej Szkole Powszechnej Koedukacyjnej w Kościanie. Miał być zatrudniony w roku szkolnym 1939/1940, z zastrzeżeniem „aż do otrzymania posady w państwowym szkolnictwie”. Uczył w tej szkole języka polskiego, historii, prac ręcznych, rysunku i gimnastyki.

Po roku 1945 osiedlił się w Czempiniu, gdzie pracował w Publicznej Szkole Powszechnej. W latach 1950-1973 był kierownikiem Powiatowego Ośrodka Metodycznego w Kościanie. Specjalizował się w nauczaniu biologii i geografii. W latach 1947-1949 był słuchaczem Wyższego Kursu Nauczycielskiego w Warszawie.

Źródła: L. Chojnacki, *Józef Dziwał*, „Wiadomości Kościańskie” 1992 nr 10; Dokumenty APP-Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu, lata 1919-1939.

ALFONS GRASZYŃSKI, ksiądz, urodzony 9 listopada 1879 roku w Lesznie, zmarł 5 czerwca 1943 roku w Krakowie. Był synem Romana i Marii z domu Klar. Po zdaniu matury w 1901 roku w Rawiczu wstąpił do seminarium duchownego i w 1904 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Był wikariuszem kolejno w Ostrorogu i Środzie Wielkopolskiej, by w 1912 roku zostać proboszczem w Gościeszynie nad Obrą, pow. wolsztyński. Przebywał tutaj do 1936 roku. Znany był z patriotycznej postawy. W okresie powstania wielkopolskiego był przywódcą ruchu zbrojnego w wolsztyńskim. W odrodzonej Polsce zyskał miano przyjaciela i opiekuna młodzieży. Organizował rekolekcje dla młodzieży gimnazjalnej. Od kardynała Hlonda otrzymał w 1929 roku nominację na inspektora duchowego nauki religii w szkołach powszechnych pow. wolsztyńskiego. W roku 1934 powołano go na asystenta Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej na Okręg Wolsztyński.

W dniu 1 października 1936 roku przeniesiony do Kościana na rektora kościoła poddominikańskiego pod wezwaniem Pana Jezusa. Do jego obowiązków należała opieka nad Zakładem Psychiatrycznym. W latach 1937-1939 pracował jako nauczyciel religii w Prywatnej Szkole Powszechnej Koedukacyjnej w Kościanie, gdzie był także współopiekunem Krucjaty Eucharystycznej.

Współpracował też z Towarzystwem Gimnastycznym Sokół i Towarzystwem Czytelni Ludowych. Od roku 1937 kaplica Pana Jezusa stała się kościołem gimnazjalnym. W nim odbywały się niedzielne msze św. dla młodzieży.

W okresie okupacji był więziony. W roku 1940 został wywieziony do klasztoru w Lubiniu, skąd przewieziony do Generalnej Gubernii. Przebywał początkowo w Łańcucie, a następnie w Porąbkach Uszewskich (krakowskie).

Źródła: M. Koszewski, *Ks. Alfons Graczyński 1879-1943, wybitny Polak i społecznik*, Kościan 1983.

Dokumenty APP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego, lata 1919-1939 syg. 161.

HENRYK LIPIŃSKI, urodzony 11 stycznia 1895 roku w Łaniętach na Mazowszu, zmarł 30 grudnia 1979 roku w Pinczowie (Kieleckie). Syn Antoniego i Walerii Aranowskiej. Po zdaniu matury rozpoczął studia polonistyczne w Warszawie. Ukończył je zaocznie w 1922 roku już po osiedleniu się w Kościanie. Tutaj pracował w Państwowym Gimnazjum Męskim, prowadząc w nim również bibliotekę i pracownię humanistyczną. Uczył języka polskiego i historii w Polskiej Prywatnej Szkole Przygotowawczej, później zwaną Polską Prywatną Szkołą Powszechną Koedukacyjną w Kościanie. W niej pracował do czerwca 1938 roku. Po roku 1928 był przejściowo także sekretarzem w gimnazjum. W latach 1936-1938 wykładał na Uniwersytecie Powszechnym i Robotniczym przy Cukrowni, a także w Gimnazjum Wieczorowym dla dorosłych. Od września 1938 roku został przeniesiony do Śremu, gdzie uczył do wybuchu wojny w 1939 roku.

W czasie okupacji wysiedlony przez okupanta, całą wojnę spędził w Kielcach, gdzie oprócz oficjalnej pracy w szkole zawodowej brał czynny udział w nauczaniu młodzieży na tajnych kompletach. Po roku 1945 był kolejno dyrektorem w Liceach Ogólnokształcących w Szydłowcu, Sandomierzu i Pinczowie, gdzie po kilkudziesięcioletniej pracy zmarł.

Źródła: pisemna relacja córki Hanny Lipińskiej z Wrocławia, dokumenty APP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu, lata 1919-1939, syg. 161.

ŁUCJA PALEWODZIŃSKA, urodzona 17 lutego 1905 roku w Mysłowicach, zmarła 11 stycznia 1992 roku w Gnieźnie. Córka Stanisława i Heleny z domu Kmiotek. Ukończyła Wyższe Liceum im. Dąbrówki w Poznaniu w 1925 roku, Państwową Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Łodzi (w zakresie chemii – dyp-

lom w 1952 r.). Miała absolutorium Uniwersytetu Poznańskiego w zakresie filologii niemieckiej i zdanych dziewięć egzaminów częściowych magisteriatu.

W roku 1925 podjęła pracę nauczycielską w Kościanie, początkowo w Prywatnej Szkole Przygotowawczej, a potem (1932-1939) w Prywatnej Szkole Powszechnej Koedukacyjnej. Szkoła była własnością Towarzystwa „Uczelnia im. Marii Konopnickiej w Kościanie”. W latach 1937-1939 była kierowniczką tej szkoły, odpowiedzialną także za całą administrację. Poza prowadzeniem zajęć z arytmetyki, przyrody, geografii, religii i robót ręcznych była wychowawczynią klasy VI, opiekunem Biblioteki Szkolnej, (1933) Czerwonego Krzyża i LOPP (1935) oraz Krucjaty Eucharystycznej.

W czasie okupacji pracowała w biurze firmy niemieckiej Wiedemayer w Gnieźnie. Po roku 1945 była nauczycielką w Liceum Żeńskim im. błog. Jolanty w Gnieźnie, przekształconego później w Liceum Ogólnokształcące Koedukacyjne.

Źródła: relacja pisemna brata Mariana Palewodzińskiego z Wrześni; Dokumenty APP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu, lata 1919-1939, sygn. 161.

MARIA HELAKÓWNA, urodzona 29 marca 1916 roku w Kościanie. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczyła się w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Żeńskim w Lesznie, otrzymując dyplom w 1936 roku. Od września 1936 roku do czerwca 1937 była nauczycielką w Polskiej Prywatnej Szkole Powszechnej Koedukacyjnej w Kościanie. Była w niej wychowawczynią klasy I i II, ucząc w nich wszystkich przedmiotów.

Źródło: APP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu sygn. 161.

Brak bliższych danych nie pozwala na pełny biogram.

WŁADYSŁAW JUDEK, urodzony 20 kwietnia 1916 roku w Oberhausen, zmarł w kwietniu 1972 roku w Śremie, syn Wawrzyńca. W roku 1933 rozpoczął naukę w Szkole Handlowej w Poznaniu, w 1934 przeniósł się do Seminarium Nauczycielskiego w Poznaniu. Po przeprowadzeniu się do rodziców w Śmiglu zdał maturę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Lesznie w 1936 roku. Od września 1937 do czerwca 1938 roku uczył w Prywatnej Szkole Powszechnej Koedukacyjnej w Kościanie. Prowadził w niej język polski, arytmetykę, śpiew, chór szkolny, prace ręczne, ćwiczenia cielesne (z grupą chłopców).

W roku 1939 pracował jako nauczyciel w więziennictwie, mieszkając w Kargowej Górze k. Wrześni. W okresie okupacji był aktywny w szeregach Ruchu Oporu, gdzie wspólnie z ojcem przygotowywali Śmigiel do odzyskania wolności. Po roku 1945 pracował jako nauczyciel w Nietążkowie, a po przeprowadzeniu się do Śremu pracował kilkanaście lat w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym w charakterze nauczyciela fizyki.

Źródła: Relacja rodziny ze Śmigla oraz dokumenty APP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu, lata 1919-1939, syg. 161.

TEODOR KRZEWIŃSKI, urodzony 1 kwietnia 1913 roku, ukończył Seminarium Nauczycielskie Męskie w Rogoźnie Wielkopolskim. Od roku 1932 uczył w Prywatnej Szkole Powszechnej Koedukacyjnej (zwanej wówczas Szkołą Przygotowawczą). Prowadził w niej lekcje religii, języka polskiego, historii, gimnastyki, zajęć praktycznych, chóru szkolnego. Był opiekunem samorządu uczniowskiego i gromady zuchów.

Źródło: APP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu, syg. 161. Innych danych brak.

EUFEMIA SAMKÓWNA, urodzona 18 stycznia 1913 roku. Ukończyła Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie im. M. Konopnickiej w Bydgoszczy. W roku szkolnym 1938-1939 uczyła w Prywatnej Szkole Powszechnej Koedukacyjnej w Kościanie. Prowadziła zajęcia w klasach trzeciej i czwartej, ucząc języka polskiego, geografii i przyrody, śpiewu, prac ręcznych i gimnastyki z grupą dziewcząt.

Źródło: APP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu, lata 1919-1939 syg. 161. Innych danych brak.

MARIA SKAWIŃSKA, z domu Sowińska, urodzona 1 grudnia 1904 roku w Obiezierzu, zmarła 4 kwietnia 1982 roku w Poznaniu, pochowana na cmentarzu parafialnym w Kościanie. Córka Edmunda Sowińskiego i Heleny z Mazerów. Podstawowe wykształcenie zdobywała w Łukowie, gdzie ojciec był nauczycielem. W związku z powołaniem ojca najpierw na stanowisko inspektora szkolnego w Obornikach Poznańskich, była przez trzy lata uczennicą Wyższej Szkoły dla Dziewcząt w tym mieście, następnie uczęszczała do Państwowego Gimnazjum w Szamotułach. Od września 1920 do 1925 roku była kształcona w Państwowym Gimnazjum w Rawiczu, gdzie zdała maturę

8 czerwca 1925 roku. Jesienią 1925 roku podjęła studia na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego, zaliczyła 13 trymestrów, ale studiów nie ukończyła, gdyż w tym samym czasie rozpoczęła pracę pedagogiczną w Gimnazjum Żeńskim im. M. Konopnickiej w Kościanie. Prowadziła w nim lekcje języka francuskiego w trzech najniższych klasach oraz uczyła w istniejącej przy tym gimnazjum Polskiej Prywatnej Szkole Przygotowawczej. Po likwidacji gimnazjum Żeńskiego została kierowniczką Szkoły Przygotowawczej, zwanej później Polską Prywatną Szkołą Powszechną Koedukacyjną. Funkcję kierowniczką pełniła od 1 września 1930 do 30 sierpnia 1937 roku. Uzupełniała swe wykształcenie, zdając maturę w Seminarium Nauczycielskim w Lesznie w 1927 roku.

W tym czasie poślubiła Antoniego Skawińskiego, który zmarł po pięciu latach. Wychowywała samotnie dwójkę dzieci. Od 1 września 1937 roku pracowała w Publicznej Szkole Powszechnej nr 2 w Kościanie, gdzie uczyła do wybuchu II wojny światowej. W roku 1939 okupanci rozstrzelali jej ojca, a ona z rodziną została wysiedlona. Wojnę przeżyła w Mieni, pow. Minsk Mazowiecki. Tam od grudnia 1940 roku uczyła potajemnie dzieci. Czyniła starania o posesję w szkole i otrzymała ją 15 września 1941 roku w Szkole Powszechnej w Wiciejowie, gmina Minsk Mazowiecki. Pracowała w niej do 31 marca 1945 roku. Po ukończeniu wojny wróciła do Kościana i pracowała nadal w Szkole Podstawowej nr 2 w Kościanie aż do przejścia na emeryturę.

Źródła: Własnoręczny życiorys bohaterki hasła, udostępniony przez L. Chojnackiego; zeznania siostrzeńca Wojciecha Kozłowskiego oraz dokumenty APP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu, lata 1919-1939, syg. 161.

IZABELLA SOWIŃSKA-KOZŁOWSKA, urodzona 2 września 1906 roku w Łukowie, córka Edmunda Sowińskiego i Heleny z Mazerów. Podstawowe wykształcenie zdobyła początkowo w Łukowie, a następnie w Obornikach Poznańskich. W roku 1925 ukończyła Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Lesznie. Od września 1926 roku pracowała w Gimnazjum Żeńskim im. Marii Konopnickiej w Kościanie, ucząc także w istniejącej przy nim Polskiej Prywatnej Szkole Przygotowawczej, zwanej później Polską Prywatną Szkołą Powszechną Koedukacyjną. Uczyła w niej przede wszystkim w klasach pierwszych i drugich, najczęściej wszystkich przedmiotów, czyli: religii, języka polskiego, rachunków, rysunków, zajęć praktycznych, śpiewu, gimnastyki. Miała tygodniowo około 31 godzin lekcyjnych. Poza tym była sekretarką Rady Pedagogicznej. W dokumentach archiwalnych wymieniana do 1936 roku.

W dniu 19 października 1936 roku poślubiła dr. S. Kozłowskiego. Początkowo mieszkali w Kościanie, a następnie mąż został przeniesiony do służby Korpusu Ochrony Pogranicza na kresy wschodnie. Przebywali pewien okres w Suwałkach, a potem w Trokach i Wilnie, gdzie zastała ich wojna. Mąż zginął w Kozielsku w 1940 roku. Miesiąc później urodził się ich syn Wojciech (6 marca 1940 roku w Wilnie). Żyła wtedy w skrajnej nędzy, sprzedając kolejno wszystko co posiadała, wspomagana przez przyjaciół. W roku 1942 zdołała przedostać się do siostry Marii, mieszkającej w Mieni, pow. Minsk Mazowiecki. Wspólnie uczyły w pobliskich wioskach. Po wojnie przebywała dwa lata na wsi, do Kościana powróciła w 1947 roku. W latach 1947-1966 pracowała w szkole nr 1 w Kościanie, po przejściu na emeryturę pracowała jeszcze, zatrudniona na 13 godzin. W roku 1989 przeniosła się do syna, mieszkającego w Ostrowie Wielkopolskim.

Za sumienną pracę i osiągnięcia dydaktyczne była odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski w 1983 roku.

Źródła: APP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu, lata 1919-1939, syg. 161; relacja syna Wojciecha Kozłowskiego.

KAZIMIERA STACHOWIAK, urodzona 21 lutego 1915 roku w Gurostwie k. Kościana, córka rolnika Stanisława Stachowiaka i Stanisławy z domu Grycz. W latach 1921-1930 uczyła się w Szkole Powszechnej w Naclawiu, a później w Kościanie, a w latach 1930-1935 kształciła się w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Lesznie. W roku 1935 zdała egzamin dyplomowy na nauczyciela szkół powszechnych. Ze względu na brak pracy w latach 1936-1937 pełniła bezpłatną praktykę w Szkole Powszechnej w Kościanie. Od września 1937 roku do 31 października 1938 pracowała w charakterze nauczyciela w Prywatnej Szkole Powszechnej Koedukacyjnej w Kościanie. Uczyła w niej w klasach trzecich i czwartej: religii, rachunków z geometrią, geografii z przyrodą, geografii w klasach V i VI, rysunków i robót ręcznych.

Z dniem 1 listopada 1938 roku objęła posadę nauczycielki kontraktowej w Szkole Powszechnej nr 1 w Orzeszu, pow. Przczyna, gdzie pracowała do wybuchu wojny. W latach okupacji pracowała w gospodarstwie matki w Gurostwie, a po jej wysiedleniu w Śniatach, pow. Kościan.

W dniu 1 września 1945 roku została mianowana nauczycielką w Szkole Podstawowej w Racocie, pow. Kościan, a 12 czerwca 1947 roku otrzymała dekret mianowania. Na własną prośbę – 1 września 1958 – została przeniesiona do Szkoły Podstawowej w Kiełczewie k. Kościana. Jednocześnie w celu

podniesienia kwalifikacji podjęła naukę w Studium Nauczycielskim im. S. Żeromskiego w Poznaniu, które ukończyła w 1966 roku.

W szkołach opiekowała się kołami PCK, Ogniskiem Przedszkolnym, była p.o. higienistką szkolną w Racocie. Za swą aktywność otrzymała liczne dyplomy uznania, odznakę „Przyjaciela dzieci” (1968), Złoty Krzyż Zasługi (1973). Wydział Oświaty rozwiązał z nią umowę w 1972 roku z powodu nabycia przez nią praw emerytalnych. Do roku 1980 pracowała jeszcze dorywczo na godzinach zleconych.

Źródła: APP – Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego w Poznaniu, lata 1919-1939, sygn. 161; własnoręczny życiorys bohaterki hasła.

STANISŁAW JÓZEF WOJCIECHOWSKI, urodzony 29 marca 1894 roku w Wielkim Wysocku, pow. Ostrów, zmarł 29 kwietnia 1961 roku w Kościanie. Syn Jana i Marii z Żurkowskich. Otrzymał staranne wykształcenie podstawowe i średnie, które uzupełnił studiami muzycznymi w konserwatorium Sterna w Berlinie. Poszerzał wiedzę muzyczną w klasie gry na fortepianie, organach oraz na wydziale wokalnym, dyrygentury i kompozycji. W roku 1912 ukończył kurs w Kirchenmusik-Hochschule w Charlottenburgu oraz Caecilienkurse für Kirchenmusik u J. Kromolickiego w Berlinie. W okresie I wojny światowej był członkiem orkiestry wojskowej. Po wojnie studiował w Monachium, gdzie był członkiem kwintetu muzycznego. Z nim koncertował w Niemczech i Szwajcarii.

W roku 1919 wrócił do Polski i objął stanowisko organisty najpierw przy kościele św. Floriana w Poznaniu, a od roku 1920 został organistą kościoła farnego w Kościanie. W latach 1926-1931 był także nauczycielem śpiewu w Gimnazjum Męskim i Żeńskim (później Gimnazjum im św. Stanisława Kostki). Prowadził chór w Prywatnej Szkole Przygotowawczej, istniejącej przy Gimnazjum Żeńskim. Śpiew był jego pasją życiową. Założył w Kościanie chór mieszany „Moniuszko” i chór męski „Arion” (1924). Był dyrygentem kilku innych, organizatorem życia muzycznego w mieście, zasłużonym działaczem kultury, wybitnym organistą, pianistą i dyrygentem.

Źródła: Życiorys i informacje od rodziny;

K. Winowicz, S. J. Wojciechowski, *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej* 1975, tejsze; *Kultura muzyczna Kościana*, Kościan 1983.

Uwaga: ze względu na istniejące – wymienione tu – publikacje, nie omówiono jego pełnych zasług jako muzyka.

KRYSTYNA WINOWICZ

## OSKAR KOLBERG I JEGO PENETRACJE NAD MUZYKĄ LUDOWĄ W KOŚCIAŃSKIM

Oskar Kolberg, którego dzieła doczekały się wysokiej oceny<sup>1</sup>, był etnografem i kompozytorem<sup>2</sup>. Bardzo wczesnie skierował swe zainteresowania ku muzyce i poezji ludowej, już bowiem w latach 1842-1845 wydał pięć zeszytów *Pieśni Ludu Polskiego z melodiami*. Zbiór ten, rozszerzony informacjami o zwyczajach i obrzędach ludowych, stał się początkiem pomnikowego dzieła Kolberga: *Lud. Jego zwyczaje, sposób życia, mowa, podania, przysłowia, obrzędy, gusta, zabawy, pieśni, muzyka i tańce*. Ogromny materiał, zbierany przez 50 lat, obrazujący życie, kulturę i twórczość ludową, składa się na to unikatowe w ówczesnej literaturze międzynarodowej dzieło<sup>3</sup>.

Seria IX do XV *Ludu*, siedem tomów, obejmuje *Wielkie Księstwo Poznańskie*. Powstało ono „z materiałów terenowych zebranych przez Kolberga i jego okolicznościowych pomocników, uzupełnionych bibliografią, składającą się z 369 pozycji, oraz wiadomości zaczerpniętych z ankiety Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu z roku 1858”<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Na temat dzieła Kolberga napisano wiele rozpraw naukowych. Wspomnę tu tylko o roczniku „Lud” – Organu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, wydanym w 1956 roku poświęconym w całości Kolbergowi.

<sup>2</sup> Urodzony w Przysusze (Kieleckie) w roku 1814, zmarł w Krakowie w roku 1890. Studia muzyczne odbywał początkowo pod kierunkiem J. F. Dobrzyńskiego w Warszawie (lata 1832-1834), a potem K. F. Girschnera i K. Rungenhagena w Berlinie (lata 1835/1836).

<sup>3</sup> Za życia Kolberga ukazały się 23 serie „Ludu” (32 tomy) wydane w latach 1857-1890.

<sup>4</sup> M. Turczynowiczowa, *Badania etnograficzne Oskara Kolberga na obszarze Wielkiego Księstwa Pozn.*, Lud 1956, Organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, s. 211.

Powiat kościański zajmuje w badaniach Oskara Kolberga stosunkowo poczesne miejsce. Według analizy Marii Turczynowiczowej<sup>5</sup>, liczba miejscowości badanych w Kościańskim wynosi 44<sup>6</sup>, co w porównaniu z innymi powiatami Wielkiego Księstwa Poznańskiego jest bardzo dużą liczbą<sup>7</sup>.

Zainteresowanie Kolberga Kościańskim obejmuje lata 1867-1875, a zapoczątkował je Bogumił Hoff<sup>8</sup>, ofiarując mu swoją współpracę. W liście z 17 grudnia 1867 roku, pisał on do Kolberga:

„Jestem akwarelistą, nie z fachu, tylko z zamiłowania i portretowałem w rozmaitych okolicznościach W[ielkiego] Ks[ięstwa] Pozn[ańskiego] wieśniaków i wieśniaczki. Moim zadaniem było wydać te obrazy drukiem w sposób chromoksylografii z krótkim objaśniającym tekstem; w tem objawia się dzieło Pana. W nim są wprawdzie obrazy tylko pobocznie traktowane, ale zawsze stanowią ważną jego część. Może by dały się połączyć nasze prace, co by zapewne nic nie ujęło w wartości takiego wydania”<sup>9</sup>.

List ten zapoczątkował długotrwałą przyjaźń między obu zamiłowanymi etnografami, dzięki której Kolberg zyskał gorliwego współpracownika. Bogumił Hoff zapraszał go do siebie, do Morownicy, posiadłości Władysława Niegolewskiego<sup>10</sup>, która stała się dla Kolberga „bazą wypadową” podczas prowadzonych badań w powiecie kościańskim. Dowodem są zachowane listy tak Hoffa, jak i Kolberga do Niegolewskich:

„Ponieważ prace moje dotyczące się zbierania i badania rzeczy narodowych, mianowicie zwyczajów, języka itd., którymi oddawać się nie przestaję, powołują mnie na nowo do Wiel[opolski] w roku bieżącym także, przeto miło by mi było, gdybym je znów mógł rozpocząć w domu Szanow[nych]

<sup>5</sup> Ibidem, s. 213.

<sup>6</sup> Są to następujące miejscowości: Naclaw, Jezierzycy, Karmin, Chełków, Splawie, Bojanowo Stare, Lipno, Radomicko, Machcin, Dłużyna, Sokołowo, Śmigiel, Czacz, Ponin, Białacz, Trzebidza, Prochny, Wielichowo, Zielencin, Ujazd, Granówko, Dalekie, Roszkowo, Zadory, Piotrowo, Głuchów, Jarogniewice, Piechanin, Czempin, Kurowo, Kiełczew, Racot, Gryżyna, Turwia, Rombin, Łuszkowo, Dalewo, Jerka, Łagowo, Bielewo, Lubin, Krzywiń, Czerwona Wieś, Jurkowo. Ibidem, s. 213.

<sup>7</sup> Jedynie w krobskim przebadano 50 miejscowości, inne powiaty obejmują badaniami 40 lub mniej miejscowości (średzki i śremski).

<sup>8</sup> B. Hoff (1829 - 1894) etnograf, przyjaciel Kolberga.

<sup>9</sup> Korespondencja Kolberga, t. 1, list nr. 166, s. 224.

<sup>10</sup> W. Niegolewski (1818 - 1885) działacz polityczny, poseł na sejm pruski, założyciel Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu.

i Łaskawych zawsze na mnie przyjaciół i dobrodziei, do jakich słusznie pozwalam sobie zaliczyć oboje Szan. W. Państwa...”<sup>11</sup>

W innym liście pisze Kolberg do Romana Konopki:

„Otóż jestem obecnie znów u pp. Niegolewskich pod Śmigłem. W Poznaniu bawiłem dni kilka i byłem na otwarciu Teatru”<sup>12</sup>.

Z zachowanej korespondencji nie można wywnioskować, ile razy i jak długo przebywał Kolberg w Kościańskim i gdzie sam przeprowadzał badania. Natomiast jest ona dowodem, że wiele materiału dostarczał mu Hoff, działając odpowiednio poinstruowany przez Kolberga. W styczniu 1869 roku donosi Hoff Kolbergowi:

„Co do mojej czynności w zbieraniu materiałów do naszego ulubionego dzieła, używam każdą wolną chwilę i żałuję tylko, że tak mało mi czasu pozwala, aby się więcej zajmować tą pracą ulubioną. Z wolna powiększam mój zbiór śpiewów i tańcy dla Pana przeznaczonych”<sup>13</sup>

W kwietniu tego samego roku pisał Kolberg z Warszawy do swego współpracownika:

„Przypuszczam, że naprzód wzięlibyśmy się do opisu okolic Morownicy, więc trzeba by w tytule dzieła nadmienić, że obejmuje ono spis okolic Gostynia, Śmigła, Kościana, Czempina, Buku itd. tj. południowo zachodnich stron Wielkiego Księstwa Poznańskiego. Z niektórych stron brak mi wprawdzie melodyj, ale za to mam ich dosyć z Morownicy i Brodnicy i spod Kościana. Pan byś mi tymczasem nadesłał pocztą to, coś zyskał w klechdach i pieśniach (tekście) w notatkach i obyczajach, mowie, budownictwie itp., choćby w nieładzie było spisane, ja wszystko uporządkuję”<sup>14</sup>.

Jak wynika z powyższych listów, współpraca obu etnografów nie ograniczyła się tylko do publikowania ilustracji graficznych sporządzanych przez Hoffa, że działając w porozumieniu z Kolbergiem zbierał on również klechdy, obyczaje itp., a także „śpiewy i tańce”.

Kolberg oprócz cennej współpracy Hoffa przy opisie powiatu kościańskiego wykorzystywał też dostępne publikacje z „Przyjaciela ludu” wydawanego w Lesznie i z ankiety Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu z roku 1858. Cytuje również często wyjątki z *Mądrego Wacha* ks. S. Tomickiego<sup>15</sup> i in.

<sup>11</sup> 12 lipca 1875 r. Ibidem, nr 361, s. 534.

<sup>12</sup> 25 września 1875 r. Ibidem, nr 367, s. 541.

<sup>13</sup> Ibidem, nr 199, s. 274.

<sup>14</sup> Ibidem, list nr 214, s. 370.

<sup>15</sup> Wydany w Poznaniu w roku 1866.

Materiały dotyczące powiatu kościańskiego, związane ze zwyczajami ludowymi, pieśniami i tańcami, zawarte są w trzech tomach *Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, a mianowicie: w tomie II serii X wydanym w roku 1876, w tomie IV serii XII wydanym w roku 1879, oraz w tomie V serii XIII wydanym w roku 1880.

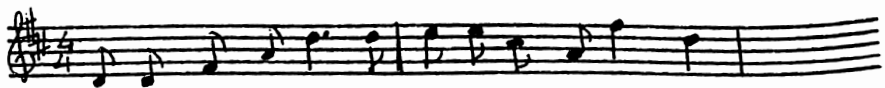
Ogółem opublikował w nich Kolberg około 130 pieśni i tańców, systematyzując je ze względu na treść tekstu, a pomijając ich cechy muzyczne. Systematyka pieśni wyraźnie sprawiała mu wiele kłopotu. Część z nich, w liczbie 29, weszło w skład pieśni obrzędowych tomu drugiego, a inne rozrzucone są zależnie od treści w tomie czwartym („Pieśni i dumy”) oraz w tomie piątym, w dziale „Pieśni” lub „Śpiewy i tańce”.

Tom IV zawiera: dziewięć pieśni zalotnych, siedem dotyczących chęci ożenku. Wymówki, jednaście przed lub wśród wesela śpiewanych, cztery Skargi, Rozstanie, pięć o utracie wianka i żale, cztery dotyczące igraszki i swawoli, jedna pieśń o smutku, strapieniu, Stary, dwie pieśni dumy o zdradzie i zabójstwie, jedna pieśń o małżeńskiej zgodzie i kłótni, trzy pieśni o zabawie, karczmie, tańcu, hulance, pięć pieśni o wiejskich łowach, cztery z działu Rody – Stany, jedna pieśń pasterska, pięć pieśni o różnych żartach i fraszkach.

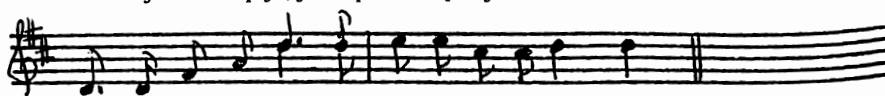
Tom V zawiera: dwie pieśni o miłości i tęsknocie, cztery o tematyce: Kraj, Wieś, Rola, Łąka, jedną o Stanach i Rodach oraz 26 pieśni w dziale „Śpiewki i tańce”.

Największą liczbą omawianych pieśni pochodzi z Morownicy pod Śmigłem (około 60), co jest jeszcze jednym dowodem, że tutaj przebywał Kolberg osobiście, dokonując szczegółowych badań, obficie notując materiał pieśniowy. Na drugim miejscu wśród badanych miejscowości w powiecie kościańskim jest sam Kościan (około 25 pieśni), dalej następuje Czempin (14 pieśni) Krzywiń (8 pieśni), Konojad (6 pieśni) oraz Czacz, Śmigiel, Gostyń, Wielichowo – każdy po kilka pieśni.

Ogromna większość pieśni z Kościańskieo ma metrum nieparzyste  $3/8$  lub  $3/4$ . Jedynie trzy pieśni mają takt  $6/8$ , w ośmiu znaleźliśmy takt parzysty  $4/4$ , a w sześciu  $2/4$ . Na przykład pieśń z tomu IV, nr 324, z Kościana



Dzisiaj czeladź pije, jutro precz wędruje



nie jedna panienka, ręce załamuje.

Jest to zjawisko spotykane w całej Wielkopolsce, o czym pisze Kolberg w przedmowie do tomu IV: „Bo jakkolwiek znachodzą się tu wszelkie znane i u innych także Słowian rytmy, to jednak występują na pierwszy plan takie, które z kombinacji ruchu trójkowego powstały, gdzie główną miarę stanowi rytm na 3 kroki”, [...], a dalej pisze: „[...] miara taktu czwórkowa to jest taktu pełnego, całego, jest tudosyć rzadka; częściej pojawia się ona w przepołowieniu i szybszym tempie 2/4, jak tego mnogie dowodzą wiwaty weselne. Na przykład tom II, Wiwat, nr 29, s. 103. Morownica



Równie prawie rzadkim jest rytm na 6/8, który natomiast daleko gęściej występuje w przepołowieniu 3/8, dając tempo walca [...]”<sup>16</sup>.

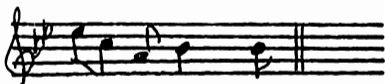
Na przykład tom V, nr 91, s. 52. Czempin



W zielonym gaju przy miłym chłodzie, zbierają maliny



w miłej urodzie dwie panienki bardzo ładne, nader żywe



nader składne.

Rytmika pieśni i tańców kościańskich jest bardzo urozmaicona. Stosuje wartości nutowe od półnuty do trzydziestudwójki włącznie, z licznymi rytmami punktowanymi. Niemalą rolę w tych pieśniach mają akcenty. Zdarza się, że dwie pieśni „ukazujące jednej natury melodię, różnią się jedynie akcentami, które też i na pisownię ich wpływają [...]”<sup>17</sup>.

<sup>16</sup> Tom IV, seria XII, s. IV przedmowy.

<sup>17</sup> Ibidem, s. VI przedmowy.

Melodyka bardzo płynna, falująca, często o dużym ambitusie sięgającym nony i decymy. „W konturach śpiewu, rzuty i skoki melodyi, tyle śmiałe i nagle w Kujawach (bo przez interwale, gdzie nona miała gra rolę, prowadzone), przyjmują pochód spokojniejszy i łagodniejszy (bo w odległościach bliższych) w Wielkopolsce, a w szczególności w jej okolicach południowych, gdzie widocznie potoczystsze, gładsze przybierają formy [...]” – pisze Kolberg w przedmowie, dodając dalej, że „melodie nie są pozbawione ozdób” oraz że „grajkowo wiejscy, odśpiewawszy niektóre z tych pieśni, wygrywali następnie melodyę na skrzypcach, dając nam przez to sposobność poznania wszelkich urozmaiceń jej instrumentalnych”<sup>18</sup>.

Przechodząc do charakterystyki tonalności pieśni, pisze Kolberg: „W śpiewach jak i w tańcach panuje dzisiejsza tonacja majorowa (dawna kościelna jońska) zaledwie część ich dziesiąta (jak to zbiór niniejszy stwierdza) idzie w tonacji minorowej, a mniej jeszcze w tonacjach starokościelnych”<sup>19</sup>. To stwierdzenie odnosi się również do omawianych pieśni i tańców powiatu kościańskiego.

„Budowa każdej niemal pieśni – pisze Kolberg – ukazuje całość zwykle na dwie podzieloną części. Część pierwsza z 4 najczęściej składa się taktów, gdy druga jej odpowiednią liczy ich już to 4 lub 6 i więcej, skutkiem powtórzenia dwóch pierwszych i dodania nowych taktów. Wyjątków od tej reguły jest mało. Równie mało jest pieśni po 2 tylko liczących takty w każdej części. Za to nie brak znów pieśni, których obie części po trzy liczą takty. Konstrukcje taką widzimy tak tu, jak i w całej Polsce w pasterskich osobliwie panującą pieśniach”<sup>20</sup>.  
Na przykład tom IV, nr 536, s. 277, Kościan

A za lasem moje wołki za lasem, a mam ci ja piszczałeczkę  
za pasem. Jak ja zacznę na piszczałce owcom grać, będą mi się  
moje owce do dom brać.

<sup>18</sup> Ibidem, s. IV przedmowy.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> Ibidem.

Stosunkowo dużą liczbę pieśni z Kościańskiego zawarł Kolberg w dziale „Śpiewki i tańce” (26 pieśni, w tomie V). W przedmowie do tego tomu daje autor charakterystykę tańców, z jakimi zetknął się w omawianym terenie. Na stronie IX tej przedmowy czytamy: „W Kościańskim zauważyliśmy (w r. 1872 i 1875) głównie następujące tańce: Walec powolny (w 3/4 lub 3/8 takcie) zwany czasami walcem i Linder (Ländler: walc prędszy w 3/8 lub 3/4 t.) Tańce idące w takcie 2/4 nazywają się tu zwykle: Szać (Schottisch) lub Rucier (Rutscher), a dziś już i Polką, Poleczką. Rzadko kiedy tańczą je bardzo szybko, np. w tempie Galopady; gdy to nastąpi, otrzymują i one także (podobnie jak prędkie obertasy) miano Wiatraków. Przy walcu powolnym, czyli Wolnym, pary tancerzy trzymając się za ręce lub za jeden albo dwa tylko palce, idą kręcąc się w różne strony i zatrzymując (czyli jak mówią: tocząc, tłukąc się). Ruchy jego przedstawiają coś pośredniego między Menuetem a tańcem polskim. Tak tu, jak w Bukowkim i Międzyrzeckiem nazywają dziś taniec ten z pańska: Polonejem. Tańcząc znów po nim Obertasa, nazywają go: na-ksóbkę (ku lewej stronie) lub na-odsibkę (ku prawej) wedle tego, w jakim chcą pędzić kierunku; wtedy to, raz po raz, ten i ów krzyknie: solo! dając znać, że zmienia kierunek tańca i pragnie zmiany tonu muzyki. Dziewka prawą ręką obejmuje mężczyznę pod pachy, lewą wspiera na jego ramieniu. On ją obejmuje prawą ręką, a lewą trzyma w powietrzu. Tańczą tak na odsib, potem na kseb, i wtedy trzymają się już oburącz. Z początku i w tym także tańcu pomykają się zwolna, po dwa kroki naprzód, po każdym dwóch krokach nieco się zatrzymując i kołysząc. Taniec, gdy dużo jest par, w wielkim odbywa się ścisku, tak że jedna para drugą niemal napiera; mimo to porządek nie bywa zakłócony i tylko się nieco psuje przy wyrazie: solo! – Znają także prędkiego, drobnego Poloneza, przy którym kręcą się w kółko jak w obertasie, a którego miejscami (np. w Morownicy i Machcinie) nazywają także: Biegany”.

Dalej pisze Kolberg, że „chłopi wśród tańca, czy to wolnego czy prędszego mniej tu wyśpiewywać zwykli niż na Kujawach i w Kongresówce, acz lubią przyklaskiwać, przytupywać i wykrzykiwać co chwila: hu-ha!, hu-ha!, da dana itp.” Do tańca na weselu, do zabawy w karczmie używają powszechnie w Kościańskim kozy (dudy) wraz ze skrzypcami.

Poza tym opisem tańców kościańskich, jaki cytowaliśmy powyżej, omawia jeszcze Kolberg tańce związane z obrzędami i zwyczajami tego powiatu<sup>21</sup>. Przy opisie zwyczaju obchodu „podkoziołka” zwanego tu czasem „rozeń” znajdujemy relację o sposobie tańczenia tzw. przodka:

---

<sup>21</sup> Tom II Wielkiego Księstwa Poznańskiego seria X.

„Pierwszy tancerz staje z dziewczyną przed graczami, bierze ją prawicą w pas i ona jego prawą ręką pod pachy, a lewą ma na jego ramieniu, i z nią trzy razy na jednej nodze (tj. podniósłszy lewą nogę do góry) okręca się w miejscu przed graczem, potem obchodzi z nią (gdy ona opuści jedną rękę, a drugą się go trzyma) po izbie i zaprasza drugich: za mną, czyja wola! Wtenczas druga para idzie tak samo do przodka, okręci się trzy razy, sunie za nim. Potem trzecia, czwarta para itd. aż wszyscy pójda. Ten co do przodka tańczy, śpiewa czasami przed graczami albo w tańcu. Do powyższego opisu załącza Kolberg następujący przykład nutowy: tom I, nr 2, s. 62, Morownica



Przy opisie obrzędów weselnych znajdujemy relację i przykłady nutowe popularnego w Wielkopolsce „wiwata”. Na stronie 103 (tom II) czytamy: „Drużba wyskakuje do przodka przed muzyką, obracając się najprzód trzy razy z młodą panną; potem skrzypek gra skoczno wiwata; młodzieńcy wyskakują przed muzyką pojedynczo, a tupiąc nogami i przysiadując rękę z flaszką gorzałki lub wina podnoszą do góry, czasem po kilku. Do wiwatu tego należą następnie i dziewczyny, które objawszy się między sobą w pas po trzy, tańczą kilkakrotnie w jedną, potem w drugą stronę. Czasami śpiewają one do tego; co jedna trójka dziewcząt przestanie, to druga śpiewać pocznie itd.”<sup>22</sup> tom II, s. 103, nr 28, Morownica



Raz raz, dziewczę raz, ratajowi gąbki dasz, fernalowi dwa razy



bo za tobą wciąż łązi.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 61.

Wśród tańców i śpiewów weselnych wyróżnia Kolberg jeszcze tzw. wielkiego wiatraka „złożonego z figur (jak w mazurze szlacheckim) przy których 4 dziewczęta już to trzymają ręce na krzyż, już to się wymijają, to idą raz w lewo, raz w prawo, zmieniając ręce, to po dwie ku sobie skaczą, lub wzajem się odwróciwszy, trącają się tyłkami itp.”<sup>23</sup>:

Wielki wiatrak, tom II nr 44 str. 115 Konojad.



Wesela należą do obrzędów opisywanych bardzo szeroko przez Kolberga. Z Kościańskiego daje dokładny opis wesela w Morownicy i Konojedzie, traktując inne miejscowości (jak np.: Sokołowo, Machcin, Dłużyna, Chelków, Karmin, Luskowo, Spławie, Zadory, Granówko, Dalekie) raczej pobieżnie, jakby zaznaczając pewne istotne dla nich właściwości. Jak wynika z liczby cytowanych przez Kolberga przykładów pieśni weselnych, są one integralną częścią tego obrzędu. Oprócz omawianych już wyżej tańców weselnych, możemy za autorem wyróżnić następujące pieśni:

a) marsze weselne

tom II, s. 101, nr 26, Morownica



<sup>23</sup> Ibidem, s. 115.

- b) pieśni śpiewane przy oczepinach  
tom II, s. 107, nr 31, Morownica

Ci mój miły rozma - ry - nie com cię siała po za - go - nie  
com cię siała i zbie - ra - ła i główkę zem u - pi - na - ła.

- c) melodie i wiwaty grane po drodze z kościoła  
tom II, s. 113, nr 41, Konojad  
wiewat smykany prędko

- d) pieśni śpiewane po oczepinach przy oddawaniu panny młodej družbie,  
a potem panu młodemu.  
tom II, s. 110, nr 38, Morownica

O dajże mi panie Jezu szczęście z nią da i z nią szczęście  
z nią, aby mi się dobrze działo da i z nią, da i z nią

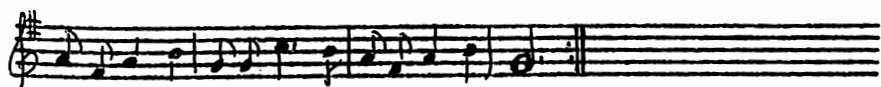
Z innych obrzędów i zwyczajów opisywanych przez Kolberga z terenu Kościańskiego należy wymienić „kolędę”, czyli chodzenie chłopców z szopką po wsi połączone ze śpiewaniem znanych w całej Polsce kolęd, „podkoziółek”,

którego omawialiśmy już wyżej, „latko” – będące powitaniem wiosny, polegające na chodzeniu dzieci po domach z ustrojona wstążkami sośniną gałęzią i śpiewaniem pieśni, dyngus oraz wieniec. Przy tym ostatnim zwyczaju cytuje kilka pieśni dożynkowych, z których podajemy jedną:

tom II, s. 70, nr 7, Konojad



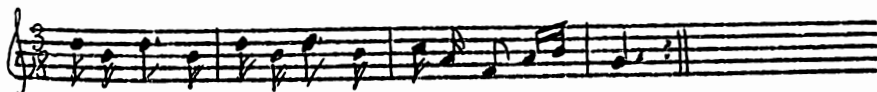
Przynieśliśmy plon jegomości w dom, żeby dobrze plonowało



i wirteli dużo dało, Panie Boże.

Po złożeniu wieńca i życzeń gospodarz częstuje napiwkem, za co w zamian śpiewają mu, płaśając przy tym:

tom II, s. 71, nr 8, Konojad



U naszego jegomości dobry rozsądek  
wystawił nam beczkę piwa, gorzałki sądek.

Z przytoczonych tu przykładów pieśni i opisów zwyczajów w Kościańskim, zawartych w badaniach etnograficznych Oskara Kolberga, możemy wnioskować o bogactwie ludowego folkloru w tej części ziemi Wielkopolskiej. Jednocześnie zaś musimy być pełni podziwu dla mrówczej pracy Kolberga i jego pomocników, dzięki której mogło powstać tego rodzaju wydawnictwo. Pokazanie pracy Oskara Kolberga na tym małym wycinku powiatu kościańskiego przekona niejednego czytelnika o jej wartości dla muzyki polskiej, dla badań naukowych nad problemami stylu narodowego i cechami stylistycznymi polskiej muzyki ludowej.

### Źródła

- O. Kolberg, *Dziela Wszystkie*. Seria I: *Pieśni ludu polskiego* (1857). Seria IX, X, XI, XII, XIII, XIV, XV: *Wielkie Księstwo Poznańskie* (1875, 1876, 1877, 1879, 1880, 1881, 1882).

- O. Kolberg, *Dzieła Wszystkie*, Korespondencja, t. I.
- K. Krajewski, *Kolbergowska metoda notowania melodii ludowych*, Lud 1956 s. 425.
- J. Krzyżanowski, *O. Kolberg i jego dorobek w dziedzinie literatury ludowej*, Lud 1956.
- J. Pietruszyńska-Sobieska, *Dudzierstwo wielkopolskie*, Lutnia 1939, nr 2.
- M. Sobieski, *Wartość zbiorów Oskara Kolberga dla polskiej kultury muzycznej*, Muzyka 1961, nr 1.
- M. i J. Sobiescy, *Wielkopolska i Ziemia Lubuska*, Poradnik Muzyczny 1950, nr 12, s. 6.
- M. i J. Sobiescy, *Wielkopolskie wiwaty (Księga Pamiątkowa ku czci prof. A. Chybińskiego)*, PWM 1950.
- M. Turczynowiczowa, *Schematy Wielkiego Księstwa Poznańskiego (Księga Pamiątkowa ku czci prof. A. Chybińskiego)*, PWM 1950.
- M. Turczynowiczowa, *Badania etnograficzne O. Kolberga na obszarze Wielkiego Księstwa Poznańskiego*, Lud 1956, Organ Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

BARBARA JANIAK

## DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU DZIECIĘCEGO MIEJSKIEJ BIBLIOTEKI PUBLICZNEJ W KOŚCIANIE, W LATACH 1975 - 1995

### Trochę historii

Pierwsze wzmianki o bibliotece pochodzą już z III wieku przed naszą erą. Określenie biblioteka wywodzi się z języka greckiego i dosłownie oznacza składnicę (*theke*) książek (*biblion*). W ciągu wieków termin ten miał różne znaczenia. Dziś biblioteka zwana czasem księżnicą gromadzi książki, czasopisma i inne dokumenty, przechowuje je i udostępnia czytelnikowi w różny sposób.

Biblioteki dla dzieci pojawiły się dopiero pod koniec XIX wieku. Pierwszą bibliotekę dziecięcą zorganizowano w Anglii w 1861 roku, następne w Rosji, Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Szwecji, Holandii, Niemczech.

W Polsce pierwsza biblioteka dla dzieci powstała w Bibliotece Publicznej w Łodzi, w 1923 roku. Warszawa wzbogaciła się o taką placówkę w 1925 roku. Do roku 1939 powstało 27 bibliotek dla dzieci, założonych przez samorządy i towarzystwa społeczno-oświatowe. Od roku 1945 zaczęła się odbudowa zniszczonych w czasie wojny placówek, a następnie ich rozwój na podstawie dekretu o bibliotekach z 1946 roku. Zaowocował on powstaniem większej liczby placówek obsługujących dzieci w wieku 7 - 15 lat. W roku 1962 liczba bibliotek dziecięcych wynosiła 345 placówek, w roku 1987 było ich już 880. Tam gdzie nie było samodzielnej placówki, w ramach biblioteki dla dorosłych wydzielono księgozbiór dla dzieci i młodzieży.

Tak było do kwietnia 1974 roku w Kościanie. W trudnych warunkach, ciasnocie, braku czytelnicy i podstawowego wyposażenia, prowadzono pracę z czytelnikiem dziecięcym. W dniu 27 maja 1974 roku Powiatowa

i Miejska Biblioteka Publiczna otrzymała samodzielny budynek po remoncie zboru ewangelickiego, o powierzchni 750 m<sup>2</sup>, przy obecnej ulicy Wrocławskiej 28b. W pomieszczeniach tego gmachu znalazł miejsce oddział dla dzieci, który na wypożyczalnię otrzymał oddzielne pomieszczenia.

Dyrektorem Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej była wówczas mgr Maria Rost. Od roku 1975 do dnia dzisiejszego dyrektorem placówki, która po reorganizacji administracji została przekształcona w Miejską Bibliotekę Publiczną, jest mgr Jadwiga Czarna.

### Kadra

Kierownikiem Oddziału dla Dzieci została Hanna Mazany, która funkcję tę pełniła nieprzerwanie do czasu przejścia na emeryturę, tj. do 31 marca 1985 roku. Od 1 kwietnia 1985 roku pracą w Oddziale dla Dzieci kieruje mgr Barbara Janiak. W wypożyczalni i czytelnicy pracowały następujące osoby:

Arleta Frąckowiak	1974 - 1981
Kazimiera Serdecka	1974 - 1975
Agnieszka Wizerkaniuk	1975 - 1977
Maria Meryng	1976 - 1986
Bogumiła Łakoma	1983 - 1987
Justyna Gęślak	1986 - nadal
Magdalena Gramza	1987 - nadal

Kadra bibliotekarska pracująca w Oddziale dla Dzieci jest odpowiednio przygotowana do pracy z młodym czytelnikiem. Wykazywała i wykazuje wielkie zaangażowanie w przybliżeniu świata książki i kultury obcowania z nią. Założeniem w pracy z dziecięcym czytelnikiem jest przede wszystkim przyjaźń z książką, gdyż zawarta w dzieciństwie jest przyjaźnią przeważnie na całe życie.

### Księgozbiór

Podstawą dobrej pracy biblioteki dziecięcej jest odpowiednio dobrany księgozbiór. Zróżnicowany pod względem poziomu trudności, składa się z książek o wysokim poziomie artystycznym i dużych wartościach wychowaw-



Exlibris Oddziału dla Dzieci Miejskiej  
Biblioteki Publicznej w Kościanie  
(projekt. Czesław Przygodzki)

czych. Mały czytelnik przychodząc do wypożyczalni dla dzieci, ma możliwość samodzielnego wyboru pozycji, które odpowiadają jego najbardziej osobistym zainteresowaniom. Dziecko chętniej wybiera książkę z półki niż z katalogu, lubi ją wziąć do ręki, obejrzeć. Dlatego sposób ustawienia i opracowania księgozbioru odgrywa dużą rolę. Układ poziomowo-działowy ma tę zaletę, że dziecko korzystając z „wolnego dostępu” do półek, nie trafi tam na książkę zbyt trudną ani zbyt łatwą, widzi też jak dużo różnych tematycznie książek może znaleźć.

Książki popularnonaukowe ustawiane są według klasyfikacji dziesiętnej, tak jak w bibliotece dla dorosłych. Każda książka wpływająca do biblioteki zostaje zarejestrowana, opracowana, owinięta i włączona na półki. Wszystkie książki mają sporządzone przez bibliotekarzy karty katalogowe, które są włączone do katalogu alfabetycznego, rzeczowego i tytułowego. Oddział dla Dzieci sporządza również kolorowe katalożki zagadnieniowe, ułatwiające czytelnikowi znalezienie książki.

## Księgozbiór Oddziału Dziecięcego na przestrzeni 20 lat (w tys. woluminów)

Rok	Razem	W tym literatura piękna	W tym literatura popularnonaukowa
1975	4 512	2 995	1 287
1976	5 472	3 762	1 480
1977	6 603	4 588	1 785
1978	7 581	5 337	2 009
1979	8 444	6 000	2 202
1980	9 166	6 517	2 394
1981	10 034	7 173	2 606
1982	10 512	7 532	2 715
1983	11 178	8 088	2 825
1984	11 922	8 690	2 958
1985	10 940	8 090	2 576
1986	11 432	8 494	2 668
1987	12 201	9 167	2 805
1988	13 076	9 798	2 909
1989	13 756	10 379	2 972
1990	14 101	10 695	2 926
1991	15 280	11 564	3 105
1992	15 789	11 957	3 199
1993	16 448	12 319	3 412
1994	17 209	12 762	3 627
1995	17 964	13 176	3 926

## Czytelnicy i wypożyczenia

Udostępnianie księgozbioru, jego formy i warunki określa regulamin dostosowywany do wymogów obecnego czasu i obowiązujący od dnia otwarcia biblioteki. Ewidencję wypożyczeń i czytelników prowadzi się zgodnie z ogólnie przyjętymi zasadami. Korzystanie z usług biblioteki dla dzieci jest bezpłatne, zgodnie z obowiązującą ustawą o bibliotekach.

Dużą uwagę przywiązujemy do zapisu nowego czytelnika, gdyż ma to poważny, a często decydujący wpływ na stosunek dziecka do biblioteki, do książek. Wprowadzamy je w tajniki poszukiwania książki, wyjaśniamy układ na półkach, pokazujemy katalogi. Serdeczna opieka, miła atmosfera

w bibliotece zadecyduje, czy pierwszy kontakt z książką będzie zaczątkiem długiej przyjaźni. Wolny dostęp do półek wymaga od bibliotekarza stałej uwagi, czuwania, aby czytelnik wybrał właściwą pozycję, która spełni jego oczekiwania.

Osiągnięcia czytelnicze przedstawia poniższa tabela:

Rok	Czytelnicy	Wypożyczenia (w tys. wol.)
1975	1 580	42 611
1976	1 683	48 219
1977	1 730	49 054
1978	1 802	46 939
1979	1 775	46 033
1980	1 759	44 532
1981	2 077	42 147
1982	1 974	46 187
1983	1 995	40 386
1984	2 059	41 002
1985	1 915	32 007
1986	1 955	32 299
1987	1 945	32 030
1988	1 905	35 732
1989	1 873	35 732
1990	1 755	36 953
1991	1 588	33 127
1992	1 663	34 600
1993	1 806	40 771
1994	1 999	44 588
1995	2 076	45 063

### Czytelnia i praca z czytelnikiem

Terenem działalności kulturalno-oświatowej jest czytelnia dla dzieci. Dysponuje 24 miejscami dla czytelników i w zależności od potrzeb zmienia się w salę lekcyjną, wykładową, koncertową, dyskotekę lub świetlicę. Księgozbiór podręczny dostosowany jest do potrzeb dzieci i młodzieży uczącej się. W jego skład wchodzi: wydawnictwa encyklopedyczne, słowniki, podręczniki, książki

naukowe i popularnonaukowe ze wszystkich dziedzin wiedzy oraz wybrane pozycje z literatury pięknej. Mamy również czasopisma – 11 tytułów. W czytelni znajduje się katalog alfabetyczny i rzeczowy oraz różnego rodzaju kartoteki zagadnieniowe tworzone zgodnie z zapotrzebowaniem indywidualnych czytelników, na przykład „Narkomania”, „Powstanie Wielkopolskie” i wiele innych. Księgozbiór ustawiony jest zgodnie z klasyfikacją dziesiętną.

Czytelnia jest sojusznikiem szkoły, stwarza warunki swobodnego i wszechstronnego dostępu do informacji. Realizujemy swoje zadania przez:

- pracę z czytelnikiem indywidualnym,
- przysposobienie biblioteczne (tzw. lekcje biblioteczne),
- przyjmowanie wycieczek,
- prelekcje tematyczne o autorach lektur szkolnych,
- montaże słowno-muzyczne,
- popołudnia z książką,
- wieczory baśni,
- teatrzyk kukielkowy (1976 - 1986),
- klub modelarski (1976 - 1995),
- konkursy literackie,
- konkursy plastyczne,
- konkursy czytelnicze,
- konkursy ekologiczne,
- konkursy popularnonaukowe,
- konkursy o tematyce regionalnej,
- spotkania autorskie,
- spotkania z ciekawymi ludźmi,
- formy audiowizualne (przezrocza, filmy wideo, audycje telewizyjne),
- organizacja ferii zimowych,
- wystawy, wystawki i plakaty,
- gry towarzyskie.

Działamy w określonych warunkach i określonym miejscu, a do naszych obowiązków jako animatorów kultury należy propagowanie wiedzy o regionie, o naszej małej Ojczyźnie.

Przez cały okres działalności staramy się aktywnie uczestniczyć w propagowaniu regionu, organizując: lekcje biblioteczne o tematyce regionalnej, wieczory baśni regionalnej, konkurs literacki „Młodych Piór” organizowany przez Oddział dla Dzieci od 1988 roku. Tematem konkursu jest region. Pisano już o Kościanie w przyszłości, w przeszłości, powstały piękne bajki o Kościanie oraz wiersze i fraszki. Gośćmi Oddziału byli literaci, m.in. Marian

Orłóń, Józef Ratajczak, Wojciech Żukrowski, Marek Fiedler, Ewa Nowacka, Włodzimierz Ścisłowski, Maria Stengert, Jerzy Grupiński. Odwiedzili nas również redaktorzy czasopism ogólnopolskich i regionalnych. Naszymi sympatykami są ludzie różnych zawodów – odwiedzają nas, biorą udział w pracach biblioteki, wygłaszają prelekcje, pracują w jury konkursowych. Szczególne podziękowania należą się doktor Honoracie Korpikiewicz – kościaniance z urodzenia, astronomowi i pisarce, która przybliżyła tajniki nieba kościańskim dzieciom. Korzystamy z bogatej wiedzy regionalistów zrzeszonych w Towarzystwie Miłośników Ziemi Kościańskiej. Marian Koszewski od wielu lat przybliżył młodym ludziom czas wojny i okupacji, za co serdecznie dziękujemy.

**Odwiedziny w czytelnicy – liczba woluminów udzielonych informacji w latach 1975 - 1995**  
(w tys.)

Rok	Odwiedziny w czytelnicy	Liczba woluminów	Liczba udzielonych informacji
1975	4 614	3 990	brak danych
1976	5 271	2 916	24
1977	4 173	1 895	210
1978	5 203	1 534	225
1979	4 456	1 666	305
1980	4 034	1 378	348
1981	3 067	1 291	211
1982	3 021	1 306	398
1983	2 962	1 271	648
1984	4 681	1 931	639
1985	3 992	1 606	830
1986	4 155	935	433
1987	5 289	1 386	1 153
1988	6 134	1 776	1 270
1989	5 575	2 151	1 326
1990	5 511	1 518	897
1991	5 290	2 151	975
1992	5 757	1 517	1 175
1993	5 764	4 862	1 391
1994	7 837	2 841	1 979
1995	7 182	2 920	2 198

### Podsumowanie

Oddział dla Dzieci Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kościanie za cel swoich działań przyjął szeroko pojęte zaspokajanie potrzeb czytelniczych dzieci i młodzieży, wynikających ze spontanicznych zainteresowań otaczającym światem, uwarunkowaniami życia, a nade wszystko z potrzeb psychicznych, inspirowanych niepowtarzalnym rozwojem osobowości człowieka. Andrzej Szczypiorski twierdzi, że *Każda książka żyje tyle razy, ile razy została przeczytana*. Myślę, iż ten warunek jest przez Oddział dla Dzieci realizowany.

# POEZJA

HONORATA KORPIKIEWICZ



## PRZYJACIEL POETÓW TADEUSZ GRZEGORZ SEKUŁA 1946-1996

Tadeusz Grzegorz Sekuła – poeta, twórca, krytyk poetycki i animator amatorskiego ruchu twórczego odszedł od nas w swym pięćdziesiątym roku życia, jakby uważał, że pół wieku dokonań to wystarczający czas, by mówiąc Jego słowami:

*Wyjść z ponurych ciemności  
przez powłokę prześwitu  
do czystego światła  
to dążenie rozumu*

*pragnie wyzwolić się  
dojść do niepewności*

Chciałoby się zawołać przewrotnie, też słowami Jego wiersza:

*[...] poeci na boga  
nie bójcie się żyć  
najgorsze ciągle przed nami („Wojacek”)*

Jesteśmy uwięzieni w egzystencji, której staramy się nadać jakiś sens – twierdzą egzystencjaliści, począwszy od Kierkegarda, Nietzschego, Husserla, Sartra i Heideggera. Świat jest niepoznawalny i pozbawiony celu, ale rozum



**Tadeusz Sekuła, poeta**

wciąż pragnie wyzwolić się, nadać życiu jakieś znaczenie, choć – jak pisze Tadeusz – w rezultacie dochodzi do niepewności. Choć trzymamy się swoich poglądów, to brak życiowej satysfakcji zmusza do zastanowienia się, czy są one właściwe, a życie według nich ma jakiś sens. A jeśli nie, to jak żyć w irracjonalnym, bezsensownym świecie, skoro wszelkie wartości, jakie mu nadajemy, nikną w niespełnieniu? Każdy z filozofów odpowiada na to pytanie po swojemu. I sądzę, że Tadeusz zastanawiając się nad tym problemem wielokrotnie, też znalazł swoją własną odpowiedź.

Tadeusz pracował w różnych zawodach, chociaż był specjalistą od administracji. Poznałam go w 1986 roku, gdy z jakąś komisją z urzędu miejskiego odwiedził nasz dom przy dawnej ul. Świerczewskiego. Był rzeczowy i konkretny, aczkolwiek życzliwy i nic nie zwiastowało w nim duszy barda – poety i życiowego romantyka. Dopiero później dowiedziałam się, że jest autorem wielu wierszy, drukowanych w licznych czasopismach: „Miesięczniku Literackim”, „Poezji”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Razem”, „Radarze”, „Nowej Wsi” i pismach lokalnych, publikowanych w radio i telewizji.

Jego pierwsza zwrta pozycja poetycka ukazała się nakładem Klubu Młodych Leszczyńskich Twórców. Była to *Dzika miłość*, o której Jerzy Grupiński w przedmowie napisał: „Sarkazm, ironia, swoiste poczucie humoru, dialektyczne widzenie spraw tego świata – oto, moim zdaniem, główne atuty Tadeusza Sekuły”.

Dodałabym: poczucie humoru wynikające z przewrotności, kontrastów rzeczy wielkich i małych, wzniosłych i przyziemnych, zaskakujących implikacji. Ot, choćby, jak w wierszu „Wielki Post”:

*Chłopcy na wyrzutni wódę gołą  
babe poszły do kościoła  
na stołach wymiecione do ostatka  
[...]  
my z muzami  
zarzynamy kiepskie wiersze  
zamiast tłustych wieprzy  
dzieci mówią  
ale mamy rekolekcje*

Ale prócz ironii, humoru i dialektyki znajduję w wierszach Tadeusza wiele ciepła, którym chciałby się autor podzielić z całym światem. Choćby z biednym, psim znajdując:

*znalazłem wynędzniałego psa  
wziąłem na wychowanie  
bezdromność zamienił  
na miskę gorącej stawy [...]
 chcę zrozumieć jego cierpienie  
ślad urywa się w domysłach  
jestem uzupełnieniem  
dla zamierzonego celu  
dla bezwzględności czynu*

*czekamy razem  
kto położy czapkę na stole  
i ręki po nią nie wyciągnie  
tracimy granice cierpliwości  
obyś to nie był ty*

*towarzystwa asekuracyjne świata  
osaczonego nie wybawią*

Tadeusz, prócz poezji, uprawiał także satyrę, publicystykę i krytykę literacką. Jako promotor twórców był współzałożycielem Klubu Młodych

Twórców w Lesznie. Tę jego działalność odnotowuję bardzo ciepło, gdyż uchronił od zapomnienia wiele dzieł poetów, często wiekowych czy schorowanych, dzieł pisanych dotąd do szuflady.

Wspomnę tutaj Stefana Konrada Czarneckiego, który mieszkał naprzeciwko mojego domu. Prawie mój rówieśnik, którego okrutny los pozbawił możliwości wypłynięcia na szersze wody twórczości: ciężka choroba serca ograniczała mu działanie, choć marzył o podniebnych lotach i dalekim świecie. Tadeusz był jego dobrym duchem – doceniając jego dokonania i promując wiersze Stefana Konrada, stał się dla niego zwiastunem dobrej nowiny – dzięki niemu Konrad przeżył swe ostatnie lata w poczuciu, że życie jego miało sens, że został uznany i doceniony. Zmarł mając 39 lat, siedząc na krześle, z numerem „Leszczyńskiego Informatora Kulturalnego” w dłoni. W nim były drukowane jego nowe wiersze...

Takich zauważonych i promowanych przez Tadeusza twórców było wielu. Nie jestem ich w stanie nawet wszystkich wymieniwać. Także moja matka Maria, zawsze nieśmiała i niepewna swych dokonań, została przez niego namówiona, by opublikowała swe skrzętnie ukrywane i przechowywane w szufladzie wiersze, których zaledwie rąbek odważyła się ujawnić doktorowi Henrykowi Florkowskiemu. Im zawdzięcza, że w ostatnich latach swego życia rozkwitła, żyła pełnią życia i w poczuciu własnej realizacji.

Dzięki ogromnej energii i pracy „promotora”, który popularyzował dokonania swoich artystycznych podopiecznych – rozsyłał ich wiersze do różnych czasopism w kraju i za granicą, pisał recenzje i teksty krytyczne, występował w różnych programach – zostawały one wreszcie zauważane, a ich autorzy – uznani. Zasluga to zaledwie w części ich niekwestionowanej twórczości, w dużej jednak mierze – energii Tadeusza, który pomógł im uwierzyć w siebie, zachęcił do działania.

Ta społeczna aktywność, nigdzie oficjalnie nie odnotowana, zabierała Tadeuszowi mnóstwo energii i czasu. Niewiele pozostawało na popularyzację swoich własnych dzieł, których przecież było wiele: piękne, liryczne wiersze, haiku czy wspomnienia, które sporadycznie drukowała lokalna prasa. Gdy jednak rodziła się okazja szerszego zaprezentowania swojej twórczości – Tadeusz, zawsze skromny, pozostawiał miejsce do popisu dla innych. Tak było także z ostatnim tomikiem poezji i grafiki *Wyznania*, wydanym przez Leszczyńskie Stowarzyszenie Twórców Kultury w 1994 roku. W zamyśle miał być poświęcony poezji Tadeusza, w efekcie – zawarł zaledwie dwa jego wiersze.

Przypomnę fragment jednego z nich, poruszający ciągle żywe w jego twórczości problemy egzystencjalne:

*Próba albo wędrówka do Sacre Coeur*

[...]

gdzieś wysoko Bóg  
czy zechce porozmawiać

[...]

przed atrium  
jeszcze z tysiąc aniołów lub więcej  
grają rocka ślinią skręty piją piwo  
młodości kielich wznoszą  
wstępują do świątyni  
by ulec zadumie nad niebytem świata

tylko Boga nie ma  
czyż wyjechał na sierpniowy urlop  
jak prawdziwi paryżanie  
z bocznego ołtarza  
schodzi do mnie święta  
do mojej przyjaciółki podobna  
na dodatek

bo tam na wzgórzu  
człowiek człowieka poznaje  
jak Boga  
a wyżej  
a wyżej  
już tylko artyści mieszkają.

Nie obawia się stawiać pytań trudnych i deklarować swoje przekonania:

mój bóg mieszka  
w wysokim kościele  
w atrium z wydeptaną posadzką  
tam ma majestat

zalone baletnice  
tańczą na otwartym ołtarzu

mój bóg ma niestruganą trumnę  
za legowisko  
tam mnie schowa („Mała wiara”)

I jeszcze jeden wiersz, z tomiku, *Dzika Miłość*, z którego wyziera problem przemijania:

*Zapiszemy  
gwiazdom nasze oczy  
ptakom nasze słowa  
kwiatom nasze serca  
wiatrom nasze myśli*

*ziemi nasze ciała  
nawet gdyby nas nie chciała (Zapis)*

Pomimo refleksji o przemijaniu, których wiele w jego wierszach, był Tadeusz pasjonatem życia, z entuzjazmem oddającym się sprawom, które uznawał za ważne. Prócz nieustawania w promocji początkujących twórców, miał też Tadeusz pasję korespondowania – wymieniał listy nieomal z całym światem, imponując znajomością wielu europejskich języków, których się nauczył we własnym zakresie. Nie mógłby sobie pozwolić na takie czasochłonne hobby, gdyby nie jego wyrozumiała i dzielna towarzyszka życia Renata, która pogodnie i z uśmiechem przyglądała się jego „bujananiu w obłokach”, troszcząc się nieustannie o swego barda i trójkę wspaniałych dzieci.

I do mnie i do mojej Matki pisywał Tadeusz często – choć Puszczykowo dzieli od Kościana zaledwie 30 km – ubolewał nad sytuacją kraju, stawianiem na ołtarzu pieniądza i coraz gorszymi warunkami dla rozwoju polskiej kultury. Troszczył się o los wielu znajomych artystów, o ich możliwości rozwoju. Myślę, że dobrze rozumiem Jego poczucie beznadziei i braku życiowych perspektyw, protest przeciwko upadkowi nauczania i kultury, przeciwko zatracaniu wyższych wartości na rzecz mamony. Aż nazbyt to natrętnie rzuca się w oczy w otaczającej nas rzeczywistości. I to nawet w takich środowiskach do postug wyższych powołanych, jak duchowni czy lekarze.

Marzył Tadeusz o podróżach, o dalekim świecie. Chciał się sprawdzić w dalekiej włości, posmakować przygody, spróbować życia na innych kontynentach. Wyjeżdżał kilkakrotnie na wycieczki do Francji, Włoch czy Anglii, skąd przywoził ogromny bagaż wrażeń niezwykle szczegółowych, nieomal encyklopedycznych informacji. Mogłam się o tym przekonać po ostatniej podróży do Londynu, którą odbyliśmy wraz z grupą leszczyńskich twórców (opisywał ją Tadeusz w kilku numerach „Wiadomości Kościańskich”). Pamiętamy jeszcze wspólne śpiewy przy gitarze w londyńskim pubie czy wieczorne spotkania literackie z prezentacją wierszy. Przywiózł też

stamtąd kilka napisanych na gorąco wierszy. Poruszały go sprawy wielkie i najmniejsze, ot, choćby legendarna londyńska Soho, gdzie, tak jak w życiu, wyobrażenie czy marzenie bezlitośnie tłamsi szara rzeczywistość:

*błędem byłoby  
gdybym tutaj nie zawitał  
gdzie jak legenda głosi  
w różną miłość się zagrywa*

*a tu nic z legendy  
szarość brudnych tynków  
i niczyje kartony błądzą po chodnikach  
jak Nabokov albo Joyce*

*ktoś wpadł zjeść u Azjaty  
ktoś chce spotkać kogoś  
ktoś się chowa  
tysiąc spraw codziennych  
wygrywa się przygrywa... („Soho albo czekając na miłość”)*

Ostatnio planował dłuższy wyjazd, aż do Ameryki Południowej. Nie dane mu było go realizować. „Tysiąc spraw codziennych wygrywa się, przegrywa”... Jak w Soho. Jak w życiu. Rzeczywistość tłumi marzenia. Zagłusza pieśń barda.

Jego credo widzę w wierszu „Happening”:

*wychodziłem na rykowisko  
rogiem zahaczyłem o noc  
postrzącałem gwiazdy  
oślepiłem niebo  
odtąd patrz na mnie wilkiem*

Tadeusz nie dopowiedział wszystkiego do końca, nie zrealizował siebie i swoich możliwości. A miał je przecież niezwykle szerokie. Pozostał niezrealizowany właśnie On – który sam promował twórczość innych, który pomógł zaistnieć wielu artystom naszego regionu. Pozostawał zawsze w ich cieniu – jako krytyk i promotor zaledwie, ciesząc się bardziej ich sukcesem niż swoim własnym. To właśnie dzięki niemu wielu zagubionych poetów odnalazło swą życiową ścieżkę. I jeśli o wartości człowieka stanowi to, co uczynił dla innych, to wśród wielu publicznych funkcji, jakie pełnił Tadeusz, ta najbardziej

stanowi o jego człowieczeństwie. A był i radnym, i członkiem licznych komisji, i jury wielu konkursów literackich, także stałym uczestnikiem Warsztatów Literackich Kościańskiej Biblioteki.

Nie umiał zabiegać o swoje sprawy doczesne, nie umiał robić interesów, nie był przystosowany do życia we współczesnej dżungli powszechnej korupcji, chamstwa, okrucieństwa, upadku wartości i upadku kultury, nad którymi ogromnie ubolewał. Ugodowy w sprawach drobnych, ale bezkompromisowy w ważnych: starał się walczyć z głupotą, kołtuństwem, „Ciemnogrodem”, toteż narażał się wielu środowiskom.

Kiedy żegnaliśmy Tadeusza, pamięć natrętnie przywoływała mi Jego piękny wiersz, który napisał wspominając moją Matkę, Marię:

*Umieranie skowronka  
A kiedy umiera skowronek  
zamilczcie poeci  
niech nad wszystkie pieśni  
jego...*

A więc niech zabrzmia jego pieśni, rozrzucone w nieładzie, niepozbierane, bo czas ponagłał do czynienia rzeczy codziennych, bardziej przyziemnych, choć nie ważniejszych: spraw związanych z szarą, ludzką egzystencją. Uważam, że jesteśmy w obowiązku opracować i wydać w całości dzieła Tadeusza – tego, który usuwał się w cień, aby mogli przemówić inni.

Bo, jak to napisał Tadeusz w „Testamencie Norwida”:

*[...] tak prawdziwi poeci  
przychodzą dopiero  
kiedy ich nie ma [...]*

# MEDYCINA

DANUTA WADOWICKA

## WALKA Z GRUŻLICĄ W DZIAŁALNOŚCI LEKARSKIEJ FRANCISZKA CHŁAPOWSKIEGO

Gruźlica towarzyszy ludziom od najdawniejszych czasów. Znana już była w starożytnym Egipcie, bo jej ślady znajdowano w mumiach.

Gruźlica płuc, prowadząca do zgonów tysięcy ludzi w Europie Środkowej w XIX wieku, wzbudziła większe zainteresowanie tym tematem, doprowadzając do rozwoju medycyny i ogromnego postępu w patomorfologii i diagnostyce gruźlicy płuc, którą określano polską nazwą suchoty (po łacinie *phthisis*).

W roku 1865 stwierdzono, że gruźlica jest chorobą zakaźną, bo może być przenoszona z jednego zwierzęcia na drugiego. Jednak dopiero odkrycie przez Roberta Kocha prątka gruźlicy przyczyniło się do decydującego rozwoju ftyzjatrii. Odkrycie zaś promieni rentgenowskich spowodowało lepsze rozpoznawanie tej choroby.

W XIX wieku na terenie Wielkopolski gruźlica płuc zajmowała pierwsze miejsce wśród wszystkich przyczyn zgonów jej mieszkańców.

Dysponujemy danymi liczbowymi przyczyn śmierci na terenie parafii kościańskiej z lat 1852-1876. Z Liber Mortuorum Ecclesiae Paroch. Costensis wynika, że w powyższym czasie zmarło ogółem 3746 osób, z tego na suchoty 607 osób<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Liber Mortuorum Ecclesiae Paroch. Costensis 1852-1876. Arch. parafii rzym.-kat. Kościan.

**Zgony w parafii kościańskiej w latach 1852 - 1876**

Rok	Liczba zgonów ogółem	Liczba zgonów na gruźlicę	Procent	uwagi
1852	472	17	3,60	panowała epidemia cholery i tyfusu
1853	176	26	14,77	
1854	149	20	13,42	
1855	172	35	20,34	
1856	137	18	13,13	
1858	150	25	16,66	
1859	169	26	15,38	
1860	153	19	12,41	
1861	130	26	20,00	
1862	122	14	11,47	
1863	135	18	13,33	
1864	131	28	21,37	
1865	151	31	20,52	
1866	195	23	11,79	
1867	195	23	11,39	
1868	201	28	13,93	
1869	165	23	13,93	
1870	119	28	23,52	
1871	155	25	16,12	
1872	170	25	14,70	
1873	172	30	17,44	
1874	149	34	22,81	
1875	121	30	24,79	
1876	125	17	13,6	
<b>W większej parafii katolickiej w Oborzyskach Starych, w powiecie kościańskim zanotowano *:</b>				
1835	5	1		
1837	9	4		
1852	23	4		
1854	14	2		
1855	18	5		
1856	23	1		
1866	20	3		

\* Liber Mortuorum Ecclesiae Paroch. Oborzyska Stare 1835 - 1886, Arch. parafii rzym.-kat. w Oborzyskach Starych.

Na terenie Wielkopolski w 1900 roku na 100 000 ludności zmarło na gruźlicę średnio 173 chorych, przy tym najmniej zgonów bo 117 odnotowano w powiecie międzyszyreckim, a najwięcej w kościańskim, bo aż 305 i to przeważnie w wieku produkcyjnym<sup>2</sup>.

Pod koniec XIX wieku zaczęto organizować walkę z gruźlicą. W roku 1899 doszło do założenia w Poznaniu pierwszego na ziemiach polskich Prowincjonalnego Towarzystwa ku Zwalczaniu Gruźlicy (PTZG). Równocześnie powstało Towarzystwo Opieki nad Chorymi Robotnikami jako pododdział związany z PTZG.

Pierwszą poradnią przeciwgruźliczą na ziemiach polskich były Miejska Stacja Opieki i Poradnia dla Chorych na Płuca powstałe w 1906 roku w Poznaniu, przy ul. Podgórznej 20<sup>3</sup>.

Sytuacja epidemiologiczna pogorszyła się w czasie I wojny światowej. Zanotowano wtedy najwyższą śmiertelność z powodu gruźlicy płuc: w przeliczeniu na 100 000 mieszkańców w Poznaniu (1918) zmarło 467 osób, w Krakowie (1917) 503, we Lwowie (1919) 756, w Warszawie (1917) aż 974<sup>4</sup>.

Próby leczenia gruźlicy w XIX wieku obejmowały środki w większości bezwartościowe, a nawet wręcz szkodliwe.

Duże zainteresowanie gruźlicą wykazywał dr med Franciszek Chłapowski, syn ziemi kościańskiej, urodzony w Czerwonejwsi, autor wielu publikacji i odczytów.

Wielki entuzjazm w świecie wywołało doniesienie Roberta Kocha w 1890 roku, które zapowiadało możliwość skutecznego leczenia gruźlicy za pomocą szczepionki sporządzonej z hodowli prątków gruźlicy. Donosiły o tym też polskie czasopisma lekarskie. Chłapowski również w poznańskich Nowinach Lekarskich opublikował artykuł pt. *Pokłosie z prac o sposobie działania i istocie środka Kocha przeciw suchotom*<sup>5</sup>. Środek ten nazwano „Limfa Kocha”. Chłapowski zalecał lekarzom dużą ostrożność przy stosowaniu cudownego płynu Kocha. Należał do pierwszych którzy ostrzegali, zabraniając bezkrytycznego stosowania tej metody leczniczej. Dopiero jednak w latach

---

<sup>2</sup> R. K. Meissner, *Zarys dziejów styjzjatrii poznańskiej w latach 1899-1989*, w: *Księga Pamiątkowa Wojewódzkiego Zespołu Specjalistycznego Chorób Płuc i Gruźlicy im. Eugenii i Janusza Zeylandów*, Poznań 1988, s. 13-25.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Ibidem.

<sup>5</sup> F. Chłapowski, *Pokłosie z prac o sposobie działania i istocie środka Kocha przeciw suchotom*, Nowiny Lekarskie R. 3, 1891, nr 1, s. 20-24, nr 2, s. 60-73.



**Doktor med. Franciszek Chłapowski**  
(1846 - 1923)

trzydziestych zaniechano całkowicie stosowania tuberkuliny jako środka leczniczego.

Znacznie później ftызjatria uzyskała w tuberkulinie czuły test diagnostyczny w zakażeniach prątkiem gruźlicy, stosowanym do dziś.

W XIX wieku znane było już leczenie klimatyczne. Zalecano wysokokaloryczne diety, zabiegi hydropatyczne (zimne natryski). Rozpoczął się rozwój sanatoriów przeciwgruźliczych, gdzie kładziono duży nacisk na leżakowanie na świeżym powietrzu (bez względu na pogodę). Promowano oszczędzający tryb życia, odpowiednie żywienie i oczywiście stałą kontrolę lekarską.

Ten model walki z gruźlicą zawierał, oprócz elementów leczniczych, również profilaktykę zwiększającą odporność chorego organizmu.

Chłapowski swoim prostym i jasnym językiem publikował podstawowe problemy związane z gruźlicą. Przypominał, że najczęściej do zakażenia zarazkami tej choroby dochodzi poprzez drogi oddechowe, a źródłem infekcji jest kaszlący, plujący pacjent, wydalający wtedy drobniotkie kropelki wydzieliny, zawierające bakterie. Pokazywał, jak łatwo dochodzi do zakażenia

przy kontaktach z prątkującą osobą, w dużych zbiorowiskach ludności, przy złych warunkach mieszkaniowych (np. w jednym pokoju). Uświadamiał równocześnie, że zakażenie organizmu nie jest równoznaczne z wystąpieniem objawów choroby<sup>6</sup>. Przypisywał dużą rolę układowi odpornościowemu organizmu w walce z gruźlicą.

Tak dociekliwy klinicysta jak Chłapowski nie pominął problemu reinfekcji tzn. uaktywnienia się starych zmian u ludzi wyleczonych, bez objawów chorobowych.

Chłapowski, człowiek o wielkiej wiedzy teoretycznej, potrafił wyciągnąć wnioski do walki z gruźlicą. Pisał: *póki nie mamy w ręku całkiem bezpiecznego i pewnego środka swoistego przeciwko gruźlicy, głównem zadaniem lekarza... pozostaje podierać i podsycać biologiczne funkcje komórek, czyli że walka polega na wzmocnieniu energii całego organizmu, czyli uodpornieniu ustroju*<sup>7</sup>.

Chłapowski postulował zwalczanie wszystkich czynników wpływających na osłabienie organizmu i przyczyniających się do zachorowania na gruźlicę. Zaliczał do nich: niedożywienie, złe warunki mieszkaniowe, niedostateczną wentylację w zakładach pracy, ostre choroby zakaźne, jak grypa, odra czy inne choroby płuc i opłucnej lub choroby wpływające na układ immunologiczny, jak: cukrzyca, białaczka, niedokrwistość. Sformułowania te obowiązują do dziś<sup>8</sup>.

Chłapowski propagował rozwój *wszelkich wyzdrowialni i uzdrowisk dla rekonwalescentów* jako typowe postępowanie profilaktyczne. Uzasadniał to też aspektem ekonomicznym i korzyściami finansowymi<sup>9</sup>.

Był zwolennikiem budowy sanatoriów o tzw. typie ludowym dla gruźlicy początkowej. Pierwszą taką placówką w Wielkopolsce było uruchomione w 1903 roku przez Poznańską Ubezpieczalnię Krajową sanatorium przeciwgruźlicze w Kowanówku pod Obornikami<sup>10</sup>. Był autorem świeżo wydanej wtedy broszury: *Dwa wykłady popularne o walce z gruźlicą u nas*. Zapoznał w niej społeczeństwo z olbrzymim wysiłkiem i kosztami poniesionymi przy budowie tego wspaniałego na ówczesne czasy obiektu, złożonego z kilku pawilonów przeznaczonych dla 100 mężczyzn. Dopiero w 1909 roku dobudowano tam pawilon dla kobiet.

<sup>6</sup> F. Chłapowski, *Dwa wykłady popularne o walce z gruźlicą u nas*, Poznań 1903.

<sup>7</sup> F. Chłapowski, *Teleologiczne znaczenie zmian patologicznych występujących w gruźlicy i wynikające stąd wskazówki leczenia jej*, Poznań 1891.

<sup>8</sup> F. Chłapowski, *Dwa wykłady popularne*.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> R. K. Meissner, op cit.

Drugie podobne sanatorium otwarte w 1904 roku dla 60 kobiet znajdowało się w Oplawicach pod Bydgoszczą. Chłapowski był zwolennikiem tzw. kolonii rolniczych jako kontynuacji leczenia sanatoryjnego. Motywował to troską o takiego „ozdowieńca”, który niejednokrotnie zaraz po opuszczeniu sanatorium wracał z powrotem do środowiska gruźliczego i pracy często szkodliwie wpływającej na osłabiony jeszcze organizm. Domy te, postulował Chłapowski, powinny znajdować się na wsi, a koszty utrzymania ich pokrywałaby na przykład ubezpieczalnia oraz poprzez swoją pracę na roli i w ogrodach sami rekonwalescenci.

Dla nieuleczalnie chorych na gruźlicę płuc widział Chłapowski tzw. schroniska dla nieuleczalnych suchotników, w których ciężko chorzy ludzie byliby z jednej strony izolowani jako źródło zakażenia, a z drugiej mieli zapewnioną odpowiednią opiekę.

W zakresie profilaktyki gruźlicy Chłapowski przypisywał dużą rolę akcji uświadamiającej, niestrudzenie przypominając o przekazywaniu zarówno w czasopiśmie i książkach, jak i najbardziej trafiających do umysłów słuchaczy pogadankach prowadzonych przez lekarzy czy przeszkolone pielęgniarki, o podstawowych zasadach higieny, zapobieganiu i możliwościach walki z gruźlicą.

Z drugiej strony, zainspirowany spostrzeżeniami londyńskich lekarzy o mniejszej zachorowalności i śmiertelności wśród ludności żydowskiej aniżeli u chrześcijan, Chłapowski postanowił zbadać prawdziwość tych doniesień, tym bardziej że w polskim piśmiennictwie lekarskim dotychczas ten problem nie był analizowany. W ten sposób powstał cykl artykułów początkowo wydawanych w „Nowinach Lekarskich”, a później w postaci broszury pt. *Gruźlica bydłęca a rzeźnictwo żydowskie*<sup>11</sup>. W pracy tej Chłapowski próbował ukazać, że jakkolwiek podstawową drogą przenoszenia choroby jest droga kropelkowa, to spożywanie zarówno mleka, jak i mięsa chorych krów, stanowi drugą drogę szerzenia się gruźlicy. Dalej przytoczył Chłapowski statystykę dotyczącą występowania gruźlicy wśród bydła w wybranych miejscowościach oraz różnice, jakich dopatrywał się w weryfikacji przydatności ich mięsa do spożycia w publicznych rzeźniach miejskich, żydowskich oraz w małych prywatnych ubojniach. W publicznych rzeźniach miejskich podkreślał ważną rolę tzw. rzeczoznawcy, odpowiedzialnego za kwalifikację danej sztuki bydła dla celów spożywczych.

W tych zakładach, podobnie jak w rzeźniach prowadzonych przez Żydów, w stosunku do pozostałych, mięso badano dokładnie, a w razie stwierdzenia

---

<sup>11</sup> F. Chłapowski, *Gruźlica bydłęca a rzeźnictwo żydowskie*, Poznań 1889.

śladów choroby niszczone. Dla poparcia wartości przeprowadzanych badań mięsa zwierząt przed ich sprzedażą, Chłapowski podawał dane statystyczne: *W Berlinie np. odrzucono od rzezi w ostatnim roku 1888/1889 z powodu wyraźnej gruźlicy tylko 403 sztuk bydła dorosłego, a po zarżnięciu rozpoznano ją aż w 6127 wypadkach*<sup>12</sup>.

Chłapowski zauważył, że Żydzi bardzo skrupulatnie przestrzegali przepisów zawartych w Talmudzie, a dotyczących różnicowania między mięsem zdrowym (koszernym) a niezdrowym (nieczystym, trefnym). Badanie to opierało się głównie na zewnętrznych oględzinach narządów zabitego zwierzęcia ze szczególnym uwzględnieniem wyglądu płuc. Wszelka nieprawidłowość, na przykład uszkodzenie płuca nawet mechaniczne, zmiana jego barwy, ropień eliminowała przydatność mięsa do spożycia.

Gruźlicę u bydła znał już w XII wieku słynny rabin i jednocześnie znakomity lekarz Maimonides (Rabi Moses Bar Maimon 1135 - 1204), który pozostawił po sobie dzieło *Miszne - Tora*, zawierające w 14 tomach streszczenie wszystkich religijnych i prawnych przepisów Talmudu, a z którego przebija przede wszystkim troska o zdrowie „narodu wybranego”. Nie można odmówić mu pewnych wartości z punktu widzenia epidemiologii. Chłapowski niejednokrotnie obserwował epidemie zatruc pokarmowych wśród polskiej ludności wiejskiej po spożyciu źle przechowywanego mięsa, czego nie zauważał u ludności żydowskiej, która przestrzegając swoich przepisów, rytualnie soliła mięso, zapobiegając jego gniciu.

Chłapowski wysunął następujący wniosek, że niska śmiertelność wśród Żydów była wynikiem respektowania przepisów sanitarno-higienicznych zawartych w Talmudzie. Mając powyższe na uwadze, postulował:

- poprawę warunków higienicznych hodowli bydła, aby zapobiegać w ten sposób szerzeniu się gruźlicy wśród zwierząt,
- hodowlę ras bardziej odpornych na gruźlicę,
- upowszechnienie rzeźni miejskich z kontrolerem jakości mięsa,
- rozpowszechnianie ulotek i czasopism z wiadomościami elementarnymi o zaraźliwości gruźlicy i przestroгах stąd płynących wśród ludności wiejskiej,
- poprawę warunków bytowych i walkę z alkoholizmem jako czynnikami predysponującymi do zachorowania na gruźlicę.

Innym pomysłem Chłapowskiego było tworzenie tzw. wywczasalni (*Erholungsheim*) dla dzieci miejskich i rodzin zagrożonych gruźlicą. Miały być to miejsca położone wśród zieleni, ogrodu, parku w okolicy podmiejskiej, gdzie dzieci spędzałyby całe dnie na świeżym powietrzu.

<sup>12</sup> Ibidem.

O pomoc w realizacji swych planów Chłapowski zwracał się do różnych stowarzyszeń, osób prywatnych, wszystkich lekarzy prosząc o współudział w walce o zdrowie społeczeństwa uważając, że *Czas nagli! Każda chwila jest drogą*<sup>13</sup>. Pragnął, aby z inicjatywy lekarzy utworzyć nowe stowarzyszenie, które oprócz gromadzenia funduszy na cele humanitarne, organizowałoby stałe kursy higieniczno-pielęgnacyjne oraz socjalne dla kobiet wiejskich, luźne wykłady popularne, a także propagowałoby czasopisma i broszury o zapobieganiu i walce z gruźlicą.

Chłapowski zwracał uwagę również na zagrożenie gruźlicą pozapłucną. Na pierwszym miejscu wymieniał gruźlicę układu kostno-stawowego, przed której następstwami związanymi ze zniekształceniami i ograniczeniami ruchomości stawów przestrzegał; dalej gruźlicę ośrodkowego układu nerwowego; układu moczowo-płciowego; układu pokarmowego i skóry. Według Chłapowskiego w rozpoznawaniu tych innych postaci gruźlicy nie należy kierować się tylko objawami. Twierdził, że bardzo ważny jest dobrze zebrany wywiad, a jeżeli chodzi o leczenie, to *Chorego na gośćca gruźliczego nie należy traktować jako reumatyka, ale jako tuberkulika, a więc wcześniej trzeba go wzmacniać do walki z gruźlicą ogólnie dietetycznymi i higienicznymi środkami*<sup>14</sup>.

Omówione prace Chłapowskiego dają nam nie tylko wgląd w stan dziewiętnastowiecznej wiedzy o gruźlicy, ale ukazują wszechstronność i wnikliwość spostrzeżeń tego lekarza. Każdej myśli Chłapowskiego, każdemu jego słowu i każdemu jego czynowi przyświecały słowa: *Zdrowie człowieka jak w rodzinie, tak i w narodzie i w państwie jest najdroższym skarbem i źródłem najważniejszym ogólnego dobrobytu i szczęścia*<sup>15</sup>.

---

<sup>13</sup> F. Chłapowski, *Dwa wykłady popularne*.

<sup>14</sup> F. Chłapowski (recenzje): M. Strauss, *Gościec gruźliczy*, *Nowiny Lekarskie*, R. 23: 1911, nr 2, s. 98 - 101.

<sup>15</sup> F. Chłapowski, *Dwa wykłady popularne*.

LEON CHOJNACKI

## OD KOMITETU OBCHODÓW 600-LECIA KOŚCIAŃSKIEGO SZPITALNICTWA DO KOŚCIAŃSKIEGO STOWARZYSZENIA ROZWOJU SŁUŻBY ZDROWIA

W roku 1981 dyrektorem Zespołu Opieki Zdrowotnej w Kościanie został dr Andrzej Szymanowski. Od uzyskania dyplomu lekarza 25 lutego 1964 roku i odbycia obowiązkowego stażu w Szpitalu Powiatowym w Kościanie, był zatrudniony kolejno jako lekarz i kierownik Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Wonieściu (pow. kościański), Wiejskiej Spółdzielni Zdrowia w Wilkowie Polskim (pow. kościański). Następnie został kierownikiem Przychodni Rejonowej w Kościanie, a później zastępcą dyrektora szpitala w Kościanie. W tym czasie też uzyskał specjalizację z zakresu chorób wewnętrznych i medycyny społecznej.

Obejmując stanowisko dyrektora miał 43 lata i 17-letni staż zawodowy. Zdobył doświadczenie i umiejętności kierowania placówkami służby zdrowia. Pierwsze wysiłki skierował na przeprowadzenie remontów i modernizacji kotłowni i pralni szpitalnej. Miał zdolności do pozyskiwania społeczników. Byli oni zaangażowani i pomocni przy zdobywaniu materiałów, środków pieniężnych, pozyskiwaniu podwykonawców. Dzięki brygadzie remontowo-budowlanej Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Kurowie, podwykonawców i pomocy społeczników zakończono remonty kotłowni, centralnej tlenowni i pralni. Nastąpiła wyraźna poprawa w zakresie funkcjonowania szpitala. Wymienione prace były wykonywane w czasie trwania stanu wojennego<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Komitet Wyborczy Andrzeja Szymanowskiego. Wybory '93. Recepta na życie, Kościańskie Stowarzyszenie Rozwoju Służby Zdrowia, s. 4.

Henryk Florkowski, który bacznie śledził działalność i zaangażowanie dyr. Andrzeja Szymanowskiego zauważył, że „jego inicjatywy wydawały się niekiedy nieprawdopodobne, a jednak los mu sprzyjał i dokonywał rzeczy pozornie niemożliwych”. W ramach przeprowadzanych remontów, na murach pralni podjął budowę świetlicy szpitalnej, o powierzchni około 500 m<sup>2</sup>. Gdy powiodła się inicjatywa wybudowania świetlicy, postanowił zmobilizować siły społeczne do rozbudowy szpitala przez wybudowanie nowego pawilonu dla oddziału chirurgicznego. Dotychczasowy gmach główny pobudowano w roku 1912. Układ istniejącego budynku i rozkład pomieszczeń, zwłaszcza na wyższych kondygnacjach był przestarzały i nieodpowiedni dla wymogów leczniczych. Z powodu pękania ścian nośnych trzeba było sklamrować cały budynek. Obiekt ten był wyjątkowo obciążony przez rozbudowany oddział chirurgiczny. To przedsięwzięcie budowlane było dużym ryzykiem, ale dyr. Szymanowski nie bał się ryzyka, był zdecydowany w dążeniu do celu<sup>2</sup>.

Kościąn już w 1385 roku, tzn. przed sześcioma wiekami, miał Szpital św. Ducha. Ten fakt posłużył do zorganizowania obchodów jubileuszu sześćsetlecia szpitalnictwa kościańskiego, które dyr. A. Szymanowski wykorzystał do podjęcia społecznej inicjatywy budowy nowoczesnego pawilonu chirurgicznego.

Powołało Społeczny Komitet Obchodów 600-lecia Kościańskiego Szpitalnictwa (na którego czele stanął dyr. A. Szymanowski) z zespołami:

- organizacyjnym (przew. mgr Henryk Kaliszewski, dyrektor Biura WRN w Lesznie),
- inwestycyjno-gospodarczym (przew. dyr. A. Szymanowski),
- naukowym (przew. dr med. H. Florkowski)<sup>3</sup>.

Do tych zespołów zgłosiło się około 40 aktywistów społecznych. Protektorat honorowy nad obchodami jubileuszowymi objął minister zdrowia i opieki społecznej.

W pierwszym dniu uroczystości, 13 czerwca 1985 roku, w nowej świetlicy ZOZ odbyło się spotkanie przedstawicieli władz wojewódzkich i lokalnych z pracownikami służby zdrowia. Wyróżnionym pracownikom wręczono wysokie odznaczenia państwowe, regionalne i branżowe: m.in. trzy Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski, dziesięć Złotych Krzyży Zasługi, jedenaście Srebrnych i czternaście Brązowych Krzyży Zasługi.

---

<sup>2</sup> H. Florkowski, *Był człowiekiem czynu (Zaduszkowe wspomnienie)*, Wiadomości Kościańskie, listopad 1995, nr 11(85), s. 36 - 37.

<sup>3</sup> Obchody Sześćsetlecia Kościańskiego Szpitalnictwa, 13 - 14 czerwca 1985 roku. Program obchodów, s. 3 - 7.

W godzinach popołudniowych w Muzeum Regionalnym w ratuszu otwarto wystawę pt. „Sześć wieków kościańskiego szpitalnictwa według scenariusza Henryka Florkowskiego. W dniu 14 czerwca 1985 roku w sali ZOZ odbyło się Sympozjum Naukowe „Sześćset lat kościańskiego szpitalnictwa”<sup>4</sup>. Rektor Akademii Medycznej w Poznaniu prof. dr hab. Jerzy Wojtowicz wręczył przyznane przez Senat AM, Medale im. Karola Marcinkowskiego kościańskim lekarzom: Zdzisławowi Chudemu, Henrykowi Florkowskiemu i Tadeuszowi Łukaszykowi.

Po oficjalnych wystąpieniach nastąpiło odsłonięcie na terenie szpitala pomnika z transkrypcją: „Salus aegroti suprema lex – 1385 - 1985 – w sześćsetną rocznicę powstania pierwszego szpitala w Kościanie. Społeczny Komitet Obchodów Jubileuszowych”, poprzedzone przemówieniem dr Leona Chojnackiego, przewodniczącego Rady Miejskiej PRON. Następnie wmurowano kamień węgielny pod przyszły pawilon chirurgiczny.

Na sympozjum przedstawiono 17 referatów, których streszczenia opublikowano w „Programie Obchodów Sześćsetlecia”. Wydano również medal pamiątkowy i okolicznościowy znaczek. Przebieg uroczystości relacjonowała szczegółowo „Panorama Leszczyńska”<sup>5</sup>. Obchody były niecodziennym wydarzeniem. Przypominały bogatą historię kościańskiego szpitalnictwa, a równocześnie wytyczyły kierunek dalszego jego rozwoju.

Na bazie Komitetu Obchodów 600-lecia Kościańskiego Szpitalnictwa powołano później dla zrealizowania planu budowy nowoczesnego pawilonu chirurgicznego Społeczny Komitet Rozbudowy Kościańskiego Szpitalnictwa<sup>6</sup>. W celu nadania mu większej rangi społecznej uzyskał on oficjalne zatwierdzenie przez Radę Miejską Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego (PRON) w dniu 28 października 1986 roku.

W ramach Społecznego Komitetu działały komisje: finansowa (zajmowała się zbieraniem funduszy), do spraw humanizacji medycyny i do spraw zakupu nowoczesnego wyposażenia diagnostycznego i leczniczego.

W dziedzinie humanizowania pracy kościańskiej służby zdrowia dyr. Szymanowski korzystał z pomocy doświadczonego lekarza psychiatry Ireny Florkowskiej bardzo zaangażowanej w działalność w tej dziedzinie. Organizowano indywidualne i zbiorowe spotkania z chorymi, ciekawe

---

<sup>4</sup> O. W., *Sześć wieków kościańskiego szpitalnictwa, Panorama Leszczyńska*, 1985, s. 12.

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Rada Miejska PRON, Uchwała z dnia 28 października 1986 roku w sprawie powołania Społecznego Komitetu Rozbudowy Kościańskiego Szpitalnictwa.

prelekcje, koncerty, występy artystyczne, wieczory kolęd, spotkania opłatkowe, udostępniano chorym książki z biblioteki szpitalnej<sup>7</sup>.

Inną pożyteczną formą humanizacji było zapoczątkowanie plenerów malarskich (mało znana i stosowana forma) w 1988 roku w ośrodku czasowym ZOZ w Gryźnicy, w powiecie kościańskim. Uczestnikami plenerów byli artyści - plastycy z Poznania, Kościana, Łodzi i inni. Komisarzem pierwszych plenerów była Irena Florkowska, bacznie obserwująca wyniki wprowadzonego eksperymentu oraz korzyści dla szpitala i chorych. Umowa z artystami przewidywała nieodpłatne przekazanie jednego obrazu organizatorowi pleneru, w celu wystroju pomieszczeń szpitalnych. Zgromadzono już bardzo wiele obrazów, między innymi dlatego, że plenery odbywają się nieprzerwanie i osiągają coraz wyższy poziom organizacyjny i merytoryczny. Plenery stawały się coraz bogatsze pod względem stosowanych technik i treści obrazów, co potwierdziły opinie uczestników wystaw plenerowych oraz zapraszanych gości z różnych środowisk. Wystawy organizowane na zakończenie były okazją do zakupów obrazów przez zaproszonych gości. Każdego też roku artyści oddają swoje prace na wystawę, którą organizuje Regionalne Muzeum w Kościanie. Na wystawę pracownicy muzeum przygotowują foldery dla zwiedzających, które informują o dorobku malarskim poszczególnych artystów<sup>8</sup>.

Dużą pomoc dla szpitala stanowiły dary przekazywane od różnych charytatywnych stowarzyszeń, głównie z Holandii. Tym odcinkiem zajmowała się druga komisja sprzętu i aparatury medycznej. Dyrekcja szpitala utrzymywała bezpośrednie kontakty ze stowarzyszeniami charytatywnymi, które z dużą życzliwością współpracowały ze szpitalem w dostarczaniu sprzętu i aparatury medycznej. Dyrektor Szymanowski doceniał tę współpracę i ze wzruszeniem podkreślał nieocenioną i bezinteresowną pomoc materialną społeczeństwa holenderskiego miast Krimpen i Ennumen dla tutejszego szpitala w postaci darowizn i nowoczesnych urządzeń medycznych<sup>9</sup>.

Po sześciu latach twórczej działalności powołano stowarzyszenie pod nazwą „Kościańskie Stowarzyszenie Rozwoju Służby Zdrowia”. Powstało ono na mocy Postanowienia Sądu Wojewódzkiego w Poznaniu 19 lutego 1990 roku. Stowarzyszenie zostało wpisane do rejestru stowarzyszeń pod numerem 232. Od tego dnia miało osobowość prawną. Terenem działania Stowarzyszenia był rejon działania kościańskiego ZOZ z siedzibą w Koś-

---

<sup>7</sup> H. Florkowski, op. cit.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> Komitet Wyborczy A. Szymanowskiego, Wybory '93. Sesja Rady Miejskiej w dniu 4 maja 1993 roku poświęcona współpracy Kościana z Krimpen w Holandii, s. 2.

cianie. Nadal Stowarzyszenie opierało swoją działalność na pracy społecznej swoich członków.

Odtąd władzami Stowarzyszenia były: walne zebranie, zarząd, komisja rewizyjna. Zarząd utrzymał dotychczasowe komisje powołane dla poszczególnych prac Stowarzyszenia, które wytyczyło następujące cele i środki działania:

- rozbudowa bazy lecznictwa otwartego i zamkniętego,
- polepszenie wyposażenia w sprzęt i aparaturę,
- stworzenie lepszych warunków rozwoju kościańskiej służby zdrowia poprzez pozyskiwanie fachowych kadr, podnoszenie kwalifikacji pracowników służby zdrowia,
- organizowanie działalności naukowo - popularyzatorskiej,
- humanizacja i kształtowanie postaw etycznych pracownika służby zdrowia,
- współdziałanie z innymi organizacjami o podobnym profilu działania w kraju i zagranicą,
- podejmowanie wszelkich działań służących dobru chorego<sup>10</sup>.

Powołane Stowarzyszenie oparte na statucie umożliwiło rozpoczęcie prawdziwej działalności gospodarczej. Przede wszystkim uruchomiono aptekę „Medyk” i punkty apteczne w mieście. Dzięki podjętej działalności gospodarczej uzyskano środki finansowe, sięgające już w 1991 roku 163 mln zł, które w następnym roku 1992 wzrosły do 1128 mln zł. Środki finansowe Stowarzyszenia były gromadzone z deklaracji zakładów pracy (dobrowolnego opodatkowania się w wysokości 0,3% załóg pracowniczych), ze sprzedaży publikacji, nawiązek sądowych wydawanych orzeczeniem sądu, odsetek lokat terminowych. Miejscowe zakłady „Metalchem” i Spółdzielnia Ogrodnicza przekazały środki dewizowe na zakup nowoczesnej aparatury. Odnotowano również darowizny indywidualnych osób. Za pieniądze Stowarzyszenia kupiono głowicę kardiologiczną USG i nowy aparat USG. Przekazano 3,5 mln zł na zagospodarowanie terenu przy szpitalu i Ośrodka Zdrowia w Śmiglu. Przekazano również w 1992 roku na budowę przychodni rejonowej w Krzywiniu 100 mln zł, na zakup aparatury dla Wojewódzkiego Szpitala dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Kościanie 50 mln zł oraz na budowę pawilonu chirurgicznego 850 mln zł<sup>11</sup>.

---

<sup>10</sup> Statut Kościańskiego Stowarzyszenia Rozwoju Służby Zdrowia.

<sup>11</sup> A. Szymanowski, *Kościańskie Stowarzyszenie Rozwoju Służby Zdrowia*, Wielkopolanin, miesięcznik Uni Wielkopolan, październik 1993, nr 10, s. 7 - 8.

Na podkreślenie zasługiwało też pogłębienie współpracy z zagranicą, zwłaszcza z władzami miasta Krimpen w Holandii. W wyniku odbywania okresowych lustracji warunków funkcjonowania szpitala w Kościanie przez holenderskich przedstawicieli władz i władz służby zdrowia otrzymano w formie darów różnorodny sprzęt i aparaturę medyczną, m.in. respiratory i inne elektroniczne aparaty. Szczególnym prezentem było przekazanie w formie daru nowoczesnej sanitarki. Pomoc nadeszła również z Niemieckiej Republiki Federalnej. Burmistrz miasta Alzey zaprzyjaźnionego z Kościanem, Walter F. Zuber, ofiarował 5 tys. marek. Z pomocą materialną dla kościańskiego szpitala przyszedł Instytut Caritas w Luxemburgu, który reprezentował Francois Jacobs<sup>12</sup>.

W latach 1991 - 1992 pomyślnie przebiegały prace budowlane pawilonu chirurgicznego. Bank Spółdzielczy w Kościanie przekazał 50 mln zł, „Cukrownia Kościan” 10 mln zł, po 5 mln zł przekazały: Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Kościanie i Budowlana Spółdzielnia Pracy w Lipnie, woj. leszczyńskie<sup>13</sup>.

Rozpoczęta budowa pawilonu chirurgicznego w 1985 roku przebiegała pomyślnie do 1992 roku. Spowolnienie robót budowlanych nastąpiło w roku 1993 z powodu braku środków finansowych. W roku 1994 wszelkie prace ustały. Budowa pawilonu trwała praktycznie dziewięć lat. Obiekt został zamknięty w stanie surowym. Wykonano około 80% zakresu robót budowlanych, w tym: stolarkę okienną, ścianki działowe z osacznicami, instalację elektryczną, instalację wodno-kanalizacyjną, instalację centralnego ogrzewania. Wartość inwestycji według sprawozdawczości statystycznej wyniosła 81 mld zł. Do pełnego sfinalizowania budowy zabrakło 33 mld zł. Przewodniczący Stowarzyszenia zwrócił się do wojewody leszczyńskiego, Zbigniewa Haupta, o pomoc finansową w kwocie 14 mld zł na kontynuowanie budowy pawilonu. Tej pomocy nie udzielono. W najkrytyczniejszym momencie spowolnienia budowy w 1993 roku wojewoda Eugeniusz Matyjas, mimo obietnicy, nie udzielił żadnej pomocy<sup>14</sup>.

Przewodniczący Stowarzyszenia, Andrzej Szymanowski uważał, że nowoczesny szpital powinien zaspokajać potrzeby chorych nie tylko pod względem

---

<sup>12</sup> Akta Stowarzyszenia Rozwoju Służby Zdrowia. Informacje z analizy korespondencji Stowarzyszenia z władzami służby zdrowia w Holandii.

<sup>13</sup> Informacje z analizy protokołów posiedzeń Stowarzyszenia.

<sup>14</sup> A. Szymanowski, Pismo urzędowe do wojewody leszczyńskiego z dnia 14 marca 1994 roku w sprawie pomocy finansowej na kontynuowanie budowy pawilonu chirurgicznego.

troski o ciało, ale również troski o stan duchowy. W tym stwierdzeniu zawierała się jego inicjatywa pobudowania kaplicy szpitalnej. Stowarzyszenie powołało kolejną komisję do spraw budowy kaplicy. Przewodniczącym komisji został ordynator Tadeusz Łukaszuk. Do zadań komisji należało m.in.: decyzja o lokalizacji kaplicy, prace projektowe, zbiórki pieniężne, gromadzenie materiałów budowlanych. W dniu 25 listopada 1994 roku nastąpiło uroczyste poświęcenie i otwarcie kaplicy dla chorych i personelu szpitalnego przez abp. dr. Jerzego Strobę<sup>15</sup>.

Dyrektor ZOZ i jednocześnie przewodniczący Stowarzyszenia Andrzej Szymanowski, nie ustawał w poszukiwaniu form i metod unowocześnienia Zespołu Opieki Zdrowotnej. Nawiązywał kontakty z ośrodkami naukowymi Poznania, Wrocławia i Zabrze. W listopadzie 1991 roku pogłębiając swoje reformatorskie dążenia, zaprosił na spotkanie z uczestnikami Kościańskiego Stowarzyszenia prof. dr. Zbigniewa Religę z Zabrze. Nawiązany kontakt zaowocował szybko. W dniu 15 maja 1992 roku prof. Zbigniew Religa przybył ze swoim zespołem lekarzy na spotkanie naukowe, w którym wzięli udział wszyscy miejscowi lekarze, także lekarze zaproszeni z ośrodków i szpitali na terenie woj. leszczyńskiego. Sympozjum zorganizowały wspólnie: Kościańskie Stowarzyszenie Rozwoju Służby Zdrowia, Oddział Poznański Polskiego Towarzystwa Kardiologicznego i Klinika Kardiologii w Zabrzu. Tematem spotkania były zagadnienia związane z zachowawczym i chirurgicznym leczeniem zawału serca oraz świeżego zawału serca. W sympozjum uczestniczyli wyłącznie lekarze<sup>16</sup>.

Stowarzyszenie zrealizowało w zasadzie wszystkie nakreślone cele i środki. Ostatnim, o którym warto wspomnieć, było wydanie z inicjatywy Andrzeja Szymanowskiego przepięknego albumu *Wielkopolska* wydanego przez Wydawnictwo „Medyk” Kościańskiego Stowarzyszenia Rozwoju Służby Zdrowia. Autorem albumu był warszawski fotografik, Andrzej Artur Mroczek. Jego dziełem, oprócz 171 fotografii, był także projekt graficzny albumu. Słowo wstępne napisał Adam Radajewski<sup>17</sup>.

Album *Wielkopolska* przekazano, tuż po jego ukazaniu się, do Watykanu do rąk Ojca Świętego Jana Pawła II.

---

<sup>15</sup> A. Szymanowski, przemówienie powitalne podczas poświęcenia kaplicy szpitalnej przez abp. dr. Jerzego Strobę w dniu 25 listopada 1994 roku.

<sup>16</sup> T. Jąder, *Wywiad z prof. Zbigniewem Religą podczas zjazdu klubu kardiologów w Zamku Sułkowskich w Rydzynie*, luty 1996, *Wiadomości Kościańskie*, marzec 1996, s. 89.

<sup>17</sup> A. A. Mroczek, *Wielkopolska*, Wydawnictwo „Medyk” Kościańskiego Stowarzyszenia Rozwoju Służby Zdrowia, Kościan 1994.

Sekretariat Stanu wystosował pismo w imieniu Jego Świątobliwości Jana Pawła II, dziękując za dar w postaci albumu. Jednocześnie Ojciec Święty z zadowoleniem przyjął także informację o osiągnięciach Zespołu Opieki Zdrowotnej w Kościanie, łączącego działalność leczniczą z inicjatywami kulturowymi dla dobra pacjentów. Całej Wspólnocie Szpitala: lekarzom, pielęgniarkom i pacjentom Ojciec Święty z serca udzielił Apostolskiego Błogosławieństwa<sup>18</sup>.

Ta piękna działalność doktora Andrzeja Szymanowskiego nie została, niestety, sfinalizowana. W listopadzie 1993 roku zaatakowała go ciężka choroba i doprowadziła 14 kwietnia 1995 roku do śmierci. Na kościańskim cmentarzu żegnały go tłumy ludzi, prosząc równocześnie Najwyższego, by udało się znaleźć godnego kontynuatora jego zbożnego dzieła.

---

<sup>18</sup> Sekretariat Stanu, Sekcja Pierwsza, Watykan, 7 kwietnia 1995 roku. Pismo skierowane do dr. Andrzeja Szymanowskiego, przewodniczącego Kościańskiego Stowarzyszenia Rozwoju Służby Zdrowia, wyrażające podziękowanie Ojca Świętego Jana Pawła II.

ZDZISŁAW CHUDY

## OPIEKA STOMATOLOGICZNA W KOŚCIAŃSKIM ZESPOLE OPIEKI ZDROWOTNEJ

W latach sześćdziesiątych w PRL zaczęły pojawiać się głosy krytyczne i negatywne opinie o służbie zdrowia. Głównym zarzutem był brak właściwej współpracy i ścisłej łączności pomiędzy różnymi placówkami służby zdrowia a szpitalami i różnymi specjalistami. Taka sytuacja wywoływała niezadowolenie pacjentów. Były skargi na biurokratyczne skostnienie w służbie zdrowia. By temu zapobiec, by ściśle połączyć lecznictwo otwarte z zamkniętym minister zdrowia zarządzeniem z 10 marca 1973 roku wprowadził Zespoły Opieki Zdrowotnej (Dzien. Urzęd. Min. Zdr. i Op. Społ. 1973, nr 6, poz. 28). Powstała w ten sposób nowa, samodzielna jednostka organizacyjna i budżetowa (podlegająca prezydium rady narodowej stopnia powiatowego).

Zadaniem Zespołu Opieki Zdrowotnej (ZOZ) było zapewnienie ludności wszechstronnych świadczeń w zakresie podstawowej i specjalistycznej opieki zdrowotnej.

ZOZ powstał w Kościanie 1 lipca 1973 roku i objął swoją działalnością obszar powiatu kościańskiego. Jego zadaniem była formalna integracja, czyli faktyczne zbliżenie fachowego pracownika służby zdrowia do chorego i ułatwienie mu korzystania z pomocy w każdej potrzebie.

W roku 1975 nastąpił nowy podział administracyjny kraju. Powiaty uległy likwidacji. Teren działalności ZOZ w Kościanie znalazł się w nowym województwie leszczyńskim i obejmował miasta i gminy: Kościan, Krzywiń, Śmigiel, Przemęt.

Usługi stomatologiczne wchodziły w zakres działu podstawowej opieki lekarskiej. W miastach świadczenia te udzielały poradnie stomatologiczne. Wchodziły one w mieście w skład przychodni rejonowej, a na wsi w skład



Lekarz stomatologii Ewa Pużycka w czasie pracy

ośrodków zdrowia wiejskich, gminnych (w siedzibie władzy gminnej) i przyzakładowych (zasadniczo przy Państwowych Gospodarstwach Rolnych lub Państwowej Stadninie Koni).

Kościański ZOZ miał następujące jednostki stomatologiczne w dziale podstawowej opieki zdrowotnej:

1. Przychodnia Rejonowa w Kościanie. Jej kierownikiem był lek. stom. Zdzisław Chudy,
  1. W poradni stomatologicznej tej przychodni pracowało dwóch lekarzy stomatologów: Ewa Pużycka, specj. stomatologii ogólnej, która była równocześnie kierownikiem poradni, a także inspektorem nadzoru stomatologicznego ZOZ, i Barbara Jezierska-Przybyła, lek. stom.
  2. Poradnią protetyczną kierował lek. stom. Zdzisław Chudy (specj. II stopnia z protetyki stom.),
  3. Poradnia ortodontyczna – lek. stom. Alina Pniewska,
  4. Poradnia chirurgii szczękowej (czynna 1 × w tygodniu) – lek. stom. Marek Kapelański.

- II. W Przychodni Rejonowej w Śmiglu, w poradni stomatologicznej pracował lek. stom. Włodzimierz Górski,
- III. W Przychodni Rejonowej w Krzywiniu zatrudnieni byli lekarze stomatolodzy: Irena Helak i Wiesława Kozber,
- IV. W placówkach wiejskich pracowali: w Gminnym Ośrodku Zdrowia w Przemęcie: Joanna Młynarek i Wiesław Wawrzyniak, w wiejskich ośrodkach zdrowia: w Bieżyniu – Elżbieta Nowak, w Buczu – Maria Skotnicka, Roman Pol w Mochach, Wiesław Wawrzyniak w Przemęcie, w Turwi – Andrzej Pniewski (3 × w tygodniu), w Przyzakładowym Ośrodku Zdrowia w Racocie – Gabriela Michalak, a w Wonieściu – Marek Kapelański (1 × w tygodniu), w punkcie lekarskim w Kaszczorze – 1 × w tygodniu, dojeżdżał lekarz z Moch,
- V. W Międzyzakładowej Przychodni Przemysłowej przy Zakładach Urządzeń Chemicznych „Metalchem” w Kościanie: poradnię stomatologiczną prowadził lek. stom. Walenty Melerowicz,
- VI. W Międzyzakładowej Przychodni Przemysłowej przy Wytwórni Wyrobów Tytoniowych w Kościanie – poradnię stomatologiczną prowadził lek. stom. Ryszard Flieger,
- VII. W szkolnych gabinetach lekarskich byli zatrudnieni następujący lekarze stomatolodzy (według stanu na 1 stycznia 1980 roku): w Liceum Ogólnokształcącym w Kościanie – Krystyna Wędlík, Iwona Dębniak, w Szkole Zawodowej w Kościanie – Marek Kapelański (3 × w tygodniu), w Szkole Podstawowej nr 1 w Kościanie – Małgorzata Florkowska, w Szkole Podstawowej nr 2 – Małgorzata Napierała, w Szkole Podstawowej nr 4 – Alina Pniewska, w Szkole Podstawowej w Śmiglu – Eugenia Meyer, w Technikum Rolniczym w Nietążkowie – Wiesław Wawrzyniak (3 × w tygodniu).

Lekarze stomatolodzy udzielili w 1975 roku porad: w mieście 16 438, na wsi 5916, razem 22 374, a w 1979 roku 15 165 porad w mieście.

Przy końcu XX wieku obserwujemy olbrzymi postęp w stomatologii. Dotyczy on sprzętu i instrumentarium, materiałów, technik badawczych i metod leczniczych. Stąd na stomatologii ciąży stały obowiązek podążenia za postępem, poszerzania wiedzy i możliwości leczniczych. Jest to tym bardziej ważne, że stan uzębienia polskiego społeczeństwa nie jest najlepszy. Poprawia się jednak stan higieny ogólnej, w tym też jamy ustnej. Ludzie zaczynają coraz bardziej zwracać uwagę na prezentację uzębienia. Obowiązkiem stało się doskonalenie stomatologów i podwyższanie kwalifikacji zawodowych.

W kościańskim Zespole Opieki Zdrowotnej specjalizację w chirurgii stomatologicznej I stopnia uzyskali:

Marek Kapelański (18 kwietnia 1977),  
Małgorzata Florkowska (24 października 1984);

w stomatologii dziecięcej II stopnia:

Maria Gałkiewicz (3 grudnia 1976),  
Dorota Jakubowska-Tatarkiewicz (29 kwietnia 1978),  
Eugenia Majer (26 marca 1975),  
Krystyna Wędlik (28 lutego 1976);

w stomatologii ogólnej I stopnia:

Zdzisław Chudy (12 czerwca 1975),  
Gabriela Michalak-Czywczyńska (3 kwietnia 1984),  
Krystyna Dobryniecka - Mądra (12 maja 1975),  
Iwona Flieger (3 kwietnia 1984),  
Ryszard Flieger (29 kwietnia 1978),  
Maria Gałkiewicz (12 maja 1975),  
Włodzimierz Górski (12 maja 1975),  
Barbara Jezierska-Przybyła (9 grudnia 1975),  
Anna Łukaszyk (7 listopada 1974),  
Eugenia Majer (12 maja 1975)  
Walenty Melerowicz (3 października 1963),  
Zofia Posteremczak-Szajek (12 maja 1975),  
Alina Pniewska (4 kwietnia 1979),  
Roman Pol (7 listopada 1980),  
Ewa Pużycka (9 grudnia 1975),  
Jadwiga Stankiewicz (20 czerwca 1974),  
Krystyna Wędlik (12 maja 1975),

w stomatologii zachowawczej II stopnia:

Krystyna Dobryniecka-Mądra (3 grudnia 1976),  
Anna Łukaszyk (27 marca 1975),  
Jadwiga Stankiewicz (3 czerwca 1975).

Jak z powyższego wynika, lista specjalistów w zakresie różnych dziedzin w kościańskim ZOZ jest szeroka, co napawa społeczeństwo optymizmem i gwarantuje podnoszenie poziomu usług dentystycznych. Tak doświadczony zespół kadrowy powstał też nie od razu. Tworzono go przez lata.

W Polsce, obserwuje się w zawodzie lekarza - stomatologa wysoką feminizację. W kraju wynosi ona około 80%, w powiecie kościańskim 62,5%. Szczególnie wysoka jest w takich specjalnościach, jak: stomatologia dziecięca, zachowawcza i ogólna.



### Lekarze stomatolodzy ZOZ w Kościanie (1985)

Siedzą od lewej: Alina Pniewska, Gabriela Michalak, Eugenia Majer, Irena Helak, Krystyna Wędlik, Ewa Pużycka

Stoją od lewej: Roman Wasielica, Tomasz Pieczyński, Ewa Kortus, Ryszard Flieger, Zdzisław Chudy, Walenty Melerowicz, Grzegorz Spsychalski, Andrzej Pniewski (zbiory autora)

Zespół Opieki Zdrowotnej w Kościanie 1 września 1989 roku zatrudnił 24 lekarzy - stomatologów. Byli to:

Zdzisław Chudy  
 Mieczysław Cichoszewski  
 Gabriela Czywczyńska - Michalak  
 Iwona Flieger  
 Ryszard Flieger  
 Małgorzata Perkowska  
 Włodzimierz Górski  
 Irena Helak  
 Renata Jarczyńska-Kaczmarek

w Kościanie,  
 w Buczu,  
 w Racocie,  
 w Kościanie,  
 w Kościanie (Cukrownia),  
 w Kościanie,  
 w Śmigłu,  
 w Krzywiniu,  
 w Kościanie,

Elżbieta Kayser	w Kościanie,
Ewa Kortus	w Kościanie (Cukrownia),
Wiesława Kozber	w Krzywiniu,
Maria Mejsak	w Kościanie,
Walenty Melerowicz	w Kościanie (Metalchem),
Jolanta Molska	w Kościanie,
Andrzej Molski	w Kościanie,
Maria Naskręt	w Kościanie (Liceum),
Elżbieta Nowak	w Bieżyniu,
Alina Pniewska	w Kościanie,
Andrzej Pniewski	w Kościanie,
Ewa Pużycka	w Kościanie,
Grzegorz Spsychalski	w Śmiglu,
Wiesław Wawrzyniak	w Przemęcie,
Krystyna Wędlík	w Kościanie.

Ze względu na duże zainteresowanie historycznym rozwojem stomatologii na świecie, a także na naszym terenie, chciałbym przekazać niektóre fakty o społecznej działalności kościańskich dentystów w latach osiemdziesiątych. Docierają oni do wszystkich warstw ludności, wywierają duży wpływ i cieszą się wielkim autorytetem. Służą nie tylko w chorobie. Podnoszą higienę i oświatę sanitarną. Służą radą w różnych, kłopotliwych sytuacjach. Biorą udział w życiu publicznym.

Andrzej Pniewski był radnym Miejskiej Rady Narodowej w Kościanie w latach 1988 - 1990. Ryszard Flieger od 1989 roku jest delegatem Wielkopolskiej Izby Lekarskiej w Poznaniu. Zdzisław Chudy przez 20 lat był sekretarzem Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Kościanie (1975 - 1995). Dużą aktywność w tym Kole wykazali lekarze stom. Walenty Melerowicz i Andrzej Pniewski. Z. Chudy od 1978 roku wchodził w skład Zarządu Sekcji Protetyki Stomatologicznej przy Zarządzie Oddziału Poznańskiego Polskiego Stowarzyszenia Stomatologii, a od 1985 roku członkiem Zarządu Oddziału Poznańskiego Pol. Tow. Stom. Z. Chudy jest autorem publikacji z historii dentystyki. Był jednym z organizatorów Obchodów 600-lecia Szpitalnictwa Kościańskiego 15 i 16 sierpnia 1985 roku. Został też wówczas wyróżniony przez rektora AM w Poznaniu Medalem im. Karola Marcinkowskiego, nadanym przez Senat tej uczelni za zasługi w rozwoju medycyny kościańskiej, a medal „Sześćsetlecie Szpitalnictwa w Kościanie” otrzymali Irena Bejnarowicz i Zdzisław Chudy. W czasie uroczystości jubileuszowych otwarta została historyczna wystawa w Muzeum w Kościanie. Tutejsi stomatolodzy przygotowali dział

z przeglądem wiadomości z historii dentystyki. Eksponowali też zabytkowe narzędzia i instrumenty, m.in. nożne wiertarki, kotły wysokoprężne do wulkanizacji kauczukowych protez zębowych z XIX wieku. Lekarz stomatolog Ewa Pużycka, długoletnia inspektor nadzoru stomatologicznego i Z. Chudy zostali odznaczeni Srebrnymi Krzyżami Zasługi, prócz tego Z. Chudy odznaczeniem Zarządu Głównego PTL „Bene meritis”.

W następstwie planowanej reformy zdrowia w kraju służba zdrowia przestanie być finansowana przez budżet państwa. Funkcje te przejąć ma Kasa Chorych ze wszystkimi prawnoekonomicznymi konsekwencjami. Na lekarza stomatologa spadną dodatkowe obowiązki, a także przestawienie się na inne myślenie ekonomiczne. Trzeba będzie dostosować się do zupełnie nowych realiów w pracy.

Wszystko to obywać się będzie przy olbrzymim postępie w stomatologii, który zmieni dużo zarówno w profilaktyce, jak i terapii, co zmusi w konsekwencji do równoczesnego podążania za postępem, pilne aktualizowanie wiedzy i poszerzenie możliwości leczniczych.

### Źródła

- Z. Chudy, *Rozwój stomatologii w rejonie kościańskim do 1956 r.*, w: *Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1987-1989*, Kościan 1994, s. 279 - 286.
- T. Łukaszczyk, *Geneza i rozwój Kościańskiego Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego 1945 - 1995*, Kościan 1995, s. 54 - 55.



# PUBLICYSTYKA

KAZIMIERZ ZIMNIEWICZ

## UWAGI NA MARGINESIE

### Co do samego pomysłu

Za przyzwoleniem dr. med. Henryka Florkowskiego wprowadzono do *Pamiętnika Towarzystwa Ziemi Kościańskiej* „Uwagi na marginesie”. Mają one charakter publicystyczny. Dzielę się w nich uwagami na temat historii Kościana, jego teraźniejszości i przyszłości.

### **Krzysztof Żegocki – pierwszy partyzant Rzeczypospolitej, czy partyzant bez wyobraźni?**

Częstochowa ma swój epizod z czasów potopu szwedzkiego związany z obroną Jasnej Góry i osobą księdza Kordeckiego. Kościan ma też swój epizod z tych czasów, związany z osobą Krzysztofa Żegockiego. Obrona Jasnej Góry, jak wiadomo, zakończyła się sukcesem. Obrona Kościana przed Szwedami zakończyła się tragiczną klęską. Był to początek końca świetności miasta. Żegocki wraz ze swymi ludźmi, używając forteli, wpadł do Kościana, wyciął załogę szwedzką i natychmiast uszedł z miasta, wynosząc olbrzymie pieniądze, potrzebne prawdopodobnie do dalszych walk. Na dodatek partyzanci Żegockiego zastrzelili szwagra króla szwedzkiego landgrafa heskiego Fryderyka, który wracał do Kościana z polowania w okolicznych lasach.

Na co liczył Żegocki? Chyba tylko na te wielkie pieniądze zrabowane Szwedom. Mieszkańców Kościana pozostawił samym sobie. Na reakcję

najeżdźcy nie trzeba było długo czekać. Przerażający jest opis okrucieństw jakich dopuścili się Szwedzi na bezbronnych mieszkańcach Kościana. W szale zemsty za napad Żegockiego ścinano na rynku i krzyżowano mieszkańców, rabowano, gwałcono, wreszcie spalono miasto. Zamek kościański popadł w ruinę i już nigdy nie został odbudowany. Ten sam los spotkał mieszkańców okolicznych wsi. Tych, którzy próbowali z miasta uciekać na Śląsk, dogoniono i urządzono im jatkę. Gdzie był Żegocki i jego ludzie, w czasie kiedy Szwedzi rozprawiali się z ludnością? W jakich kategoriach oceniać kościański epizod działań Żegockiego, odwagi czy lekkomyślności?

Chyba na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych podjęto w Towarzystwie Miłośników Ziemi Kościańskiej inicjatywę budowy pomnika czy ufundowania tablicy upamiętniającej zdobycie Kościana przez Żegockiego. Obiekt ten miał stanąć na skwerku przed biblioteką miejską. Nie doszło do realizacji tego zamiaru, nie przypominam sobie z jakiego powodu. Mamy w Kościanie Wały Krzysztofa Żegockiego, a na nich fragment murów obronnych – niemego świadka tragedii wywołanej nieodpowiedzialnym zachowaniem Żegockiego i jego partyzantów. To zupełnie wystarczy.

### Respublica civitatis Costensis

Respublica civitatis Costensis – Kościańska Rzeczpospolita Miejska. Jak pisze prof. Marciniak, tak burmistrz i rada miejska określali w oficjalnych dokumentach swoje miasto przez cały XVII i XVIII wiek. Można przypuszczać, że stosowanie tej nazwy wynikało z kilku przyczyn. Z pewnością ówczesni mieszkańcy miasta znali osiągnięcia swych przodków i w obliczu zmierzchu znaczenia Kościana, który zachodził na ich oczach, odwoływanie się do czasów świetności było dla nich pewnym pokrzepieniem i nadzieją na lepsze czasy.

Kościańska Rzeczpospolita Miejska – to podkreślenie pewnej autonomii, mimo że Kościan był miastem królewskim i podlegał zwierzchności starosty.

Najbardziej prawdopodobna jest chyba taka hipoteza: była to metafora, pewien symbol wyrażający poczucie przynależności obywateli do swego miejsca zamieszkania, do kolebki czy siedliska, w którym się wyrosło, w którym się żyje i do którego się wraca.

Stosowanie tej nazwy świadczy dobrze o poziomie mentalnościowym ówczesnych władz. Jak gdyby same zobowiązywały się do dawania świadectwa o poczuciu przynależności do miasta, ale równocześnie były przykładem dla innych.

Poczucie przynależności zobowiązuje: do znajomości losów swego siedliska – miasta, do aktywnego udziału w kształtowaniu jego teraźniejszości i przyszłości. Szczególną rolę w kreowaniu postawy przynależności przypisywałbym rodzinie i szkole. Współczesna młodzież raczej niechętnie mówi o swojej małej ojczyźnie, być może wynika to z fałszywego wstydu, a może z troski o codzienny byt. Z rozmów z moimi studentami wynika, że niektórzy nie tęsknią do stron rodzinnych – „nie ma tam po co wracać, nuda, szarzyzna i brak pracy”. Czasami nie znają historii miast i okolic. Student z Krzywina, mieszkający przy ulicy E. Bojanowskiego, nie wiedział nic na temat tej postaci historycznej.

Silne przywiązanie do swego miasta ujawnili obywatele Kościana w okresie zaboru pruskiego. Było to zjawisko intrygujące, zważywszy na fakt, iż liczba ludności miasta nieustannie wzrastała. Warto przypomnieć, że w momencie wkroczenia wojsk pruskich Kościana był małą, zrujnowaną wieśmią. Wzrost liczby mieszkańców miasta był rezultatem reform uwałaszczeniowych. Na wsi pojawili się chłopcy bez ziemi, którzy migrowali do miast w poszukiwaniu zajęcia. I tutaj dzięki solidarności społecznej i obywatelskiej samopomocy (kasy oszczędnościowe, a później banki ludowe) uzyskali możliwość otwierania drobnych zakładów rzemieślniczych i handlowych. Z dnia na dzień stawali się mieszczanami. Myślę, że z tego właśnie wypływało przywiązanie obywateli do swego miasta oraz obrona polskiego stanu posiadania, kultury i oczywiście języka polskiego.

Tę silną więź z miastem ujawnili obywatele Kościana jeszcze wielokrotnie, choćby w okresie powstania wielkopolskiego czy w okresie międzywojennym. Po II wojnie światowej rolę promotora dumy z historii i osiągnięć miasta wzięło na siebie Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej. Z sondażowych badań socjologicznych wynika, że również w dobie dzisiejszej występuje silna emocjonalna więź obywateli Kościana ze swoim miastem. Na zakończenie jeszcze jedna myśl. Wydaje się, że dużą rolę w kształtowaniu wizerunku miasta mamy my wszyscy, którzy żyjemy jakby w diasporze. Nie powinniśmy zapomnieć o naszych korzeniach. Dla nas *respublica civitatis Costensis* powinna być źródłem, do którego często się wraca.

### Narody tracąc pamięć, tracą życie

Narody tracąc pamięć, tracą życie – to słowa Tukidydesa, historyka i dowódcy ateńskiego w wojnie peloponeskiej. Myślę, że w naszej lokalnej społeczności kościańskiej nie występuje groźba utraty pamięci. Natomiast

zachodzi, jak gdyby, naturalne zjawisko zacierania się w świadomości faktów i procesów z odległych epok, a kultywowania pamięci o bohaterach z czasów II wojny światowej i powstania wielkopolskiego. Jeśli chodzi o pomniki pamięci narodowej, to mamy ich w Kościanie trzynaście. Dla porządku wymienię je raz jeszcze:

- mauzoleum ofiar II wojny światowej na nowym cmentarzu katolickim,
- pomnik upamiętniający egzekucję 45 mieszkańców Kościana w dniu 7 listopada 1939 roku w parku miejskim,
- pomnik upamiętniający egzekucję mieszkańców Kościana w dniach 2 i 23 października 1939 roku umieszczony na ścianie ratusza,
- głaz z tablicą upamiętniający harcerzy – ofiary II wojny światowej na pl. Niezłomnych,
- pomnik hm. Floriana Marciniaka, pierwszego komendanta Szarych Szeregów,
- tablica poświęcona pamięci 534 pacjentów szpitala neuropsychiatrycznego zamordowanych w dniach 15-22 stycznia 1940 roku, znajdująca się w parku wojewódzkiego szpitala dla psychicznie i nerwowo chorych,
- obelisk i kwatera żołnierzy Armii Czerwonej poległych w 1945 roku, na nowym cmentarzu katolickim,
- pomnik powstania wielkopolskiego 1918/1919, na starym cmentarzu katolickim,
- na pl. Paderewskiego głaz z tablicą upamiętniającą 70-rocznicę powstania wielkopolskiego,
- przy zespole szkół zawodowych tablica poświęcona patronowi szkół Franciszkowi Ratajczakowi, pierwszemu powstańcowi wielkopolskiemu.

Oprócz wyżej wymienionych w Kościanie są jeszcze: figura Najświętszego Serca Pana Jezusa przy farze kościańskiej, przeniesiona w połowie 1999 roku na skwer Jana Pawła II, głaz upamiętnia 600-lecie szpitalnictwa kościańskiego na terenie szpitala miejskiego oraz popiersie Adama Mickiewicza na terenie szpitala psychiatrycznego. Z trzynastu pomników, siedem poświęcono ofiarom II wojny światowej, trzy pamięci powstania wielkopolskiego, jeden o charakterze religijnym, jeden nawiązujący do chlubnych tradycji szpitalnictwa kościańskiego oraz jeden poświęcony wieszczowi narodowemu.

Uważam za piękne, chwalebne i wysoce patriotyczne postawy, pozwalające zachować pamięć o naszych bohaterach z czasów eksterminacji hitlerowskiej, z czasów drugiej wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej i z czasów powstania wielkopolskiego. Myślę, że jest to wzniosłe, ale trochę niesprawiedliwe. Bo przecież kościeniacy cierpieli i ginęli za Ojczyznę nie tylko podczas wojen światowych i powstań. Upominam się o tych, którzy

ginęli z rąk szwedzkich. Przecież okrutne były męki mieszkańców naszego miasta, ścinanych i krzyżowanych na rynku, męczonych w zemście za najście Żegockiego. Może i dla nich znalazłaby się jakaś tablica, jakiś pomniczek, upamiętniający ich męczeństwo.

Warto może zwrócić uwagę na to, iż większość tablic, pomników upamiętnia martyrologium kościańskie. Ale Kościan nie jest pod tym względem wyjątkiem. Rodzi się tutaj pytanie, czy w naszej pamięci jest jeszcze miejsce dla innych postaci lub zdarzeń i czy w historii Kościana są takie osoby, które zasługiwałyby na naszą wdzięczną pamięć za swe zasługi na polu gospodarki, kultury lub nauki. Oto w Szamotułach wystawiono pomnik Wacława z Szamotuł – kompozytora i kapelmistrza nadwornego Zygmunta Augusta. We Wągrowcu pamiętają o swym wielkim rodaku ks. Jakubie Wujku, który przełożył Biblię na język polski, a we Włoszakowicach o Karolu Kurpińskim, autorze „Warszawianki” i twórcy kilku oper.

Nie ma co do tego wątpliwości, że w dziejach Kościana występowało wiele znaczących osób, którymi możemy się pochwalić. Położyli oni wielkie zasługi na niwie kultury i nauki ogólnopolskiej. Wystarczy wymienić Andrzeja z Kokrzyzna, Tomasza Strzemińskiego, Bartłomieja Grzecha, Macieja z Kościana, Mikołaja z Kościana i wielu innych. Byli to wybitni uczeni, pisarze, współpracownicy królewscy i ich wysłannicy, dziekani i rektorzy uniwersytetu krakowskiego. Te postacie czekają na „odkrycie” i na promocję. Sięgając do wieku XIX, czyż na pomniki nie zasługują: Dezydery Chłapowski, Stanisław Szczepanowski, Józef Surzyński czy choćby Klemens Koehler – pierwszy regionalista kościański?

Gdyby mnie ktoś zapytał, komu należałoby postawić pomnik w Kościanie, to do wymienionych powyżej nazwisk dodałbym jeszcze jedną propozycję – mieszczanom kościańskim z XIV i XV wieku. To właśnie oni byli twórcami potęgi i znaczenia miasta, to właśnie oni ufundowali kościoły, klasztory i szpitale, dbali o szkolnictwo, kulturę, to właśnie oni pozostawili po sobie pamiątki z tamtych dni, które możemy oglądać i dotykać po dziś dzień. Mieszczanstwo kościelne – tę kategorię, to pojęcie traktuję bardzo pojemnie. Widzę wśród nich patrycjusz i przedstawiciele kleru, władze miejskie i starościńskie, rzemieślników, właścicieli jatek, bakałarzy i łaźniaków, rdzennych mieszkańców Kościana i przybyszów z bliższych i dalszych stron. Mieszczanie kościeńscy – twórczy i innowacyjny amalgamat zasługujący na pamięć.

Podsumowując, w Kościanie nie powinniśmy zaniedbywać naszego martyrologium, ale równocześnie nie możemy zapominać o wkładzie kościaników do materialnej i duchowej spuścizny narodu.

## W cieniu kościelnej wieży

Wielokrotnie zastanawiałem się nad tym, co jest architektonicznym wyróżnikiem Kościana, z jaką charakterystyczną budowlą kojarzy mi się moje miasto. Kiedy w 1995 roku przygotowaliśmy razem z Janem Kozakiem folder o Kościanie, na okładce umieściliśmy kolorowe zdjęcie wieży ciśniń z roku 1908. Ale wieża ta w małym stopniu oddaje to, co kościańskie. Zresztą w ostatnich latach została obudowana przez domy nowego osiedla.

Dojeżdżając do Kościana koleją od strony Poznania, w panoramie miasta wyraźnie zarysowuje się sylwetka ratusza i kościoła pw. Pana Jezusa. Jadąc do Kościana szosą od strony Poznania też widać ratusz, ale przede wszystkim komin cukrowni i wielką, jakby uginającą się pod swym ciężarem, bryłę kościoła farnego. Natomiast podróżując obwodnicą ze Śmigła na Poznań mamy po prawej ręce kościół pw. św. Brata Alberta, osiedle Jagiellońskie, a dalej bryłę klasztoru bernardyńskiego, w głębi ratusz i kościół Pana Jezusa, a także wieżyczki gmachu liceum.

Pewnie więc ratusz, choć nie grzeszy urodą, kościół Pana Jezusa, dawny klasztor bernardynów i gmach liceum moglibyśmy uznać za charakterystyczne budowle naszego miasta. Z pewnością także farę – gdyby była ładniejsza z zewnątrz, bo wewnątrz kryje przepyszne pamiątki. Jedną z takich pamiątek jest obraz „Wizja św. Augustyna”, na którym według autorów monografii „Zabytki kościańskiej fary” przedstawiono widok Kościana z przełomu XVII i XVIII wieku, na którym znajduje się fara z piękną strzelistą wieżą. Wieża ta dwukrotnie była niszczona. Pierwszy raz została strawiona przez pożar w roku 1547 i odbudowana w roku 1594. Po raz drugi zwalona została przez huragan w 1711 roku. Wraz z wieżą runął dzwon i zegar. Ponownie wieży nie odbudowano. Wiek osiemnasty to trudny okres w dziejach Kościana. Nie można się więc dziwić, że nie podjęto odbudowy wieży. Również pod rządami pruskimi zamiar ten nie mógł być podjęty. Prusacy walczyli z Kościołem. Przypomnę, że w XIX wieku rozebrali oni kościół i klasztor oo. Dominikanów w naszym mieście. W okresie międzywojennym zaś zbyt wiele mieliśmy problemów gospodarczych i społecznych, aby podjąć i zrealizować odbudowę wieży. Również lata 1945-1989 w dziejach Kościana, z przyczyn politycznych, nie sprzyjały samemu pomysłowi, a co dopiero jego wykonaniu. Może więc teraz przyszedł wreszcie czas odbudowy wieży kościańskiej fary.

Wszystkim tym, którzy wątpią w możliwości realizacji tego pomysłu, podaję przykład odbudowy wieży kościelnej po prawie dwóch wiekach. Kościół pocysterski pw. św. Jana Chrzciciela w Przemęcie jest piękną

trójnawową bazyliką o barokowym wystroju. W roku 1792 hełm południowej wieży tego kościoła został zrzucony podczas huraganowej burzy. W kwietniu 1982 roku ówczesny proboszcz parafii przemęckiej ks. E. Majka podjął inicjatywę odbudowy zruconej wieży. Uroczyste zakończenie odbudowy nastąpiło w 1984 roku.

Wieża czekała na odbudowę 192 lata. Fara kościańska czeka na odbudowę wieży już 288 lat. Zdaję sobie sprawę z ogromu przedsięwzięcia. Wydaje mi się jednak, że nie jest to w tej chwili problem techniczny, a raczej finansowy. Ani miasto, ani tym bardziej parafia nie udźwignie tego ciężaru. Oponentci powiedzą – teraz są ciężkie czasy. Czasy zawsze były ciężkie. Jednakże przy odrobinie chęci może uda się skrzyknąć ludzi dobrej woli i – co tu ukrywać – zasobnych. I może po trzech wiekach nieobecności znów nad Kościanem górować będzie gotycka wieża fary, przywracając piękno tej zabytkowej budowli. Wierzę w tę wieżę.

### O historycznym sposobie patrzenia na miasto

Według *Słownika wyrazów obcych* holizm to pogląd, według którego zjawiska należy ujmować całościowo i organicznie (Warszawa 1980, s. 283). Za twórcę ujęcia holistycznego uważa się Arystotelesa, który jest także starożytnym prekursorem współczesnej nauki, która nosi nazwę teoria systemów. Dla potrzeb rozważań tutaj prowadzonych można, wprowadzając daleko idące uproszczenia, powiedzieć, że u postaw teorii systemów leży wołanie o nowy sposób myślenia. Ten nowy sposób myślenia ma właśnie charakter całościowy, czyli holistyczny i bierze pod uwagę rozmaite powiązania między różnymi wielkościami, przebiegającymi w długich horyzontach czasowych. Nowy sposób myślenia ujmuje wiele problemów w jednym obrazie i jest przeciwieństwem do myślenia analitycznego do myślenia specjalisty, który koncentruje się na szczegółach.

A. Einstein powiedział kiedyś, iż ten nowy sposób myślenia jest konieczny, jeśli ludzkość chce przeżyć. We współczesnych czasach trudno wyobrazić sobie, aby można było nie posługiwać się takim całościowym myśleniem. Wydaje się, iż obowiązuje ono wszystkich ludzi i wszelkie warstwy społeczne, począwszy od polityków, poprzez naukowców, kierowników, właścicieli, a skończywszy na tzw. ludziach z ulicy. Myślenie holistyczne nie powinno być obce władzom Kościana, gminy Kościan, Starostwa Kościańskiego i mieszkańcom miasta, gminy oraz powiatu, a idąc dalej Wielkopolski, Polski itd.

Patrząc na Kościan z perspektywy holistycznej i systemowej, dość łatwo zauważyć, iż miasto jest systemem wielkim, złożonym z dużej liczby elementów, których nie można praktycznie zidentyfikować, i równocześnie systemem otwartym, a więc takim, który prowadzi wymianę z otoczeniem. Kościan więc jako system zawiera w sobie wiele różnorodnych części: mieszkańców, gospodarstwa domowe, przedsiębiorstwa, szkoły, instytucje ochrony zdrowia itd. Te różnorodne części, które można nazwać podsystemami w sensie obiektywnym nie istnieją, ponieważ przez każdego z obserwatorów będą postrzegane z odmiennego punktu widzenia. Również sam system, a więc miasto, będzie miało rozmaite granice. Powstaje pytanie, czy granice miasta wznaczą granice administracyjne? A jak potraktować ujęcia wody leżące poza tymi granicami, czy należą one do miasta, mimo że znajdują się na terenie gminy? Podobnie ma się sprawa z wysypiskiem śmieci. Między miastem a gminą istnieją sprzężenia, a więc wzajemne oddziaływania, polegające na przesyłaniu informacji i materii (surowców, materiałów, energii, odpadów). Podałem te przykłady po to, aby wskazać, iż trudno wyznaczyć granice miasta.

U podstaw holistycznego patrzenia na nasze miasto leży również założenie teoretyczne, które nazywa się „sieciewością”. Kościan jest niewątpliwie systemem dynamicznym. Aby taki system poznać, potrzebne jest zrozumienie związków i zależności zachodzących pomiędzy częściami samego miasta oraz pomiędzy miastem i jego otoczeniem. Związki te i wzajemne oddziaływania mogą mieć różnorodny charakter; mogą powodować wzrost systemu, czyli miasta, jego stabilizację czy wreszcie „kurczenie”, czyli swego rodzaju degradację, upadek. To wszystko mieści się w pojęciu „sieciewości”.

Cechą systemów jest również ich otwartość, co należy interpretować w ten sposób, iż wzajemne oddziaływania występują nie tylko wewnątrz systemu, a więc w samym mieście, ale również między miastem a otoczeniem. Konsekwencją tego jest zrozumienie faktu, iż żaden system, a więc również nasze miasto, nie jest autonomiczne, czyli niezależne, samowystarczalne, samodzielne. System więc musi dostosować się do warunków otoczenia i sam powinien na te warunki, w miarę możliwości, wpływać. Bez tego nie ma mowy o przeżyciu systemu, a cóż dopiero o jego rozwoju.

Z powyższego wypływa następna cecha holistycznego patrzenia na miasto. Chodzi mianowicie o to, że system w określonym przedziale czasu przyjmuje wiele różnych stanów. Jest to odpowiedź na burzliwość otoczenia, na szybkie zmiany w otoczeniu, ale zarazem potwierdzenie zdolności systemów miasta do życia w takim burzliwym otoczeniu.

W holistycznym ujmowaniu systemów wymienia się również „porządek” jako następne założenie teoretyczne. W ujęciu statycznym porządek wyraża się

na przykład w strukturze. Urząd Miejski w Kościanie ma swą wewnętrzną strukturę, wyrażającą określone zależności hierarchiczne i kompetencyjne. W ujęciu dynamicznym (ruch) ów porządek manifestuje się w określonym wzorze lub wzorach działania. Porządek ten tworzy się poprzez reguły, które ograniczają swobodę tak części, jak i całości. Regułami takimi są na przykład kodeks karny, kodeks drogowy, zarządzenia władz miejskich. Trzeba dodać, że porządek występujący w systemie odnosi się nie tylko do płaszczyzny materialnej, ale również duchowej. W sumie porządek umożliwia elementom systemu, a więc ludziom „znalezienie się” w tej całości, jaką jest miasto, na zrozumienie tej całości i na eliminację błędów w swym postępowaniu. Mówiąc bardziej popularnym językiem, w mieście obowiązują pewne przepisy, reguły, normy, które nakazują obywatelom Kościana określone zachowanie dla dobra całości. Normy te są stosowane przez państwo i samorządy lokalne, ale wynikają również z przekonania i wartości religijnych. Mieszkaniec Kościana nie może więc zachowywać się dowolnie, „bo jest teraz demokracja”, ponieważ na przykład kodeks drogowy nie pozwala na jazdę „pod prąd” na ulicy jednokierunkowej. Porządek obowiązujący w systemie powinien być przestrzegany przez wszystkich, ale wzorem pod tym względem powinny być władze miasta, dla których interes Kościana musi być dobrem najwyższym.

Inną cechą holistycznego sposobu myślenia jest prowadzenie czy kierowanie, a w szczególności sterowanie i regulowanie. Sterowanie i regulowanie ściśle łączy się z kwestią wyznaczania celu, a więc kierunku, w jakim należy podążać, oraz ustalenia granic tolerancji, w ramach których system może funkcjonować. Pytanie o cel miasta i o granice tolerancji są pytaniami podstawowymi. Co jest celem systemu – miasta Kościana. Czy potrafimy na to pytanie prawidłowo i wyczerpująco odpowiedzieć? A jak ustalić granice tolerancji w funkcjonowaniu miasta? Dopiero znając odpowiedź na te pytania, można ocenić struktury, procesy, sposoby postępowania. Oceny te generują zmiany i podnoszą zdolność do uczenia się systemu, a to jest równoznaczne z jego rozwojem.

U czytelnika zrodzi się z pewnością pytanie: jak się ma holistyczne spojrzenie na Kościan do jego historii? Z pewnością pozwala badać jego dzieje w szerszym kontekście, ale nie tylko dzieje, również teraźniejszość i przyszłość miasta. Przeszłość przeplata się nie tylko ze współczesnością, ale i z przyszłością. Historii miasta nie da się ująć jednowymiarowo, z jednego tylko punktu widzenia. Zawiera ona pierwiastki materialne i duchowe, sukcesy i porażki. Badacz powinien mieć świadomość tych wszystkich uwarunkowań, a czytelnik musi wyciągać wnioski z przeszłości ku budowaniu przyszłości.

## Dwa słowa o zabudowie i wyglądzie miasta

Kościan ma zarys ulic śródmieścia, które w niezmienionym kształcie zachowały się do dnia dzisiejszego. Myślę, że sam układ ulic jest zabytkiem, z czego nie zdajemy sobie sprawy. Wobec tego jakiegokolwiek zmiany w tym układzie są niedopuszczalne.

Warto może dodać, że od średniowiecza do dnia dzisiejszego zachowała się nazwa ulicy Kościelnej. I należałoby też zadbać o to, aby tę starożytną nazwę zachować.

Biegając od wieków średnich do współczesności, wiemy, że w naszym mieście wybuchały pożary, które niszczyły zabudowę i dobytek ludności.

Do zniszczeń przyczyniały się również przemarsze obcych wojsk, grabieże i gwałty – wspomnę tu choćby epizod związany z potopem i działaniami Żegockiego. Profesor R. Marciniak wspomina, że zabudowa naszego miasta w XVIII wieku była nieciekawa. Na obraz Kościana w tym czasie składały się opuszczone i porośnięte trawą parcele na rynku i innych ulicach, rozwalające się mury miejskie, spalony zamek, kościół farny bez wieży, wyludnione miasto. Właściwie trudno się dziwić, że w 1793 roku. Kościan zaliczono do miast drugiej klasy, a z pewnością zastanawiano się, czy nie nadać mu statusu wsi.

Jednak miasto szybko się odrodziło. Dziś jest znaczącym ośrodkiem regionalnym i ponadregionalnym. W roku 2000 przypada sześćsetlecie odnowienia praw Kościana przez Władysława Jagiełłę. Na tę piękną rocznicę i na trzecie tysiąclecie wypadałoby miasto uporządkować, odnowić, odmalować, przyozdobić, dodać mu urody. Myślę nie tylko o całej średniowiecznej części miasta położonej w ramionach Obry. Cóż, szpeci zabudowa pl. Niezłomnych, fragmentu ul. Szewskiej, Wałów Żegockiego. Od lat stoi wrak wypalonego domu przy ul. Nadobrzańskiej, razi niezabudowana parcela przy ul. Wrocławskiej (idąc od Rynku po prawej stronie), szpeci i o pomstę do nieba woła sytuacja na działce przy al. Kościuszki, obok budynku Urzędu Miejskiego. Takich miejsc jest więcej w moim rodzinnym mieście. Może więc właściciele tych parceli i wraków poczują się w swoim sumieniu do tego, aby zadbać o swoje miasto. Apeluję również do władz o aktywną politykę w tym zakresie. Rozumiem, że własność prywatna jest teraz rzeczą świętą, ale wiem również, że są granice wolności indywidualnej. Dobro wspólne to właśnie wygląd miasta, jego estetyka, czyste ulice, zadbana zieleń. W takim Kościanie czulibyśmy się lepiej. Kościan upomina się o młodego, zdolnego architekta, człowieka z wizją i wyobraźnią. Architekt miejski już jest. Czekamy na efekty jego pracy.

**„Trzeba z żywymi naprzód iść...”**

„Trzeba z żywymi naprzód iść,  
Po życie sięgać nowe...  
A nie w uwiędłych laurów iść  
z uporem stroić głowę”

Ten fragment wiersza Adama Asnyka niech będzie mottem do moich kolejnych uwag. Kościan ma długą przeszłość naznaczoną wlotami i upadkami, latami budowania i okresami zniszczeń. Miasto nasze ma dorobek w sferze materii i ducha. Wszystko to świadczy o kulturze jego mieszkańców, o kulturze miasta, o jego kolorycie. To jest gleba, na której wzrastamy, i na której idziemy, ciągle idziemy do przodu, ku przyszłości.

Cóż, nie powiem nic odkrywczego – ludzie są ciekawi przyszłości, chcieliby dowiedzieć się, co ich czeka, odkryć choć rąbek kotary i zajrzeć w głąb, w przyszłość. To samo można powiedzieć o społecznościach, przedsiębiorstwach, a także politykach. Trudno się więc dziwić, że tak wielką popularnością cieszą się różnego rodzaju prognozy, przepowiednie i przewidywania.

Prognoza jest naukowo opracowaną wersją przyszłych zdarzeń, procesów, trendów stanów rzeczy. Jest to wersja prawdopodobna i jak wykazują doświadczenia, prognoza nigdy się nie sprawdza. Niektórzy z pewną ironią konkludują: w prognozie pewne jest to, że się ona nie sprawdzi. Czy zatem warto ją sporządzać? Odpowiedź jest pozytywna – tak, warto – ponieważ wytycza kierunek działania, jest punktem odniesienia, tak jak gwiazda polarna wytycza kierunek marszu w nocy. Bez prognozy działanie przedsiębiorstwa, regionu, państwa, a także miasta, podobna jest do łodzi na jeziorze, która jest miotana przez fale od brzegu do brzegu.

Prognoza, wizja, misja, strategia miasta, terminy dość tajemniczo brzmią dla osób postronnych. Ale mądre i odpowiedzialne władze miasta powinny usilnie zabiegać o to, aby taką strategię opracować. Wiadomo mi, że w roku 1998 Zarząd Miasta przyjął raport z pierwszego, lecz jeszcze bardzo wstępnego, etapu prac nad strategią rozwoju Kościana. Usilnie zachęcam do kontynuowania tych prac i do przedstawienia strategii dla naszego miasta. Wiadomo, że strategia nie jest czymś stałym, będzie się zmieniać wraz z warunkami zewnętrznymi i rozwojem sytuacji wewnątrz miasta. Strategia jest ważnym instrumentem prowadzenia dalekosiężnej polityki rozwoju miasta – polityki wybiegającej daleko poza jedną kadencję władz. Dlatego powinna

być przedyskutowana przez wszystkie siły polityczne i przez mieszkańców Kościana.

Powinniśmy zdawać sobie sprawę z tego, że strategia jest ważnym instrumentem przyciągającym inwestorów krajowych i zagranicznych. Wiadomo bowiem, że im więcej firm działa w mieście, tym chętniej pojawiają się tam nowi inwestorzy. Z raportu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową wynika, że Kościan należy do grupy najatrakcyjniejszych miast powiatowych w Polsce. Chciałoby się powiedzieć – tak trzymać. Tymczasem konkurencja nie zasypia gruszek w popiele. Inne miasta oferują inwestorom lepsze warunki.

Strategia, to coś bardzo ważnego dla miasta. Osadzona mocno w przeszłości, prowadzi ku przyszłości. Arcybiskup Józef Teodorowicz powiedział kiedyś: *Naród o ile chce istnieć, musi być zapatrzonym w przyszłość, ale przy równoczesnym oparciu na przeszłości, z którego czerpie korzenie swego bytu narodowego.* Parafrazując te słowa, możemy stwierdzić, z troską i odpowiedzialnością będziemy kreować przyszłość Kościana, ale równocześnie nie zaniedbując przeszłości, z której jesteśmy dumni, i z której czerpiemy dla przyszłości.

✓

## BIOGRAMY

KRYSTYNA WINOWICZ

### KSIĄDZ PRAŁAT DOKTOR JÓZEF SURZYŃSKI UTALENTOWANY PROBOSZCZ KOŚCIAŃSKI



**Ksiądz prałat dr Józef Surzyński**  
(zbiory autora)

W znaczących encyklopediach europejskich i polskich biogram tego wybitnego proboszcza kościańskiego rozpoczyna się od słów: doktor teologii, przedstawiciel pierwszej generacji muzykologów polskich, edytor i redaktor,

kompozytor i reformator muzyki kościelnej w Polsce, dyrygent i organizator towarzystw organistowskich. To tylko najważniejsze, wypunktowane hasłowo jego czynności. Kryje się w nich bogate i pracowite życie wielkiego patrioty, muzyka, człowieka – społecznika, pełnego inicjatyw i poświęcenia.

Urodzony 15 marca 1851 roku w Śremie, zmarł 5 marca 1919 roku w Kościanie. Kształcił się najpierw w Środzie i Poznaniu, a po maturze w roku 1872 wyjechał na studia muzyczne do Lipska i Monasteru. W latach 1874-1879 studiował teologię i filozofię na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Wyświęcony na księdza w kwietniu 1879 roku, wyjechał na kilka miesięcy do Paryża, w charakterze kapelana zgromadzenia siostr Wizytek Wersalskich.

Doktoryzował się w czerwcu 1880 roku. Od 1 października 1880 do 22 marca 1881 roku odbywał służbę wojskową w Gnieźnie. Później wyjechał do Regensburga, gdzie uczestniczył w kilkumiesięcznym kursie muzyki kościelnej. Pod kierunkiem M. Hallera, F. Witta i F. Haberli pogłębiał swe zainteresowania odnową muzyki kościelnej w duchu cecyliańskim. Od 1 sierpnia 1881 do 31 lipca 1894 roku był dyrygentem chóru i organistą katedralnym w Poznaniu. Reaktywował tam chór chłopięco-męski, z którym wykonywał utwory z XVI i XVII wieku oraz nowsze wielogłosowe, także własnego autorstwa. Chór cieszył się wysoką oceną słuchaczy. Śpiewał nie tylko podczas nabożeństw w katedrze, ale również w salach koncertowych miasta.

W roku 1883 ks. Surzyński założył w Poznaniu Towarzystwo św. Wojciecha, został jego pierwszym prezesem, a następnie wieloletnim opiekunem. Był inspiratorem i współzałożycielem podobnych towarzystw w innych miastach, m.in. w Krakowie (1887) i Tarnowie. Organem towarzystwa była „Muzyka Kościelna”, miesięcznik redagowany od 1 stycznia 1884 do roku 1902 przez ks. Surzyńskiego – najpierw w Poznaniu (do 1897), potem w Kościanie. Wydawcami byli: Jarosław Leitgeber w Poznaniu i Teodor Bobowski w Kościanie. Opublikował w nim wiele artykułów, dotyczących historii muzyki i praktyki wykonawczej. W dodatkach muzycznych drukował prócz własnych kompozycji, odkryte przez siebie zabytki dawnej muzyki polskiej od XVI do XVII wieku.

Od roku 1884 przeprowadzał poszukiwania w archiwach krakowskich: na Wawelu i w zbiorach prywatnych m.in. u Czartoryskich. Odkrył około 100 zapomnianych utworów kompozytorów polskich z XVI i XVII wieku, które wydał w pomnikowym dziele pt.: *Monumenta musices sacrae in Polonia*. Było to osiągnięcie edytorskie o znaczeniu europejskim, które zapisało nazwisko Surzyńskiego złotymi literami w historii muzyki polskiej. Wydawane tomy ukazywały się w latach 1885-1897. Jako wydawnictwo źródłowe, było

w owych latach jedynym, z którego czerpano wiedzę o kompozytorach polskich dawnych wieków. Dzięki niemu europejski świat muzyczny poznał dorobek naszych twórców z XVI i XVII wieku, których nazwiska nie wymieniały dotąd zagraniczne encyklopedie. Historyczne znaczenie *Monumentów* – to reprezentowanie polskich początków edytorskich wśród najznakomitszych tego typu wydawnictw niemieckich, angielskich i francuskich XIX wieku, wprowadzające Polskę w orbitę europejskiego nurtu renesansu muzyki dawnej. Publikowane w *Monumentach* utwory były poprzedzone objaśnieniami o charakterze naukowego komentarza, w którym znalazły się informacje o stanie zabytku, o jego kompozytorze. Tom pierwszy zawierał szeroką przedmowę, gdzie oprócz uzasadnienia potrzeby opublikowania znalezionych utworów, dał krótki rys historyczny muzyki w dawnej Polsce. Dzięki temu wydawnictwu poznaliśmy kompozycje Bartłomieja Pękiela, Grzegorza Gorczyckiego, Mikołaja Zieleńskiego, Mikołaja Gomółki i in. Jego badania naukowe zostały opublikowane w całej serii dzieł o charakterze pionierskim, m.in.: *Muzyka figuralna w kościołach polskich od XV–XVIII wieku*, *Polskie pieśni kościoła katolickiego od najdawniejszych czasów do końca XVI stulecia*, *Matka Boska w muzyce polskiej*. Te pozycje samoistnie uzupełniają liczne artykuły, publikowane na łamach redagowanej przez niego „Muzyki Kościelnej”. Katalog dzieł ks. Surzyńskiego wymienia w sumie 272 pozycje, w tym 24 dzieła edytorskie. Do nich należą liczne śpiewniki, podręczniki do nauki śpiewu chorałowego, *Cantionale ecclesiasticum*, wydane już w 1892 roku, a następnie wielokrotnie wznawiane, *Ordinarium Missae*, także śpiewniki na chóry mieszane (*Menestrel*) i męskie (*Bard*). W tych ostatnich opublikował kompozycje własne i swoich braci: Stefana i Mieczysława.

Osobnym działem pracy ks. Surzyńskiego jest jego twórczość kompozytorska. Zachowało się 178 utworów oryginalnych i 56 opracowań (na chóry a cappella i wokalnie-instrumentalne). Wśród utworów na uwagę zasługują wielkie formy mszalne na 2, 4 i 5 głosów, w liczbie 12, sekwencja *Stabat Mater* op. 1, *Te Deum* op. 7 na 5 głosów, *Gloria Tibi Trinitas* na 6 głosów, *Oda na powitanie nowego wieku* op. 25 i kantata *Pogrzeb Kościuszki* op. 32. Wszystkie jego utwory cechuje śpiewność, logiczna budowa formalna i znakomite brzmienie.

Część z kompozycji powstała już w Kościanie, gdzie przebywał ks. Surzyński od 1 sierpnia 1894 roku na stanowisku proboszcza kościoła farnego. Przybył tu jako znany już w Europie muzyk-kompozytor, a przede wszystkim ceniony edytor i badacz muzyki kościelnej. Czyż można się dziwić, że parafianie przyjęli go otwartym sercem? Cieszył się od samego początku zaufaniem i poparciem wiernych. A przybył w trudnych latach „walki

kulturalnej” i prześladowań. Nie rezygnując z dotychczasowych swych zainteresowań, potrafił włączyć się w życie mieszkańców i ich problemy. Doprowadził do renowacji zniszczonego kościoła, do odbudowy barokowych organów, zakupił nowe dzwony, sprawił liczne paramenty kościelne, sztandary parafialne, które cieszą do dziś nasze oczy, zwłaszcza podczas procesji Bożego Ciała. Od roku 1897 włączył się w pracę społeczną, działając jako prezes (przed dwa lata), a następnie jako członek Rady Nadzorczej Banku Ludowego (aż do swej śmierci). O wielkiej roli tej instytucji pisano już wiele, podkreślając jej rolę w umacnianiu polskiego rolnictwa i rzemiosła.

Osobną kartę w bogatej działalności kościańskiego proboszcza stanowiła jego postawa pełna patriotyzmu i stosunek do zaborcy. W prasie ówczesnej pisano wiele o jego bezkompromisowej walce z germanizacją polskich dzieci. Podczas strajku dzieci wrzesińskich, bitych za polską mowę podczas lekcji religii, także w Kościanie dzieci strajkowały. Ks. Surzyński nie wahał się chodzić po domach i namawiać rodziców i dzieci do strajku. Te fakty historyczne są dziś ogólnie znane, choć w podręcznikach zapomina się pisać o czynnej postawie proboszcza kościańskiego. W kołach niemieckich był uważany za wicherzyciela, prowodyra. Był za swą postawę kilkakrotnie karany grzywną, a gdy jej nie płacił, oddano jego meble na licytację. Zatargi z władzami pruskimi trwały kilkanaście lat. W listopadzie 1906 roku został pozbawiony urzędu członka dozoru szkolnego, z powodu agitacji przeciwko nauczaniu religii w języku niemieckim. Posądzano go nawet o „podburzaniu do strajków szkolnych w Galicji i na Śląsku”. A działało się to wszystko w latach, gdy za swoje zasługi dla muzyki kościelnej, otrzymał od papieża Leona XIII odznaczenie „Pro Ecclesia et Pontifice” (w 1903 r.) oraz mianowanie na szambelana papieskiego, Piusa X w 1910 roku.

Wybuch pierwszej wojny światowej uniemożliwił ks. Surzyńskiemu prace wydawnicze, zmuszony był do zajęcia się wyłącznie parafią. Ogromnym przeżyciem dla niego było zarekwirowanie w 1917 roku dzwonów kościańskiej fary na cele wojenne. Te przykre doświadczenia podcięły jego zdrowie. Zmarł 5 marca 1919 roku, pochowany na cmentarzu parafialnym. Jego pogrzeb stał się manifestacją na cześć „wielkiego Polaka” – jak go określano w nekrologach. Wzięła w nim udział liczna rzesza duchowieństwa, przedstawiciele świata muzycznego i muzykologicznego, całe społeczeństwo parafii, której 25 lat służył. Chór kościelny wykonał podczas mszy św. kompozycję ks. Surzyńskiego *Requiem c-moll*, a mowę żałobną wygłosił wychowanek poznańskiego chóru katedralnego ks. Kazimierz Klein.

Na zakończenie tego skromnego wspomnienia o nieprzeciętnym proboszczu kościańskim, trzeba sobie zadać pytanie: czy jego działalność została przez

następne pokolenia doceniona, czy nie została zapomniana? Trzeba przyznać, że w ciągu 80 lat od jego śmierci odbywały się systematycznie co 5 lat uroczyste obchody, połączone z mszą św. i koncertem, podczas którego wykonywano utwory ks. Surzyńskiego. Ich zakres był uzależniony od organizatorów tych wspomnieniowych imprez, od ich chęci i wiedzy o jego zasługach, nie tylko dla historii polskiej muzyki, ale i dla parafii kościańskiej. Warto wyliczyć ważniejsze z nich, choćby dlatego, aby przypomnieć nazwiska głównych ich sprawców.

Pierwszy „uroczysty obchód ku uczczeniu działalności na polu muzyki religijnej i świeckiej ks. dra Surzyńskiego odbył się 1922 roku. Organizatorem było Towarzystwo Śpiewu „Lutnia” i jej ówczesny dyrygent Stanisław Józef Wojciechowski, organista kościoła farnego. Poza mszą św. żałobną odbyła się akademie, na której zasługi zmarłego omówił Franciszek Benyskiewicz, ówczesny prezes „Lutni”. Zebrani utworzyli wtedy komitet starający się o fundusze na postawienie pomnika na grobie zasłużonego muzyka. W skład komitetu weszli: ks. kardynał Dalbor, dr Łucjan Kamiński – muzykolog, profesor Uniwersytetu Poznańskiego, dr Henryk Opieński – prezes Akademii Muzycznej w Poznaniu, ks. dr Wacław Gieburowski – muzykolog i dyrygent chóru katedralnego w Poznaniu, Feliks Nowowiejski – kompozytor z Poznania, ks. Kazimierz Klein, dr Heliodor Święcicki – rektor Uniwersytetu Poznańskiego i in. Celem zebrania funduszy, komitet wydał drukiem *Mowę żałobną* ks. K. Kleina. Jednakże realizacja tego przedsięwzięcia nastąpiła dopiero w 1935 roku, gdy do sprawy włączyła się ówczesna Rada Miejska. Ona też zdecydowała o nazwaniu jednej z ulic imieniem ks. Józefa Surzyńskiego.

Wiele cennej inicjatywy w organizowaniu koncertów zawdzięczał Kościan organiście i dyrygentowi S. J. Wojciechowskiemu. On pisał też artykuły w „Gazecie Polskiej”, dyrygował koncertami w Kościanie i w Poznaniu. Zapraszał na te koncerty muzykologów z Poznania, którzy wygłaszali prelekcje o Surzyńskim, na przykład 28 marca 1931 roku słowo wstępne wygłosił ks. proboszcz Stanisław Bednarkiewicz, a referat opracował dr Wacław Piotrowski z Poznania.

Po II wojnie światowej troska o „zachowanie w pamięci” osiągnięć ks. Surzyńskiego nie ustała. W dniu 1 czerwca 1947 roku odbył się w Poznaniu w kościele Wszystkich Świętych na Grobli „koncert muzyki religijnej” poświęcony pamięci „zasłużonego muzyka wielkopolskiego”. Wykonawcą koncertu był Chór Kościelny im. ks. dr. Józefa Surzyńskiego z Kościana, pod dyrekcją S. J. Wojciechowskiego. Prelekcję wygłosił ks. kanonik Gerard Mizgalski, ówczesny prezes Związku Chórów Kościelnych. Śpiewano wyłącznie kompozycje ks. Surzyńskiego. Wydano drukiem jego program wraz ze zdjęciem Surzyńskiego.



**Tablica pamiątkowa ku czci ks. dr. Józefa Surzyńskiego,  
umieszczona na murach kościoła farnego w Kościanie  
(fot. Z. Garsztko)**

W rok później odbyło się w Kościanie odsłonięcie tablicy pamiątkowej, umieszczonej w jednej z bocznych kaplic prastarej fary.

Szczególnie uroczysty przebieg miały obchody 50 rocznicy śmierci ks. Surzyńskiego. W dniu 21 września 1969 roku o godzinie 10 odbyła się uroczysta msza św., której przewodniczył ks. arcybiskup dr Antoni Baraniak, rozumiejący zasługi kościańskiego proboszcza. Z tej okazji odsłonięto tablicę ku czci Surzyńskiego, umieszczoną na zewnątrz kościoła farnego, wybito pamiątkowy medal, który ks. arcybiskup wręczył osobom



Medal pamiątkowy wybity w 1969 roku z inicjatywy  
ks. prałata Tomasza Śworowskiego  
(fot. Z. Garszka)

zasłużonym dla troski o upamiętnienie dorobku twórczego ks. prałata Surzyńskiego. W czasie koncertu poświęconego jego pamięci referat wygłosiła dr Krystyna Winowicz, a chórem dyrygował Józef Szumnarski. W chórze, obok aktualnych śpiewaków, wystąpili zaproszeni dawni śpiewacy, a zjechali oni z wielu miejscowości w Polsce. Byli również licznie zebrani członkowie chórów kościelnych archidiecezji poznańskiej. Całość miała dzięki temu imponujący przebieg, a patronował uroczystości ks. prałat i proboszcz Tomasz Sworowski. Imprezie towarzyszyła wystawa prac naukowych i rękopisów kompozycji ks. J. Surzyńskiego.

W roku 1984 – z okazji 65 rocznicy śmierci Surzyńskiego – w organizację imprez ku jego czci włączyły się wszystkie zrzeszenia kulturalne miasta. Towarzystwo Miłośników Ziemi Kościańskiej zorganizowało wykład dr K. Winowicz pt.: „Dorobek kompozytorski i naukowy ks. dra Józefa Surzyńskiego”. Wykład był ilustrowany muzyką nagrąną na taśmy, Muzeum



**Chór kościelny im. ks. J. Surzyńskiego przy parafii farnej  
w Kościanie w 1969 roku**

**W środku stoją: Józef Szumnarski – dyrygent, ks. abp dr Antoni Baraniak,  
ks. prałat Tomasz Sworowski (zbiory autora)**

Regionalne zorganizowało wystawę, na której przedstawiono całokształt prac naukowych i kompozytorskich ks. Surzyńskiego. Wystawa zyskała uznanie i znalazła się przez kilka tygodni w katedrze poznańskiej, gdzie była umieszczona w kaplicy Szoldrsich. Realizatorem wystawy był Witold Omieczynski. Zjednoczone chóry kościańskie śpiewały w kościele farnym kompozycje Surzyńskiego, a organizatorem koncertu był ks. Edward Pospieszny.

Rok 1989 został z inicjatywy ks. Zdzisława Bernata, ówczesnego dyrygenta chóru katedralnego w Poznaniu – ogłoszony „rokiem Surzyńskiego”. Z okazji św. Cecylii zorganizował on zjazd chórów archidiecezji poznańskiej. Każdy chór wykonał trzy utwory Surzyńskiego. A ponieważ każdy z nich śpiewał inne kompozycje, więc słuchacze mieli – chyba pierwszy raz – możliwość poznania przeszło 30 utworów na chóry, nie licząc kilkunastu utworów organowych, granych przez Jerzego Wilkusa – organistę katedralnego. W tym koncercie brały udział również dwa chóry kościelne z Kościana.

Setną rocznicę ingresu ks. J. Surzyńskiego do kościoła farnego obchodzono w 1994 roku. Podczas mszy św. w intencji zmarłego proboszcza – kompozycje jego – śpiewały wszystkie kościańskie chóry, którymi dyrygowali: Zygmunt Cichocki i Grzegorz Szumnarski.

Trzeba również nadmienić, że od roku 1996 kościańska Szkoła Muzyczna obrała sobie jako patrona ks. dr. Józefa Surzyńskiego. W ten sposób przyczyniła się także do uwiecznienia nazwiska kościańskiego proboszcza.

Z tych wymienionych w skrócie imprez można wnioskować, że nie miały one wyłącznie charakteru lokalnego, nie ograniczały się do Kościana. Można więc mieć nadzieję, że wybitne osiągnięcia tego utalentowanego proboszcza znajdą swoje miejsce w pamięci potomnych. Wtedy spełnią się słowa Surzyńskiego napisane w 1884 roku: „Najlepszy dowód żywotności swej siły wewnętrznej daje naród, gdy strzeże otrzymanej od przodków spuścizny i pilnuje, aby ani odrobina z narodowych tradycji uronioną nie została”.

## Posłowie

To „utrwalenie narodowych tradycji” w przypadku ks. J. Surzyńskiego może się dokonać tylko przez wydanie drukiem wszystkich jego kompozycji. Choć były one wydane przez samego kompozytora za jego życie, to jednak uległy rozproszeniu. Współczesne chóry praktycznie nie mają możliwości korzystania z nich.

Ogromnym osiągnięciem było wydanie w roku 1995 płyty kompaktowej z utworami Surzyńskiego: „Musica Sacra”. Nagrania dokonały: Poznański Chór Katedralny pod dyrekcją ks. Szymona Daszkiewicza i Chór Nauczycieli Miasta Poznania pod kierunkiem Eligiusza Szczepaniaka. Sponsorami byli Zarząd Miasta Kościana, Zarząd Miasta Śremu i Wydział Kultury i Sportu Urzędu Wojewódzkiego w Lesznie. Nagrane utwory muzyki religijnej są tylko drobną częścią zachowanych kompozycji. Wiele wybitnych utworów świeckich nadal czeka na wydanie.

Dorobek naukowy ks. Surzyńskiego doczekał się w pełni analizy i oceny. Pisano o jego osiągnięciach już w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku. *Katalog dzieł ks. J. Surzyńskiego* wymienia 129 pozycji omawiających jego prace. Wśród nich można wymienić autorów wypowiedzi przynajmniej tych z XX wieku (wymieńmy w porządku chronologicznym): Henryk Opieński (1904), Adolf Chybiński (1909 i 1910) – muzykolodzy, ks. Kazimierz Klein (1922), Wacław Piotrowski (1922), ks. Hieronim Feicht (1925), Marian Sobieski (1934), ks. Gerard Mizgalski (1959), ks. Karol Mrowiec (1964), Krystyna Winowicz (od 1964 – kilkanaście pozycji w tym 3 książki). Dostępność wymienionych publikacji zwalnia autora tych słów do cytowania ich w niniejszym artykule.

ZDZISŁAW WOJTCZAK

## KSIĄDZ DOKTOR WIKTOR POTEPA



**Ksiądz dr Wiktor Potempa**  
(zbiory autora)

Wielka osobowość. Niecodzienny człowiek. Żarliwy kapłan. Filozof mający trwałe miejsce w słowniku polskich teologów. Uczył od 1 kwietnia 1921 do 31 sierpnia 1922 roku w kościańskim Państwowym Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki religii, matematyki, języka greckiego i języka niemieckiego. Uczył też w tym samym czasie geografii w kościańskim

Żeńskim Prywatnym Gimnazjum im. Marii Konopnickiej. Skąd się wziął w naszych szkołach? Jak znalazł się w Kościanie?

Urodził się bowiem 25 maja 1887 roku w Woźnikach, w powiecie Lubliniec, na Górnym Śląsku, jak to podkreślają jego biografowie, w rodzinnych stronach Józefa Lompy, śląskiego pisarza i działacza oświatowego zaangażowanego w walce o polskość.

Po ukończeniu szkoły powszechnej, na skutek krańcowo trudnych warunków materialnych przez dwa lata pracował fizycznie jako robotnik w kopalni. W latach 1904-1909, a więc już jako dojrzały mężczyzna, uczył się w Państwowym Gimnazjum w Królewskiej Hucie, gdzie też 17 lutego 1909 roku otrzymał świadectwo dojrzałości. W kwietniu tego roku podjął studia filozoficzne na Uniwersytecie we Wrocławiu. Trwały one do października 1912 roku. Wstąpił wówczas do Seminarium Duchownego.

W dniu 21 lutego 1913 roku na podstawie pracy „Der Phaidros der Entwicklung der Ethik und Reformgedanken Platons” otrzymał tytuł doktora filozofii. A po czterech dalszych miesiącach, bo dokładnie 21 czerwca 1913 roku, z rąk kardynała J. Koppe otrzymał święcenia kapłańskie.

Bezpośrednio po tym władza duchowna skierowała go do pracy duszpasterskiej. Był wikarym w Gliwicach, w Berlinie, w Tychach, w Kamieńcu, na dworze hr. von Stolberga i ponownie w Gliwicach. Równocześnie bez przerwy uzupełniał swoje wykształcenie i umiejętności. Dnia 5 listopada 1915 roku przed Państwową Naukową Komisją Egzaminacyjną we Wrocławiu zdał egzamin na nauczyciela gimnazjalnego. Nabył wówczas uprawnienia do nauczania filozofii, religii, języka hebrajskiego, jako przedmiotów głównych, a języka angielskiego jako przedmiotu dodatkowego. Uprawnienia te potwierdziło 29 października 1927 roku polskie Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. Dokształcania nie zaniechał i w czasie późniejszego pobytu w Polsce. Państwowa Komisja Egzaminacyjna dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich w Poznaniu 30 maja 1933 roku uznała jego kwalifikacje do nauczania języka niemieckiego w szkołach średnich ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich.

Czynnie zaangażował się w polskich przygotowaniach do plebiscytu na Górnym Śląsku. Z dokumentów, które przeglądałem, wynika, że w czasie jakiegoś starcia postrzelił, usiłującego go pobić Niemca. Nic więc dziwnego, że po niekorzystnym wyniku plebiscytu musiał opuścić Śląsk. I wówczas przybył do Kościana. Właśnie wtedy zawitał do naszej szkoły.

W roku 1922 przeniósł się do Łodzi. Był tam prefektem jednego z gimnazjów, gdzie nadto uczył języków, a także duszpasterzem niemieckich katolików.

Wtedy też pełnił funkcję redaktora tygodnika religijnego dla katolików niemieckich „Die Sonntagsglocke”.

Od września 1923 roku pełnił obowiązki prefekta w Państwowym Gimnazjum im. Traugutta w Częstochowie. W roku 1924 był już we Włocławku, gdzie 22 stycznia tego roku biskup kujawsko-kaliski powołał go na profesora w Liceum im. Piusa X we Włocławku. Równocześnie, w kilka dni później, otrzymał nominację na profesora historii filozofii w tamtejszym Seminarium Duchownym.

W roku 1926 został proboszczem parafii Połajewo w dekanacie radziejowskim (w powiecie nieszawskim). Tu w latach 1928 - 1929 odnowił kościół pod wezwaniem Przenajświętszej Trójcy. W tym też czasie starał się odzyskać możliwość wykładania w Seminarium Duchownym we Włocławku. Podejmował też starania o stanowisko profesora w innych seminariach duchownych w Polsce. Zgłaszał również gotowość bycia kapłanem okrętowym.

Wysiłki podejmowane w tym kierunku przynoszą wreszcie rezultat i w 1932 roku biskup kujawsko-kaliski powołał go ponownie na profesora Seminarium Duchownego we Włocławku, gdzie wykładał znowu historię filozofii. Równocześnie ponownie wykładał też w Liceum im. Piusa X we Włocławku. Od 20 czerwca 1934 do 1 stycznia 1935 roku był także kapłanem przy szpitalu Świętego Antoniego we Włocławku.

W roku 1935 władza duchowna mianowała go proboszczem parafii Grabienice w dekanacie tuliszowskim w powiecie konińskim. Nie przynoszą rezultatu podejmowane ponownie przez niego wysiłki o powrót do Włocławka. W Grabienicach zastaje go wybuch wojny.

Aresztowany przez Niemców 26 sierpnia 1940 roku, został osadzony w obozie przejściowym Szczeglin. Od 29 sierpnia tego roku był już więźniem obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen. Przydzielono go tu na izbę pierwszą bloku 18. W dniu 14 grudnia 1940 roku został przetransportowany do Dachau. Miał numer obozowy 22323. Początkowo przebywał na bloku 28, a od 30 października 1941 roku na bloku 30, jeszcze później był na bloku 26.

Zmarł w obozowym szpitalu 22 czerwca 1942 roku. Ciało jego spalono w krematorium.

Książd doktor Wiktor Potempa prowadził ożywioną działalność naukową. Lista jego publikacji liczy prawie trzydzieści pozycji. Otwiera ją opublikowana we Wrocławiu w 1913 roku rozprawa doktorska. Wśród innych publikacji zwraca uwagę wydana w 1926 roku we Włocławku pierwsza część pierwszego tomu *Historii filozofii*. Z szerokim oddźwiękiem spotkał się też, poniekąd pionierski w tym zakresie, artykuł noszący tytuł *Konieczność*

*psychologicznego pogłębienia duszpasterstwa*, a opublikowany w 20 roczniku „Ateneum Kapłańskiego”.

Jeszcze parę zdań o zasługującym na wzmiankę charakterze Księdza Doktora. Opracowując przed laty biogram Wiktora Potempy, zastanawiałem się: Cóż takiego było w nim, co pozwoliło, co spowodowało, że prosty, kopalniany robotnik, borykający się z najtrudniejszymi warunkami materialnymi codziennego dnia, nie tylko ukończył studia wyższe, nie tylko został kapłanem, ale i naukowcem? Ostatnio odnalazłem w kościelnych papierach charakterystykę Księdza Doktora. Między innymi napisano w niej: „Odznaczał się żelazną wolą [...] Był niezwykle zdolny. Posiadał pęd do nauki, który prawie nie znał umiaru. Dzięki niemu posiadał znajomość języków starożytnych i nowożytnych [...] Nawet w warunkach obozowych, tak trudnych do przebycia, w ogóle do samego przetrwania dla innych, żąda wiedzy w nim nie zamarła. Uczył się [...] języka rosyjskiego [...]” Oceniający Księdza Doktora duchowny nie ukrywa przy tym, że „Jego stanowczy charakter przechodził wyraźnie w upór. Jego sposób obcowania z ludźmi zarówno w szkole, jak i na parafii, pozostawiał wiele do życzenia [...]” I to była prawdopodobnie przyczyna ustawicznych „przenosin” Wiktora Potempy, z jednej parafii do drugiej, ciągle obserwowane u niego pragnienie zmian...

Widziałem niejedne akta personalne księży. Różne znajdowałem w nich rzeczy. Nie spotkałem jednak podobnych do akt osobowych Księdza Doktora. Przeglądając je, na piętrze przepięknej katedry wrocławskiej, ze zdumieniem stwierdzałem, że tylko on jeden spośród tych, których biografie badałem, pisał na maszynie. Słał do swego biskupa obszerne pisma, gdzie tytuły „Najdostojniejszy Pasterzu”, wplecione były w jakieś dywagacje o różnicy pomiędzy drzewami owocowymi a przemysłowymi. „Wyklócał się” przed biskupem z jakimś majstrem spod Radziejowa o zapłatę za pomalowanie okien... Polemizował z kościelnym cenzorem o każde słowo w swoich książkach, żądał zgodnie z umowami odpowiedniej liczby egzemplarzy autorskich, udawał, że nie rozumie, iż prawo kanoniczne zabrania duchownym podpisywania weksli itd. Jednym słowem, Ksiądz Doktor to człowiek z krwi i kości, w którym wielkość spletała się czasem z drobiazgowością, dociekliwość naukowca z małostką, z nieumiejętnością rozróżnienia spraw ważnych i nieważnych...

Czy był złym synem Kościoła? Nie mnie o tym sądzić. Myślę jednak, że nie. A czy mam rację? Nie wiem, ale taki chociażby drobiazg. Ksiądz Potempa, mający jeszcze wówczas siostrę i brata, prawie w przeddzień Bożego Narodzenia 1939 roku, sporządził testament. Wszystko co miał, a miał nie tak mało, m.in. kilkubektarowy mająteczek, zapisał Kurii Biskupiej we Wrocławku... na

kształcenie, jak to ujął „biednych chłopców, którzy chcą zostać księżmi” ... Czy nie piękny to gest?

O Księdzu Doktorze, profesorze m.in. kościańskiego gimnazjum, już pisałem. Wyraziłem wówczas ubolewanie, że nie zachowało się, przynajmniej tu w Kościanie, zdjęcie Profesora. Nie wiem, jakim sposobem dowiedział się o mojej pisaninie następca Wiktora Potempy na parafii pod wezwaniem św. Katarzyny w Grabienicach ksiądz Stanisław Manios. W każdym bądź razie, w wiele miesięcy po mojej publikacji otrzymałem list, a w nim zdjęcie Księdza Doktora. Ksiądz Manios otrzymał je od jednego ze swoim parafian... Nie chciałbym, ażeby trud dzisiejszego proboszcza ostatniej parafii Wiktora Potempy poszedł na marne, dlatego do biogramu Księdza Doktora powracam.

### Źródła

- W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939-1945*, z. I - V, Warszawa 1978.
- A. Kozłowiecki, *Ucisk i strapienie*, Kraków 1967.
- Kronika Diecezji Włocławskiej, styczeń 1947, nr 1, s. 346.
- Personalia ks. Wiktora Potempy zespół akt 269 Archiwum Diecezjalnego we Włocławku.
- Rocznik diecezji włocławskiej 1931 - 1938.
- Słownik polskich teologów katolickich 1918-1981*, pod red. ks. L. Grzebienia, t. VI, Warszawa 1983.
- E. Wichura-Zajdel, *Z dziejów duchowieństwa śląskiego w czasie wojny*, Warszawa 1968.

JÓZEF ŚWIĄTKIEWICZ

**KAZIMIERZ CHŁAPOWSKI (1896 - 1976)  
- EMIGRANT Z „WYBORU”**



**Kazimierz Chłapowski (1896 - 1976)**  
(zbiory autora)

Polskie ziemiaństwo płaciło wysokie ceny za swoje ideały, już podczas zaborów, ale i w okresie późniejszym, składając nieraz krwawe „ofiary” podczas kolejnych wojen.

O losie ziemian w okresie okupacji hitlerowskiej napisano już wiele. Natomiast zdecydowanie mniej o okresie powojennym, kiedy dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z 6 września 1944 roku ziemianie zostali wypędzeni z ojczystych siedzib, prześladowani, nierzadko mordowani i wysyłani do łagrów. Taka sytuacja spowodowała, że wielu z nich zdecydowało się opuścić kraj.

Jednym z nich był Kazimierz Chłapowski (prawuk gen. Dezyderego Chłapowskiego), ziemianin, pianista i kompozytor. Urodził się 30 października 1896 roku w Goździchowie w pow. kościańskim. Był najmłodszym z czterech synów Dezyderego (wnuka gen. Dezyderego Chłapowskiego) i Teresy z Dembińskich. Maturę uzyskał w Gimnazjum im. św. Marii Magdaleny w Poznaniu. W roku 1914 rozpoczął studia muzyczne w Konserwatorium w Dreźnie. Zmobilizowany przez Niemców w roku 1917 do wojska, służył w 48 pułku artylerii na frontach zachodnich i rosyjskich pod Rygą i Pskowem. Został ciężko ranny pod Chemin des Dames. Leczone go w szpitalu maltańskim kierowanym przez Alfreda Chłapowskiego. Po wojnie był tłumaczem w komisji granicznej polsko-niemieckiej.

W latach dwudziestych przebywał przez dłuższy czas w Paryżu, gdzie działał w Stowarzyszeniu Młodych Muzyków Polaków. Współorganizował koncerty polskich wykonawców z programem kompozytorów polskich. Prawdopodobnie był wtedy studentem Nadii Boulanger, która kształciła polskich kompozytorów. Jego pierwsza kompozycja zatytułowana żartobliwie Mazurek - Miro - wiśni na fortepian, ukazała się drukiem w 1912 roku. (Mirem nazywała go rodzina). W okresie paryskim komponował, ale znana jest tylko suita na fortepian, którą wykonywał publicznie podczas recitali. Od roku 1934 po tragicznej śmierci brata Stanisława, zamieszkał w Szoldrach. Tam przygotowywał się do występów w radiu (poznańskim i lwowskim), wykonując muzykę współczesnych kompozytorów polskich.

W okresie II wojny światowej przebywał w Warszawie i Krakowie, zarabiając na życie grą na fortepianie w kawiarniach. Kazimierz Chłapowski swoją drogę na emigrację opisał w liście do znajomych z Szoldr<sup>1</sup>.

*„Londyn 27 listopad 1958 r.*

*Moi kochani.*

*Gdy wracałem po pracy do domu, spotkałem znajomego który powiedział: znów pytali o ciebie? Zawróciłem więc i gdzie indziej poszedłem spać. Miałem*

---

<sup>1</sup> List Kazimierza Chłapowskiego wysłany z Londynu 27 listopada 1958 roku do Marii i Franciszka Stasiaków z Szoldr. Zbiory autora.

już tego dość. Polski wcale nie miałem zamiaru opuszczać. Tu rodzice moi na polskiej ziemi, na wieczny spoczynek są złożeni. Ale zdałem sobie sprawę, że nie ma dla mnie miejsca, tam gdzie rządzą łobuzy i przybłądy nie wiadomo skąd. Więc znalazłem sposób i drogę i 21 czerwca 1946 r. tak jak stałem, w pożyczonych butach i ubraniu z trzydziestoma dolarami całego majątku, wyszedłem na plac przed dworcem kolejowym w Norymberdze u Amerykanów. Wydawało się, że to już kamień z serca, ale tu nowe problemy. Amerykanie znaleźli tu w podbitych Niemczech, jak zające w kotle mnóstwo ludzi z różnych krajów. Nieszczęśników nachwytnych na roboty, półżywych więźniów obozów koncentracyjnych i innych uciekających tak jak ja przed UB (Urzędem Bezpieczeństwa) z różnych krajów wschodnich, tysiące jeńców a najwięcej rosyjskich, słowem olbrzymie zamieszanie. Każdemu trudno byłoby się w tym połapać, a co dopiero Amerykanom, którzy przecież wiedzą o Europie tyle, co my o Ameryce albo jeszcze mniej. Wiedzieli tylko, że trzeba z tym zrobić jakiś porządek i zaczęli go robić: Francuzi do Francji, Polacy do Polski, Rosjanie do Rosji, Litwini na Litwę, Serbowie do Jugostawii i tak dalej. Nikt prawie nie miał papierów, ja swoje sobie sfatszowałem, bo na słowo nie można nikomu wierzyć, a dużo kręciło się zawodowych łobuzów i szachrajów, którzy robili grubo podejrzone interesy i żerowali na ludzkim nieszczęściu, ale tak to się w takich czasach dzieje. Ostrzeżono nas również, abyśmy się wystrzegali jak ognia MP, czyli żandarmerii amerykańskiej, bo inaczej odstawią nas do Polski. Na szczęście dobrze mówiłem po niemiecku, miałem zdrowe nogi i żadnego bagażu. Mówiłem też po angielsku i francusku, a w ogóle jechałem jako „Francuz”. Jakoś dostałem się do Insbrucku, gdzie była strefa okupacyjna francuska w Austrii. No i stamtąd poszedłem w Alpy, w ciemną jak węgiel noc, ulewny deszcz, pod przełęcz Brenner, która obstawiona była przez pięć różnych wojsk i cała oświetlona reflektorami, aby tacy jak ja nie mogli przedostać się do Włoch. Jednak udało się i tam zaraz udałem się do placówki Czerwonego Krzyża Drugiego Korpusu pod dowództwem gen. Andersa i tam poczułem się bezpiecznie.

Tak się łatwo pisze, ale wspomnę tylko, że z Polski do Norymbergi jechałem 2 dni i trochę, a z tamąd do Ankony we Włoszech cały miesiąc. Wcale więc to tak łatwo nie było. Później dopiero się zmieniło, kiedy Amerykanie zorientowali się, co się w Europie święci i nie stawiali takich przeszkód ludziom kierującym się na zachód. A zrozumieli to dopiero, gdy transporty ze zwolnionymi jeńcami rosyjskimi odwozili na wschód przez Austrię, to żołnierze masowo wyskakiwali z pędzących pociągów nierządno na śmierć, gdy pociąg sunął przez mosty lub nad przepaścią. I chyba zrozumieli, że nie dla każdego własny kraj jest ojczyzną, jest matką, tylko macochą. Potem mieli nawet za złe, gdy ktoś chciał

wracać na wschód. Ale ja już byłem we Włoszech i tak pięknego kraju w życiu nie oglądałem. Od 15 lipca do 14 sierpnia 1946 r. tam byłem i szukałem stryjecznego brata Kazimierza, ostatniego w 1939 r. dowódcy 15-go pułku ułanów w Poznaniu. Ale powiedzieli mi, że od czerwca jest w Anglii.

Kto nie widział Drugiego Korpusu, ten wiele stracił. Co za umundurowanie, jaka postawa, jaki porządek, i uczynność i uprzejmość, życzliwość i wspianała organizacja. I choć dziś od trzynastu lat są zdemobilizowani, trzymają się razem, tutaj mają domy, swój związek, wszystko doskonale działające.

Ale wracam do mojej wędrówki. Będąc we Włoszech, nie przewidziałem, że Anglicy tak szybko i sprawnie będą wywozić Polaków na zdemobilizowanie tu na wyspę. Nie wiem dlaczego, ale myślałem, że już się będzie siedziało we Włoszech. A tymczasem, po mniej więcej czterech tygodniach i mnie, z innymi, załadowano i z powrotem przez Brenner, Innsbruck, Bawarię, północną Francję (gdzie w 1918 r. byłem ranny w bitwie na Chemin des Dames i do dzisiaj mam dziurę w ciele) na Kępe, jak my tu tę brytyjską wyspę nazywamy. Wylądowaliśmy w Dover, załadowali nas do pociągu i przez Londyn daleko na północ aż do Chaster, koło Liverpool a z tamąd do jednej wsi, gdzie byli już różni swoi z wielu stron świata. Domki Żelazne, takie beczkowate, przezywane przez naszych „beczki śmiechu”. Taki to w narodzie humor, choć więcej było też niż śmiechu. Takich obozów było na wyspie setki. Wybudowane podczas wojny dla tutejszego wojska i sprzymierzonych. Przeważnie w parkach, jakiś placach, rekwirowanych przez ministerstwo obrony. Siadłem sobie w takiej beczce, wziąłem głowę w ręce i zacząłem myśleć: najpierw inwentarz: 21 dolarów w kieszeni, pięćdziesiąt lat wieku, zdrowy, przy zdrowych zmysłach, niegłupi, choć nie bardzo mądry, wykształcenie? Ojciec nam chłopakom zawsze mówił: Żadna praca nie hańbi z wyjątkiem źle zrobionej. Ale lepiej, jeżeli można robić to, czego się człowiek nauczył. Pojechałem więc do Londynu (wtedy jeszcze jeździło się bezpłatnie), zacząłem się rozglądać za znajomymi, znajomymi znajomych, przyjaciółmi. Na skutek tych zabiegów zostałem przyjęty na granie na fortepianie, po różnych polskich obozach. Całe dwa lata jeździłem tu i tam z koncertami, grając ludziom. Zjechałem kraj wzdłuż i w szerz i dlatego poza dworcami kolejowymi, hotelami i poczekalniami, mało widziałem. Tymczasem ilość obozów się zmniejszyła, ludzie poodchodzili do cywilnego życia, znaleźli pracę. Po dwóch latach tych obozów było tak mało, że z koncertów nie można było wyżyć. Wróciłem więc do Londynu w poszukiwaniu pracy. Zostałem robotnikiem w fabryce na nocnej zmianie, bo to więcej płatne jak w dzień. Od 9 wieczorem do 8 rano. Spało się w dzień, o ile sąsiedzi nie hałasowali. Tak przez cały rok. Po czym zwolniono niektórych i ja się wśród nich znalazłem.

*Przez dwa tygodnie byłem bez pracy i było bardzo trudno. Zupełnie przypadkowo pracę znalazłem w grudniu 1949 r., w której do dziś pracuję. Dziewięć lat. A dostałem ją dlatego, że kolega który się o nią wystarał dla siebie, nie mógł sobie poradzić z powodu trudności języka. Mi było łatwiej, bo już coś umiałem, a douczyłem się wiele więcej. I jeszcze douczam, bo to bardzo trudny język. Ale niestety musiałem zupełnie zaniedbać fortepian, z którego żyłem dotąd. Niemcy wypędzili mnie z Szoldr z 200 złotymi całego majątku. Fortepianu nie mam, kupić nie mam za co, ani wynająć, a palce sztywnieją, gdy się nimi nie rusza po klawiszach. Więc mnie to trochę boli, bo całe życie to robiłem i miałem powodzenie. Ale ostatecznie są większe nieszczęścia, więc się nie skarżę i Bogu dziękuję, za życie jakie jest. Raz na wozie, raz pod wozem. Teraz jestem pod i już tam zostanę, aż jeszcze niżej złożony będę. Najlepsze przyjacielowi jednak nie poradził bym zaczynać życia od początku i z niczego w wieku 50 lat. I to po takiej wojnie i jej skutkach. Bo normalnie jest łatwiej zaczynać od niczego i do czegoś dojść. U mnie przeciwnie, zaczęło się od czegoś, a idzie się, bo ja wiem dokąd? Pewnie do niczego. Nie każdemu z tym dobrze i znam tutaj takich naszych, którym nerwy nie wytrzymały i siedzą biedacy w zakładach. Ale ja wytrzymuję głównie dlatego, że widziałem o wiele większe nieszczęścia i może także dlatego, że moja matka, choć nerwowa, miała silne nerwy i trzymała się najlepiej, nie tylko, gdy było dobrze, ale właśnie, gdy było źle. Trzeba było widzieć, jak umierała, bez obaw, spokojnie, całkowicie przytomnie. W ogóle, nauczyłem się, że bliźniego najlepiej się poznaje i co jest wart, w nadzwyczajnych okolicznościach. Ja pracuję w firmie, która wydaje książki szkolne, naukowe, a także piosenki do śpiewu dla młodzieży szkolnej. Pracy jest dużo, częściowo książkowej, trochę brudnej, po której trzeba myć ręce, aby nie poplamić książek ani rachunków, które wystawiam klientom. Płaca na początku była bardzo niska, ale każdego roku podnoszą wszystkim na Gwiazdkę. Jako tako więc mogę żyć, oczywiście niestety od lat nie byłem w teatrze, ani w kinie i co gorsze na koncercie. Mam meblowany pokój. Tani. Sprzątam go, piorę, prasuję, naprawiam, szyję, ceruję. Więc w domu jestem moją żoną, a w biurze mężem. Bo jeszcze jestem kawalerem. Na dodatek kawalerskie podatki są tu wysokie i z tym muszę się pogodzić, bo która tam za takiego biednego dziada wyjdzie.*

*Od 10 lat wstaję o 6.30 rano. Londyn jest olbrzymi, więc i odległości ogromne, jazdy przez to kosztowne i najprostsza rzecz do załatwienia robi się trudna i męcząca. Ja teraz mieszkam niezbyt blisko mej pracy, choć 20 minut mi trzeba na jazdę kolejką podziemną. Ta jest zawsze zapchana ludźmi, że prawie się nie siedzi i nawet trudno stać. I zaduch tam i wskutek tego zmęczenie. To też od dziesięciu lat z tego olbrzyma nie wyjechałem. Cieszcie*

się, że mieszkacie na wsi, gdzie czasem jest pewnie nudno, ale macie przynajmniej powietrze, światło dzienne i ciszę. Tu wieczny hałas, tak w dzień jak i w nocy. Z początku to bawi, ale potem przestaje i męczy. A może po prostu wiek to robi? Nie wiem. Bardzo często myślę o Szoldrach i widzę je przed oczami. Teraz kiedy to piszę też. Najdrobniejsze szczegóły, drzewa we wsi: kasztany, jesiony w parku, moją lipę, którą sadziliśmy ze Szczepaniakiem na trawniku, obok wejścia do kuchni. Ale nie pytam o drzewa i nie chcę o nich słyszeć, bo na pewno wiele się zmieniło, a ja chcę mieć w oczach tak jak było. Ale o ludziach chciałbym wiedzieć więcej. Np. czy żyje pani Szczepaniakowa? I kto ze starszych tam jeszcze jest przy życiu?

Nie bardzo wiem i rozumiem jak się teraz gospodaruje? Czy na wspólny rachunek, to znaczy dzieli dochód między wszystkimi po równych częściach, czy jak? I rozdziela na wszystkich obciążenia jak podatek i inne? Bo przecież są i grube wydatki, jak np. sztuczny nawóz i liczne inne. Czy jest ktoś odpowiedzialny za całość, czy też rządzicie przy pomocy jakiejś rady? W ogóle, czy jesteście jak ja tu w biurze, pracownikami czy też współwłaścicielami przedsiębiorstwa? Pytam tylko dlatego, że jedyna rzecz, która może osłodzić gorzkie uczucie i smutek wyzucia z ojcowizny i wydalenia ze stron, gdzie się człowiek urodził i żył, świadomość, że tym, którzy tam zostali powodzi się albo tak samo albo lepiej. Im lepiej Wam, tym lepiej mnie tu, im gorzej Wam tam, tym gorzej mnie. No bo w takim razie trzeba by sobie powiedzieć: po co i na co przewracać wszystko do góry nogami, kiedy poprawy nie ma? Mam jednak nadzieję, że poprawa u Was jest.

Rok ma się ku końcowi, Gwiazdka za pasem i też Sylwester. Życzę więc Tobie Franku, Marysi, Waszemu Henrykowi wesołych świąt i szczęśliwego Nowego Roku. Życzę serdecznie. A także wszystkim tym, co mogą mnie jeszcze pamiętać.

Bóg z Wami. I najlepsze pozdrowienia posyłam”.

Kazimierz Chłapowski zmarł 30 lutego 1976 roku w Londynie. Pochowany został w grobowcu rodzinnym w Rąbinu<sup>2</sup>.

---

<sup>2</sup> K. Winowicz, *Słownik muzyków z Kościańskiego*, Kościan 1997, s. 15.

KONRAD KACZMAREK

**KSIĄDZ DOKTOR STEFAN ABT**  
**1898 - 1942**



**Ksiądz dr Stefan Abt (1898 - 1942)**  
(zbiory autora)

Ten znakomity kapłan, magister prawa kanonicznego i doktor teologii, a później męczennik za wiarę i Ojczyznę, urodził się 9 września 1898 roku w Kielczewie pod Kościanem, w rodzinie mistrza stolarskiego, Ludwika i Petroneli, z domu Banaszak. Wychowany został w tradycji religijnej

i patriotycznej. Już jako dziecko był świadkiem głośniego strajku szkolnego w Kiełczewie. Ochrzczony został w kościele parafialnym w Kościanie. Chrzestnymi jego byli: Paweł Abt i Weronika Banaszak, oboje z Kiełczewa.

Szkolę elementarną ukończył w Kiełczewie, po czym rozpoczął naukę w Gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu, dojeżdżając codziennie pociągiem. To utrudniało mu naukę języka hebrajskiego, którego lekcje odbywały się w godzinach popołudniowych. On tymczasem godziny te spędzał w pociągu, w drodze powrotnej do domu.

Zachowało się pismo księdza arcybiskupa Edmunda Dalbora, z dnia 15 stycznia 1916 roku, skierowane do odbywającego służbę wojskową w Biedrusku Stefana Abta, zapewniające go, że został wpisany na listę kandydatów do stanu duchownego. Maturę zdał w maju 1917 roku. W czerwcu tegoż roku, w czasie manewrów wojskowych otrzymał ranę postrzałową. Po wygojeniu mógł dalej pełnić służbę wojskową. Na początku 1919 roku został powołany w Kościanie do tworzącego się Wojska Polskiego, do I Kościańskiego Batalionu. Wkrótce jednak dzięki interwencji księdza arcybiskupa poznańskiego został zwolniony, o czym 10 kwietnia 1919 roku zawiadomił władzę duchowną.

Studia teologiczne w Arcybiskupim Seminarium Duchownym w Poznaniu rozpoczął 22 września 1919 roku. Był wzorowym, sumiennym i gorliwym alumnem. Dużo czasu poświęcał ukształtowaniu swojego wnętrza. Był wzorem dla innych seminarzystów. Święcenia kapłańskie otrzymał 26 maja 1923 roku w katedrze poznańskiej, z rąk księdza kardynała Edmunda Dalbora.

Dla nowo wyświęconego kapłana bardzo ważny jest pierwszy wikariat. On bowiem wyciska pieczęć na życiu i dalszej pracy duszpasterskiej. Książd Stefan Abt został powołany 1 lipca 1923 roku na wikariusza przy parafii św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Ostrowie Wielkopolskim. Stamtąd już 12 lipca zwrócił się do konsystorza w Poznaniu, z prośbą o zezwolenie na publikowanie w czasopismach rozpraw o treści religijnej. Inicjatywa ta, mimo poparcia proboszcza, nie zyskała aprobaty władzy duchownej. Inne były zamiary księdza arcybiskupa.

W uznaniu zdolności ks. Stefana Abta, arcybiskup poznański skierował go 1 kwietnia 1924 roku na dalsze studia teologiczne do Francji. Tam został duszpasterzem emigrantów polskich w Waziers (diecezja Cambrai). W czasie pobytu we Francji zajmował się pracą duszpasterską w Lyonie, w St. Etienne. Prowadził rekolekcje, przygotowywał młodzież polską do sakramentów św., a neoprozbitów do prymicji. Przez dwa lata uczył także w gimnazjum w Lyonie.

W Lyonie uzyskał doktorat z teologii na podstawie pracy *Othlon de Saint – Emmeram Les confessions d'un moine du XI éme siecle* oraz magisterium z prawa kanonicznego. Zwiedził Hiszpanię, Francję, Niemcy, Belgię, Anglię, Włochy, Austrię, Czechosłowację.

Ksiądz prof. Verdacky zaproponował mu współpracę nad wydaniem *Les grandes Catholiques des XIX et XX siecles*. Studiował też patrystykę pod kierunkiem Tixeronta, który podsuwał mu myśl, aby tłumaczył i objaśniał dzieła Ojców Kościoła. Ksiądz prof. Parcyra, znawca nuncjatury papieskiej w świecie, sugerował opracowanie nuncjatury w Polsce, na podstawie archiwów watykańskich. Ksiądz Abt tęsknił jednak za Ojczyzną i w piśmie do księdza arcybiskupa wyraził chęć powrotu do kraju.

Ksiądz kard. August Hlond, pismem z dnia 29 listopada 1927 roku, powołał go na sekretarza Kancelarii Prymasa Polski. W dniu 28 sierpnia 1928 roku powierzono mu stanowisko nauczyciela religii w Gimnazjum im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu i w Liceum Handlowym, które pełnił do 31 sierpnia 1931 roku. W dniu 1 września 1932 roku został powołany na administratora parafii w Lechlinie.

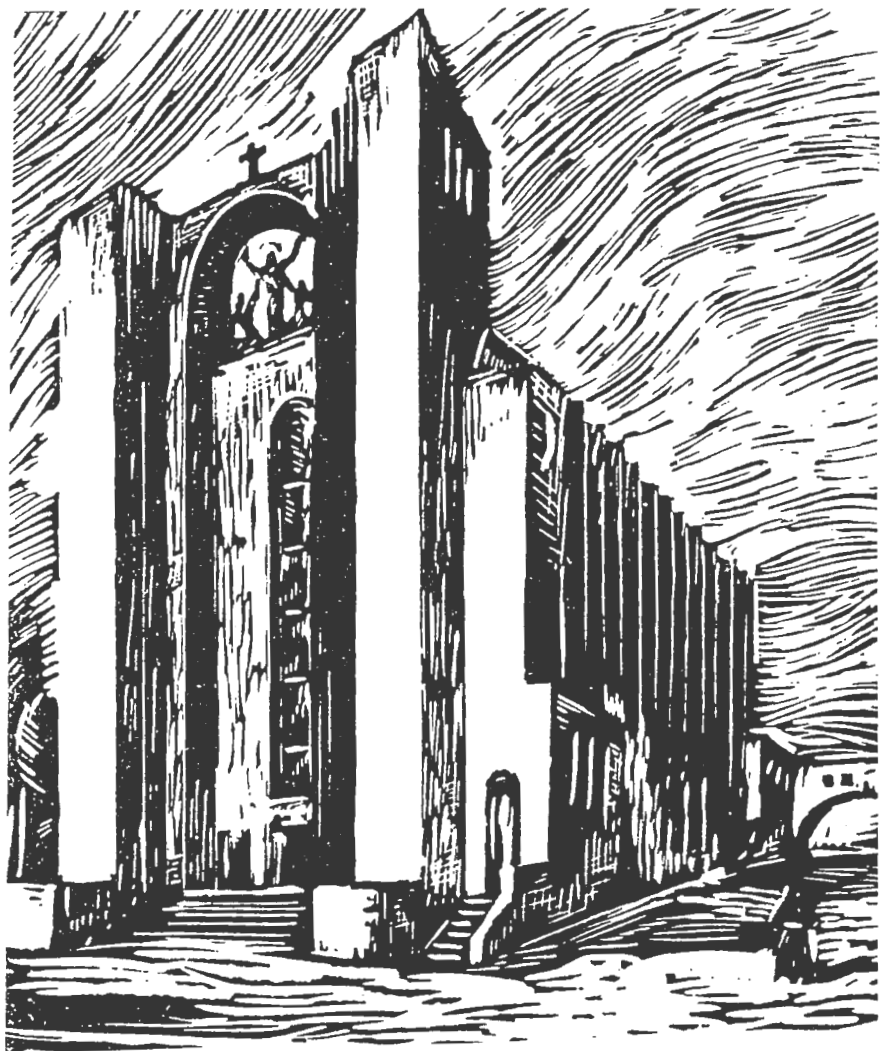
Interesowała go publicystyka katolicka, której wiele czasu poświęcał od początku swego kapłaństwa. Był autorem 50 publikacji. W pracy oświatowej opierał się na encyklice Piusa XI *O wychowaniu chrześcijańskim*. Celem jego było propagowanie chrześcijańskiego wychowania dzieci i młodzieży. Dysponował bogatą wiedzą i niezwykle szerokimi zainteresowaniami.

W roku 1933 opublikował dwa artykuły w lwowskiej prasie kościelnej: *Słów kilka o naszych kazaniach*, co wywołało wiele dyskusji w kręgach kapłańskich, kaznodziejskich. Drugi artykuł, to *Myśli aktualne dla duszy kapłańskiej*, ukazujący potrzebę formacji kapłańskiej.

W dniu 1 lipca 1936 roku umiera ks. kan. Stefan Jankiewicz, proboszcz parafii św. Mikołaja w Lesznie. Na jego miejsce powołuje władza duchowna, z dniem 1 października 1936 roku ks. dr. Stefana Abta. Jako główne zadanie postawił sobie nowy duszpasterz budowę drugiej świątyni katolickiej w Lesznie.

Z inicjatywy ks. dr. Stefana Abta 20 grudnia 1936 roku powstał Komitet Budowy Kościoła pod wezw. św. Szczepana, w skład którego weszli znani obywatele Leszna, z burmistrzem Janem Kowalskim na czele.

Już 16 maja 1937 roku komisja konkursowa złożona z przedstawiciela kurii arcybiskupiej, władz budowlanych wojewódzkich i miejskich, Komitetu Budowy, wybrała do realizacji projekt architekta Franciszka Morawskiego z Warszawy.



Projekt kościoła św. Szczepana w Lesznie, wykonany przez Franciszka Morawskiego (według „Przyjaciela Ludu” 1990, z. II)

Mimo zaangażowania się w budowę kościoła św. Szczepana i w pracę duszpasterską, nie zrezygnował ks. dr Stefan Abt ze swojej działalności publicystycznej. W „Ziemi Leszczyńskiej” ogłosił artykuł pt. *Literatura w księdze zgonów*.

Przetłumaczył i przedstawił w nim 85 łacińskich zapisów zgonów z *Liber mortuorum* parafii św. Mikołaja w Lesznie, zanotowanych przez ks. Jana Zachera, od 18 stycznia 1737 do 15 sierpnia 1737 roku. Kapłan ten okazał się znakomitym literatem okresu baroku. Notując zmarłych, używał najbardziej kunsztownych określeń. W tych 85 przypadkach śmierci nie użył ani razu słowa: „zmarł”. Posługiwał się najrozmaitszymi zwrotami. Zdziwiająca była jego pomysłowość. Oto kilka przykładów tłumaczenia w języku polskim przez ks. Abta: „Zgąsło życie dziecka”, „Zasnęła w Panu”, „Żywota dokończył”, „Na biesiadę Baranka została wezwana dziewica”, „Obecny stan nędzy zakończył pewien żebrak”, „Ostatni dzień miesiąca stał się też ostatnim życia”, „Do wieczności udał się w drogę”, „Nędzny swój koniec położyła kobiecina”, „Mieszkanie wieczności obrąta”, „Mróz, choroba i nędza starty siły”.

W dniu 11 grudnia 1938 roku, w obecności kardynała prymasa Augusta Hlonda odbył się wielki koncert religijny w kościele św. Mikołaja w Lesznie, z którego dochód przeznaczono na budowę nowego kościoła. W koncercie wziął udział prof. Feliks Rączkowski z Warszawy i Chór św. Jana Bosko, pod dyrekcją Antoniego Rymarczyka.

Latem 1938 roku ruszyła budowa kościoła św. Szczepana w Lesznie, a 30 kwietnia 1939 roku bp Walenty Dymek dokonał uroczystego poświęcenia kamienia węgielnego pod nową świątynię. Mury wzniesione były wówczas do wysokości 4 m, a wieże 15 m. Niestety, napaść Niemców hitlerowskich na Polskę 1 września 1939 roku uniemożliwiła dokończenie dzieła. Niemcy pozwolili tylko do października 1941 roku ks. Abtowi sprawować opiekę duszpasterską nad katolikami polskimi i niemieckimi, ale bez dalszej budowy kościoła, albowiem chcieli zburzyć powstającą nową świątynię. Tego też dokonali. Ograniczyli bardzo zakres pracy duszpasterskiej ks. Abta. Miał tylko dwie godziny na wszystkie czynności duszpasterskie i liturgiczne w kościele. Dzieci mogły mieć katechezę tylko jeden raz w tygodniu i to nie więcej niż dwie godziny kolejne – jedna za drugą.

Tylko raz w tygodniu, w sobotę, przez cztery godziny można było słuchać spowiedzi św. W roku 1940 zakazano konduktu pogrzebowego z krzyżem. Za trumną mogła iść tylko rodzina zmarłego.

W roku 1941 hitlerowcy wydali nowe ograniczenie. W niedziele i święta urzędowe można było odprawiać tylko jedną mszę św. w ciągu dwóch lub trzech godzin rannych.

Od września tegoż roku gestapo zarządziło na terenie Kraju Warty niszczenie książeczek do nabożeństwa, pod pozorem, że zawierają pieśni patriotyczne, jak na przykład „Boże coś Polskę”. Bardzo ciężko przeżywał te upokojenia ks. proboszcz Abt. Nigdy się z nimi nie pogodził.

Dnia 7 sierpnia 1941 roku został aresztowany, wraz ze swoim kościelnym Franciszkiem Nowackim, i osadzony w Forcie VII w Poznaniu, gdzie poddano go wyszukanyemu torturom.

Za ks. proboszczem Stefanem Abtem wstawili się u władz hitlerowskich kielczewscy i kościańscy volksdeutsche oraz stryj o tym samym nazwisku z Leszna. W dniu 13 września 1941 roku został zwolniony z Fortu VII i powrócił do parafii św. Mikołaja w Lesznie. Był jednak bardzo przygnębiony.

Ponownie został aresztowany 7 października i osadzony znowu w Forcie VII w Poznaniu. Od 30 października przebywał w obozie koncentracyjnym w Dachau. Tam też otrzymał numer obozowy 28053. W kwietniu 1942 roku został przeznaczony do najgorszej pracy na plantacjach, w dziale „Freiland II”, pod okrutnym kapo austriackim Raschem. Praca ta polegała na przekopywaniu trawnika i zarośli na łące torfiasto-bagnistej. Wprowadzone zostało szalone tempo pracy, bez przerwy, pod stałą kontrolą kapo z kijem, przez siedem dni w tygodniu, od godziny 6.00 do 11.00 i od 13.00 do 17.00.

Książd Edmund Banaszak tak opisuje jedno z wydarzeń z tamtych dni: „Wyczerpani do ostatnich granic głodem i całodziennym przebywaniem na powietrzu, w pogodzie i niepogodzie, kopiliśmy łopatami pole. Trzeba było kopać specjalnie głęboko. Nie starczało jednak sił na to. To też pod nieobecność kapo Rascha kopiliśmy powierzchownie. Nagle niespostrzeżony przez nikogo zjawia się Rasch i chwyta na takim niedozwolonym kopaniu ks. Abta. O dziwo! Nie zbił go, nie skopał! A przecież to było normalne obchodzenie się jego z więźniem obozowym. Zabrał go ze sobą do oficera SS. Dowiedzieliśmy się później, że musiał za karę publicznie klęczeć na kamieniach parę godzin przed głównym ogrodnictwem. Głód i warunki pogody, w tym roku szczególnie nieznośne, robią swoje. Dostaje biegunki, przyjmują go do rewiru na blok 7, skąd biorą na blok inwalidzki.

Po jego śmierci podano do domu przyczynę zgonu: „Umarł w czasie operacji”.

Uzupełniając relację, podaje ks. Edmund Banaszak z ks. Pankiem, że ks. Stefan Abt „po kilkunastodniowej pracy na plantacjach zachorował na flegmonę na nodze”.

Wielkie cierpienie swoje znosił wprost heroicznie. Kiedy był w rewirze, często rozmawiał ze swoimi współpacjentami, mówił o swojej pracy kapłańskiej, szczególnie dużo rozprawił o Lesznie. Wyrażał przekonanie, że ze swojej choroby już nie wyjdzie i w Dachau zostawi swoje kości.

Kolegom współpacjentom powiedział: *Kto z was przeżyje obóz i do Polski wróci, niech jedzie do Leszna, zgłosi się na plebanii i powie, że ich proboszcz umarł w Dachau z myślą o swojej parafii i parafianach, których pozdrawia z zaświatów, przepraszając ich i dziękując im za wszystko. Czuję, że już niedługo umrę, a umrę za Wiarę i Ojczyznę. Niech się dzieje wola Boża, na którą się zupełnie zdałem.*

Ksiądz proboszcz Stefan Abt zmarł 10 sierpnia 1942 roku, w transporcie inwalidów z Dachau do Hartheim, gdzie w krematorium spalono jego zwłoki.

Na pytanie: „Kim był ks. dr Stefan Abt w opinii społeczeństwa leszczyńskiego”, przytaczam relacje naocznych świadków:

– Pani Maria Pietrzak, zam. Leszno, Zakątek nr 2, podaje, w dniu 26 kwietnia 1999 roku, że pracowała z księdzem proboszczem dr. Stefanem Abtem w Akcji Katolickiej. Stwierdza, że był to człowiek szlachetny, miły, serdeczny i lubiany. Kochał swoich parafian, a szczególnie dzieci i młodzież. Opiekował się stowarzyszeniami KSM, Towarzystwem św. Anny i innymi. Gdy były nagonki na Żydów, brał ich w obronę, twierdząc, że to też są ludzie, mimo że innej religii, jednak zawsze są naszymi bliźnimi.

– Mecenas Edmund Skorupka, zam. Leszno, ul. Zielona nr 4, ministrant ks. proboszcza Stefana Abta, w dniu 14 października 1999 roku, tak scharakteryzował swojego proboszcza: *Był przywódcą młodzieży, człowiekiem, który nie zrażał się trudnościami, służąc dobrym przykładem w rozwiązywaniu różnych problemów duszpasterskich. Skupiał rzemiosło pod czterdziestoma sztandarami.*

Można też postawić pytanie: „Z czego wyłania się ta sylwetka kapłana czynu”?

Odpowiedź daje historia życia ks. proboszcza dr. Stefana Abta. Dom rodzinny Ludwika i Petroneli Abtów, z którego się wywodził, był przepojony duchem wiary, wzajemnej miłości i patriotyzmu. Ta atmosfera zadecydowała o życiu Stefana, późniejszego kapłana archidiecezji poznańskiej, męczennika obozu koncentracyjnego w Dachau. Przygotowując się do życia samodzielnego w społeczeństwie, musiał pokonywać wiele trudności życiowych, poczynawszy od dojazdów z Kiełczewa do Poznania, aby zdobyć maturę. Służba w wojsku niemieckim i rana postrzałowa w prawy bok, do końca życia dawała mu się we znaki.

Studia seminaryjne ze wspaniałą opinią rektora i profesorów z dziedziny nauki i życia kleryckiego, torowały mu drogę do dalszych studiów w Lyonie ukończonych zdobyciem magisterium z prawa kanonicznego i doktoratu z teologii.

Miał tylko jeden jedyny wikariat w Ostrowie Wielkopolskim pod okiem wybitnego duszpasterza, późniejszego rektora Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu, ks. prałata Rolewskiego, obecnie Sługi Bożego.

Praktyka duszpasterska w Lyonie, w St. Etienne i wiele podróży zagranicznych dały podkład przyszłemu „kapłanowi czynu”, najpierw w sekretariacie prymasa Polski, następnie nauczycielowi religii szkół gimnazjalnych i wyższych w Poznaniu.

Jako samodzielny duszpasterz rozpoczął pracę w Lechlinie, k. Skoków, następnie w Lesznie, w parafii św. Mikołaja. Tam okazał się wspaniałym organizatorem życia religijnego, społecznikiem, naukowcem i budowniczym kościoła św. Szczepana, do czasu II wojny światowej.

Pracując w organizacjach katolickich, zwracał uwagę na ekumeniczne podstawy wiary, ze względu na to, że w Lesznie było wielu innowierców.

Tablica pamiątkowa z nazwiskiem ks. dr. Stefana Abta, przy bocznym wejściu do kościoła św. Mikołaja w Lesznie, świadczy o żywej pamięci i duchowej obecności wśród parafian.

Będąc czwartym z kolei jego następcą w duszpasterzowaniu parafią św. Mikołaja w Lesznie, w latach 1981 - 1997, kreślę te słowa, by złożyć hołd wdzięczności mojemu poprzednikowi za złożoną ofiarę życia dla Boga i Ojczyzny.

### Źródła

- S. Abt, *Literatura w księdze zgonów*, Ziemia Leszczyńska 1937, z. 3, s. 157 - 166.  
Archiwum Archidiecezji Poznańskiej, Poznań, Sygn. Ka 12659, LTA, nr 34.  
Zbiory J. Zielonki, Kościan.
- Dzieje parafii św. Mikołaja w Lesznie*, Leszno 1955, s. 182 - 185, 215 - 217, 220 - 223.
- E. Fórmanek, *Wspomnienie z czasów okupacji hitlerowskiej*, Archiwum Państwowe Leszno.  
Gazeta Kościelna, Lwów 1933, nr 16, 21.
- W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską w latach 1939 - 1945*, Warszawa 1978, z. IV, s. 28, 33, 41.
- Kalendarium miasta Leszna*, pod red. A. Piwonia, Leszno 1996, s. 112, 114, 115, 119, 128 - 131.
- Relacje ustne, M. Pietrzak, Leszno 1999.

- A. Piwoń, *Kościół św. Szczepana w Lesznie*, Przyjaciół Ludu 1999, z. 2, s. 2-3.
- E. Serwański, *Wielkopolska w cieniu swastyki*, PAX 1970, s. 217-229.
- Relacje ustne, E. Skorupka, Leszno 1999.
- Urząd Stanu Cywilnego Kościan, Księga urodzeń miasta Kościan z 1898 r., nr 144.
- M. Wiecka, *Wspomnienia z czasów okupacji hitlerowskiej*, Archiwum Państwowe Leszno – maszynopis bez sygnatury.

✓

MIECZYŚŁAWA PAWLAK

## STRÓŻYKOWIE Z NACLAWIA



**Maria i Franciszek Stróżykowie**

Stróżykowie to znana, rolnicza rodzina w podkościańskim Naclawiu. Głową rodziny był Franciszek Stróżyk, urodzony 20 lipca 1870 roku w Drzecz-kowie, w pow. Leszno, żonaty z Marią z d. Rzeźnik, urodzoną 24 marca 1869 roku w Drobninie pod Leszmem.

FRANCISZEK, rodowity wielkopolski włościanin, był człowiekiem niezmiernie pracowitym i akuratnym, sumiennym i uczciwym. Był ambitnym

samoukiem, dążącym stale do poszerzenia swej wiedzy. Pracę w rolnictwie rozpoczął w dużych majątkach ziemskich jako praktykant. Dokszałcał się pilnie na wielu kursach organizowanych przez różne stowarzyszenia, między innymi przez bardzo aktywne pod zaborem pruskim Kółka Rolnicze.

Służbę w wojsku niemieckim odbył w Legnicy, do roku 1892. Zatrudniony później w różnych majątkach, cieszył się doskonałą opinią. Zdobywał fachową wiedzę i praktykę w zarządzaniu i gospodarowaniu posiadłościami ziemskimi. Świadczą o tym świadectwa otrzymywane od kolejnych pracodawców, a przechowywane w archiwum rodzinnym.

Po zawarciu małżeństwa (i otrzymaniu wiana od rodziny żony) mógł zakupić resztówkę majątku rycerskiego w Pienkocinie, pow. Milicz. Tuż przed powstaniem wielkopolskim sprzedał tę posiadłość i zakupił resztówkę w Otowie pod Tarnowem Podgórnym. Tu Stróżykowie byli później sąsiadami gen. Dowbora-Muśnickiego, mieszkającego w podarowanym mu mająteczku w Lusowie-Batorowie. Z tego okresu ich dzieci wspominały gawędziarskie rozmowy z zasłużonym generałem. Dziewczęta zaś: Maria i Helena uczęszczały z córką generała Janiną do Gimnazjum Sióstr Urszulanek w Poznaniu.

W domu Stróżyków panowała patriotyczna atmosfera. Regularnie czytano „Gazetę Grudziądzką”, redagowaną przez Kulerskiego znanego rzecznika spraw polskich, a także „Przewodnik Katolicki”. Z wielkim pietyzmem przechowywano też oprawione tomy tych pism.

W okresie II wojny światowej Franciszek Stróżyk został wysiedlony ze swego gospodarstwa w Naclawiu.

Na wysiedleniu razem ze swym zięciem Stefanem Pawlakiem, uratował przed grabieżą okupanta wiele paramentów kościelnych, polskie dokumenty i biblioteki.

Franciszek i Maria Stróżykowie mieli dwanaścioro dzieci. Czterech: Karol, Wawrzyniec, Edmund i Jan zmarło wcześniej, w czasie epidemii błonicy. Wychowali sześciu synów i dwie córki.

Synowie to:

– JÓZEF, urodzony 1 września 1890 roku w Drzeczku, w pow. leszczyńskim. W szeregach 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich walczył o Lwów i brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. Za dzielność i odwagę otrzymał Krzyż *Virtuti Militari* i trzykrotnie Krzyż Walecznych. Miał stopień



Józef Stróżyk

kapitana. W roku 1923 przeszedł do rezerwy i jako podkomisarz wstąpił do Straży Granicznej. W roku 1928 ze względów politycznych przeszedł w stan spoczynku. W latach 1931-1939 był wójtem we Włoszakowicach.

W roku 1939 jako ochotnik brał udział w wojnie obronnej. Ciężko ranny został przetransportowany do Szpitala Ujazdowskiego w Warszawie. Tam spotkał swoją córkę Bolesławę, zatrudnioną jako siostrę PCK.

Szczęśliwie uniknął amputacji nogi. Pozostał jednak do końca życia inwalidą. Pod zmienionym nazwiskiem przeżył okupację, w czasie której zmarły jego żona i córka. Zmarł 21 września 1957 roku w Bydgoszczy.

– IGNACY, urodził się 24 lipca 1893 roku w Drzczkowie, zmarł 16 listopada 1969 roku w Gostyniu. Z zawodu rolnik; był urzędnikiem gospodarczym w majątkach ziemskich na Kujawach.

W czasie I wojny światowej wcielony do armii niemieckiej został zwolniony ze względów zdrowotnych. Wrócił do pracy w rolnictwie.



**Ignacy Stróżyk**

Pomagał ojcu w gospodarstwie. Potem kierował otwartym przez ojca w 1920 roku Domem Zbożowym w Poniecu, do roku 1939. W czasie okupacji pracował w Hucie Szkła w Gostyniu.

– FRANCISZEK, urodził się 30 marca 1896 roku w Nielęgowie. Będąc uczniem szkoły powszechnej w Szamotułach, brał w 1906 roku udział w strajku szkolnym, za co został ukarany chłostą i nieotrzymaniem promocji.

Ukończył sześć klas gimnazjum, po czym odbył trzyletnią praktykę u aptekarza Z. Ciesielskiego w Kościanie i jako pomocnik pracował tam do 1915 roku.

Od roku 1915 odbywał służbę w wojsku niemieckim, skąd na początku grudnia 1918 roku zdezerterował. Od 27 grudnia 1918 roku brał udział w powstaniu wielkopolskim w Poznaniu. Zdobywał obiekty wojskowe 20 pułku artylerii i koszary oraz lotnisko na Ławicy.



**Franciszek Stróżyk**

W dniu 6 stycznia 1919 roku wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego. W stopniu sierżanta dowodził plutonem łączności 1 Pułku Strzelców Wielkopolskich.

Walczył na froncie Rawicz–Leszno–Włoszakowice, a później na froncie wschodnim pod Bobrujskiem. W roku 1920 został mianowany podporucznikiem.

Był cztery razy odznaczony Krzyżem Walecznym. W roku 1922 został zdembobilizowany w stopniu kapitana.

W roku 1923 otworzył w Kościanie drogerię. W tym samym roku organizował tu Powiatowy Komitet Wychowania Fizycznego i Przystosobienia Wojskowego.

W latach 1926 - 1928 należał do współorganizatorów budowy stadionu w Kościanie, a w 1928 - 1930 budowy hali sportowej „Sokolni”. Za tę działalność został wyróżniony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Był też prezesem Klubu Sportowego „Fervor” i współzałożycielem chóru męskiego „Arion”.

W dniu 23 sierpnia 1939 roku został zmobilizowany do specjalnej jednostki wojskowej DOK - VIII, z którą przekroczył następnie granicę węgierską i został tam internowany przez okres II wojny światowej. Do kraju wrócił w kwietniu 1945 roku. Włączył się zaraz w pracę Oddziału PCK

w Kościanie, niosącego wszechstronną pomoc ludności i tysiącom repatriantów.

Zorganizował w 1946 roku pierwsze Pogotowie Ratunkowe Polskiego Czerwonego Krzyża z własnym transportem. Niestety nie obyło się bez represji politycznych i aresztowania.

Przeniósł się w następstwie do Wrześni, miasta rodzinnego żony. Tam pracował w przedsiębiorstwie „Tonsil” jako kierownik działu inwestycji.

Zmarł 10 marca 1976 roku w Domu Weterana w Poznaniu. Był odznaczony Krzyżem Kawalerskim OOP.

– ANTONI, urodził się 13 stycznia 1899 roku w Nielegowie. W roku 1917 został zaciągnięty do armii niemieckiej i skierowany na front zachodni. Dostał się do niewoli i był internowany jako jeńiec wojenny w Wielkiej Brytanii.

W roku 1918 zgłosił się jako ochotnik do Armii Błękitnej, dowodzonej przez generała Józefa Hallera. Walczył w wojnie polsko-bolszewickiej. Dwukrotnie był ranny. Stracił słuch.

W latach trzydziestych działał w Związku Hallerczyków w Kościanie (sekretarz, prezes). W czasie okupacji niemieckiej podczas II wojny światowej współorganizator i członek tajnej Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW).

Po dekonspiracji w 1941 roku aresztowany, więziony w Poznaniu. Mimo katowania i tortur nie przyznał się do udziału w ruchu oporu. W końcu zwolniony zamieszkał w Kościanie, chorując poważnie. Później pracował w Cukrowni Kościan.

Od roku 1946 był wójtem w Lipinkach Łużyckich, gdzie cieszył się wielkim uznaniem. Zmarł w dniu 25 sierpnia 1963 roku w szpitalu w Żarach.

– WALENTY, urodzony 18 listopada 1900 roku w Modrzu. Był absolwentem Szkoły Rolniczej księdza prałata Blizińskiego w Liskowie.

Jako starszy strzelec z cenzusem brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej w kompanii telefonicznej. Ranny, szczęśliwie znaleziony przez brata Józefa, został przewieziony do szpitala w Bobrujsku. Poddany trepanacji czaszki przeżył. Czekają go jednak dalsze operacje w klinice w Poznaniu.



**Walenty Stóżyk**

W czasie okupacji członek tajnej Narodowej Organizacji Wojskowej w Kościanie–Naclawiu. Mimo dekonspiracji udało mu się zbiec do Generalnej Gubernii. Tam był żołnierzem Armii Krajowej.

Zmarł 7 czerwca 1971 roku w Drużbicach pod Bełchatowem.

– EDWARD, najmłodszy z dwanaściorga dzieci, urodził się 28 sierpnia 1912 roku w Dzięczyńcu pod Poniecem, w pow. gostyńskim. Naukę w gimnazjum



**Edward Stróżyk**

rozpoczął w Poznaniu, a od 1922 roku przeniósł się do Państwowego Gimnazjum im. św. Stanisława Kostki w Kościanie. Był tu aktywnym harcerzem 3 DH im. Bolesława Chrobrego. Maturę zdał w 1931 roku. Potem rozpoczął studia na Uniwersytecie Poznańskim (Wydz. Mat. Fiz.). Jednocześnie, w 1932 roku został prezesem Klubu Sportowego „Unia” w Kościanie. Dał się poznać jako utalentowany i wszechstronny sportowiec i działacz kultury fizycznej. W latach 1932 - 1934 zwyciężał w organizowanych zawodach lekkoatletycznych w skoku wzwyż, w dal i w sprincie. Był wyróżniającym się piłkarzem. Należał do Stronnictwa Narodowego. W latach 1934 - 1935 ukończył Dywizyjny Kurs Szkoły Podchorążych w Poznaniu. W latach 1936 - 1937 był pracownikiem umysłowym w Urzędzie Skarbowym w Jarocinie, a w latach 1938 - 1939 instruktorem w Powiatowym Komitecie WF i PW w Kościanie. Równocześnie odbywał studia w WSH w Poznaniu.

W maju 1939 roku został powołany na kurs oficerski w Lidzbarku Warmińskim, po którym od 25 sierpnia 1939 roku był w służbie czynnej w 55 pp. w Lesznie w stopniu podporucznika. We wrześniu 1939 roku był dowódcą plutonu w batalionie zapasowym. Jego wrześniowa marszruta prowadziła przez Kutno, Minsk Mazowiecki do Chełma. Tu w ramach reorganizacji rozbitych i rozproszonych oddziałów Wojska Polskiego został przydzielony do 39 Dywizji Piechoty, dowodzonej przez gen. Olbrychta. Dostał się do niewoli sowieckiej, skąd zdołał szczęśliwie zbiec i uniknąć zagłady w Katyniu. Dzięki solidarnej pomocy polskich osadników na wschodnich krańcach Polski zdołał wrócić do Kościana, do domu rodzinnego w Naclawiu. Powrót ten trwał dwa tygodnie i wymagał wiele samozaparcia i sprytu przy przezwyciężaniu napotykanym po drodze przeszkód. W czasie okupacji włączył się do konspiracyjnego ruchu oporu w ramach Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW).

W czerwcu 1941 roku został przez Arbeitsamt w Kościanie wywieziony, w grupie 40 Polaków, na roboty przymusowe do III Rzeszy. W Berlinie dokonano ich rejestracji, wykonano fotografie, pouczono o obowiązkach m.in. noszenia na widocznym miejscu na ubraniu litery „P”. Stamtąd przewieziono ich do kopalni węgla brunatnego (Anhaltische Kohlenwerke Grube Anna) w Schipkau pod Senftenbergiem, w pow. Calau. Jeszcze przed końcem roku otrzymał sygnał o dekonspiracji NOW w Kościanie i Naclawiu. Ratował się udaną ucieczką. Ukrywał się pod Rawiczem w domu swej przyszłej żony, a później, posługując się fałszywymi dokumentami, zdołał dotrzeć do Generalnej Gubernii. Tu w Ręcznie pod Piotrkowem Trybunalskim zawarł w 1942 roku związek małżeński z Magdaleną z d. Bandura. W latach 1943-1944 brał udział w ruchu oporu w szeregach Armii Krajowej.

Od wiosny 1945 roku służył w szeregach I Armii WP w stopniu porucznika. Zdemobilizowany został w 1946 roku. W latach 1947-1977 był wiceprezesem i kierownikiem technicznym w „Spółdzielni Metalowców” w Poznaniu.

Od przejścia na emeryturę jest prezesem Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów, współzałożycielem Klubu Oficerów Rezerwy przy LOK w Kościanie i Instytutu im. Stefana Grota-Roweckiego w Lesznie. Ma stopień kapitana. Potomstwo: Maria, Jerzy, Włodzimierz, Danuta.

Dostał odznaczenia: „Krzyż Kawalerski OOP”, medal „Za Udział w Wojnie Obronnej 1939”, „Medal Zwycięstwa i Wolności”, brązowy medal „Za

Zasługi dla Obronności Kraju”, złota odznaka „Zasłużony Działacz Ligi Obrony Kraju”, „Zasłużony Działacz Klubu Oficerów Rezerwy LOK”, złoty medal „Za Zasługi dla Ligi Obrony Kraju”, „Zasłużony dla Śląskiego Okręgu Wojskowego”, medal „75 lat Artylerii Przeciwlotniczej 1945 - 1994”, Odznaka Honorowa m. Poznania, „Za Zasługi dla Województwa Leszczyńskiego”, „Zasłużony Działacz Ruchu Spółdzielczego”, złota odznaka „Za Zasługi w Rozwoju Rzemiosła Wielkopolskiego”, złota odznaka honorowa „Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów”.

Jest też członkiem honorowym Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów oraz Stowarzyszenia Absolwentów Gimnazjum i Liceum w Kościanie.

Rodzinę Stróżyków cechował szlachetny duch obywatelski i duże poczucie odpowiedzialności za ojczyznę. Potomstwo swoje wychowali i wykształcili na świątłych, przyzwoitych ludzi, zatroskanych o istotne sprawy kraju. Ich bogate życiorysy mogą służyć za przykładowe ukształtowanie charakterów z ogólnoludzkim, głęboko humanistycznym wychowaniem moralnym stnowiącym podstawy nowoczesnej świadomości patriotycznej Polaków.

### Źródła

- Archiwum Państwowe Leszno, Starostwo Pow. Kościan, sygn. 140, k. 310.
- H. Florkowski, *Placówki Związku Hallerczyków w Kościanie i Śmiglu 1999*, z V - VI.
- M. Kubala, *Wspomnienia*, w: Z. Gryczka, *Stowarzyszenie Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę w woj. leszczyńskim 1989-1997*, Leszno 1997, s. 24-26.
- J. Kubicki, J. Zielonka, *Sport w Kościanie 1894-1998*, s. 55-58, 75-214.
- B. Polak, *Ruch oporu w południowo-zachodniej Wielkopolsce w latach 1939-1945*, w: *Południowo-zachodnia Wielkopolska w walce z hitlerowskim okupantem 1939-1945*, Kościan 1972, s. 34, 36.
- (ps) Polski życiorys kapitana, *Nad Obrą 1997*, nr 17.
- E. Stróżyk, *Wspomnienia 1990*, maszynopis, zbiory autora.
- E. Stróżyk, *Archiwum rodzinne*, Kościan, Szczepanowskiego 25.
- E. Stróżyk, *Mój wrzesień 1939 r.*, maszynopis 1990, zbiory autora.
- A. Włodarczak, *Nie będę więcej uciekał*, *Gazeta Kościańska 1999*, nr 26.

ZDZISŁAW WITKOWSKI

**TADEUSZ MAJCHRZYCKI (1908 - 1979)**



**Tadeusz Majchrzycki, prezes Sądu  
Powiatowego w Kościanie**

Majchrzycki Tadeusz, prawnik, sędzia, notariusz, urodził się 8 listopada 1908 roku w Chrzanowie, woj. krakowskie. Ojciec jego Jan był synem chłopa, wykonywał zawód urzędnika – kancelisty sądowego, matka Maria z Jeleniów również córka chłopa. Czteroletnią szkołę powszechną ukończył w Krakowie

– Podgórzu, a następnie w 1917 roku po śmierci swojego ojca, przeniósł się do Chrzanowa, gdzie w roku 1927 ukończył 8 klas gimnazjum humanistycznego. W trakcie nauki, będąc w trudnej sytuacji materialnej, udzielał licznych korepetycji, zdobywając środki na własne utrzymanie, a jednocześnie pomagając rodzinie, tj. matce i dwojgu nieletnich rodzeństwa.

Po zdaniu matury, w latach 1927 - 1931 studiował prawo na Uniwersytecie Poznańskim, zdając „wszystkie przepisane egzaminy” i uzyskał tytuł magistra praw. W okresie studiów pomagała mu materialnie rodzina ojca mieszkająca w Poznaniu.

W dniu 6 lutego 1932 roku rozpoczyna bezpłatną aplikację sądową w Sądzie Grodzkim w Poznaniu, przechodząc szkolenie we wszystkich instancjach sądowych i uzyskując bardzo dobre oceny, a 6 lipca 1935 roku zdaje egzamin sędziowski przed komisją egzaminacyjną Sądu Apelacyjnego w Poznaniu. Asesorem sądowym zostaje mianowany 8 lipca 1936 roku z poruczeniem czynności sędziowskich. Wykonuje zawód sędziowski i 13 stycznia 1939 roku uzyskuje od prezydenta RP nominację sędziowską na stanowisko Sądu Grodzkiego w Kościanie. W tym okresie, tj. od lipca 1934 do kwietnia 1939 roku pracował w oddziale zażaleń dla spraw cywilnych Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, co pozwoliło mu zdobyć odpowiednią praktykę i doświadczenie w zakresie prawa cywilnego materialnego i procesowego.

W kwietniu 1939 roku rozpoczyna pracę w Sądzie Grodzkim w Kościanie, obejmując stanowisko sędziego dla spraw procesu cywilnego, egzekucji i depozytów. Czynności te wykonuje do wybuchu wojny. Posiadał biegłą znajomość w mowie i piśmie języka niemieckiego.

W pierwszym okresie okupacji poddaje się ewakuacji, zostaje internowany przez wojska niemieckie, a następnie zwolniony. Po powrocie do Kościana od 13 października 1939 roku podejmuje pracę w sądzie w Kościanie jako pomocnicza siła biurowa, a także jako tłumacz. Praca ta umożliwia mu pomoc Polakom, uzyskiwanie wielu materiałów i wiadomości, które okazały się niezbędne, bardzo pomocne przy reaktywowaniu sądu w Kościanie po zakończeniu wojny i wycofaniu się niemieckich okupantów.

W pierwszych dniach listopada 1939 roku zostaje na kilka dni aresztowany wraz z grupą kościaniaków. Nie zostają mu jednak przedstawione żadne zarzuty. Dwukrotnie zmuszony do opuszczenia mieszkania ponosi znaczne straty materialne, traci meble, urządzenia domowe. Pod koniec kwietnia 1944 roku nagle zwolniony z pracy, następnie zatrzymany do prac porządkowych, a od 15 sierpnia 1944 roku wysłany został do ciężkich prac przy kopaniu rowów. Ta praca przerastała jego fizyczne możliwości, zwłaszcza że odczuwa dolegliwości sercowe, choruje, co ostatecznie pozwala mu uniknąć wyjazdu do

prac przy kopaniu okopów pod Sieradzem, gdzie wysyłano liczną grupę kościaniaków. W październiku 1944 roku rozpoczyna pracę w biurze obliczania wypłat. Na skutek redukcji zwolniony 2 stycznia 1945 roku.

Złe odżywianie, wycieńczająca praca, trudne warunki mieszkaniowe powodowały u Tadeusza Majchrzyckiego liczne choroby przez cały okres okupacji, tym bardziej że w okresie tym starał się wspierać materialnie pozostające bez dochodów matkę i siostrę, przebywające w Chrzanowie, a także szwagra w obozie koncentracyjnym w Gusen. W roku 1943 żonę jego Niemcy kierują do pracy w pobliskim majątku Kurzagóra koło Kościana. Niezwłocznie po ucieczce okupantów z Kościana, 1 lutego 1945 roku „objął swoje stanowisko w Sądzie Grodzkim w Kościanie” – jak sam o sobie później napisze.

Działa w tym okresie na mocy „legitymacji” do zorganizowania normalnego urzędowania w Sądzie Powiatowym – wydanej 29 stycznia 1945 roku przez Zarząd Miejski w Kościanie. Sąd kościański był bardzo zniszczony i zdeorganizowany, gdyż w sierpniu 1945 roku umieszczono w tym budynku niemiecki szpital wojskowy. Po wykonaniu najbardziej pilnych prac, uporządkowaniu budynku przy pomocy woźnych i urzędników, 14 marca 1945 roku Tadeusz Majchrzycki zostaje kierownikiem sądu w Kościanie. Stanowisko to zajmował do 31 grudnia 1950 roku. Później zatrudniony był jako sędzia Sądu Powiatowego w Kościanie.

Wskutek słabego zdrowia nie odbywał służby wojskowej. Nie należał do żadnych organizacji i stowarzyszeń. Związek małżeński zawiera 11 kwietnia 1939 roku z Marią Janiną z d. Antoniewicz. Świadcami na jego ślubie byli kupiec Czesław Szydłowski i stryj, adwokat dr Bolesław Majchrzycki, szambelan papieski.

Po zakończeniu wojny bierze udział w akcji komitetów walki z analfabetyzmem, alkoholizmem, włącza się do działań Towarzystwa Burs i Stypendiów. Od maja 1948 roku zostaje członkiem Stronnictwa Demokratycznego. W tym roku wstępuje też do Związku Zawodowego Pracowników Sądowych i Prokuratorskich RP okręgu leszczyńskiego. Od roku 1951 zostaje członkiem Zrzeszenia Prawników Polskich, później również Towarzystwa Wiedzy Powszechnej. Od lutego 1952 do marca 1953 roku pełni obowiązki prezesa Sądu Powiatowego w Kościanie, a od 14 września 1954 roku zostaje formalnie powołany na stanowisko wiceprezesa tegoż sądu. W ramach wykonywanych obowiązków i uprawnień sędziowskich 1 września 1969 roku zostaje delegowany do Państwowego Biura Notarialnego w Kościanie, gdzie w zastępstwie pełni funkcję notariusza. Jako kierownik PBN w Kościanie pracuje do 30 września 1976 roku, kiedy to przechodzi na emeryturę.

Nadal jednak pracuje społecznie, zwłaszcza w Towarzystwie Wiedzy Powszechnej. Zmarł 24 sierpnia 1979 roku w Poznaniu, gdzie został pochowany na cmentarzu junikowskim.

Miał czworo dzieci: synowie Bolesław i Wojciech oraz córki Maria Magdalena i Hanna.

Odnaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, a także Odznaką Zasłużony dla Powiatu Kościańskiego oraz medalem pamiątkowym XXX Lat ZPP.

# WSPOMNIENIA

EUGENIUSZ WACHOWIAK

## MACIEJ STERNA Z CHEŁKOWA

Z Karmina do Chełkowa wracałem (a było to przed wojną, tą drugą) na piechotę drogą wybrukowaną kocimi łbami, prowadzącą pośród lichych jabłonek, ale nie po tych kocich łebkach, tylko ścieżką obok latówki. Wracałem ze składu, z kramu jak mawiano we wsi, z knotami do naftowej lampy, pastą do trzewików i mydłem „Jeleń - Schicht”.

Gdzieś tam, pośrodku tej kilometrowej drogi przemykałem przez Biały Dołek, wcale niewidoczny jako jakiś dołek, a jedynie nazwa czegoś, czego tam wcale nie było, nie było widać, przynajmniej na oko, o północy zaś nigdy tamtędy nie przechodziłem, kiedy być może coś się tam jednak upiornego działo. Natomiast gdy spytałem dziadka Macieja dlaczego do Karmina idąc, idzie się przez Biały Dołek, dziadek mi odparł, że to raczej górka, pagórek, tak właśnie zwany, który przed paroma wiekami był zbiorową mogiłą wymoszczoną wapnem (stąd ta nazwa „Biały”), aby się zaraza nie pleniła i żeby morowe powietrze żywych nie trafiało, bo to ono zapełniło ów śmiertelny dół zwłokami chłopów, bab i dzieciaków. A może nie była to mogiła umarłaków grzebanych za wsią, ale grób Szwedów czy też innych żołdaków. Kto to teraz wie.

Maciej Sterna pożegnał się z tym światem po znojnym przepracowanym życiu przy lokomobili, w Chełkowie, w dzień świętej Barbary, roku pańskiego 1949, w którym ja, jego pierworodny wnuk, miałem ukończyć lat dwadzieścia.

Z domu oddzielonego od wioski aleją kasztanowców trumnę wieziono na bryczce, polną drogą wyboistą i piaszczystą, która za wsią, na rozstaju z krzyżem, z początku wspinała się lekko, a potem już po równinie biegła ku cmentarzowi w Wonieściu. I było coś dziwnego w tym, że wtedy gdy on z boku

na bok kołysał się spokojny w tym pudle, nie było mi go tak żal, jak dopiero po latach. Nie ma więc pożegnania bez żalu, tylko że czas, w którym on nas ogarnia, nie my wybieramy, lecz on sam. Taki już jest ten żal, taki jego przywilej i samopoczucie. Zupełnie jak smutek.

\*\*\*

Maciej Sterna przyszedł na świat 23 lutego 1878 roku, w rodzinie stangreta, w Sokołowie, w ówczesnym powiecie śmigielskim. Stangret to był już we wsi ktoś, o czym wiem od baronowej Jolante von Brandenstein: nosił liberię, rękawiczki, wyglansowane buty z cholewami, paznokcie czyste; wygolony i ostrzyżony, czasem mógł zamienić kilka słów z baronówną. Konie powierzano mu najprzedniejsze. Obowiązywała go dyskrecja. Mieszkał tam, gdzie ogrodnik, wódz i mechanik. Stangretem w Sokołowie był Wojciech, ojciec Macieja, a mój pradziadek, którego niestety nigdy nie widziałem.

Sterna. Nazwisko niepodobne do spotykanych w okolicy: Glapiaków, Ławniczaków, Mikołajczaków, Ratajczaków czy Wojtczaków. Taki sobie sam dla siebie osobny: Sterna.

Staronordyckie: stjarna, albo szwedzkie: stjärna, a po polsku: gwiazda.

Szwecja w swej historii miała przynajmniej kilku mężów stanu, a także poetę, których nazwisko brzmiało Oxenstierna, jeden z nich Axel, był w XVII wieku kanclerzem i doradcą Gustawa Adolfa, towarzyszącym swemu monarsze w wyprawach na Polskę. Więc pomyślałem sobie, iż te sterny to nic innego, jak woje spieszone w szwedzkim orydyku albo ciężkie rajtary, czyli owe niezliczone szeregowe „Gwiazdy”, z których tu i ówdzie jakaś tam, z woli przeznaczenia, pozostała w Wielkopolsce i tu się zakorzeniła. I stąd ów Maciej Sterna, mój dziadek po kądzieli.

Inny ciekawy zbieg okoliczności: Oto Michał Skarżyński, właściciel Chełkowa (zmarły tamże w 1887 roku) miał córkę Marię, która wychodząc za mąż za Aleksandra Krusensterna z Niemierowa, wniosła mu między innymi w posagu Chełkowo. Czy ów Aleksander miał coś wspólnego z admirałem Adamem Johannem von Krusenstern, urodzonym w 1770 roku w Estonii, który pod banderą rosyjskiego cara Aleksandra I opłynął świat? I czyż owe dwuczłonowe nazwiska o pierwszym członie zmiennym wywodzącym się z przymiotu i drugim członie stałym (stierna, sterna, stern itp.) określają jakąś wspólnotę?

Sternowie to ród maluczki, ale żyjący godnie, pobożnie i uczciwie. A dowód? Jest i taki. Oto w papierach po moim dziadku Macieju znalazłem taką referencję:

*Na żądanie udzielam maszynieście Sterna, świadectwo, iż tenże od roku 1904 do incl. 1914 pełnił obowiązki maszynisty, ślusarza i kowala na majątku Chełkowo i Karmin pod moją wyłączną dyrektywą. Przez cały ten czas był bardzo pilny, trzeźwy, sumienny i uczciwy. Wszelkie reparacje, wchodzące w zakres jego zawodu, wykonywał bardzo sumiennie i szybko. Życzę mu przeto z całego serca, aby był swój polepszył i osiągnął to do czego w przyszłości dąży.*

*Dnia 21-go marca 1924 r.*

*Aleksander Mieleszyński, dawniej dyrektor majątków śp. Witolda Skarzyńskiego w Sławiniu, a od roku 1916-go właściciel Okolewa, p. Biedrusko, powiat Wschodnio-Poznański.*

I opatrzone ów dokument, który jakby co dopiero inkaustem pisany, „stęplem okrągłym”. Też bym pragnął zasłużyć na takowe poręcznie, lecz poczekamy, zobaczymy, jak mnie w księdze żywota zapisze Anioł Stróż.

Opinia niniejsza mogłaby sugerować, iż Maciej Sterna pragnąłby zmienić miejsce pracy, ale nic podobnego nigdy nie nastąpiło, także w czasie okupacji, kiedy to na tablicy z nazwą miejscowości pojawił się czarny napis na żółtym polu: Rittergut Kelke.

\*\*\*

Młynarzewo, fragment Chełkowa, miejsce gdzie stał chyba za wsią wiatrak, a później postawiono dom mieszkalny z czerwonej cegły (także z cegłą zamiast podłogi, posypywaną miałkim piaskiem w kuchni) dla maszynisty, mechanika z gorzelni w Karminie i kołodzieja, a zatem jeden dom dla trzech rodzin, jak się rzekło, murowany z przydomowym ogródkiem pełnym astrów i pelargonii w oknie, podczas gdy chałupy ludzi „spod pana”, z których składała się wieś, świeciły pobielanymi ścianami z gliny, pokryte trzciną, z chlebowym piecem dla całej wsi, za rowem.

Na Młynarzewie stała jeszcze chata zwana lamusem. Nie było to za mego dzieciństwa ani składowisko narzędzi, ani też noclegownia dla sezonowych. Za mojej pamięci mieszkwały tam dwie rodziny, ale moje ciotki zabraniały mi się bawić z dziećmi z lamusa. Zresztą o ciotkach nieszczędzących mi zakazów i nakazów kiedy indziej i chyba w innym miejscu.

Wspomnę jeszcze tylko to, że sąsiadujący z nami kołodziej, czyli „wuja stelmach”, był szwagrem mojego dziadka, którego nie bardzo lubiłem, bo był jakiś taki wielki i surowy, i jak mi się zdawało spoglądał na mnie zza oprawionych w drut szkieł „jak byk na małą pyrkę”. Nie lubiłem też jego żony, ciotki stelmaszki, jakiejś takiej ironicznej i przemądrzałej.

Pozwolę sobie jeszcze przytoczyć (również w oryginalnym brzmieniu) treść tak zwanego kontraktu, czyli umowy o pracę zawartej pomiędzy administratorem dóbr a Maciejem Sterną, ponieważ ustalenia owego kontraktu wydają mi się dziś wyjątkowo rygorystyczne.

Oto on, w paragrafach:

*Par. 1 – Maszynista Sterna obowiązany jest prowadzić (lokomobilę) i młocarnię podczas młócenia, rżnięcia siewki i śrótownia, dbać o porządek wraz z młocarnią (i lokomobilą), oraz wykonywać wszelkie reparacje przy wspomnianych maszynach. W czasie młocki, rżnięcia siewki lub śrótownia, obowiązany jest maszynista zawczasu (przed apelem) już przygotować maszynę do tego, aby ludzie nie potrzebowali czekać.*

*Par. 2 – Maszynista obowiązany jest wykonywać wszelkie prace (reparacje) szybko i sumiennie oraz z wielką oszczędnością żelaza i węgla: żelazo i węgiel dostarcza dwór. Wszystkie maszyny muszą być zawsze w najlepszym porządku utrzymane.*

*Par. 3 – Prowadzenie maszynisty musi być moralne i trzeźwe, a posłuszeństwo wymaga się na każdym kroku.*

*Par. 4 – Nie wolno pod surową karą wykonywać żadnej pracy obcym ani swoim ludziom bez pozwolenia administracji.*

*Par. 5 – Napisany i skreślony.*

*Par. 6 – Dochód maszynisty normuje się podług kontraktu taryfowego; oprócz tego pobiera maszynista Sterna tantjeme od każdego centnara omlóconego zboża, która normuje się podług cen zboża.*

*[...] W razie potrzeby obowiązany jest maszynista przybyć do młocki (do maszyny) w Polesiu i Splawiu, za co dostanie osobne wynagrodzenie (gratyfikacje).*

*Maszynista może trzymać krowę we wspólnej oborze, przez Zarząd Majętności przeznaczonej; nie wolno jednakże pod surową karą trzymać: gęsi, kaczek, kóz i gołębi. W razie nietrzymania krowy pobiera maszynista 4 litry mleka dziennie tłustego i 3,5 litra odtłuszczonego. W razie odtłuszczonego mleka nie starczy, pobierać będzie gotówkę. Jeżeli maszynista będzie trzymał 2 kozy natenczas normuje się pobierane mleko.*

*Maszynista Sterna ma narzędzia potrzebne do prac jego (rozp. reparacji) własne.*

*Chelkowo, dnia 30 grudnia 1922*

Podpisy: administratora dóbr i Macieja Sterny.

Pieczątka: Administracja Dóbr Splawskich, p. Bojanowo-Stare, powiat Śmięgielski, tel. 47-30.

Dziadek nie miał krowy, dwóch kóz ani też jednej. Nie miał gęsi, kaczek, gołębi. Miał natomiast w chlewiku dwie świnki i kotkę białą z żółtymi i czarnymi łatkami, na którą wołano Miluś.

Dziwią dzisiaj rygory dotyczące kóz oraz ptactwa, a także obowiązek posiadania własnych narzędzi. Nie wspomina się natomiast nic o urlopie, odpowiedzialności za wypadki, odzieży roboczej. Jak się to czasy zmieniają. A o związkach zawodowych ani mru, mru.

\*\*\*

*Dzyń, dzyń, dzyń  
na pańskie  
gałgany gałgańskie.  
Z pańskiego do domu  
dostaniecie po złotemu.*

Oto z lekka kpiarskie słowa plebejskiej śpiewki, słowa do dźwięku sygnaturki, małego dzwonu zawieszzonego na dworskiej wieżyczce w podwórzu, słyszalnego we wsi i na polach, jej odgłos oznajmiał godziny rozpoczęcia, przerwy obiadowej i zakończenia pracy. Dzwon poranny obwieszczał godzinę, w której owe „gałgany”, czyli robotnicy rolni zatrudnieni w majątku (czyli „na pańskim”) powinni przybyć „na apel”, gdzie władarz przydzielał ich każdego dnia do pracy.

Jak zaznaczono w kontrakcie zawartym z Maciejem Sterną, on sam, maszynista, powinien już czekać na przybycie ludzi do młockarni, z maszyną gotową natychmiast do pracy. A zatem, aby w niej rozpalić i uzyskać parę uruchamiającą młockarnię z lokomobili, Maciej Sterna musiał co najmniej o czwartej rano, a niekiedy i wcześniej, wstawać. W pokoju, w którym dziadzia (bo tak się wtedy na niego mówiło) spał, wisiał zegar z napisem „Becker”, z orłem na pokrywie, wybijający godziny, ale dziadka budził wiejski stróż nocny stukaniem do okna i wołaniem: „Majster, czas wstać!” Słyszałem i ja to wołanie, i nawet teraz, kiedy nikt w moim pokoju do okna nie stuka, w wielkim mieście na trzecim piętrze, to i tak budzę się o tej godzinie, rannej godzinie dziadka Macieja i zanim zmówię za niego „wieczny odpoczynek”, znów spokojnie zasypiam. On natomiast po tej pobudce ruszał w mroku do swojej lokomobili, której nie zawiódł niemal przez pół wieku.

Ciotka posyłała mnie do dziadka ze śniadaniem w koszyku. Niosłem mu przykryte białą serwetą skibki chleba, duże, bo chleb, który raz w tygodniu przywoził piekarz Rajewski z Karmina ważył sobie sześć funtów. W koszyku

była również kromka chleba dla mnie, żebym na jedzącego dziadka łakomie nie patrzył, i kawa z mlekiem dla obu. Kiedy dziadek posilał się w milczeniu, zdjawszy czapkę z głowy, jako że chleb to dar Boży, w słusznej odległości od ludzi, był umorusany jak kominiarz i pachniał smarem, oliwiarką, ciepły od lokomobili i rozżarzonego paleniska. Lokomobila miała również chwilę wytchnienia, lecz ja wolałem ją widzieć w ruchu, kiedy snuł się dym z wysokiego komina, kręciło się koło z nawiniętym na nie parcianym pasem przenoszącym napęd na młockarnię i coraz szybciej, jak opętane obracały się dwie czarne bile, jak dwie panienki w szalonym tańcu. To było prawdziwe coś.

Dziadek, gdy tylko się posilił i popił kawą, obtarł dłonią wąsa, spojrzął na mnie dobrotliwie i rzekł: „No idź już chłopcze, idź...”

MONIKA BALCER

# WSPOMNIENIA POWIATOWEJ INSTRUKTORKI WF I PW W KOŚCIANIE W LATACH 1937-1939

Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przeposobienia Wojskowego w Poznaniu wysłał mnie do Kościana na stanowisko powiatowej instruktorki WF i PW kobiet, od 1 grudnia 1937 roku.

Dowództwo 55. p. p.  
Aparat wojak. organu WF i PW albo organiz. WF lub PW  
Powiatowa Komenda B. W.

## LEGITYMACJA INSTRUKTORA WF lub PW



Nr 31.

uprawnia łącznie z zaświadczeniem do ulg na kolejach państwowych w obrębie DOEP:

Poznań

Marciniakówna Monika  
(podpis właściciela)

Marciniakówna Monika  
(nazwisko i imię)

rok ur. 1915, oddział D.O.K. VII

funkcja por. instr. W.F.W.

Kościan dn. 1. XII 37.

Ważność legitymacji (wypełnia wystawca)	Poświadczenia *) wojskowej władzy WF i PW
do dn. <u>1. XII 1937.</u>	do dn. <u>1. XII 1938.</u>
(podpis, funkcja, pieczęć)	(podpis, funkcja, pieczęć)
do dn. <u>1. I 1938.</u>	do dn. <u>1. I 1938.</u>
(podpis, funkcja, pieczęć)	(podpis, funkcja, pieczęć)
do dn. <u>19...</u>	do dn. <u>19...</u>
(podpis, funkcja, pieczęć)	(podpis, funkcja, pieczęć)

\*) Uwaga: potrzebne w przypadku, gdy wystawca jest organizacją typu WF lub PW nie zaś same wojskowe organy WF i PW.

Legitymacja instruktorki WF i PW Moniki Marciniakówny (zbiory autora)

Będąc absolwentką Studium WF Uniwersytetu Poznańskiego, nastawiona byłam raczej na pracę w szkolnictwie (pracowałam już rok w Państwowym Gimnazjum w Kępnie, zastępując urlopowaną koleżankę), a tu czekała mnie praca o charakterze paramilitarnym, o czym świadczy legitymacja wystawiona przez Dowództwo 55 p.p. w Lesznie.

Powiatowa Komenda PW i WF usytuowana była w budynku u zbiegu ulic Dworcowej i Naclawskiej (obecnie pl. Wojska Polskiego). Komendantem WF i PW był wówczas kpt. Franciszek Czarny w asyście sierżanta Nowaczyka. Przewodniczącym Powiatowego Komitetu WF i PW był ówczesny starosta Tadeusz Karpiński. Z nim podpisywałam umowę o pracę. Wiceprzewodniczącą tegoż Komitetu była hrabina Alfredowa Chłapowska z Bonikowa (Musiałam złożyć jej oficjalną wizytę w przepięknym pałacu, z którego dziś nie został żaden ślad). Za sprawy bezpieczeństwa i PW odpowiedzialny był wicestarosta Bernard Wysocki.

Praca moja polegała na rejestracji wszystkich organizacji młodzieżowych żeńskich, a więc Związku Strzeleckiego i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ) na terenie miasta i całego powiatu oraz kontakty z nimi poprzez organizowanie kursów i wizytacji połączonych z prowadzeniem zajęć. Związek Harcerstwa Polskiego nie wchodził w zakres moich kompetencji, ale często były organizowane wspólne kursy i szkolenia z zakresu wychowania fizycznego i przysposobienia kobiet do obrony kraju (komendantką hufca była kol. Helena Tadeuszkówna).

Dodatkowym moim zadaniem było prowadzenie ćwiczeń korekcyjno-rekreacyjnych dla pracownic Fabryki Państwowego Monopolu Tytoniowego, narażonych na pracę w trudnych warunkach przy produkcji cygar. Ćwiczenia odbywały się na dużym korytarzu, a w lecie na podwórzu fabrycznym. Również przy tej fabryce istniało koło Związku Strzeleckiego z kierowniczką panią Lasocką, liczące około 30 członkiń. Prowadziłam tam cotygodniowe zajęcia o charakterze świetlicowym i gimnastykę wyrównawczą dla młodych pracownic.

W ciągu roku 1938 musiałam uzupełnić moje przygotowanie wojskowe na specjalnych kursach. I tak w maju odbyłam w Warszawie trzytygodniowy kurs przysposobienia do obrony kraju o charakterze sanitarnym z dwutygodniową praktyką w szpitalu Świętego Ducha, a w okresie wakacyjnym (lipiec-sierpień) pięcioletniowy kurs przysposobienia wojskowego w Garczynie.

W roku szkolnym 1938/1939 prowadziłam lekcje przysposobienia wojskowego w Państwowym Gimnazjum i w Szkole Zawodowej – zgodnie z programem szkolnym.



„Choinka” w zespole Związku Strzeleckiego w PMT w Kościanie – styczeń 1939  
(zbiory autora)

Po odzyskaniu Zaolzia w 1938 roku brałam udział z ramienia Poznańskiej Organizacji PW Kobiet w wyjeździe na Zaolzie z Polskimi Jasełkami. Pod kuratelą wojska stacjonującego w Jabłonkowie i dzięki ich taborom dotarłyśmy do szkoły w Łomnej Górnej. Stamtąd tabor wojskowy woził nas po okolicznych wsiach z naszymi Jasełkami, jednak przyjmowano nas niezbyt chętnie.

Kiedy znalazłam się w Kościanie, zastałam już dawno zorganizowane Koła Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej (KSMŻ) istniejące od roku 1922, których główną inspiratorką była wspaniała społeczniczka Wanda Chłapowska z Potworowskich z Kopaszewa. Koła te istniały przy każdej parafii, jednak trudno było do nich dotrzeć. Funkcjonowały one najczęściej w okresie zimowym, gdyż później prace polowe ograniczały czas na działalność społeczną i kulturalną, wyjątkiem był okres „dożynek”. Najbardziej czynne były koła w: Czempiniu, Lubiniu, Bielewie i Śniatach. Zorganizowany w zimie w 1938 roku kurs z zakresu wychowania fizycznego, oświaty sanitarnej i zajęć świetlicowych zgromadził około 30 uczestniczek z całego powiatu.

W początkach 1939 roku kpt. Czarny przeszedł na emeryturę, a komendantem został kpt. Trojanowski.

Był to już rok niespokojny. Zaczęto mówić o wojnie. Wspólnie z Heleną Tadeuszkówną zorganizowałyśmy kurs przysposobienia kobiet do obrony kraju. W programie uwzględniliśmy obronę przeciwlotniczą i przeciwgazową, terenoznawstwo, kartoznawstwo, a przede wszystkim pomoc sanitarną. Zajęcia odbywały się na terenie gimnazjum. Uczestniczyło w nich około 40 kobiet z Kościana.

W czerwcu z inicjatywy Wandy Chłapowskiej i Ludwiki Żółtowskiej odbyło się w Czaczu, w remizie strażackiej, zebranie Towarzystwa Włóścianek i członkiń KSMŻ, uświadamiające o zagrożeniu wojennym. Brałam w nim czynny udział z racji swojej funkcji instruktora PW. Było to moje ostatnie służbowe wystąpienie.

W dniu 28 czerwca 1939 roku władze Uniwersytetu Poznańskiego przyznały mi dyplom magistra wychowania fizycznego. Do mojej pracy magisterskiej z fizjologii pt. „Typy oddechowe u kobiet” część badań przeprowadziłam na pracownicach Fabryki Państwowego Monopolu Tytoniowego w Kościanie.

Dnia 22 lipca wyszłam za mąż za profesora kościańskiego gimnazjum Mieczysława Balcera.

Z wybuchem wojny zaczął się inny, wojenny, okupacyjny etap mojego życia.

TEOFIL KAŻMIERCZAK

## MÓJ WRZESIEŃ 1939 ROKU

Wrzesień 1939 roku, kiedy Polacy, ramię w ramię, wszyscy jak jeden mąż, stawili opór niemieckiej napaści na naszą Ojczyznę, był piękny i słoneczny. Biliśmy się odważnie na wszystkich odcinkach frontu. Łączyła nas jedna myśl: nie poddać się, a osłonić Polskę własnymi pierściami.

W nocy z 31 sierpnia na 1 września 1939 roku pełniłem służbę w Poznaniu w siedzibie Dowództwa Sztabu 14 Dywizji Piechoty Wielkopolskiej. Było to na skrzyżowaniu ulic Święty Marcin i Tadeusza Kościuszki. O godzinie 4.45 zabrzmiał dzwonek telefonu, podniosłem słuchawkę i z placówki na naszej zachodniej granicy w Zbąszyniu otrzymałem wiadomość: Niemcy w tej chwili przekroczyli naszą granicę państwową.

Telefonicznie powiadomiłem o tym dowódcę 14 Dywizji generała Włada, który rozkazał mi ogłosić alarm dla członków Sztabu Dywizji.

W ten sposób stałem się pierwszym Polakiem, który w Poznaniu dowiedział się o napaści hitlerowskiej na naszą Ojczyznę.

Już 2 września po południu opuszczaliśmy Poznań. Całą niedzielę, 3 września, 14 Dywizja Piechoty Wielkopolskiej spędziła w Swarzędzu. W nocy ruszyliśmy na wschód. Przez cały czas pełniłem służbę w ochronie Sztabu Dywizji. Następnie do 8 września dywizja dokonywała przemarszu w rejon Koła.

Pewnego wrześniowego dnia (daty ani miejscowości już nie pamiętam) usłyszeliśmy ostrzał artyleryjski i karabinowy od strony Niemców. Sztab Dywizji kwaterował wówczas w typowym dworku polskim otoczonym parkiem. W czasie tych odgłosów wojny z kwatery wyszedł generał Franciszek Wład i z uwagą przysłuchiwał się strzelaninie. Poszedłem z nim w głąb parku, bo taka była moja służba. Wtedy gen. Wład zwrócił się do mnie słowami: *jak pięknie jest zginąć od kuli*. Byłem wzruszony: tymi proroczymi słowami

F. Wład nawiązał do historii starożytnej. To było moje ostatnie spotkanie z tym bohaterskim dowódcą.

W dniach 9 i 10 września gen. Wład realizował otrzymany rozkaz uderzenia w bok 30. niemieckiej dywizji piechoty w kierunku Łęczycy. W dniach 13 i 14 września dowodził przeprawą na północny brzeg Bzury, a następnie skierował swoją dywizję na Emilianów.

Dnia 17 września wydał rozkaz przebijania się w kierunku Warszawy. W czasie tej akcji w miejscowości Kiernozie dostałem się do niewoli niemieckiej.

Generał Wład, podczas dowodzenia przeprawą przez Bzurę 18 września, został śmiertelnie ranny w rejonie leśniczówki Januszew koło Wyszogrodu i tam zmarł.

Los nasz, żołnierzy-jeńców wojennych, był bardzo ciężki. Dnie i noce spędzaliśmy na gołej ziemi w strugach deszczu lejących się z nieba i pod karabinami maszynowymi wart niemieckich.

W latach sześćdziesiątych, w czasie pobytu w Warszawie, skierowałem swoje kroki na wojskowy Cmentarz Powązkowski, by spojrzeć na groby poległych w kampanii wrześniowej żołnierzy. Wtedy dłuższą chwilę, pełną refleksji, spędziłem nad skromnym grobem mego Generała.

Dziś, jako starszy i schorowany człowiek, mogę tylko dzieciom i wnukom opowiadać bohaterskie czyny żołnierzy w czasie wojny obronnej i przekazywać patriotyczne tradycje narodowe.

Tamte historyczne dni noszę w sercu i panięci. Młodemu pokoleniu Polaków chciałbym przekazać myśli:

- szanujcie naszą Matkę Ojczyznę Polską,
- porzućcie swary i walkę o prywatę.

MARIAN KUBALA

## WSPOMNIENIA ROBOTNIKA PRZYMUSOWEGO W III RZESZY

Napaścią Niemiec hitlerowskich na Polskę byliśmy zaskoczeni. Mieliśmy z Niemcami zawarty pakt o nieagresji i czuliśmy się pozornie bezpieczni. Również taki sam pakt o nieagresji z ZSRR gwarantował nam bezpieczeństwo. Stało się inaczej. Napaść ze Wschodu też stała się faktem. Był to kolejny rozbiór Polski związany z tajnym układem Ribbentrop-Mołotow.

Zaczęła się ciemna i tragiczna noc okupacji. Zamiast pocieszających wieści zaczął szaleć terror. Aresztowania niewinnych Polaków-zakładników, a potem skazywanie ich na karę śmierci przez rozstrzelanie było zjawiskiem częstym. Działo się tak w całej Polsce, również w Wielkopolsce. Nie ominęło to Kościana i Śmigła. Już jesienią zaczęto wysiedlać Polaków do Generalnej Guberni.

Niemcy zaczęli przygotowywać się do napaści na inne kraje Europy. Potrzebni im byli polscy robotnicy zamiast powołanych do Wehrmachtu Niemców. Nastąpiła wielka „fala” wywożenia na przymusowe roboty do III Rzeszy. Tysiące znalazły się w obozach dla Polaków. Pierwszym chłonnym miastem był Berlin, ale również przemysł Westfalii oraz gospodarstwa niemieckich „bauerów”. Arbeitsamty miały pełne ręce roboty. III Rzesza stale wołała o nowe ręce do pracy. Wywożenie na przymusowe roboty nie ustało do końca wojny.

Druga wielka fala wywożenia ruszyła w czerwcu 1941 roku, kiedy Niemcy napadli na ZSRR. Pod koniec czerwca 1941 roku kościański Arbeitsamt przygotował grupę robotników do kopalni pod nazwą Anhaltische Kohlenwerke Grube Anna Süd w Schipkau, Kreis Calau. W tej grupie „robotników” byli wojskowi, urzędnicy, rzemieślnicy i młodociani. Najmłodszy, Mietek Kaczmarek

miał 14 lat, rocznik 1927; 40 Polaków wysłano przez Leszno, Zbąszyń do Berlina. Tam w głównym Arbeitsamcie spisano jeszcze raz personalia i znaną niemiecką metodą odwszawiano i dezynfekowano ubrania. W Berlinie trwało to trzy dni. Stamtąd odebrał nas emeryt kopalni z Schipkau o nazwisku Nieland. Na zachęte opowiadał nam, jak tam będziemy mieli dobrze, jak gdyby nas wiózł do raj.

W Berlinie wsiedliśmy do pociągu na Görlitzerbahnhof i dalej do celu przez Senftenberg do Schipkau. Tam było wielkie rozczarowanie, gdyż naszym lokum było stare, zaadaptowane, z bardzo starego warsztatu, pomieszczenie. Stalowe konstrukcje od przenośników transmisyjnych robiły przygnębiające wrażenie. Wszystko tam było prymitywne z latrynami włącznie.

Na miejscu Niemiec Nieland, który odebrał nas w Berlinie, oznajmił nam, że jest naszym „Lagerführerem”. Z naszej grupy wybrał „starszego”. Został nim były starszy sierżant WP Walenty Jankowski z Kościana, Kiełczewa (nosił polski mundur ze śladami dystynkcji na pagonach) i był najstarszy wiekiem. Wchodziła tu w grę dobra znajomość języka niemieckiego.

„Najciekawszym” pomieszczeniem była sypialnia na 120 osób, trzy piętrowe łóżka, ustawione bardzo gęsto, potęgowały ponurość pomieszczenia. Kopalniana kolejka łańcuchowa domontowana do murów tego budynku, „wygrywała nam kołysankę” swoim drzeniem. Pierwszym dniem tej gehenny był 3 lipca 1941 roku. W dniu następnym rozdysponowano nas do różnych „działów”, jak warsztaty naprawcze, kopalnia, robotnicy torowi, brykietownia, cegielnia i tartak przykopalniany.

Trudne to były dni ze względu na sukcesy Niemców na froncie wschodnim. Wyżywienie mizerne jak na tak ciężką pracę. Niektórzy po kilkunastu tygodniach byli tak wyczerpani, że zapadali na choroby przewodu pokarmowego, do tego stopnia, że zwolniono ich do domu, co oczywiście było rzadkością ze strony Niemców. Czas biegł monotennie, odliczaliśmy dni, tygodnie i miesiące.

Nadeszła pierwsza gwiazdka poza domem roku 1941. W porozumieniu z Niemcami z kuchni wydano nam w wieczór wigilijny wieczerzę na stołówce. Była zorganizowana i ubrana po polsku choinka. Śpiewaliśmy cały wieczór kolędy. Nie było tych, którzy musieli być w pracy w ruchu ciągłym. Niektórzy z nas otrzymali od rodzin w kraju w liście opłatek. Dzieliliśmy się prawie okruciami, byle starczyło dla wszystkich. Kazaliśmy sobie zrobić wspólne zdjęcie, które przetrwało do dziś. Nie było wśród nas kolegi niedoli Edwarda Stróżyka. Gestapo wpadło na jego trop i musiał się ratować ucieczką. Przed wyjazdem z Kościana działał w organizacji konspiracyjnej na terenie Czar-kowa-Nacławia. Nie było również Mariana Liedkiego i Józefa Sałackiego



**Polacy z Kościana i Śmigła na robotach przymusowych  
w III Rzeszy w Schipkau, pow. Calau**

zwolnionych na skutek choroby, Jasia Szczepaniaka, który ratował się ucieczką z robót przymusowych.

Krótko po tej Gwiazdce wkroczyliśmy w rok 1942. Czas płynął, a tylko łoskot przejeżdżających ciężkich elektrycznych pociągów z węglem tuż przy naszym budynku, do pobliskiej brykietowni w Klettwitz odmierzał nam czas. W naszej grupie – rodzinie powoli zaczęło się zmieniać. Arbeitsamt

wyszukiwał wśród nas rzemieślników. Pierwsi odeszli od nas piekarze, rzeźnicy i szewcy zastępując zaciągniętych do Wehrmachtu Niemców. Wschodni front był bardzo chłonny, w miarę posuwania się frontu na wschód. Sukcesy Niemców na Wschodzie przygnębiały nas. Dopiero luty 1943 roku przyniósł nam ulgę, kiedy to wojska niemieckie poniosły wielką klęskę na odcinku frontu pod Stalingradem. Wstąpił w nas duch nadziei. Niemcy chodzili bardzo przygnębieni. Naloty alianckich bombowców przeniosły się na środkowo-wschodnie Niemcy, czyli w rejon Drezna i Cottbus. Bardzo blisko nas, bo tylko 4 km oddalony, był olbrzymi kombinat chemiczny wytwarzający paliwa z węgla w miejscowości Schwarzhöhe pod nazwą BRABAG. Nieco dalej, bo 7 km oddalony, był kombinat metalurgiczny „Aluminiumwerke” Lautawerk. Zakłady te były bardzo często celem bombardowań, co stwarzało zagrożenie również dla nas ze względu na bliskość.

Desant aliantów w Normandii i wypieranie Niemców przez Armię Czerwoną z Rosji zwiększały nasze nadzieje. Piekiło wojny przybliżało się nieustannie w nasze strony. Front wschodni stanął na Odrze i Nysie, a zachodni zbliżał się do Lipska i dalej do Torgau, gdzie po ofensywie 16 kwietnia 1945 roku przez Odrę i Nysę spotykały się armie sprzymierzonych, a było to bardzo blisko stron, gdzie byliśmy wywiezieni.

Nas w Schipkau i Klettwitz wyzwoliła Armia Czerwona 21 kwietnia 1945 roku. Musieliśmy nasze miejsce robót przymusowych zaraz opuścić, gdyż jak nam oznajmiło dowództwo wojsk, tutaj organizowano nowy front.

Pieszno ruszyliśmy w stronę Polski.

RYSZARD W. SCHRAMM

## O HALSZCE SZOŁDRSKIEJ WSPOMNIENIE



**Halszka Szodrská**

Halszkę Szodrską poznaliśmy z moją żoną na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych (dokładnego roku nie pamiętam) u naszych wspólnych przyjaciół Bromowiczów w Kuźnicach (zakopiańskich), gdzie oboje Bromowiczowie byli nauczycielami. Mieszkanie Bromowiczów od czasu naszego ślubu (w roku 1946 w kaplicy Zakładu Kuźnickiego Fundacji Kórnickiej) było – po

likwidacji fundacji – naszym corocznym stałym mieszkaniem w Zakopanem, w lecie i zimie.

Chrzestne imię Halszki Szołdrskiej było Helena, ale nigdy go nie używała, jedynie Halszka. Urodziła się 11 lipca 1909 roku w Starym Sielcu. Datę urodzin pod koniec życia (nie wiem od kiedy) skrywała i w legitymacjach dosyć nieudolnie przerabiała rok 1909 na 1919. W czasie gdyśmy ją poznali, chodziła po Tatrach (i zaczęła się wspinać) z Pawłem Voglem, moim, a zwłaszcza Bromowiczów bliskim znajomym i kolegą z pracy (nauczyciel). Po niedługim czasie „przyklepiła się” do Bromowiczów, a więc i siłą rzeczy do nas. Syn Tomek (ur. 1949) znał ją właściwie od urodzenia.



**Doktor Jan Szoldrski z Gołębina  
Starego**

Jej matką była księżniczka Elżbieta Czartoryska, która wychodząc za mąż za hr. Jana Szoldrskiego z Gołębina Starego, człowieka niezwykle przystojnego i dużej klasy, z doktoratem, popełniła – zdaniem jej rodziny – megalians. Tak się złożyło, że Józef Dołkowski, rodzony brat naszej gosposi – która była w domu moich teściów od młodości mojej żony, a później praktycznie niemal do śmierci w późnym wieku, w naszym – był stangretem u księżnej

Czartoryskiej. Matkę Halszki dobrze znał. Wiózł ją do ślubu. Jako księżniczka jechała do ślubu karetą, zaprzęzoną w sześć koni, a wracała od ślubu w cztery konie, bo była już tylko hrabiną. Józefa Dołkowskiego niejednokrotnie odwiedzaliśmy razem z żoną, a z nami i Halszka, w Pyszącej pod Śremem, gdzie kupił sobie gospodarstwo („Poniatówkę”). Stosunki rodziców Halszki z rodziną Czartoryskich po tym mezaliansie ochłodziły, a później kontakty samej Halszki praktycznie ustały.

Ojciec Halszki został rozstrzelany przez Niemców wraz z wieloma innymi zakładnikami na rynku w Kościanie i pochowany we wspólnej mogile. Matka Halszki, która miała w Poznaniu piękną willę tuż obok opery (na spółkę ze swoją cioteczną siostrą hr. Bnińską), mieszkała w niej po wojnie i utrzymywała się z dawania lekcji języków, głównie angielskiego. Halszka, która nie lubiła wsi, mieszkała przed wojną w Warszawie, gdzie ukończyła dziennikarstwo. Po wojnie odwiedzała matkę w Poznaniu, a przy okazji także od czasu do czasu nas. Po śmierci matki w roku 1970 (byliśmy już wtedy bardzo zaprzyjaźnieni) Halszka przyjeżdżała do Poznania co roku i mieszkała u nas: na dzień Zaduszny – na grób matki, na Wielkanoc (kilka dni, do tygodnia) i w lipcu na 2-4 tygodnie, chyba że w tym czasie (a było tak kilka razy) byliśmy całą rodziną za granicą. Miała jednak klucze do naszego mieszkania, podobnie jak komplet kluczy od jej mieszkania w Warszawie był zawsze u nas.

Halszka wstydziła się swojego arystokratycznego pochodzenia. Nie potrafię powiedzieć, w jakim stopniu było to spowodowane pewnym ostracyzmem ze strony bardziej utytułowanej rodziny. De facto zresztą nie miała bliskiej rodziny. Jej najbliższym krewnym był Krzysztof Czartoryski, którego dziadek był bratem matki Halszki. Był na pogrzebie Halszki, potem u nas w domu.

Halszka, jak większość dzieci bogatego ziemiaństwa i arystokracji, wychowywała się poza domem, w szkołach klasztornych, w Pobiedziskach („Polskiej Wsi”), potem jeszcze gdzieś indziej, maturę zdała w Sacré Coeur w Zbylitowskiej Górze. Była też dłuższy czas w Belgii. Znała doskonale język angielski i francuski oraz niezłe niemiecki. To zresztą stało się jej źródłem utrzymania (prócz renty czy emerytury). Pracowała jako lektor języka angielskiego w Akademii Teologii Katolickiej, a po przejściu na emeryturę udzielała lekcji.

Zajmowała się szybownictwem i lotnictwem, latała w Bezmiechowej, pow. Lesko, najstarszym szybowisku polskim. Miała dużo znajomych lotników. Napisała książkę o Stanisławie Skarzyńskim, który w 1931 roku obleciał samolotem Afrykę, a w 1933 roku przeleciał Atlantyk do Brazylii, na RWD 5. Ukończyła trzyletnią szkołę dziennikarską. Publikowała w prasie

artykuły na tematy lotnicze. Po wojnie ukończyła archeologię na Uniwersytecie Poznańskim. Uwielbiała profesora Józefa Kostrzewskiego, a po jego śmierci zawsze w czasie pobytu w Poznaniu jeździła na jego grób. W czasie studiów brała udział w wykopaliskach, m.in. na Wolinie, co później było inspiracją niektórych jej książek. Utrzymywała też do końca życia ścisłe więzi z archeologami warszawskimi i poznańskimi, z niektórymi się przyjaźniła.

Na tej bazie pra- i wczesnohistorycznej rozwinęły się jej dalsze zainteresowania i prace. Sporo publikowała z różnych dziedzin. Pisała historyczne książki dla młodzieży, lokalizowane w X wieku. Dwie z nich wydała: *W wolińskiej strażnicy* i *Wędrowcy mimo woli*, trzecia, będąca trzecią część trylogii powieściowej wczesnohistorycznej, nie ukazała się drukiem, jest maszynopis (chyba nawet w jakiejś redakcji). W tej trzeciej części pod postaciami bohaterów książkowych sportretowany jest cały krąg jej znajomych: Bromowiczowie, cała nasza rodzina, Vogel i in. Doktorat obroniła na podstawie pracy „Polska wczesnodziejowa. Wizja literacka i fakty naukowe” (promotor prof. J. Gąsowski) mając blisko 70 lat. Była niewątpliwie autorytetem w tej dziedzinie. Oceniała swoje książki jako na pewno nie gorsze od innych publikowanych powieści wczesnohistorycznych – i całą pewnością rzetelniejsze historycznie i faktograficznie. Myślę, że miała rację. Stylistycznie też są dobre.

Brała udział w obronie Warszawy, w czasie której była ranna. Od początku okupacji niemieckiej działała w konspiracji. Była sekretarką Wydziału Lotniczego Komendy Głównej AK w stopniu podporucznika. Walczyła w powstaniu warszawskim, była poważnie ranna i do końca życia nosiła w ciele odłamek granatu. Miała wysokie odznaczenia wojenne.

Odtworzenie i udokumentowanie historii i działalności „lotnictwa podziemnego” stało się jej prawdziwą pasją. Latami zbierała materiały i opublikowała książkę *Lotnictwo Podziemia – dzieje Wydziału Lotnictwa KG AK*. Po ukazaniu się tej książki dostała masę listów i zupełnie nowych wiadomości z całego świata. Na ich podstawie przygotowała nowe, znacznie rozszerzone wydanie książki, która już znajduje się w księgarniach. Sądzę, że jest to pozycja o dużej wartości dokumentalnej. Przygotowywała też różne artykuły dotyczące dziejów AK (nie wiem, czy coś zostało wydane; pamiętam, że były z tym kłopoty), silnie była związana ze środowiskiem AK.

Miała szerokie zainteresowania historyczne, a ponieważ była zawsze bardzo aktywna, realizowała je w ramach całych serii wykładów, głównie w Klubie Inteligencji Katolickiej, w Warszawie. Ściągała na te wykłady niezwykle ciekawych ludzi, związanych szeroko z działalnością podziemną i dokumentowała to, nagrywając ich relacje. Zostawiła ogromny zbiór różnego

typu nagrań, wymagający przesłuchania i posegregowania, bo zapewne są tam nagrania z różnych dziedzin, ale na pewno jest to unikatowy zbiór.

Była wielbicielką Marszałka Piłsudskiego, nie znosiła endecji. Na tym tle dochodziło do ostrych konfliktów w KIK, który okresami bywał opanowany przez twardą endecję. Z tego powodu nawet odchodziła z niego na jakiś czas, i to chyba parokrotnie. Ale jej aktywność domagała się znalezienia jakiegoś forum dla tego typu działalności i jej utrwalania, więc wracała tam, gdy się stosunki, jej zdaniem, poprawiły.

Była do końca życia osobą młodą duchowo i fizycznie, nawet nieraz wręcz dziecinną. Bezkrytyczna, ale uznająca autorytety (inna sprawa, że wcale nie wszystkie chciała uznać), którym się poddawała właściwie bezkrytycznie. Autorytetami historycznymi byli dla niej: prof. Gieysztor, prof. Gąssowski, a także mój syn Tomasz (profesor historii), który od jakichś dwudziestu lat był pierwszym recenzentem i w dużym stopniu „ryrajterem” (termin Wańkowicza) jej pisanin, natomiast ja, a do swojej śmierci przed wielu już laty także Zbigniew Bromowicz, byliśmy dla niej absolutnym autorytetem górskim i podróżniczym. Góry latem i zimą były jej prawdziwą pasją. W Zakopanem, w domu Mańkowskich w Jaszczurówce, miała wynajęty na stałe pokój, gdzie „mieszkały” jej narty, plecaki itp. sprzęt i chyba jeden rower. Bo rower uznawała za jedyny godny człowieka środek komunikacji. Pierwotnie do nas, do Poznania przyjeżdżała z własnym rowerem, ale ponieważ u nas w domu były dwa rowery, żony i córki, które od wielu lat ich właściwie nie używały, więc korzystała z nich Halszka. Rowerem jeździła z Poznania dalej do Wronek, do Wągrowca, w Zielonogórskie do swoich przyjaciół i dalekich krewnych. W lipcu codziennie, niezależnie od temperatury i pogody jeździła rowerem nad jezioro i kąpała się (dobrze pływała), a potem biegała. Stale też, właściwie niemal do końca życia, biegała wieczorem w Warszawie (pod tym względem miała dobrze usytuowane mieszkanie). Stale chodziła na pływalnię, też miała blisko.

Na nartach jeździła kiepsko, ale wytrwale, stale, do końca życia, podnosząc z wolna swoje umiejętności. Towarzyszył jej na nartach, a zwłaszcza na kajaku i wycieczkach rowerach pułkownik Tadeusz Zieleniewski, międzywojenny komendant Wojskowego Instytutu Geograficznego. Po jego śmierci bardzo jej brakowało współuczestnika wycieczek kajakowych i rowerowych.

Halszka kochała wspinaczkę. Wspiniała się jeszcze gorzej niż jeździła na nartach, więc nie mogły to być zbyt trudne drogi (trochę się z nią wspiniałem, a chyba we wszystkich wspinaczkach w ostatnich jej kilkunastu latach

towarzyszyłem jej wraz z moimi dziećmi). W ostatnich latach swego życia w sierpniu jeździła do Bawarii, gdzie miała znajomą. Chodziła tam samotnie po górach na granicy austriackiej. Zнали ją tam już dobrze w schroniskach. Stale mnie namawiała, żebym razem z nią w te Alpy pojechał i pochodził po „lepszych” drogach (a miała już pod koniec powyżej osiemdziesiątki!). No i po Tatrach! W tych wszystkich wyprawach: wspinaczki, rower, kajak, najmniej może narty, starała się zawsze być z kimś, kogo uważała za znacznie większy od siebie autorytet i kogo słuchała. Sama zresztą wprowadziła w Tatry, zwłaszcza latem, szereg młodych. Za wielki przywilej uważała należenie do Klubu Wysokogórskiego, zawsze zresztą w Poznaniu. Nobilitowało to ją.

Była spontaniczna i zapalczywa. Jeżdżąc na rowerze wchodziła w konflikt zwłaszcza z samochodziarzami, była zdania, że to oni mają na nią uważać, a nie odwrotnie. W górach złościły ją tłumy, które jej zdaniem, chodzą po nich bez znajomości, należytego szacunku i wyposażenia. Miała w tym wszystkim sporo racji, ale tej swojej racji dawała zbyt głośny wyraz. Była bardzo elokwentna i gadatliwa, a że miała bardzo donośny, przenikliwy głos, więc stawało się to męczące. Myśmy ją zresztą przywoływali „do porządku” zwrotem: „Halszko – ciocia Antoleczka!” (Ciocia Antoleczka słynęła w rodzinie Halszki właśnie z niezwykle donośnego i przenikliwego głosu). Nie na długo pomagało.

Była absolutnym antytalentem manualnym. Najprostsze sprawy, czy to związane z nartami, czy rowerem, czy jakimkolwiek drobiazgiem wymagającym naprawy w domu, przekraczały jej zdolności, a może nawet wyobraźnię. Zdarzało się więc na przykład, że wyjeżdżając rowerem, wracała pieszo, prowadząc go, bo jedyne co umiała, to było napompowanie dętki, chyba że jej jakiś przygodny rowerzysta pomógł. Była zdecydowanie nieporządna, co rzucało się każdemu, kto wchodził do jej mieszkania. Trzeba zresztą przyznać, że dla mnie i dla mojego syna, którzyśmy dosyć często u niej w Warszawie mieszkali, nie miało to zasadniczego problemu. Moja żona i córka mieszkaly gdzie indziej i bardzo rzadko w mieszkaniu Halszki bywały.

Halszka zgromadziła dużą bibliotekę: cztery działy, tematy, która ją interesowały: lotnictwo, okupacja i działalność podziemia, oczywiście przede wszystkim AK, historia szeroko pojęta, łącznie z prahistorią, no i góry. A także, co ma największą wartość: wielki zbiór nagrań wywiadów i referatów chyba wszystkich ważnych, jeszcze wówczas żyjących, działaczy Armii Krajowej (i chyba nie tylko).

Była więc Halszka tym, co się określa mianem „okaz”, zupełnie niepowtarzalną osobowością, na pewno o wielkich zaletach i wartościach, niezwykle

czynną do końca życia, wiecznie młodą. Kiedyś moja żona, która na pewno była dla niej największym autorytetem, powiedziała do niej półżartem: „Halszko, ty będziesz żyła 127 lat”. I Halszka chyba naprawdę w to uwierzyła. Nigdy w życiu poważnie nie chorowała, naturę miała młodzieńczą, wręcz chwilami dziecinna, kondycję fizyczną doskonałą. W dzieciństwie i wczesnej młodości była tęga, w czasach gdyśmy ją poznali była sucha jak wiór i właściwie przez tych 50 lat znajomości się nie zmieniała. Starą zobaczyłem ją na parę dni przed pójściem do szpitala, gdzie zmarła. Psychicznie była wiecznie młoda. Będąc już po osiemdziesiątce, mówiła: „tak się martwię, co to będzie, jak się zestarzeję”. No i nie zestarzała się, umarła młoda.

WIKTOR WALOREK

## LETNIE OBOZY MŁODZIEŻOWE „METALCHEMU”

W roku 1972 Rada Zakładowa Związku Zawodowego Chemików przy Zakładach Urządzeń Chemicznych „Metalchem” w Kościanie podjęła szlachetną inicjatywę zorganizowania letnich obozów wypoczynkowych dla młodzieży pracującej i uczniów pobierających naukę zawodu w „Metalchemie”. Radą Zakładową w tym czasie kierował Tadeusz Borowiak.

Z początku niezbędny sprzęt obozowy wypożyczano od bogatszych organizatorów obozów, na przykład ZPG „Stomil” w Poznaniu czy ZPK „Lechia” Poznań. Ta forma wypoczynku zaczęła się szybko rozwijać w zakładach pracy w całym kraju, w których działał Związek Zawodowy Chemików.

Udany rozwój tego rodzaju akcji wypoczynkowej w Kościanie doprowadził do powstania stałej bazy obozowej we wsi Ostrowo, nad Bałtykiem, pod Jastrzębią Górą, w gminie Władysławowo. Obóz zlokalizowano w pięknej, nadmorskiej okolicy na terenie Nadbałtyckiego Parku Krajobrazowego. Obóz – baza w Ostrowie – został wyposażony w niezbędne urządzenia i sprzęt. Miał własne instalacje elektryczne, wodociągowe, zaplecze gospodarczo-kuchenne, sanitariaty, bogato wyposażoną świetlicę. Baza była radiofonizowana.

Wszystko to mogło powstać dzięki życzliwej pomocy władz związkowych różnych szczebli, do centralnych włącznie i dzięki ówczesnej dyrekcji „Metalchemu”. Od roku 1980 administracja kościańskiego „Metalchemu” przejęła organizację obozów. Na uznanie zasłużyły również władze Władysławowa, które w miarę swych możliwości, szczególnie na odcinku zaopatrzenia, służyły życzliwą pomocą.

Pod namiotami, nad polskim morzem, co roku, w dwóch turnusach 16-dniowych przebywało około 145 dzieci i młodzieży. Dzięki obozowemu



**Grupa młodzieży z komendantem W. Walorkiem, 1980 rok (zbiory autora)**

życiu na łonie natury, dzięki sportowi, turystyce krajoznawczej wzmocniały tu swoje zdrowie, zdobywały wiedzę o nadmorskim regionie Polski, jego historii, o ludziach tej ziemi.

Między grupami (namiotami) obozowiczów odbywały się różne konkursy. Rywalizowano na przykład o przodownictwo w zakresie estetyki miejsca zakwaterowania i otoczenia czy aktywności w życiu obozowym, o właściwe zachowanie w życiu zbiorowym, poszanowanie własności społecznej i środowiska naturalnego.

W takim programie dzieci i młodzież nabywały umiejętności właściwych zachowań, dobrych nawyków i norm współżycia w zespole.

Nawiązano też ścisłą współpracę z Wydziałem Oświaty i dyrekcją Szkoły Gminnej we Władysławowie. Polegała ona na tym, że stamtąd kierowano do naszych obozów nauczycieli lub studentów na staż czy praktykę w prowadzeniu kolonii, obozów i organizowaniu wspólnych imprez kulturalnych lub zawodów sportowych w rejonie Jastrzębskiej Góry.

W bazie obozowej w Ostrowie pełniłem od 1973 do 1993 roku funkcję komendanta obozu (co najmniej na jednym turnusie). Organizowanie życia



**Fragment ogródka rehabilitacyjno-korekcyjnego na obozie w Ostrowie**  
(zbiory autora)

młodzieży w tamtych warunkach było dla mnie wielką przygodą i dawało mi dużo satysfakcji. Dysponowałem też doskonałym zespołem ludzi umiejących i chcących brać czynny udział w pracy wychowawczej z dziećmi. Należeli do nich: Stefan Józefowicz, Włodzimierz Krajewski, Henryk i Roman Stróżyńscy, Maria i Zbigniew Garszkowie, Henryk Myler, Leon Łabiński, Tadeusz Borowiak, lekarze: Ewa i Walenty Melerowiczowie, Andrzej Pater, Andrzej Szymanowski, Marian Zalejski, ratownicy: Karol Hohensee i Kazimierz Sakowski. Doświadczenie w prowadzeniu obozów letnich i pracy wychowawczej w pracy z młodzieżą zdobyłem w czasie swej 20-letniej pracy w harcerstwie, gdzie pełniłem różne odpowiedzialne funkcje.

W ostatnich latach wprowadzono do programu obozowego zajęcia rehabilitacyjne na przyrządach. Stworzono tu tzw. ogródek rehabilitacyjno-korekcyjny. Tam pod nadzorem instruktora rehabilitanta prowadzone były zajęcia korekcyjne. Były to ćwiczenia bardzo pożyteczne. Okazało się bowiem, że wielu uczestników ma wady postawy, szczególnie w zakresie kręgosłupa. Spostrzeżenia te przekazywano później nauczycielem wychowania fizycznego w szkołach.

W programie obozu znalazły się też terenowe zwiady poznawcze środowiska. W czasie tych ćwiczeń grupy kolonijne zapoznawały się z historią i teraźniejszością Jastrzębiej Góry, z życiem rybaków, turystyką wczasową, osiągnięciami gospodarczymi i kulturalnymi regionu, ich znaczeniem dla kraju. Poznawano pracę latarni morskiej w Rozewiu i jej znaczenie dla komunikacji morskiej.

Bogaty był też zawsze program wycieczek krajoznawczych, który pozwalał uczestnikom kolonii poznać wybrzeże od Jastrzębiej Góry przez Władysławowo, Jastarnię, Juratę po Hel, także Łebę, Puck, a nawet Gdynię i Gdańsk.

Uważałem za wskazane przypomnienie PT Czytelnikom ogólnie mało znanej, a pozytywnej działalności wypoczynkowej o charakterze obozowo-kolonijnym, prowadzonej przez prawie 22 lata przez związkowców kościańskiego „Metalchemu”.





## INDEKS OSÓB

- Abramowicz Feliks, ks. prefekt 107  
Abt Ludwik 260, 266  
Abt Paweł 261  
Abt Petronela 260, 266 *zob.* Banaszak  
Petronela  
Abt Stefan 260 - 262, 264 - 267  
Adamska Zenobia 144  
Aleksander I, car Rosji 284  
Anders Władysław 256  
Andersen Hans Christian 123  
Andrzej z Kokorzyna 231  
Antoniewicz Maria Janina 281 *zob.* Maj-  
chrzyzcka Maria Janina  
Aranowska Waleria 169  
Arystoteles 233  
Asnyk Adam 237  
Augustin Samuel Melchior 24  
Augustyniak Janina 158  
Augustyniak Stanisław 158  
Augustyniak Zbigniew 158  
Augustyniakowa Janina 40  
Augustyniakowie 159  
Balcer Leszek 115, 124  
Balcer Mieczysław 292  
Balcer Monika 289 - 290 *zob.* Marcinia-  
kówna Monika  
Bałazy S. 154  
Banaszak Edmund 265  
Banaszak M. 167  
Banaszak Petronela 260, 266 *zob.* Abt  
Petronela  
Banaszak Weronika 262  
Bandura Magdalena 276 *zob.* Stróżyk  
Magdalena  
Baraniak Antoni 245 - 246  
Bartkiewicz T.K. 48  
Bartkowiak Jerzy 143  
Bartlakowska Elżbieta *zob.* Pigas Elż-  
bieta  
Bartlakowski Adam 77  
Bartlakowski Leon 77  
Baszyński 44  
Bauer Piotr 43, 139, 141, 150  
Bawor Franciszek 87  
Bąk 12  
Bąk Bolesław 158  
Bąk Kazimierz 158  
Bąk Zygmunt 158  
Bąkowie 159  
Beba Ludwik 105 - 107, 110, 124,  
134 - 135, 158, 165 - 166  
Bednarek Lukrecja 116, 119  
Bednarkiewicz Eugenia *zob.* Bigusław-  
ska Eugenia  
Bednarkiewicz Kazimierz 87

- Bednarkiewicz Piotr 166, 243  
 Bednarkiewicz Stanisław 69, 92, 155,  
 157, 164, 166 - 167, 243  
 Benjarowicz Irena 224  
 Benyskiewicz Franciszek 47, 50, 66,  
 243  
 Bernard Henryk 106, 114 - 116, 124  
 Bernat Zdzisław 247  
 Beszterda Mieczysław 116  
 Będlewski 45  
 Bickerowa 21 *zob.* Żółtowska  
 Bielewicz Stefan 96  
 Bielicki Piotr 121, 135, 137  
 Bieniaś Maksymilian 99  
 Bieska Antoni 81  
 Bieska Stanisław 68, 81  
 Bigusławska Eugenia 166 *zob.* Bednar-  
 kiewicz Eugenia  
 Bilewicz A. 38  
 Bismarck Otto 44, 56  
 Bliziński, ks. prałat 274  
 Bnińska 301  
 Bobowska 53  
 Bobowski Teodor 45, 48, 56, 58, 60, 240  
 Bocian Feliks, ks. 51  
 Bogdanowicz Stanisław 118  
 Bojanowscy 33  
 Bojanowska Eleonora 28 *zob.* Bothmer  
 Eleonora  
 Bojanowska Konstancja 32, 35 *zob.* Łu-  
 bieńska Konstancja  
 Bojanowski Edmund 229  
 Bojanowski Kalikst 32 - 33  
 Bojanowski Karol 56 - 58  
 Bojanowski Karol Aleksander 26 - 27  
 Bojanowski Ksawery 34  
 Bojanowscy Junosza 27 - 28  
 Bolesław I Chrobry, król Polski 105,  
 107, 276  
 Borowiak Tadeusz 306, 308  
 Borowski Antoni 96 - 97  
 Borowski Stanisław 71  
 Bossy Kazimierz 114  
 Bothmer Eleonora 26 - 28 *zob.* Bojanow-  
 ska Eleonora  
 Boulanger Nadia 255  
 Boyowie 159  
 Braille Louis 108  
 Brandenstein Jolanthe, von 284  
 Brandowska Maria 108  
 Brandowski Alfred 114  
 Bresiński Adam 60  
 Bresiński Feliks 64  
 Bresiński Roman 64  
 Bretschneiderowie 24 - 25  
 Bromowicz Zbigniew 303  
 Bromowiczowie 299 - 300, 302  
 Brownsfordowa 51  
 Brudkiewicz Piotr 87  
 Brudkiewicz Z. 141  
 Brzeziński 66  
 Buchert Stanisław 103  
 Budaszewski 50 - 51  
 Budionny Siemion 81  
 Budziszewska 52  
 Budzyński 103  
 Bukowiecka A. 52  
 Bukowiecki Julian 41  
 Bura Eugeniusz 148 - 149  
 Busz Zygmunt 163  
  
 Caesar 25  
 Chłapowska 290  
 Chłapowska Wanda 40  
 Chłapowska Wanda *zob.* Potworowska  
 Wanda  
 Chłapowscy 37

- Chłapowski Alfred 63, 255  
Chłapowski Dezydery 41, 151 - 154, 231, 255  
Chłapowski Franciszek 42, 203, 205-210  
Chłapowski Kazimierz 254 - 255, 257 259  
Chłapowski Stanisław 38, 255  
Chociszewski Józef 49  
Chojnacki Leon 168, 172, 211 - 214, 216, 218  
Chrzanowska 112  
Chudziak Jan 65  
Chudy Zdzisław 213, 219-220, 222-225  
Chybiński Adolf 186, 248  
Chylewska Małgorzata 119  
Ciężyński Franciszek 65  
Cichocki Zygmunt 142, 247  
Cichoszewski Mieczysław 223  
Ciemnoczołowski Stanisław 100  
Ciesielska 51  
Ciesielski Z. 272  
Ciesielski Zygmunt 51  
Cieszkowski August 37  
Ciszak Leon 87, 100, 128  
Cybulski Wojciech 31  
Czajka W. 40  
Czajka Wacław 58  
Czapla Andrzej 167  
Czapla Maria *zob.* Kaczmarek Maria  
Czapla Stanisława 165, 167  
Czaplicki Franciszek 56, 58, 65  
Czaplicki Janusz 65  
Czarna Jadwiga 188  
Czarnecki 57  
Czarnecki Stefan Konrad 198  
Czarny Franciszek 290, 292  
Czartoryscy 240, 301  
Czartoryska Elżbieta 300 *zob.* Szotłdrska Elżbieta  
Czartoryski Adam 151  
Czartoryski Krzysztof 301  
Czechowski 41  
Czechowski B. 46  
Czerwiński Zbigniew 158  
Czywczyńska-Michalak Gabriela 222 - 223 *zob.* Michalak-Czywczyńska Gabriela  
Dalbor Edmund 243, 261  
Danielewicz Leonard 64  
Danielewicz Maksymilian 64  
Danielewicz Walerian 64  
Daszkiewicz Szymon 248  
Dąbrowski Jan Henryk 52  
Dąbrówka 170 *zob.* Dobrawa  
Demińska Teresa 255  
Demiński Tadeusz 48  
Derda Walenty 60  
Dernałowicz Maria 35  
Deutschmann Adam 25  
Deutschmann Martin 25  
Dębniak Iwona 221  
Dirbach Józef 69  
Dmowski Roman 76  
Dobrawa, żona Mieszka I *zob.* Dąbrówka  
Dobroniecki Edmund 144  
Dobrzyńska-Mądra Krystyna 222 *zob.* Mądra-Dobrzyńska Krystyna  
Dobrzański 58  
Dobrzyński J.F. 175  
Dolata Jan 96  
Dolata Jerzy 134 - 135  
Dołkowski Józef 300 - 301  
Dominiak Franciszek 96  
Dowbór-Muśnicka Janina 270 *zob.* Muśnicka - Dowbór Janina  
Dowbór-Muśnicki Józef 270 *zob.* Muśnicki-Dowbór Józef

- Dónaj Marcin 66, 91, 156  
 Dubski Jan 64  
 Duda Ryszard 116, 119  
 Dudziak Jan 91  
 Dziamski Roman 98  
 Dziwak Józef 165, 168  
 Dziwak Stanisław 168  
 Dykier, ks. mansjonarz 62  
 Dymek Walenty, ks. abp 264  
  
 Ebertowscy 159  
 Ebertowska Sławomira 158  
 Ebertowski Alfred 158  
 Einstein Albert 233  
 Ellman Kazimierz 96  
  
 Fabiańczyk Julian 65, 97 - 98  
 Fabiańczyk Kajetan 65  
 Fabiańczyk Stefan 65  
 Famulicki Stefan 66  
 Feicht Hieronim 248  
 Fellmann Antoni 83, 85?  
 Fellmann Franciszek 82-85, 87  
 Fellmann Jan 83  
 Fellmann Stanisław 83  
 Fenglerski Walery 64  
 Fiedler Marek 193  
 Fiedlers Christianna Eleonora 24  
 Fiedlers Magdalena *zob.* Heinin Magdalena  
 Fiedlers Samuel 24  
 Filipowiak Jerzy 139  
 Fischbach 107  
 Fischbach Urszula 158  
 Flieger Iwona 222, 223  
 Flieger Ryszard 221 - 224  
 Florkowscy 59  
 Florkowska 158  
 Florkowska Irena 213, 214  
 Florkowska Małgorzata 221 - 222  
 Florkowski Andrzej 16 - 17  
 Florkowski Henryk 16 - 17, 30, 36, 38, 40, 46, 50, 52, 54, 57, 61, 67 - 68, 70, 74, 76, 78, 80, 82, 84 - 85, 144, 166, 167, 198, 212 - 214, 222, 278  
 Florkowski Marian 158  
 Fórmanek E. 267  
 Francuszkiewicz Jadwiga 117  
 Frankiewicz E. 63  
 Fraćkowiak Arleta 188  
 Fraćkowiak Czesław 134 - 135, 137 - 139, 141 - 143  
 Fraćkowiak Roman 64  
 French N. 154  
 Fryder 66  
 Fryder Czesław 68  
 Fryderyk, landgraf heski 227  
 Frydrych Adam 110  
 Furmanek Józef 65  
  
 Gabryel Piotr 123  
 Gaj Irena 128  
 Gałeccy 159  
 Gałkiewicz Maria 224  
 Garczyński Stefan 31, 34  
 Garszczyński Jan 92  
 Garsztko Maria 308  
 Garsztko Zbigniew 147 - 148, 244 - 245, 308  
 Gaszczyński Julian 106  
 Gaszczyński Stefan 83  
 Gąsowski Karol 57  
 Gąsowski Konstanty 63  
 Gąsowski J. 302 - 303  
 Gąszczak Jarosław 103 - 104

- Gbiorczyk 106  
Genoth Erdmann 28  
Gęślak Justyna 188  
Gieburowski Wacław 243  
Gieysztor Aleksander 303  
Gintrowska Jolanta 116  
Gintrowski Edward 116 - 118  
Girschner K.F. 175  
Glapiakowie 284  
Glemp Józef, kardynał 147  
Glinkowski 109  
Gloger Zygmunt 20, 29  
Głazewski Adam 39  
Gomolec Ludwik 22, 29  
Gomółka Mikołaj 241  
Gonczarzewicz Franciszek 94  
Gorczycki Grzegorz 241  
Gorzeńska Antonina 32 *zob.* Łubieńska Antonina  
Goya y Lucientes Francisco 36  
Górny Franciszek 96  
Górski 43  
Górski Jerzy 103  
Górski Włodzimierz 221 - 223  
Grabowski 69, 70  
Grabska Eustachia 33  
Graham George 146  
Gramza Magdalena 188  
Graszyńska Maria *zob.* Klar Maria  
Graszyński Alfons 164, 168 - 169  
Graszyński Roman 168  
Grot-Rowecki Stefan Paweł 277 *zob.* Rowecki-Grot Stefan Paweł  
Grottger Artur 52  
Grupiński Jerzy 193, 196  
Gruszczynski Maksymilian 56  
Grzebień L. 253  
Grzech Bartłomiej 231  
Grzegorzczak J. 10, 12  
Grzegorzewski 60  
Grzelkowski Michał 64  
Grzempa Franciszek 106, 110, 124  
Grzesiak Franciszek 64  
Grzesiewicz Jan 77, 81  
Grzesiewicz Marianna *zob.* Ziętkowska Marianna  
Grzesiewicz Marta 77  
Grzesiewicz Mieczysław Jan 77  
Grzesiewicz Tomasz 77  
Grzesiewicz Weronika *zob.* Stachowska Weronika  
Grzesiewski Feliks 64  
Grześkowiak Teodor 141  
Grycz Stanisława 173  
Gryczka Z. 277  
Grygier Ludwik 101  
Gryś Henryk 135, 138, 141 - 142  
Gryś Mirosław 143  
Gunthers Samuel 24  
Gustaw II Adolf, król Szwecji 284  
  
Haberla F. 240  
Hachelski 58 - 60  
Haller Józef 67 - 81, 84 - 85, 274  
Haller M. 240  
Hałas 84  
Handke Krzysztof 139, 141  
Hartwich R. 50 - 51  
Harwaczyński Franciszek, ks. 51  
Haupt Zbigniew 216  
Hauser Telesfor 156  
Heidegger Martin 195  
Heinin Magdalena 24 *zob.* Fiedlers Magdalena  
Heinrich Jan Krzysztof 25  
Hejnowicz Halina 108  
Helak Irena 221, 223

- Helak Maria 158, 164, 170  
 Heller Aleksander 144, 148  
 Hemmerling Marianna *zob.* Jaruzelska Marianna  
 Hemmerling Pelagia *zob.* Paul Pelagia  
 Hemmerling Stefan 71, 73 - 74, 78  
 Hemmerling Stefania 78  
 Hemmerling Teofil 78  
 Hersztowska Józefa 33  
 Heyne Anna Maria 25  
 Heyne Krzysztof 25  
 Hilaer 25  
 Hirowski Stefan 116 - 119  
 Hlond August 168, 262, 264  
 Hoch Barbara 119  
 Hoefner Telesfor 156  
 Hoff Bogumił 176 - 177  
 Hoffka 72 - 73  
 Hofman Jan 25  
 Hofmann Małgorzata 166  
 Hofmański 60  
 Hohensee Karol 308  
 Hoppner Benjamin 25  
 Hoppner Samuel 25  
 Husserl Edmund 195  
  
 Jacobs François 216  
 Jacewicz W. 253, 267  
 Jakóbczyk Witold 39, 42, 46, 48 - 49  
 Jakubowska-Tatarkiewicz Dorota 222  
     *zob.* Tatarkiewicz-Jakubowska Dorota  
 Jakubowski Czesław 71  
 Jakubowski Józef 81  
 Jamroziak Wojciech 89  
 Jan III Sobieski, król Polski 87, 106 - 107, 109, 120, 134  
 Jan Paweł II, papież 148, 217 - 218, 230  
 Janiak Barbara 187 - 188,  
 Janiccy 159  
 Janicka Bogumiła 116 - 117, 135  
 Janicka Danuta 158  
 Janicki Czesław 95  
 Janiszewski Tadeusz 158  
 Jankiewicz Stefan 262  
 Jankowski Walenty 296  
 Januszkiewicz Eustachy 32  
 Jarczyńska-Kaczmarek Renata 223 *zob.* Kaczmarek-Jarczyńska Renata  
 Jarochoński Kazimierz 59  
 Jaruzelska Marianna 78 *zob.* Hemmerling-Jaruzelska Marianna  
 Jasińska Maria 117  
 Jaskowski Tomasz 58  
 Jasnosz Stanisław 9  
 Jąder Tadeusz 217  
 Jąder Walerian 70  
 Jedwabski Franciszek, ks. bp 108  
 Jeleń Maria 279 *zob.* Majchrzycka Maria  
 Jerzykiewicz Adam 65  
 Jerzykiewiczowie 159  
 Jezierska-Przybyła Barbara 222 *zob.* Przybyła-Jezierska Barbara  
 Jezierski W. 49  
 Joyce James 201  
 Jórka Teofil 109  
 Józefiak Jan 68 , 81  
 Józefowicz Stanisław 106  
 Józefowicz Stefan 308  
 Józefowski Piotr 96  
 Judek Wawrzyniec 170  
 Judek Władysław 165, 170  
 Jungnikiel Emilia 143  
 Jurga Józef 139, 141 - 143  
 Jurga Michał 64  
 Jurga Stanisław 83  
 Jurga Stefan 116

- Kaczmarek Konrad 260, 264  
Kaczmarek Maria 167 *zob.* Czapla Maria  
Kaczmarek Mieczysław 295  
Kaczmarek-Jarczyńska Renata 283 *zob.* Jarczyńska - Kaczmarek Renata  
Kaczmarkiewicz 58  
Kaczmarkowa 109  
Kaczor Maria 120  
Kaczorowska Irena 69 *zob.* Łuczak Irena  
Kaliszewski Henryk 212  
Kamieński Łucjan 243  
Kamińska Bożena 120  
Kamińska Teresa 120  
Kamiński Józef 109  
Kamiński Józef 65, 120  
Kapelański Marek 220 - 222  
Kaptur Agnieszka 79 *zob.* Korbik Agnieszka  
Karcz 109  
Karg Jerzy 151, 152, 154,  
Karpiński Tadeusz 290  
Karwowski Stanisław 37, 38  
Kasprzak Jolanta 135  
Katon Starszy, rzymski mówca, pisarz 58  
Kaźmierczak Alfons 87  
Kaźmierczak Mieczysław 87  
Kaźmierczak Teofil 293 - 294  
Kaźmierczakowa 109  
Kayser Elżbieta 224  
Kempniak J. 69  
Kędziora A. 154  
Kierkegaard Søren Aabye 195  
Kiewald Robert 25  
Kittel J. 27  
Klar Maria 168 *zob.* Graczyńska Maria  
Klechta 46  
Klein Kazimierz 242 - 243, 248  
Kluczyńska Barbara 103  
Kmiotek Helena 169 *zob.* Palewodzińska Helena  
Koch Robert 203, 205  
Koczorowski Antoni 38  
Koehler Klemens 43, 231  
Koehler 21  
Koh Albin 39  
Kokociński Ignacy 96  
Kokociński Jan 71  
Kolberg Oskar 175 - 186  
Komeński Jan Amos 127  
Konik 92  
Konopińska Halina 100  
Konopka Roman 177  
Konopnicka Maria 49, 64, 106, 108, 121, 155 - 157, 160 - 161, 167, 171 - 172, 250  
Kopeć, ks. 47  
Kopeć J. 250  
Korbik 81  
Korbik Agnieszka *zob.* Kaptur Agnieszka  
Korbik Jadwiga *zob.* Michalak Jadwiga  
Korbik Janina 116  
Korbik Kazimierz 80, 85  
Korbik Piotr 68, 70, 79  
Korbikowie 83  
Kordecki Augustyn, ks. przeor 227  
Kordusiak Franciszek 106, 108, 110, 113  
Korpikiewicz Honorata 193, 195 - 196, 198, 200, 202  
Korpikiewicz Maria 198, 202  
Kortus Ewa 223 - 224  
Korzeniowski Józef 58  
Kostrzewski Józef 21, 29, 302  
Kostyk Elżbieta 120 - 121, 124  
Koszewski Marian 86, 88, 134 - 135, 137 - 139, 141 - 142, 166, 169, 193  
Kościów Tadeusz 139

- Kościuszko Tadeusz 105, 109 - 110, 116,  
123, 241, 193
- Kowal 81
- Kowalscy 159
- Kowalska Czesława 156
- Kowalska Danuta 158
- Kowalska Giga 158
- Kowalski Jan 262
- Kowanek Antoni 80
- Kowanek Barbara *zob.* Michalska Barbara
- Kowanek Ignacy 80
- Kowiańska-Piaszczykowa M. 29 *zob.*  
Piaszczykowa-Kowiańska M.
- Kozak Jan 232
- Kozak Stanisław 120
- Kozber Wiesława 221, 224
- Kozłowiecki A. 253
- Kozłowska-Sowińska Izabella *zob.* Sowińska-Kozłowska Izabella
- Kozłowski Lech 87
- Kozłowski Leon 100
- Kozłowski S. 173
- Kozłowski Wojciech 172 - 173
- Koźlicki Michał 44
- Krajewski K. 186
- Krajewski Włodzimierz 308
- Kram Stefan 91
- Krasicki Ignacy 53
- Kraszewski Józef Ignacy 49, 58
- Krause 61
- Krawulski J. 104
- Kręgielski Zdzisław 119
- Kriegel Anna 25 *zob.* Rhona Anna
- Kriegel Anna Rozyna 25
- Kriegel Dawid 25
- Kriegel Karol Fryderyk 25
- Kromolicki J. 174
- Król Zofia 9 - 11, 13, 15, 311
- Krumrey Joanna 138
- Kruszewska Dobromiła 106, 108, 111,  
115, 124
- Kruszewski Klemens 87, 99, 100 - 101,  
106, 110, 115, 119, 124, 138
- Kruzenstern Aleksander 284
- Kruzenstern Maria *zob.* Skarżyńska Maria
- Kruzenstern Adam Johann, von 284
- Krzymański Teodor 164, 171
- Krzystoporski Jan 51
- Krzyżanowski Julian 186
- Krzyżanowski Rościszaw 43
- Kubała Marian 74 - 75, 278, 295 - 296,  
298
- Kubiak Józef 103
- Kubicki Józef 56 - 57, 60, 64, 278
- Kubowicz Wanda 51, 53
- Kuczmerowicz Stanisław 94
- Kulerski 270
- Kunin Zofia 158
- Kurnatowska Zofia 9
- Kurnatowski S. 29
- Kurpiński Karol 231
- Kwilecki Walerian 38
- Lasik Władysław 106
- Lasocka 290
- Laurentowski Wojciech 49 - 53, 63
- Leciejewski Marian 88
- Ledóchowski Mieczysław, kardynał 42
- Leitgeber Jarosław 240
- Lelewel Joachim 31
- Lenin Włodzimierz 117
- Leon XII, papież 42
- Leon XIII, papież 242
- Leśniak Jan 103
- Leśny Jan 96
- Libelt Karol 31

- Liberek 158  
Liberek Anna 158  
Liberkowsy 159  
Liedki Marian 296  
Lipińscy 159  
Lipińska Hanna 158, 169  
Lipiński Antoni 169  
Lipiński Henryk 157 - 158, 164, 169  
Listewski Kazimierz 58  
Liwerscy 159  
Liwerska Zofia 158  
Liwerski Władysław 158  
Loga Władysław 100  
Lompa Józef 250  
Lubiński 92  
Ludowicz Bogdan 135, 137 - 138  
Ludwiczak, ks. proboszcz 49 - 51  
Lurc 51, 53
- Łabiński Leon 308  
Łagodźki 63  
Łakoma Bogumiła 188  
Ławniczakowie 284  
Łubieńscy 33  
Łubieńska Antonina *zob.* Gorzeńska Antonina 32  
Łubieńska Konstancja 32, 35 *zob.* Bojanowska Konstancja  
Łubieński Hieronim 32  
Łuczak Czesław 88  
Łuczak Irena 141 *zob.* Kaczorowska Irena  
Łuczak J. 98  
Łukaszuk Anna 222  
Łukaszuk Tadeusz 213, 217, 225  
Łukomski Witold Jan 92
- Maciej z Kościana 231  
Maciejewski Jarosław 34 - 35
- Maćkowiak Leon 64  
Maćkowiak Stanisław 96  
Maćkowiak Zdzisław 116  
Majchrzak J. 51  
Majchrzycka Hanna 282  
Majchrzycka Maria *zob.* Jeleń Maria  
Majchrzycka Maria Janina *zob.* Antoniewicz Maria Janina  
Majchrzycka Maria Magdalena 282  
Majchrzycki Bolesław 281, 282  
Majchrzycki Jan 279  
Majchrzycki Tadeusz 100, 128, 279, 281, 313  
Majchrzycki Wojciech 282  
Majer Eugenia 222 - 223  
Majka Edward, ks. 233  
Majmonides, właśc. Rabbimosze ben Majmon 209  
Makowski Feliks 65, 66  
Makowski Szczesny 55 - 56, 60, 62, 66  
Malinowski T. 29  
Małolepszy 58  
Manios Stanisław 253  
Mańkowsy 303  
Marciniak Florian 117 - 119, 230  
Marciniak Mieczysław 100  
Marciniak Marian 119  
Marciniak Paweł 119  
Marciniak R. 228, 236  
Marciniak Wincenty 98  
Marciniakówna Monika 289 *zob.* Balcer Monika  
Marcinkowski Karol 166, 213, 224, 262  
Margowska 40  
Maruszewski A. 94  
Masztalercz Franciszek 10 Ł 12  
Matyjas Eugeniusz 147, 216  
Mazany Hanna 188

- Mazer Helena 171 - 172  
 May 65  
 May Wojciech 157  
 Mądra - Dobrzyńska Krystyna 222  
     *zob.* Dobrzyńska - Mądra Krystyna  
 Meissner Czesław 69, 90 - 91  
 Meissner R.K. 205, 207  
 Meissnerowa 40  
 Mejskak Maria 224  
 Mejza 60  
 Melerowicz Ewa 308  
 Melerowicz Walenty 221 - 224, 308  
 Merzbach 44  
 Meryng Maria 188  
 Metzjg Jan 127  
 Meziński 45  
 Michalak Bronisław 64  
 Michalak Franciszek 64  
 Michalak-Czywczyńska Gabriela 221 -  
     - 223 *zob.* Czywczyńska-Michalak  
     Gabriela  
 Michalak Jadwiga 80 *zob.* Korbik Jad-  
     wiga  
 Michalak Maria 166  
 Michalak Roch 70, 81  
 Michalska Barbara 80 *zob.* Kowanek  
     Barbara  
 Michalski 40  
 Michalski Jakub 96  
 Michalski Stanisław 83  
 Mickiewicz Adam 30 - 32, 33 - 35, 44,  
     52, 68, 72, 116, 151, 230  
 Mickiewicz Franciszek 34, 35  
 Mieszyński Aleksander 285  
 Mieszala Stanisław 159  
 Mikołaj z Kościana 231  
 Mikołajczak Piotr 149  
 Mikołajczakowie 284  
 Milerowie 29  
 Minta Wojciech 143  
 Mizerka Kazimierz 135, 147  
 Mizgalski 66  
 Mizgalski Gerard 243, 248  
 Młynarek Joanna 221  
 Mocek Bolesław 70, 87  
 Mocek Józef 71  
 Modrzejewska Helena 123  
 Molska Jolanta 224  
 Molski Andrzej 223 - 224  
 Mołotow Władysław M. właśc. Władze-  
     sław M. Skriabin 295  
 Moniuszko Stanisław 174  
 Morawscy 33, 37  
 Morawska Seweryna 40  
 Morawski Franciszek 262 - 263  
 Morawski Kajetan 41  
 Mroczek Andrzej Artur 217  
 Mrowiec Karol 248  
 Muczkowski Józef 31  
 Musielak Edmund 88  
 Muhl Adam *zob.* Mickiewicz Adam 31  
 Mycielscy 33  
 Mycielski Stanisław 33  
 Myler Henryk 308  
 Nabokov Władimir 201  
 Namysł, ks. 50 - 51  
 Napierała Antoni 96, 98  
 Napierała Małgorzata 221  
 Napierkowski 60  
 Naskręt Maria 224  
 Nawasko Henryk 33  
 Nędzewicz Władysław 94  
 Niebogowa Bronisława 23  
 Niegolewscy 177  
 Niegolewski Władysław 176  
 Nieland 296  
 Nietzsche Fryderyk Wilhelm 195

- Norwid Cyprian Kamil 202  
Nowacka Ewa 193  
Nowacki Czesław 96  
Nowacki Franciszek 265  
Nowacki Zdzisław 143  
Nowaczyk 290  
Nowaczyk Stefan 83  
Nowaczyk Zygmunt 83  
Nowak Alicja 87  
Nowak Aniela 87  
Nowak Edward 87  
Nowak Elżbieta 221, 224  
Nowak Gertruda 87  
Nowak Jerzy 87  
Nowak Julianna 87  
Nowak Sylwester 87  
Nowak Zygmunt 64  
Nowakowski Franciszek 46  
Nowakowski Stanisław 56, 66  
Nowicka Gertruda 52-53  
Nowicka Helena 47, 50, 52-53  
Nowicka I. 53  
Nowicka Maria 53  
Nowowiejski Feliks 64, 243
- Oberc Krystyna 158  
Olbrycht 276  
Olczyk Stanisław 100  
Olejniczak Bolesław 70  
Olek Franciszek 91-92  
Olek Mieczysław 70  
Olszewski Marian 88-89  
Olsztyński 91  
Omieczynski Witold 133, 139, 141-142,  
247  
Opieński Henryk 243, 248  
Ordon Jan Aleksander 34-35  
Orłóń Marian 192-193  
Orzeszkowa Eliza 49, 53
- Ostrowski J. 35  
Otto 43  
Otton III, cesarz niemiecki 5  
Owczarzak Kazimierz 156  
Owczarzak Krystyna 158  
Owczarzak Urszula 158  
Owczarzakowie 159  
Owsiński 58  
Oxenstierna Axel 284
- Pabiszczak Stefan , ks. proboszcz 40  
Paderewski Ignacy Jan 65, 230  
Paikert Elżbieta 116, 118-119  
Palewodzińska Helena *zob.* Kmiotek He-  
lena  
Palewodzińska Łucja 157-158, 164, 169  
Polewodziński Marian 170  
Polewodziński Stanisław 169  
Paluch, ks. 97  
Pałaszewski, por. 70  
Panek 265  
Paprzycka Leokadia 126 *zob.* Szurkow-  
ska Leokadia  
Parcyra 262  
Parkierosikowa 40  
Pater Andrzej 308  
Paul Pelagia 78 *zob.* Hemmerling Pelagia  
Pawicki Jan 19, 22, 26, 28, 98  
Pawlak Grzegorz 141, 150  
Pawlak Mieczysława 269-270, 272, 278  
Pawlak Stanisław 64  
Pawlak Stefan 270  
Peisert 94  
Perkowska Małgorzata 223  
Pękiel Bartłomiej 241  
Piasecka Lubomira 116, 119  
Piasecki Jan 116-117, 124, 135  
Piaszczykowa-Kowiańska M. 29 *zob.*  
Kowiańska-Piaszczykowa M.

- Pieczyński Adam 63  
 Pieczyński Tomasz 223  
 Pietruszyńska-Sobieska J. 186 *zob.* So-  
 bieska-Pietruszyńska J.  
 Pietrzak Maria 266 - 267  
 Pietrzyk Zygmunt 141  
 Pigas Elżbieta 77 *zob.* Bartlakowska Elż-  
 bieta  
 Piłsudski Józef 303  
 Piotrowski Antoni 92  
 Piotrowski Marcin 96  
 Piotrowski Wacław 243, 248  
 Pius X, papież 242, 251  
 Pius XI, papież 262  
 Piwoń Aleksander 267 - 268  
 Piwoński Jakub 98  
 Plater Emilia 113  
 Pniewska Alina 220 - 224  
 Pniewski Andrzej 221, 224  
 Pol Roman 221 - 222  
 Pol Wincenty 52  
 Polak Bogusław 64, 89, 139, 141, 278  
 Poniatowski Józef, książę 107  
 Pomicki, ks. 109  
 Poplewski Jan 107  
 Pospieszny Edward 247  
 Posteremczak-Szajek Zofia 222 *zob.*  
 Szajek-Posteremczak Zofia  
 Potempa Wiktor 249, 251 - 253  
 Potok Jolanta 116, 122  
 Potok Roman 105 - 106, 108, 110, 112,  
 114, 116 - 120, 122, 135, 138 - 139,  
 141, 143  
 Potworowska 40  
 Potworowska Wanda 191-192 *zob.* Chła-  
 powska Wanda  
 Poznańska Wanda 112, 115  
 Poznański Antoni 94, 96  
 Prus Bolesław 49  
 Prusinkiewicz Irena 99  
 Przybylska Barbara 220  
 Przybylski Marian 90, 98 - 99, 101 - 103,  
 143  
 Przybyła-Jeziarska Barbara *zob.* Jezier-  
 ska-Przybyła Barbara  
 Przyłucki Leon, ks. abp 39  
 Przysiecka 40  
 Psarski Władysław 156  
 Pudelko J. 154  
 Pudlicki Stefan 105  
 Puffke Emma 40  
 Purpurowscy 159  
 Purpurowska Danuta 158  
 Pużycka Ewa 220, 222 - 225  
 Radajewski Adam 217  
 Radkiewicz F. 46  
 Rajewski 287  
 Rajewski Zdzisław 21  
 Ranke Urszula 73 - 75, 85  
 Ranke Stefania 74  
 Rasch 265  
 Raszewska 51  
 Raszewski 46, 66  
 Raszewski Kazimierz 91  
 Ratajczak Czesław 110  
 Ratajczak Franciszek 65, 230  
 Ratajczak Józef 193  
 Ratajczak Zbigniew 116 - 117, 119  
 Ratajczakowie 284  
 Ratajczek 81  
 Rączkowski Feliks 264  
 Religa Zbigniew 217  
 Rembowski 59  
 Reymann, mjr 65  
 Rhese E. 155  
 Ribbentrop Joachim, von 295  
 Richter Stanisław 100

- Robowicz 38  
Rodziewiczówna Maria 49  
Rogała Czesław 47  
Rhona Anna 25 *zob.* Kriegel Anna  
Rolewski 267  
Rost Maria 188  
Roszak Józefina 168  
Rowecki Stefan Paweł pseud. Grot 277  
*zob.* Grot-Rowecki Stefan Paweł  
Rozdrażewski Wacław (Wieńczysław)  
222  
Różankiewiczówna Jadwiga 52  
Rudnicki Adolf 19  
Rungenhagen K. 175  
Ruszczyńska Teresa 29  
Rutkowska 40  
Rutkowski Józef 57, 58 - 61  
Rzepecka Zofia 54  
Rzeźnik Andrzej 100  
Rzeźnik Maria 81, 269 *zob.* Stróżyk  
Maria  
Rymarczyk Antoni 264  
Ryszkowski Lech 152 - 154  
  
Sabowski Kazimierz 308  
Sadzki Stanisław 64  
Salomon T. 98  
Sałacki Józef 296  
Samkówna Eufemia 165, 171  
Sartre Jean Paul 195  
Schafgotschowie 26  
Schellerin Eufrozyna 24  
Scheltner Jan Fryderyk 24  
Schoen Jerzy 158  
Schoen Wojciech 158  
Schoenowie 159  
Schramm Ryszard W. 299, 300, 302, 304  
Schramm Tomasz 300, 303  
  
Schultz Edmund 40, 106  
Schwartz 21  
Schwarz Witold 116, 118  
Szczaniecki Antoni 34  
Szczaniecki Ignacy 32 - 34  
Sekuła Regina *zob.* Sekuła Renata  
Sekuła Renata 200 *zob.* Sekuła Regina  
Sekuła Tadeusz Grzegorz 195 - 199,  
200 - 202  
Serdecka 54  
Serdecka Kazimiera 188  
Serdecki 65  
Serwański E. 268  
Sienkiewicz Henryk 49, 116  
Simińska Teodozja 65  
Simiński 91  
Simiński Roman 65  
Skatecki Ł. 150  
Skatecki R. 141  
Skarga Piotr 53  
Skarżyńska Maria 284 *zob.* Kruzenstern  
Maria  
Skarżyński Michał 284  
Skarżyński Stanisław 301  
Skarżyński Witold 285  
Skawińska Maria 156 - 158, 164, 171,  
173 *zob.* Sowińska Maria  
Skawiński Antoni 172  
Skonka Cz. 75  
Skoracki 60  
Skoracki Stanisław 59 - 60  
Skorupka Edmund 266, 268  
Skorzec Henryk 116  
Skotnicka Maria 221  
Skórczyński Władysław 109  
Skórowie 159  
Skórzewska Honorata 32  
Skrobalska S. 53  
Skrzypczak Alicja 126, 128, 130, 132

- Skrzypczak Jan 156  
 Skrzypkowie 159  
 Słodowi 159  
 Słodówna Wanda 158  
 Smok Piotr 83  
 Sobieska - Pietruszyńska J. 186 *zob.* Pietruszyńska-Sobieska J.  
 Sobieski Jan *zob.* Jan III Sobieski  
 Sobieski Marian 186, 248  
 Sobolewski 52  
 Soborski Stefan 60 - 63, 66  
 Sowińska Maria *zob.* Skawińska Maria  
 Sowińska-Kozłowska Izabella 157, 164, 172 *zob.* Kozłowska-Sowińska Izabella  
 Sowiński Bogdan 164  
 Sowiński Edmund 156, 164, 171 - 172  
 Spychalski Grzegorz 223 - 224  
 Sroczyński Józef 88  
 Stachowiak Kazimiera 165, 173  
 Stachowiak Stanisław 173  
 Stachowska Weronika 77 *zob.* Grzesiewicz Weronika  
 Stanisławski Franciszek 96  
 Stankiewicz Jadwiga 222  
 Starczewski, ks. 47  
 Stasiak Franciszek 255, 259  
 Stasiak Henryk 259  
 Stasiak Maria 255, 259  
 Stasińska 109  
 Steimetz Paweł, ks. 94  
 Stengert Maria 193  
 Stern 174  
 Sterna Maciej 283 - 287  
 Sterna Wojciech 284  
 Stępczak Emilia 116  
 Stilller Maria Magdalena 25  
 Stolberg von 250  
 Stopa Stanisław 64  
 Strasburgerowie 159  
 Strauss M. 210  
 Stroba Jerzy, ks. abp 147, 217  
 Stróżyk Antoni 68, 71, 80 - 82, 85, 274  
 Stróżyk Bolesław 271  
 Stróżyk Danuta 277  
 Stróżyk Edmund 270  
 Stróżyk Edward 85, 275, 278, 296  
 Stróżyk Ewa 277  
 Stróżyk Franciszek 81, 269, 270, 272 - 273  
 Stróżyk Helena 270  
 Stróżyk Ignacy 271 - 272  
 Stróżyk Jan 270  
 Stróżyk Jerzy 277  
 Stróżyk Józef 270, 271, 274  
 Stróżyk Karol 270  
 Stróżyk Magdalena *zob.* Bandura Magdalena  
 Stróżyk Maria 270, 277  
 Stróżyk Maria *zob.* Rzeźnik Maria  
 Stróżyk Walenty 274  
 Stróżyk Wawrzyniec 270  
 Stróżyk Włodzimierz 277  
 Stróżykowie 269, 271, 273, 275, 278  
 Stróżyński Henryk 308  
 Stróżyński Roman 308  
 Strumiński Józef 9  
 Strzelczyk 81  
 Strzelczyk Henryk 110, 113 - 114, 124  
 Strzemiński Tomasz 231  
 Suchanek Maksymilian 64  
 Sucharski Henryk 119, 123  
 Sudolski Zbigniew 35  
 Sulkowscy 217  
 Surzyński Józef, ks. prałat 47, 157, 166, 231, 239 - 248

- Surzyński Mieczysław 241  
Surzyński Stefan 241  
Sworowski Antoni 96  
Sworowski Tomasz 40, 100, 245 - 246,  
Szafranek Tadeusz 134 - 135, 137  
Szafrankówna Maria 40  
Szajek J. 113  
Szczepaniak 259  
Szczepaniak Eligiusz 248  
Szczepaniak Jan 297  
Szczepaniakowa 259  
Szczepanowski Stanisław 11, 85, 231  
Szczęśniak Jerzy 118  
Szczypiorski Andrzej 194  
Szeller Andrzej 134 - 135  
Szłapka K. 150  
Szłapka R. 43  
Szmatuła Bronisław 139, 141 - 143  
Szołdrscy 247  
Szołdrska Elżbieta *zob.* Czartoryska Elż-  
bieta  
Szołdrska Halszka właśc. Helena 299 -  
- 301, 303, 305  
Szołdrski Jan 300  
Szukalska Aleksandra 56, 144  
Szulc Włodzimierz 149  
Szulcowie 29  
Szumnarski Grzegorz 247  
Szumnarski Józef 245 - 246  
Szurkowska Leokadia *zob.* Paprzycka  
Leokadia  
Szurkowski Edmund 126 - 133  
Szurkowski Mieczysław 126  
Szwarc 65  
Szwarc J. 142  
Szwarc Teodor 106  
Szwarcowie 29  
Szydłowski Czesław 281  
Szymanowski Andrzej 211 - 218, 308  
Szymanowski Leszek 145  
Szymanowski Tadeusz 87 - 88  
Szymańska Teresa 128, 131  
Szymkowiak Stanisław 96  
Szymkowiak Stefan 142  
Ściesiński Franciszek 57, 60, 61  
Ścigacz Tadeusz 111, 116 - 117  
Ścistowski Włodzimierz 193  
Ślesiński 66  
Śliwiński B. 92  
Świątkiewicz Józef 254, 256 258  
Świerczewski Karol 123  
Świetliński Stefan 96  
Święcicki Heliodor 243  
Świtła Idzi 53, 57, 63  
Taczanowska 59  
Taczanowska Katarzyna z Hersztopow-  
skich 32 *zob.* Hersztopowska Ka-  
tarzyna  
Taczanowska Zofia 33  
Taczanowski Edmund 32  
Taczanowski Józef 32, 34, 59  
Taczanowski Władysław 32, 59  
Tadeusz Kazimierz 58, 60  
Tadeuszak Helena 103, 106 - 107, 111,  
113, 290, 292  
Tadeuszak Jan 156 - 157  
Talarczyk Stefan 47  
Tatarkiewicz Dorota 222 *zob.* Jakubow-  
ska Dorota  
Teodorowicz Józef 238  
Thielen Maria Elżbieta 25  
Tixeront 262  
Tomaszewscy 159  
Tomaszewska Teresa 158  
Tomaszewski Cezary 114  
Tomaszewski Leon 65

- Tomaszewski Maksym 65  
 Tomaszewski Roman 158  
 Tomicki Symforian, ks. proboszcz 41, 43, 177  
 Tomkiewicz Henryk 68, 158  
 Tomkiewiczowie 159  
 Toperek Michał 91  
 Traugutt Romuald 251  
 Trąbka Bogdan 141  
 Trojan Przemysław 152  
 Trojanowiczowa Zofia 35  
 Trojanowski 292  
 Tukidydes, historyk grecki 229  
 Turczynowiczowa Maria 175 - 176, 186  
  
 Ujejski Kornel 52  
 Urbaniak Feliks 64  
 Urbańska Krystyna 116, 118 - 119  
 Urbańska Rozalia 81  
 Urbański Edward 106  
 Urbański Stanisław 81  
 Urbański W. 75, 85  
 Urbański Walenty 81  
 Urbański Witold 69  
  
 Verdacdy, ks. 262  
 Vogel Paweł 300, 302  
  
 Waberski Feliks 64  
 Waberski Mieczysław 64  
 Wachowiak Eugeniusz 283 - 284, 286  
 Waclaw z Szamotuł 231  
 Walenciak Jan 88  
 Walenciak Teodor 96  
 Walentynowicz Andrzej 138  
 Waligórzanka Wiktoria 165  
 Walińska Maria 115, 124  
 Walorek Wiktor 115, 117, 124, 306 - 307  
  
 Wałęsa Lech 147  
 Wańkiewicz Melchior 303  
 Warmiński Edward, ks. 52  
 Waryński Ludwik 122  
 Wasielica Roman 223  
 Wawrzyniak Bernard 135  
 Wawrzyniak Franciszek 71  
 Wawrzyniak Józef 96  
 Wawrzyniak Wiesław 221, 224  
 Wdowicka Anna 47  
 Wdowicka Danuta 203 - 204, 206, 208, 210  
 Weber Dorota Florentyna 25  
 Weiss 144  
 Wenscy 159  
 Wenski E. 142  
 Wenski Edward 158  
 Wenski Ludwik 158  
 Wenski Tadeusz 158  
 Węclewski Stanisław 121  
 Wędlik Krystyna 221 - 224  
 Wicherek S. 154  
 Wichura-Zajdel E. 253 *zob.* Zajdel - Wichura E.  
 Wiecka M. 268  
 Wierzejewski A. 98  
 Wilczyńska Ludwika 33  
 Wilczyński Antoni, ks. prałat 141 - 143, 147  
 Wilczyński Ksawery 333  
 Wilkus Jerzy 247  
 Wilusz Zdzisław 151 - 152, 154  
 Winnicka 12  
 Winkiel Bogdan 149  
 Winowicz Krystyna 8, 155 - 156, 158, 162, 164, 166, 168, 170, 172, 174 - 176, 178, 180, 182, 184, 186, 230 - 240, 242, 245, 248, 259

- Winowiczowie 159  
Wiślański T. 9  
Witaszek Franciszek 119  
Witkowski 62  
Witkowski Jan 87, 99  
Witkowski Zdzisław 8, 279  
Witt F. 240  
Witt Franciszek 43 - 44  
Witting Franciszek 44, 48  
Wizerkaniuk Agnieszka 188  
Wizerkaniuk Jerzy 141  
Wiznerowicz Irena 143  
Wład Franciszek 293 - 294  
Władysław II Jagiełło, król Polski 5, 8, 236  
Włodarczak Aneta 278  
Włodarkiewicz Stanisław 98, 144,  
Wojciechowscy 159  
Wojciechowska Aleksandra 158  
Wojciechowska Barbara 158  
Wojciechowska Maria *zob.* Żurkowska Maria  
Wojciechowski A. 48  
Wojciechowski Jan 174  
Wojciechowski Stanisław Józef 159, 174, 243  
Wojciechowski Władysław 87, 99 - 100, 106  
Wojtaszek Jan 113  
Wojtczak Zdzisław 249, 313  
Wojtczakowie 284  
Wojtowicz Jerzy 213  
Woliński Leszek 87, 139  
Woliński Władysław 68  
Wolska Władysława 53 - 54  
Wolski 66  
Wolski Antoni 47, 50 - 53, 57, 60, 61  
Woś J. 253, 267  
Woškowiakowa 109  
Wroniecka Franciszka 53  
Wrześniewska Izabella 141, 145  
Wróblewski Ignacy 100  
Wujek Jakub 231  
Wyrbkowski Mieczysław 50  
Wysocki Bernard 290  
Zabłocki Franciszek 64  
Zacher Jan 264  
Zajdel Wichura E. *zob.* Wichura-Zajdel E.  
Zakrzewska Maria 87 *zob.* Zielińska Maria  
Zakrzewska Tekla 34  
Zakrzewska Zofia 113  
Zakrzewska Zuzanna 87  
Zakrzewscy 87  
Zakrzewski, ks. 52 - 53  
Zakrzewski Antoni 87  
Zakrzewski Eligiusz 34  
Zakrzewski Franciszek 87  
Zakrzewski Karol 34  
Zakrzewski Michał 87  
Zakrzewski Stefan 87  
Zakrzewski Teodor 116  
Zalejski Marian 308  
Zawadzki Józef 50  
Zawartowski Bernard 98  
Zawisza Czarny 113  
Zbierski Hubert 116  
Zborowski Edmund 108 - 109, 113, 116 - 118, 124, 134 - 135, 137  
Zeyland Eugenia 205  
Zeyland Janusz 205  
Zieleniewski Tadeusz 303  
Zieleński Mikołaj 241  
Zielińska Maria 87 *zob.* Zakrzewska Maria  
Zieliński Walenty 96

- Zielonka Jerzy 43, 56 - 57, 60, 64, 89,  
134 - 135, 137, 139, 141 - 143, 267,  
278
- Zielony Karol 139, 141
- Ziętkowska Marianna 77 *zob.* Grzesie-  
wicz Marianna
- Zimniewicz Kazimierz 6, 8, 227, 232,  
234, 235
- Ziołtecki Bolesław 43
- Ziomkowska Izabela 134 - 135
- Zmudziński Józef 106
- Zuber Walter F. 216
- Zygmunt II August, król Polski 231
- Żak Franciszek 100 - 101
- Żakowscy 65
- Żakówna Klementyna 52
- Żegocki Krzysztof 227 - 228, 231, 236
- Żeromski Stefan 174
- Żółtowska Ludwika 292
- Żółtowski 21
- Żółtowski Jan 71
- Żukrowski Wojciech 193
- Żurek Stefan 144
- Żurkiewicz Stefan 144, 150
- Żurkowska Maria 174 *zob.* Wojciechow-  
ska Maria

## SPIS TREŚCI

KAZIMIERZ ZIMNIEWICZ, Przedmowa . . . . .	5
HENRYK FLORKOWSKI, Wstęp . . . . .	7
<b>ARCHEOLOGIA</b>	
ZOFIA KRÓL Znaleziska archeologiczne na placu Niezłomnych w Kościanie w latach 1965 - 1966 . . . . .	9
<b>HISTORIA</b>	
JAN PAWICKI Zabytkowe cmentarze Ziemi Kościańskiej . . . . .	19
HENRYK FLORKOWSKI Śladami Adama Mickiewicza na Ziemi Kościańskiej . . . . .	30
HENRYK FLORKOWSKI Biblioteki polskie w Kościanie w okresie zaboru pruskiego w latach 1848 - 1918 . . . . .	36
SZCZĘSNY MAKOWSKI Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Kościanie w latach 1894 - 1918	55
HENRYK FLORKOWSKI Generał Józef Haller w Kościanie i Śmiglu . . . . .	67
HENRYK FLORKOWSKI Przypomnienie Hallerczyków – synów Ziemi Kościańskiej . . . . .	76
MARIAN KOSZEWSKI Kościaniacy w hitlerowskim obozie w Żabikowie . . . . .	86
MARIAN PRZYBYLSKI Powstańcze organizacje kombatanckie w okresie międzywojennym i po II wojnie światowej . . . . .	90

<b>MARIAN PRZYBYLSKI</b>	
Polski Związek byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych w Kościanie w latach 1945 - 1949 . . . . .	99
<b>MARIAN PRZYBYLSKI</b>	
Związek Młodzieży Demokratycznej w Kościanie w latach 1945 - 1948 . . . . .	102
<b>ROMAN POTOK</b>	
Harcerstwo kościańskie w latach 1945 - 1982 . . . . .	105
<b>ALICJA SKRZYPCZAK</b>	
Z dziejów sądownictwa kościańskiego w latach 1954 - 1964 . . . . .	126
<b>MARIAN KOSZEWSKI</b>	
Pomnik na placu Niezlomnych w Kościanie . . . . .	134
<b>STEFAN ŻURKIEWICZ</b>	
Renowacja zegara i remont wieży ratuszowej w Kościanie w latach 1991 - 1993 . . . . .	144
 <b>PRZYRODA</b>	
<b>JERZY KARG</b>	
Stacja Badawcza Zakładu Badań Środowiska Rolniczego i Leśnego PAN w Turwi . . . . .	151
 <b>OŚWIATA, KULTURA</b>	
<b>KRYSTYNA WINOWICZ</b>	
Dokumentacja archiwalna zapomnianej szkoły . . . . .	155
<b>KRYSTYNA WINOWICZ</b>	
Oskar Kolberg i jego penetracje nad muzyką ludową w Kościańskim . . . . .	175
<b>BARBARA JANIĄK</b>	
Działalność Oddziału Dziecięcego Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kościanie w latach 1975 - 1995 . . . . .	187
 <b>POEZJA</b>	
<b>HONORATA KORPIKIEWICZ</b>	
Przyjaciel poetów Tadeusz Grzegorz Sekuła . . . . .	195

**MEDYCYNĄ****DANUTA WADOWICKA**

Walka z gruźlicą w działalności lekarskiej Franciszka Chłapowskiego . . . . . 203

**LEON CHOJNACKI**Od Komitetu Obchodów 600-lecia Kościańskiego Szpitalnictwa  
do Kościańskiego Stowarzyszenia Rozwoju Służby Zdrowia . . . . . 211**ZDZISŁAW CHUDY**

Opieka stomatologiczna w kościańskim Zespole Opieki Zdrowotnej . . . . . 219

**PUBLICYSTYKA****KAZIMIERZ ZIMNIEWICZ**

Uwagi na marginesie . . . . . 227

**BIOGRAMY****KRYSTYNA WINOWICZ**

Ksiądz prałat doktor Józef Surzyński, utalentowany proboszcz kościański 239

**ZDZISŁAW WOJTCZAK**

Ksiądz doktor Wiktor Potempa . . . . . 249

**JÓZEF ŚWIĄTKIEWICZ**

Kazimierz Chłapowski (1896 - 1976) – emigrant z „wyboru” . . . . . 254

**KONRAD KACZMAREK**

Ksiądz doktor Stefan Abt . . . . . 260

**MIECZYŚLAWA PAWLAK**

Stróżykowie z Naclawia . . . . . 269

**ZDZISŁAW WITKOWSKI**

Tadeusz Majchrzycki . . . . . 279

**WSPOMNIENIA****EUGENIUSZ WACHOWIAK**

Maciej Sterna z Chełkowa . . . . . 283

**MONIKA BALCER**

Wspomnienia powiatowej instruktorki WF i PW w Kościanie w latach  
1937 - 1939 . . . . . 289

**TEOFIL KAŹMIERCZAK**

Mój wrzesień 1939 roku . . . . . 293

**MARIAN KUBAŁA**

Wspomnienia robotnika przymusowego w III Rzeszy . . . . . 295

**RYSZARD W. SCHRAMM**

O Halszce Szoldrskiej wspomnienie . . . . . 299

**WIKTOR WALOREK**

Letnie obozy młodzieżowe „Metalchemu” . . . . . 306

Indeks osób (JADWIGA CZARNA, JANINA ZIMNIEWICZ) . . . . . 311





174604

*Pamiętnik Towarzystwa Miłośników Ziemi Kościańskiej 1993-1995* jest już dziewiątym tomem tego regionalnego wydawnictwa. Stanowi świadectwo czasów. Jest książką wyczekiwaną przez stałych czytelników, dążących do poszerzenia wiedzy o swej ziemi.

Książka przypomina czasy i fakty, które przeszły już do historii. Z treści dowiadujemy się, co tu działo się onegdaj, jak broniono polskiej kultury przed germanizacją, jak różne stany solidarnie współpracowały w obronie narodowości.

Obecny *Pamiętnik* powstał w okresie historycznych przemian ustrojowych, kiedy to kształtowała się nowa świadomość społeczna narodu. Na jego treść składa się 35 artykułów różnych autorów, poruszających tematy z archeologii, historii, przyrody, oświaty i kultury, poezji, medycyny. Zawiera też biogramy i wspomnienia, które przedstawiają indywidualne, często tragiczne ludzkie losy.

ISBN 83-907453-4-8